



Powiatowa i Miejska
Biblioteka Publiczna

ilcusiada

Nr 20

Olkusz, maj 2019

Redakcja

**Wydawca:**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b
tel: 32 6430619
www.biblioteka.olkusz.pl

Redakcja:

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b
tel: 32 6430619 w. 26
e-mail: ilcusiana@biblioteka.olkusz.pl

Redaktor Naczelny:

Jacek Sypień

Zespół:

Katarzyna Kulman
Agnieszka Ryszka

Druk i skład:

GRAFPPRESS
32-300 Olkusz, ul. 29-Listopada (pawilon)
tel: 32 7543232

ISSN: 2080-9859

Nakład: 200 egz.

Rada Programowa:

prof. dr hab. Bożena Popiołek
dr Włodzimierz Lysoń
dr hab. Marek Pieniążek
dr hab. Dariusz Rozmus

Zdjęcie na okładce:

National Geographic Magazine, Fot. Emil Glanowski, arch. Jana Barczyka,
arch. rodzinne Lucjana Kuwaśniewskiego

© Copyright by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu 2019

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji materiałów, a także do niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie, prezentowanie danych, odtwarzanie elektroniczne, fotomechaniczne lub w jakiegokolwiek innej formie oraz wykorzystywanie, również częściowe dopuszczalne tylko za wyłączeniem zezwoleniem właściciela praw autorskich.

- 5** **Wstęp**
- 9** **Wojciech Pacia**
Historia Huciska Kwaśniowskiego
- 15** **Marcin Tracz**
13 Pułk Piechoty „Krakowskie Dzieci” w bitwie jurajskiej 1914 r.
- 31** **Jacek Sypień**
Tadeusz Barczyk (1913–1998) – harcerz niezłomny
- 49** **Krzysztof Kocjan**
Zagłada skalskich Żydów
- 113** **Krzysztof Kocjan**
Mordechaja Canina podróż przez ruiny i zgliszcza żydowskiego życia w Olkuszu, Pilicy i Wolbromiu
- 121** **Lucjan Kwaśniewski**
Gorenice - moje wspomnienia

ilcusiana

Szanowni Państwo!

Oddajemy w Wasze ręce dwudziesty numer półrocznika „Ilcusiana”. Rozpoczynamy tym samym dziesiąty rok wydawania naszego czasopisma, ukazującego się nieprzerwanie i regularnie od maja 2009 roku.

Od początku istnienia „Ilcusiana” wspiera ta sama Rada Programowa – z całą mocą dziękując każdemu z jej członków za pomoc i rady, które przyczyniły się do podniesienia jakości naszego czasopisma.

Wszystkim stałym i sporadycznym współpracownikom czasopisma, zwłaszcza tym, którzy pisali teksty, należą się serdeczne podziękowania.

„Ilcusiana” nie mogłaby się ukazywać bez wsparcia technicznego – dziękuję wszystkim pracownikom PiMBP w Olkuszu, którzy zajmowali się redakcją i wykonywali korektę, a także organizowali spotkania promujące wydawnictwo i konferencje. Wyrazy wdzięczności należą się także tym, którzy „Ilcusiana” przygotowują do

druku i drukują, czyli zespołowi Drukarni „Grafpress”.

Pragnę również podziękować w tym miejscu Burmistrzom Olkusza – bez ich życzliwości „Ilcusiana” nie stworzyłyby tak szerokiej płaszczyzny, łączącej historyków, regionalistów oraz wszystkich tych, którym bliskie są historia i dziedzictwo kulturowe ziemi olkuskiej.

Specjalne słowa podziękowania kieruję do Redaktora Naczelnego Jacka Sypienia – jego osobiste zaangażowanie sprawia, że nasz półrocznik jest czasopismem na wysokim poziomie merytorycznym.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim przyjaciółom i wiernym czytelnikom naszego piśma – to Wy sprawiacie, że nasza praca ma sens!

Z serdecznym podziękowaniem
Jolanta Zięba

Szanowni Państwo!

Spieszmy się słuchać ludzi – tak szybko odchodzą. Taka trawestacja znanego cytatu z wiersza ks. Jana Twardowskiego przysłała mi do głowy, kiedy uświadomiłem sobie, ile wartościowych osób, niezwykle zasłużonych dla badania i popularyzacji przeszłości naszej Małej Ojczyzny odeszło ostatnio od nas na zawsze. Zawsze byli. Mogliśmy liczyć na ich pomoc, poradę, wspomnienia, artykuły. I dopiero teraz uświadamiamy sobie, że choć tyle dawali z siebie, to chyba niedostatecznie zadbaliśmy o to, aby utrwalić też pamięć o Nich. Zapisać ich opowieści na filmie, czy nagraniu dźwiękowym. Szkoda. Dlatego do następnego numeru naszego czasopisma przygotowujemy wspomnienia o pani Elżbiecie Świć, która była zasłużonym pedagogiem i regionalistą, o panu Ryszardzie Ryzie, który w jesieni życia zainteresował się historią i nie tylko spisał i wydał drukiem swoje wspomnienia, ale także opracował ciekawe artykuły o dziejach Olkusza. Nie ma już wśród nas pana Józefa Liszki, niestrudzonego regionalisty i społecznika, któremu tak wiele zawdzięczamy. Zmarł prof. Ryszard Kołodziejczyk, urodzony w Witeradowie znany historyk, współautor monumentalnych „Dziejów Olkusza i regionu olkuskiego”. Zostały

po nich artykuły i książki, po które będą sięgać kolejne pokolenia. To chyba najpiękniejszy dowód na prawdziwość stwierdzenia Horacego „non omnis moriar”, czyli „nie wszystek umrę”.

W najnowszym, jakby nie patrzeć jubileuszowym numerze naszego czasopisma prezentujemy artykuły poświęcone różnym dziedzinom historii i okresom historycznym. Wiele nowych informacji wnosi artykuł „Historia Huciska Kwaśniowskiego”, którego autorem jest pan Wojciecha Pacia. Przybliży w nim niezwykłą historię tej niewielkiej wioski. Zapraszam do lektury artykułu „3 Pułk Piechoty „Krakowskie Dzieci” w bitwie jurajskiej 1914 r.” autorstwa pana Marcina Tracza. Zazwyczaj zmagania wojenne 1914 roku na naszym terenie kojarzą się z bitwą pod Krzywopłotami i Załężem. Tymczasem w składzie walczących ze sobą armii, znajdowały się oddziały, których znaczą część stanowili żołnierze polskiej narodowości. Jedną z takich jednostek - o typowo polskim charakterze - był austro-węgierski 13. Pułk Piechoty, nazwany „Krakowskimi Dziećmi”. Zapraszam do lektury artykułu „Tadeusz Barczyk (1913–1998) – harcerz niezłomny” przybliżającego postać zasłużonego olkuskiego działacza harcerskiego i komendanta hufca, ale także dowódcę Szarych

Szeregów, żołnierza Września i Armii Krajowej. Zapraszam także do lektury artykułu pana Krzysztofa Kocjana zatytułowanego „Zagłada skałskich Żydów”. Autor nie tylko opisał losy żydowskich mieszkańców Skały pod niemiecką okupacją, ale zaprezentował też szereg unikatowych dokumentów i fotografii oraz opracował listę ofiar. Wśród nich są także uchodźcy żydowscy wypędzani z Krakowa, którzy osiedlali się w Skale. Autor przygotował także recenzję książki „Przez ruiny i zgłiszcza” Mordechaja Canina, gdzie opisane są także miejscowości ziemi olkuskiej. Zapraszam do lektury artykułu „Gorenice – moje wspomnienia” autorstwa pana Lucjana Kwaśniewskiego, który spisał swoje wspomnienia z czasów okupacji i lat powojennych oraz podsumował wieloletnią działalność społeczną na rzecz wsi.

Zapraszam do lektury

Jacek Sepień



Wojciech Pacia

Historia Huciska Kwaśniowskiego

Wojciech Pacia

Historia Huciska Kwaśniowskiego

Nazwa „Hucisko”, oznaczająca osadę, w której działała lub działała huta jest bardzo rozpowszechniona na ziemiach polskich.¹ Zapisywana niekiedy jako „Chucisko” pojawia się w źródłach już w 1439 r. W dokumencie z tego roku wspomniano wieś „Hoszysko”, położoną nieopodal Nowej Słupi.² Pierwszy zapis, dotyczący opisywanej w artykule wsi Hucisko Kwaśniowskie na ziemi olkuskiej, pochodzi z księgi zaślubionych małżeństw parafii w Chechle i dotyczy ślubu zawartego w styczniu 1700 r. przez kawalera Alberta Leczewicza i Mariannę Kowalską zamieszkałą w Hucie Kwaśniów.³

Do 1795 r. miejscowość należała do województwa krakowskiego. W latach 1796-1807 Hucisko było w pruskiej prowincji Nowy Śląsk. Po roku 1807 miejscowość weszła w skład Księstwa Warszawskiego, a od 1815 r. znalazła się w Królestwie Kongresowym w województwie krakowskim (z siedzibą w Kielcach). W roku 1844, po likwidacji Guberni Kieleckiej, Hucisko i cały powiat olkuski przeszły do Guberni Radomskiej. Z dniem 1 stycznia 1867 r. cały powiat wrócił do reaktywowanej Guberni Kieleckiej. W latach 1824-1866 Hucisko należało do Gminy Kwaśniów, od 1866 r. do Gminy Ryczówek, a od 1874 r. do Gminy Ogrodzieniec.

Opis dworu kwaśniowskiego i zabudowań

dworskich z 23 czerwca 1769 r. wymienia „kolonię” (osadę) o nazwie „Huta” (Hucisko) między gruntami kwaśniowskimi, a *w niej folwarczek czyli pomieszczenie o sieni, izbie i komorze z powalą bez podłogi z piecem <kominkiem> i kominem wyprowadzonym ponad dach. Z dwiema oknami – jednym pojedynczym i drugim podwójnym - w sieni chlew na bydło. Cały ten budynek w węgiel z drzewa ciosanego wybudowany. Dach gontowy w stanie dobrym. W tym domu mieszka Jan Stępnowski majster wygaszonej Huty. Przy tym domu stoi stodoła o jednym pobojuwisku z wrotami podwójnymi w węgiel wybudowana pod dachem dobrym oraz chlewik na trzodę dobry. W tej kolonii znajduje się chałup pięć mniejszych, dobrych prawie nowych w których ludzie przechodni mieszkają i z wyznaczonego sobie gruntu płacą do dworu nie z zagonów lecz według ugody o czym niżej:*

Specyfikacja zagonów i płacy	zagony	zł gr
Jan Stępnowski rolnik ma roli	380	70
Zagrodnik Maciej brat Hutnika ma roli	90	22
Zagrodnik Paweł Kliś ma roli	30	10
Zagrodnik <rachowany> ma roli	90	22
Zagrodnik Cheler ma roli	90	22
Suma płacy razem:	680	146 ⁴

W wyżej wymienionym opisie jest wzmianka, iż Piotr Kowalski pracował dla Jana Stępnowskiego – majstra wygaszonej Huty. Na podstawie przekazywanych ustnie podań tutejszych

1 K. Rymut, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, [w:] Prace onomastyczne PAN, cz. 8, Wrocław 1967, s. 59.

2 Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu (online), [na:] <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/>.

3 Archiwum Diecezji Sosnowieckiej Księga Zaślubionych Parafii Chechło.

4 W. Karolczyk, *Dzieje Kwaśniowa w latach 1388-1918* (rękopis niepublikowany).

mieszkańców i napotykanych na polach Huciska śladów (odnajdywanych w polach zlepków żelaza i rudy, a także szkła) można przypuszczać, że w hucie działającej we wsi wytapiano w oparciu o miejscowe złoża szkło i żelazo. Nie była to duża huta lecz dymarka, jakich było wiele w tym czasie (m.in. w pobliskim Złożeńcu).

Kontrakt kupna/sprzedaży zawarty 16 sierpnia 1809 r. pomiędzy „Wojciechem Hrabią z Kurozwęk Męcińskim, Generałem Wojsk Polskich Dziedzicem dóbr Kwaśniowa i Cieślina a Ewą z Hrabów Męcińskich – Antoniego Hrabiego Lanckorońskiego małżonką” wymienia Hucisko jako przyległość – „przysiółek” – który przynależał do miejscowości Kwaśniów.⁵

Następny kontrakt kupna/sprzedaży dóbr Kwaśniowa z 4 stycznia 1821 r., zawarty pomiędzy Janem Nepomucenem Wolickim (dziedzicem dóbr Kwaśniowa) a Konstantym Leonem Wolickim, wymienia Hucisko jako wieś przyległą do Kwaśniowa. Szacunek dóbr Kwaśniowa z 24 lutego 1825 r. wymienia Hucisko jako miejscowość z domem szynkowym, czyli karczmą. W roku 1825 miejscowość posiadała 9 zagrodników, którzy odpracowywali pańszczyznę w dworze kwaśniowskim (razem 936 dni pieszych) i płacili 51 zł czynszu za rok. Byli też: jeden mniejszy zagrodnik, który odpracowywał 77 dni i płacił 5,2 zł oraz dwóch chałupników, którzy odpracowywali 102 dni pieśze i nie płacili czynszu. Z kolei karczmarz płacił 40 zł czynszu. W tym czasie Hucisko posiadało 53 morgi i 5/6 sążnia gruntów ornych, 682 morgi i 5/6 sążnia łąk i pastwisk oraz 3 morgi i 2/6 sążnia nieużytków. Wieś nie posiadała lasów. W 1827 r. w Hucisku było 9 domów i 68 mieszkańców.⁶

W spisie z roku 1833 wymieniono 7 chałupników, którzy odrabiali w dworze po 2 dni pieśze na tydzień. Byli nimi: Jakub Smętek, Wincenty Stęplowski, Wincenty Janus, Tomasz Jurczyk (gajowy), Michał Mudyna, Jan Żak i Wincenty Lipa (który „pańszczyzny nie odrabia tylko lasu pilnuje”). Z kolei chałupników, którzy odrabiali po 1½ dnia na tydzień, było trzech: Wincenty Bromblik, Józef Janus i Jacenty Mędrék. Trzech komorników pracowało po jednym dniu: Jacenty Mędrék, Katarzyna Janus (wdowa) i Wawrzyniec Maślanka.⁷

Spis Gminy Kwaśniów z 1834 r. podaje, iż we wsi mieszkało 61 osób, w tym jeden służący – 28 mężczyzn i 33 kobiety. Radnym Huciska był Józef Janus. W roku 1835 było 12 chałup, 9 stodoł i 10 obór. Mieszkańców było 60, należały do nich 3 konie, 11 krów i 5 owiec. W roku 1836 mieszkańcy Huciska zapłacili dziesięcinę do kościoła w Chechle w wysokości 2 korców owsa i 10 korców żyta. W roku 1841 mieszkały tu 73 osoby – 37 mężczyzn i 36 kobiet. Było 12 domów. Sołtysem był Jacek Mędrék, a radnym Tomasz Jurczyk. W roku 1854 we wsi było 10 domów i mieszkało 67 osób. W 1880 r., tuż po parcelacji dworu w Kwaśniowie, w Hucisku było 13 „osad” (domów), w których mieszkali: Wincenty Kudela, Jan Jurczyk, Jan Mudyna, Antoni Żak, Jan Jurczyk, Tomasz Lipski, Andrzej Janus Magdalena Żak, Jan Grzanka, Franciszek Grzanka, Franciszek Dybek, Józef Dybek, Marian Kopeć, Kazimierz Straszak.⁸

W 1906 r. po raz pierwszy na mapach urzędowych została zaznaczona miejscowość Hucisko Kwaśniowskie. Spis z dnia 20 października 1920 r. podaje, iż we wsi było wtedy 18 domów, 3 chle-

5 Archiwum Państwowe w Kielcach, Zespół numer 2496 sygnatura 37

6 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, s. 654.

7 W. Karolczyk, op. cit.

8 Ibidem.

wy i 13 stodół.⁹ W roku 1930 sołtysem był Jan Hyla.¹⁰

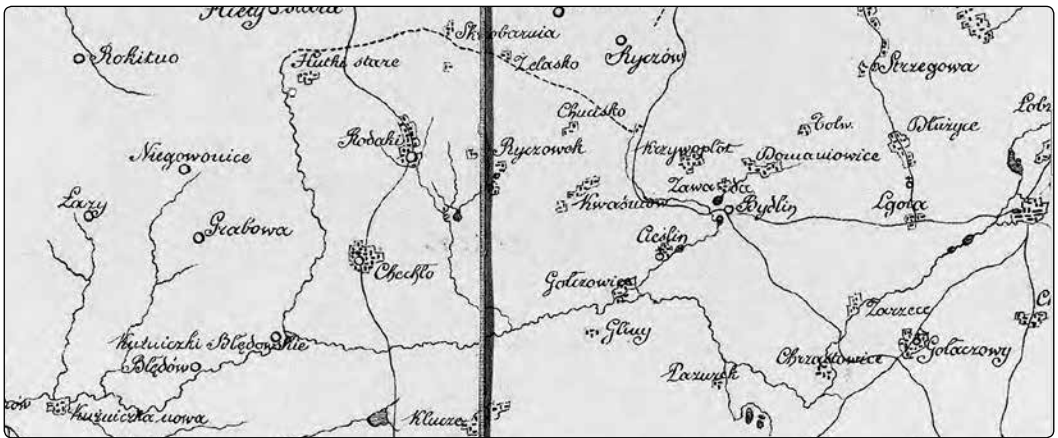
Bibliografia

• Karolczyk W., *Dzieje Kwaśniowa w latach 1388-1918* (rękopis niepublikowany).

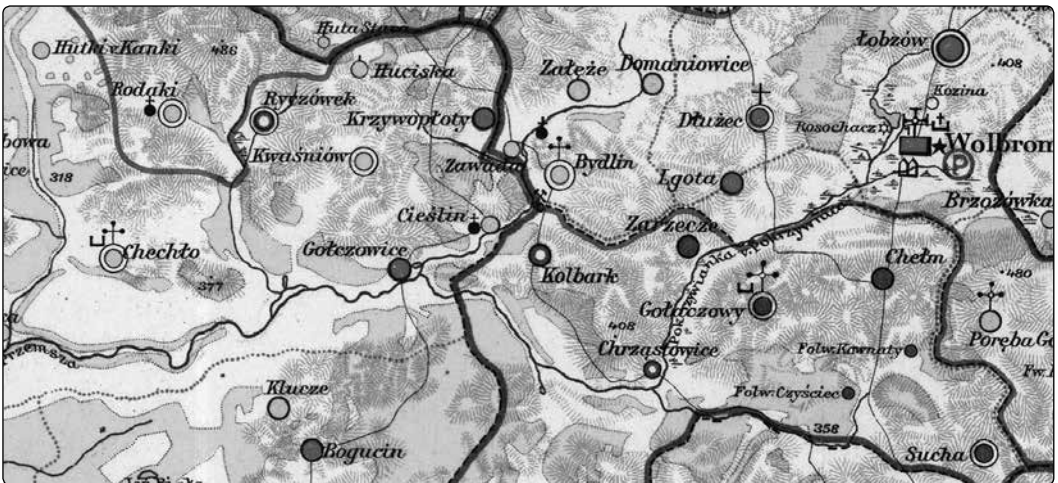
⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

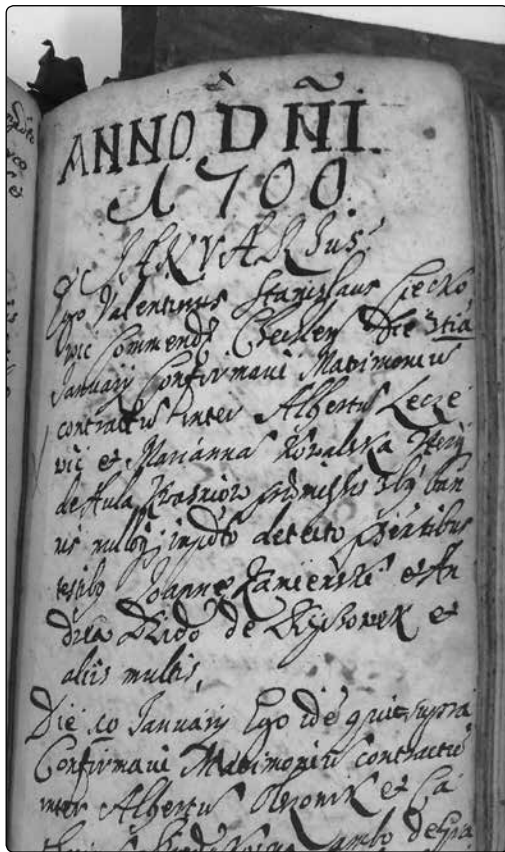
- *Księga zaślubionych parafii Chechło*, [w:] Archiwum Diecezji Sosnowieckiej.
- Rymut K., *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, [w:] *Prace onomastyczne PAN*, cz. 8, Wrocław 1967.
- *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, Warszawa 1880-1902.
- *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu* (online), [na:] <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/>.



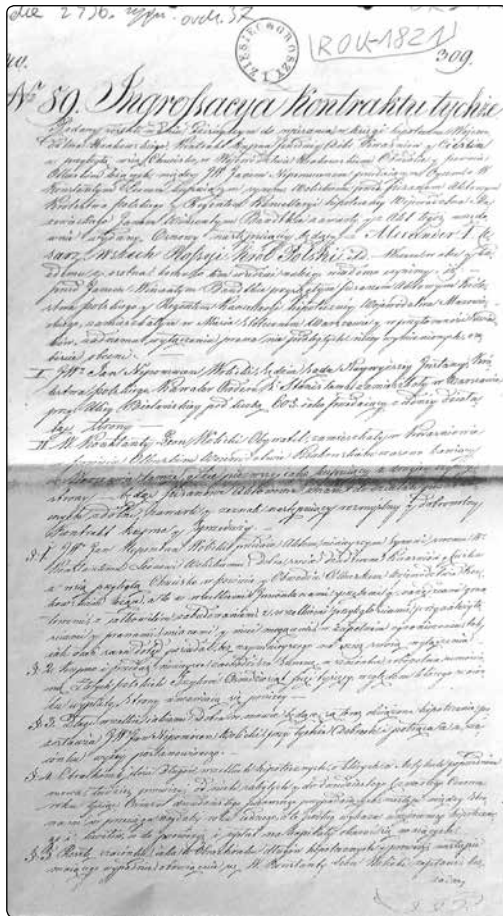
Il. 1. Mapa woj. krakowskiego i sandomierskiego oraz Wolnego Miasta Krakowa, 1823 r.



Il. 2. Mapa województwa krakowskiego w Dobie Sejmu Czteroletniego 1788-1792



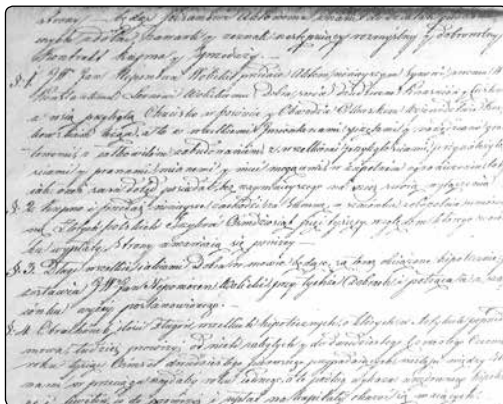
Il. 3. Akt Ślubu mieszkanki Huciska z 1700 roku



Il. 5. Akt kupna sprzedaży Dóbr Kwaśniewa z roku 1821



Il. 4. Mapa Huciska Kwaśniewskiego, 1878 r.



Il. 6. Akt kupna sprzedaży Dóbr Kwaśniewa z roku 1821



Marcin Tracz

13 Pułk Piechoty „Krakowskie Dzieci”
w bitwie jurajskiej 1914 r.

Marcin Tracz

13 Pułk Piechoty „Krakowskie Dzieci” w bitwie jurajskiej 1914 r.

105 lat temu, na przełomie listopada i grudnia 1914 roku, miały miejsce najkrwawsze działania wojenne w historii ziemi olkuskiej. Zmagania te, toczone podczas bitwy jurajskiej, były częścią światowego konfliktu określanego mianem Wielkiej Wojny (jak ówczesni nazywali I wojnę światową).

Wielka Wojna w regionie olkuskim powszechnie kojarzona jest z osobą Józefa Piłsudskiego oraz bitwą, jaką Legiony Polskie stoczyły na polach pomiędzy Krzywopłotami, Bydlinem i Załężem w listopadzie 1914 r. Jednak w czasie, gdy trwały walki pod Krzywopłotami, zacięte zmagania toczyły się na froncie obejmującym cały obszar Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Ówczesne krakowskie gazety informowały w nagłówkach o *zwycięskich walkach koło Wolbromia i Pilicy*¹, a w składzie obu armii zaborczych znajdowały się oddziały, których znaczną część stanowili żołnierze polskiej narodowości.²

Jedną z takich jednostek o typowo polskim charakterze był austro-węgierski 13 Pułk Piechoty, nazwany „Krakowskimi Dziećmi”, którego żołnierze szli do natarcia z okrzykiem „Staszki!”

Niniejsze opracowanie jest próbą przybliżenia historii Pułku i jego udziału w bitwie jurajskiej.

Odwrót na Jurę

Jesienią 1914 roku, Wielka Wojna trwała już od kilku miesięcy. Po początkowych sukcesach Niemiec i Austro-Węgier, sytuacja na froncie zmieniła się diametralnie. Wielka ofensywa armii rosyjskiej, zwanej przez ówczesną zachodnią prasę „rosyjskim walcem parowym”, spychała wojska państw centralnych coraz bardziej na zachód.

Po przegranej w dniach 22-26 października 1914 r. bitwie pod Iwangorodem (Dęblinem), austro-węgierska 1 Armia gen. Dankla rozpoczęła szybki odwrót w kierunku Krakowa, gdzie – zgodnie z wytycznymi austriackiego sztabu generalnego – planowano utworzyć pasmo linii obronnych, ciągnących się od Twierdzy Kraków w kierunku północno-zachodnim. W tym rejonie zamierzano zatrzymać natarcie wojsk carskich, a następnie silnym kontruderzeniem przełamać rosyjski front i przejść do kontrofensywy.³

Od 8 listopada na obszarze od Ryczowa, przez Bydlin, aż do Chrząstowic pozycje obronne zaczęły zajmować będące częścią 1 Armii oddziały I Korpusu krakowskiego w składzie: 12 Dywizja Piechoty, 46 Dywizja Landwehry (z podporządkowanym do niej 1 Pułkiem Legionów Polskich) oraz tworząca południowe skrzydło korpusu 5 Dywizji Piechoty. Częścią tej ostatniej dywizji był 13 Pułk Piechoty Austro-Węgier (c. i k. 13 Pułk Piechoty, wg austriackiej nomenklatury:

1 „Czas” (online), 1914, nr. 568-587, mbc.malopolska.pl (dostęp 01.02.2018).

2 W sześciu pułkach austro-węgierskiego I Korpusu ponad 80% stanowili mieszkańcy zachodniej Galicji, posługujący się językiem polskim. Z kolei 75 Dywizja Piechoty z rosyjskiego XIV Korpusu składała się w znacznej mierze z poborowych z okolic Dębłina.

3 Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Erster Band: Das Kriegsjahr 1914, Wien 1930, s. 507-509.

Galizisches Infanterieregiment Nr. 13 „Jung-Starhemberg”) – bardziej znany jako „Krakowskie Dzieci”.

13 Pułk Piechoty Austro-Węgier

Jednostka ta przed wybuchem wojny stacjonowała w Krakowie, a jej trzon stanowili rekruci pochodzący z samego miasta lub najbliższych okolic. Pułk stacjonował w koszarach arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej, gdzie obecnie mieści się siedziba Politechniki Krakowskiej. To właśnie silne związki z miastem spowodowały, że do Pułku przylgnęła nazwa „Krakowskie Dzieci”, czy też inna, bardziej potoczna – „Staszki” (wywodząca się od popularnego wówczas imienia krakowskich chłopców). W 13 Pułku w przeddzień wybuchu wojny językiem polskim posługiwało się 82% żołnierzy (zarówno szeregowych, jak i kadry oficerskiej).⁴

Przybycie „Trzynastaków” w rejon Wolbromia oraz kilka ostatnich dni poprzedzających bitwę tak opisał jeden z uczestników tych wydarzeń: *Siódmego listopada, o godzinie 7-ej rano, odmaszerował pułk wśród gęstej mgły przez Wielką i Małą Kalinę do Miechowa, gdzie trzy baony zamknęły wzgórze, jako straż przednia, a czwarty baon zajął stanowisko na wzgórzach Komorowa i Jaksic. Następnego dnia opuścił pułk wzgórze i posunął się o 11-tej przed południem, przez Biskupice do Chrząstowic, w zachodnią stronę Wolbromia. Zimno, deszcz, noc ciemna. O Moskalach ani słycho, bo w silnych kolumnach pomaszerowali na Kraków. [...] Pod Wolbromiem wypoczęła armia. Moskale oprócz oddziałów wywiadowczych, które śledziły ruchy armii, nie nacierali. [...] Pułk użył tej przerwy na wypoczynek, opatrzenie broni i kopanie znako-*

mitych rowów strzeleckich. [...] Od czasu do czasu odzywał się w dali grzmot dział. Było to dowodem, że Moskale nie mogli, prąc na Kraków, zostawić armii skoncentrowanej koło Wolbromia bezczynnie, bo ta, doczekawszy się stosownej chwili, mogła obejść ich tyły lub, co najmniej uderzyć z flanki.⁵

Powyższe fragmenty pochodzą z książki Emila Kwaśnego pt. „«Krakowskie Dzieci» (trzynasty pułk) na polu chwały”. Imię i nazwisko autora to pseudonim literacki, pod którym ukrył się Ernest Giżejowski – żołnierz 13 Pułku, ówczesny dowódca oddziału karabinów maszynowych, a późniejszy autor i jeden z bohaterów publikacji.

Książka, napisana w 1916 r., nie jest wolna od pewnych propagandowych zabiegów i prób ubarwienia obrazu walk (typowych dla opracowań powstałych w okresie trwania Wielkiej Wojny, na których całokształt oddziaływały w równie mierze zarówno chęć podsyceń nastrojów patriotycznych u czytelników, jak również wymogi ówczesnej cenzury wojskowej). Jednak po pominięciu wątpliwych fragmentów, książka stanowi doskonałe źródło informacji o losach 13 Pułku Piechoty w trakcie trwania dwóch pierwszych lat I wojny światowej, w tym m.in. w czasie bitwy jurajskiej.

Nadejście Rosjan

Ze wschodu, w ślad za ustępującymi Austriakami, posuwały się oddziały rosyjskiej 9 Armii, z zadaniem blokady lub obejścia od północy twierdzy krakowskiej. Powodzenie tego planu otwierało Rosjanom dalszą drogę na uprzemysłowiony Śląsk i przez Bramę Morawską do Czech.⁶

Pochód wojsk rosyjskich tak opisywał w swo-

⁴ M.Ehnl, *Ergänzungsheft 9 zum Werke „Österreich-Ungarns letzter Krieg“*, Wien 1934, s. 20.

⁵ E. Kwaśny, „*Krakowskie Dzieci*”(trzynasty pułk) *na polu chwały 1914-1915*, Kraków 1917, s. 55-56.

⁶ Österreich-Ungarns..., *op. cit.*, s. 514-517.

ich wspomnieniach gen. Eugeniusz de Hennig-Michaelis⁷, dowódca 2 Brygady 18 Dywizji Piechoty z XIV Korpusu (wchodzącego w skład 9 Armii): *13-go listopada ruszyliśmy nareszcie naprzód w kierunku zachodnim. Przeciwnika przed nami nie było, rozkaz nie podawał również żadnych danych o sytuacji na froncie; prywatnie komunikowano, że prawdopodobnie będziemy działać czynnie przeciwko Krakowowi. [...] Maszerowaliśmy szybko, po 40 wiorst na dobę; wychodziliśmy o rannym brzasku, co mi się wcale nie podobało, chociaż nie spałem właściwie już od 3-ej rano. Gdy przynoszono rozkazy, trzeba było je odpowiednio przerobić, co wybijało naturalnie ze snu. Pogoda była śliczna; w chwili wymarszu zorza poranna zaledwie poczynala rumienić niebo, przymrozek srebrzył trawy, powietrze było jędrne, ożywcze. [...] Okolice falowała coraz bardziej; widoki mieliśmy malownicze, niekiedy ukazywały się nawet szczyty tatrzańskie; niektóre spadki były tak gwałtowne, że musieliśmy zsiadać z koni.*⁸

15 listopada 1914 r. przed frontem umocnień austro-węgierskich pojawiły się oddziały armii rosyjskiej. W ślad za czołówkami zwiadowczymi w rejon na zachód od Pilicy i Wolbromia nadeszły główne siły XIV Korpusu, w składzie 75, 18 i 45 Dywizji Piechoty. Ta ostatnia jednostka 16 listopada zajęła obszar w rejonie wsi Gołaczewy i na północny zachód od niej.

Po drugiej stronie frontu, w oparciu o przygotowane umocnienia, na rozkaz przejścia do kontrataku oczekiwały oddziały austriackiej 5 Dywizji Piechoty, a wśród nich żołnierze krakowskiego

13 Pułku Piechoty, którzy po kilkudniowym odpoczynku w okolicy Chrzastowic odzyskali gotowość bojową.

Bitwa pod Gołaczewami

16 listopada 1914 roku rozpoczęło się kontruderzenie przygotowane przez austriacki sztab generalny. W tym dniu w okolicy Jangrota i w lesie na południe od Gołaczew bój spotkaniowy stoczyły oddziały węgierskiej 37 Dywizji Piechoty Honwedu oraz nadchodzące ze wschodu oddziały Rosjan z 45 Dywizji Piechoty i pułków 2 Dywizji Piechoty Gwardii.⁹

Nazajutrz do natarcia ruszyła 5 Dywizja Piechoty, której 13 Pułk otrzymał zadanie zdobycia wsi Gołaczewy i wzgórz położonych na południowy-zachód od niej. *Dnia 17. listopada otrzymał pułk rozkaz ugrupowania się do ataku na wzgórzach □ 440, koło Gołaczowa, co też natychmiast skutecznił. [...] Po sformowaniu się całego pułku dalszy pochód odbył się po prawej stronie toru kolejowego. Przyglądano się, jak biedny lud wiejski kopał rowy i doły na sposób wojskowy, żeby się schronić przed pociskami artylerji. O godzinie dwunastej w południe pułk w sile czterech tysięcy żołnierza stanął w ukryciu, w lesie, poczem pułkownik Krasser wydał dyspozycję do ataku [...]. Słowa dyspozycji przerywały pękające granaty rosyjskie, zasypując pułk piaskiem. [...] Omówienie ataku wymagało dłuższego czasu, przeto nakazano ułożyć się żołnierzom w przydrożnych rowach, żeby ich chronić przed pociskami. [...] Pułk ruszył do ataku na wzgórze □ 440 i kościół w Gołaczowie w sile trzech baonów, IV., II., III. w pierwszej linii - a mianowicie: kapitan Becker na wzgórze □ 442, pułkownik Damaška w kierunku kościoła, zaś jako*

7 Eugeniusz de de Hennig-Michaelis - generał lejtnant armii Imperium Rosyjskiego, w II Rzeczypospolitej generał dywizji Wojska Polskiego i wiceminister spraw wojskowych, autor wspomnień pt. „Burza Dziejowa”.

8 E. de Hennig-Michaelis, *Burza dziejowa. Pamiętnik z wojny światowej 1914-1917, t. 1*, Warszawa 1918, s. 113.

9 Dziennik działań bojowych 2. Dywizji Piechoty Gwardii (online), Paryż 1930 [dostęp: <http://www.grwar.ru>].

łącznik między IV. a III. baonem - major Tomasek. I. baon, jako rezerwa pułku za środkiem [...] Słynny ten atak rozpoczął pułk o pierwszej w południe. Z prawej strony mieli atakować honwedy w kierunku wzgórza □ 436. Z lewej strony był poruczony atak 54. i 93. p. p. Wzgórze miało być, ze względu na jego ważność strategiczną, wzięte szturmem przed zapadnięciem nocy.¹⁰

Przeciwnikami „Krakowskich Dzieci” były rosyjskie pułki ze składu 45 Dywizji Piechoty. Główne stanowiska Moskali ciągnęły się w linii Chełm-Wolbrom-Pilica. Oprócz tego mieli swoje przedpozyce koło Gołaczowa i przesunęli oprócz tego jedną rotę z trzema oddziałami karabinów maszynowych do małej parceli leśnej na północ od Nadmłynia. Tutaj w lesie wywiązała się mordercza, dzika bitwa. Armaty rosyjskie grały bez przerwy, a kule karabinowe tłukły, jak groch po lesie. [...] Kiedy Trzynastka oczyściła flankę i wszystkie zarośla z Moskali, wydostała się do linii bojowej na otwarte, śniegiem pokryte pola i rozsypawszy się w tyralierę – bądź to strzelała na wzgórza, obsadzone przez Moskali, bądź zrywała się na nogi i kłusem przebiegała z miejsca na miejsce, do punktów krycia, bezustannie prac naprzód. Na wzgórzach widać było gorączkowe ruchy nieprzyjaciela, bo Trzynastacy z nieopisaną szybkością posuwali się w terenie i to mimo huraganowego ognia.¹¹

Po kilku godzinach boju, w wyniku brawurowego natarcia, „Krakusi” pokonali opór Rosjan i po zaciętej walce zdobyli wieś i położone obok strategiczne wzgórza. Cel był osiągnięty. Centrum rosyjskie zgniecione kolbami Trzynastaków. Około czwartej po południu był już IV. baon panem wzgórza □ 442 – a w dalszych szturmach wszystkie inne dostawały się kolejno w ręce „Staszków”. Był to krót-

ki, ale z prawdziwie piorunową szybkością przeprowadzony szturm. Wieś Gołaczów, klucz pozycji rosyjskich, który był technicznie z całą starannością umocniony, a który miał być według postanowienia sztabu austriackiego siłą całej dywizji do wieczora za wszelką cenę z rąk rosyjskich wydarty - wziął sam pułk bohaterskich dzieci Krakowa i na polach Gołaczowa okrył się nieśmiertelną chwałą. Jak Legiony pod znakiem Orła Białego, tak tu żołnierze polscy w austriackim mundurze, nie czekając na pomoc, sami bronili murów Krakowa i zwyciężając dziesięciokrotną przewagę, kroczyli po setkach trupów rosyjskich... do słońca przyszłej wolności! Polała się obficie krew na polach Gołaczowa, ale stopa rosyjska nie tknęła ulic Krakowa, bo bronił go pułk trzynastki, pułk Krakowskich Dzieci! [...] Wicher szalał na pobojowisku. Miotał płatami śniegu, zginał ku ziemi niegdyś dumne a teraz okaleczone od kul i pocisków armatnich konary drzew, targał strunami rozpiętych drutów, trzaskał okiennicami domostw, jakby je chciał gwałtownie wyrwać i zaglądnąć do wnętrza... słuchać jęku konających, spojrzeć na krwawy dramat.¹²

Zwycięstwo zostało okupione dużymi stratami. Wśród zabitych znalazł się m.in. dowódca pułku, płk Josef Krasser, który zginął już na samym początku starcia, oraz dowódca II batalionu, mjr Tomasek. Rany odniosło 22 oficerów. Z nadejściem dnia pobojowisko przedstawiało smutny widok. Najwięcej padło tych bohaterów, którzy dopiero co opuścili Kraków. Na niejednym miejscu leżeli stosami. Stary żołnierz przedźwieczał sobie jakoś poradzi, obliczy każdy krok - wie, kiedy się posunąć, a kiedy przeczekać, ale tych brawura niosła na skrzydłach do szturm, to też najwięcej padło tej dzielnej młodzieży.¹³

10 E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 57-59.

11 *Ibidem*, s. 60-62.

12 *Ibidem*, s. 64-67.

13 *Ibidem*, s. 69.

O bitwie pod Gołaczewami i stratach poniesionych w jej trakcie przez 13 Pułk Piechoty wspomina także w pamiętnikach ówczesny mieszkaniec Olkusza Jan Jarno, który pod datą 18 listopada 1914 r. zanotował: *[...] dzisiaj po bardzo chłodnej nocy szron pokrył dachy budynków miasteczka. W nocy przypędzono do miasta transport jeńców 72 + 157 wraz z zabranymi 4ma maszynowcami karabinami. Wszyscy jeńcy z wyjątkiem Igo polaka, rosyjanie mieli między sobą jednego oficera. Przywieziono również do miasta ciało zabitego pułkownika armii austro-węgierskiej oraz jednego oficera wyższej rangi i 2óch rannych od szrapneli majorów. Wszyscy oni, tak wzięci jeńcy, jako zabici i ranni zostali w bitwie pod Gołaczowem za wsią Gólczowice i Chrzastowice.*¹⁴

Natarcie na Chełm

Po zdobyciu Gołaczew 13 Pułk otrzymał rozkaz dalszego ataku i przez następnych kilka dni (od 18 do 23 listopada) próbował zdobyć wieś Chełm i przełamać rosyjskie pozycje: *Rozkaz pułku był krótki i zwięzły: Atak na Chełm! I. baon lewe skrzydło – w tyle II. baon – obydwie lewą stroną wzdłuż gościńca Gołaczów-Chełm. III. baon, Koniakowski, prawą stroną gościńca – IV. baon – Becker – rezerwa pułku. Z lewej strony ma uderzyć 93. pułk piechoty – po prawej Honwedzi. Zaledwie pułk ruszył z ukrycia na otwarte miejsce, już go wyczuła rosyjska artyleria i zaczęła prażyć na przemian granatami i szrapnelami, szczególnie zaś 93 p.p., który szedł głębią terenu. Pod nieustannym ogniem artyleryjskim posuwały się pułki bez przerwy na wzgórze Chełmu. [...] Oddziały pułku wśród ustawicznej strzelaniny wdzierały się systematycznie w zachod-*

*nią linię Chełmu.*¹⁵

W pierwszym dniu natarcia, 18 listopada, „Krakowskim Dzieciom” udało się opanować obszar rozciągający się od wsi Gołaczewy po wzniesienia na zachodnich krańcach Chełmu. W następnych dniach ataki miały być kontynuowane. Krwawe walki toczyły się na ośnieżonym, odkrytym terenie, przy mrozie dochodzącym do –15 stopni Celsjusza. To sprawiło, że zmagania utraciły swój początkowy impet i obie armie zastygły na swoich pozycjach.

*[...] 21. listopada, wydano rozkaz dywizyjny, żeby atak doprowadzić do skutku i szturmem wziąć wzgórze 480 na wschód od Chełmu. Atak miał być przeprowadzony baonami z lewej flanki. Rozpoczął go 93. p. p. z dwiema bateriami artylerii. Atak się jednak nie udał, bo Moskale mieli na wzgórzach znakomite okopy i znaczną przewagę w dalekonośnej artylerii, z powodu czego poniósł pułk ciężkie straty. Nie lepiej powiodło się 54. pułkowi, którego atak również złamał się w ogniu rosyjskim. Słońce lśniło na śniegu [...]. Tę lśniąca płaszczyznę przerywały w bezkresnej monotonii tylko ogromne, czarne leje, powydzierane przez ciężkie, rosyjskie granaty. Wskutek nieudanego ataku poczęły się nasze pułki kolejno i szybko okopywać.*¹⁶

Jeden z ataków pułku „Krakowskich Dzieci” obserwował przebywający w tym czasie po drugiej stronie frontu brytyjski attaché wojskowy, generał sir Alfred Knox, będący oficerem łącznikowym przy carskim sztabie generalnym. Swoje wspomnienia z tamtego okresu opisał w wydanej po wojnie książce „*With the Russian Army*”: *Piątek, 20. listopad, 1914. Jedziemy jedenaście wiorst na północny-zachód do Poręby Górnej, wioski położonej o cztery wiorsty na południe od Wolbromia*

¹⁴ J. Sypień, *Olkusze i Ziemia Olkuska podczas I wojny światowej w pamiętnikach Jana Jarno*, Olkusz 2014, s.123.

¹⁵ E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 70.

¹⁶ *Ibidem*, s. 71-72.

[...] Był ostry mróz, a ziemia pokryta był cienką warstwą śniegu. [...] W Porębie Górnej znaleźliśmy pułkownika Rozanova, dowódcę lewej brygady 45 Dywizji, w domu księdza na wzgórzu z szerokim widokiem na południe, zachód i północny zachód. [...] Jego brygada zmalała do niecałych 3000 ludzi, ponieważ większa część jego prawego skrzydła została odcięta i wzięta do niewoli przy linii kolejowej, sześć wiorst na zachód, trzy dni temu (tj. w czasie bitwy pod Gołaczewami 17 listopada – przyp. aut.). Kiedy tam byliśmy, musiał on wysłać swoją ostatnią rezerwę złożoną z 300 ludzi, aby wspomóc obronę przed głównym atakiem, który miał miejsce wzdłuż linii kolejowej na jego prawym skrzydle. [...] Widok ze wzgórza był wspaniały i wyraźnie widać było, jak austriacka piechota posuwała się naprzód, choć dzieliła nas odległość czterech wiorst. Nasze haubice otworzyły do nich ogień i wkrótce cały teren, po którym się posuwali, był pokryty masami czarnej ziemi, która wyrzucona przez eksplozję pokryła śnieg.¹⁷

W wyniku ciągłych ataków 5 Dywizji Piechoty – w tym pułku krakowskich „Staszków” – w ciągu zaledwie kilku dni w okresie od 16 do 20 listopada 1914 r. rosyjska 45 Dywizja Piechoty utraciła około 50% stanu osobowego i znalazła się w bardzo trudnym położeniu.¹⁸ Brak dalszych rezerw – o czym wspomina A. Knox – oraz zagrożenie przerwania frontu zmusiły dowództwo rosyjskiej 9 Armii do wzmocnienia osłabionej 45 Dywizji Piechoty i skrócenia odcinka zajmowanego przez tę jednostkę. Jej miejsce w rejonie Wollbromia zajęła elitarna 1 Gwardyjska Dywizja Piechoty, złożona z najstarszych i najbardziej znanych pułków carskiej Lejb-Gwardii.

Naprzeciwko pozycji 13 Pułku stanowiska objął słynny Lejb-Gwardyjski Preobrażeński Pułk Jego Wysokości, który 21 listopada 1914 r. obsadził odcinek Chelme – Sucha. Już 8(21)¹⁹ listopada Preobrażeńcy zajęli rubież z centrum we wsi Chelme, częściowo znajdującej w rękach Austriaków. Zmiana armijnej piechoty odbyła się pod ostrzałem wrogiej artylerii i świsem wybuchających pocisków.²⁰ Świeżo przybyłe jednostki Lejb-Gwardii otrzymały rozkaz przejścia do natarcia w celu wyrównania linii frontu i poprawienia ciężkiego położenia wykrwawionej 45 Dywizji Piechoty oraz całego XIV Korpusu. W związku z tym rozkazem na 22 listopada 1914 r. „Preobrażeńcy” zaplanowali atak na wysunięte pozycje austriackie, obsadzone m.in. przez pułk „Krakowskich Dzieci”.²¹ Przed okopami 4. batalionu wznosił się nieduży grzbiet, zajmowany przez wrogie sekrety²². Za nim znajdowała się główna pozycja wroga. Hrabia Ignatiew zaproponował zajęcie wzgórza kompaniami czwartego batalionu, a następnie przesunięcie do przodu głównych sił pułku.²³ Rozpoczęte w niedzielny poranek natarcie 4. Batalionu Preobrażeńskiego Pułku Lejb-Gwardii bardzo szybko wytraciło impet: O świcie 9(22) listopada tyraliery 4. batalionu przeszły do ataku. Zostały one zatrzymane przez deszcz pocisków austriackich karabinów maszynowych. Preobrażeńcy zalegli w polu i okopali się. Oficerowie długo szukali i nie mogli znaleźć sposobu do nowego zrywu. Celnie i gęsto uderzały szrapnele

19 W Rosji carskiej do określenia dat używano kalendarza juliańskiego (daty w nawiasie podano wg obowiązującego obecnie kalendarza gregoriańskiego).

20 A. Petuhov, 1914rok. Zagłada rosyjskiej gwardii, Moskwa 2017, s. 96.

21 Ibidem, s. 96.

22 Sekret (czujka) – forma ubezpieczenia przed niespodziewanym atakiem przeciwnika, składał się 2-3 żołnierzy.

23 A. Petuhov, op. cit., s. 96.

17 A. Knox, With the Russian Army 1914-1917, vol. 1, Londyn 1921, s. 183.

18 Ibidem, s. 182.

wrogiej artylerii. Wróg nie pozwalał podnieść głowy. Prawie cały dzień przeszedł na strzelaninie.²⁴

22 listopada również po drugiej stronie frontu szykowano się do ataku. W związku z dochodzącymi informacjami o krytycznej sytuacji oddziałów rosyjskiego XIV Korpusu, austriacki sztab generalny wydał rozkaz do rozstrzygającego natarcia.²⁵ 13 Pułk ponownie miał nacierać z zadaniem zdobycia Chelmu i wzgórza 480, górującego nad okolicą. Tym razem jednak przeciwnikiem „Krakowskich Dzieci” nie były słabe i wykrwawione oddziały z 45 DP, lecz żołnierze doborowego pułku Lejb-Gwardii.

O czwartej rano dnia 22. listopada nadszedł rozkaz, że wzgórze □ 480 - jako klucz pozycji - musi być za wszelką cenę zdobyte. O siódmej ogólny atak. [...] Oddziały znużone niesłychanie po ciężkich walkach – przy 10-15^o mrozu – spały w rowach na otwartym polu. Nadp. Giżejewski szukał wśród mgły nad ranem stanowiska dla swego oddziału, żeby mógł ogólną akcją ataku skutecznie poprzeć. [...] Bez szmeru i ostrożnie podsuwali się żołnierze i oddział karabinów maszynowych wśród gęstej mgły o g. 6:30 rano w stronę pozycji rosyjskich. [...] kompania posunęła się ostrożnie aż do wzniesienia, ale w trakcie posuwania się spostrzeżono na wzniesieniu poruszające się sylwetki ludzkie. [...] – Kto to może być? – pytali zdziwieni oficerowie. – Moskale przecież nie, bo to za blisko. – Może to ludzie z 93 p. p.? – dorzucił z powątpiewaniem jeden z oficerów. – Powinni być z lewej flanki w kontakcie. A to będą prawdopodobnie ich patrole. Kielkowski uparczywie twierdził, że to Moskale. Żeby się upewnić, wysłano patrol wywiadowczy, złożoną z 1 gefreitira i 3 szeregowców. Zaledwie patrol ruszyła z miejsca,

kiedy sylwetki wyłoniły się z mgły i gradem kul zasypały patrol i kompanię. Z patroli, która natychmiast zawróciła – padł jeden szeregowiec. Piekielny ogień upewnił wszystkich, że to nie 93 p. p., lecz Moskale.²⁶

Poranne natarcie austriackiej 5 Dywizji Piechoty – w tym pułku krakowskich „Staszków” – załamało się pod huraganowym ogniem Rosjan. Atakujący zalegli w polu i w takim położeniu pozostali przez cały dzień. *Wszystko rzuciło się na ziemię, do opuszczonych linii rosyjskich, lecz grad kul był tak gęsty, że nie można było w żaden sposób poruszyć się i zejść do rowów. Cały oddział musiał się ułożyć za małym wykopem, tuląc do ziemi głowy, których ani na sekundę podnieść nie było można. Kilku tylko żołnierzy zdołało się schronić do rowu. Opuszczony rosyjski nasyp, za którym leżała ta garstka, składał się przeważnie z rozdrobnionych kamieni – i on uratował życie kilkunastu ludzi. Inaczej noga by z tego miejsca nie uszła. [...] Nadpor. Giżejewski usiłuje ustawić karabiny maszynowe, żeby stłumić straszliwy ogień rosyjski i umożliwić kompanii schronienie się do rowów. W pierwszej atoli chwili pada raniony kierownik prawej maszyny i z krzykiem toczy się do rowu. Jednakowoż – wśród gradu kul – udaje się nareszcie zestawić maszyny. Kierownik lewej strony szykuje się do wystrzału, lecz dostaje postrzał w usta, zrywa się na nogi, wymachuje rękami i z przeraźliwym okrzykiem: „Jezus, Marya” pada na ręce nadporucznika. [...]*

Huraganowy ogień deprymuje ludzi, którzy boją się poprostu użyć broni, kryjąc się jeden po drugim w dziurach. Oficerowie grożą rewolwerami... nawołują do obrony, ale strach jakby sparaliżował żołnierzy. Nareszcie wyłania się jeden z nich, chcąc się zbliżyć do maszyny – zapomina o niebezpieczeństwie, podnosi się nieco, lecz w tej chwili otrzymuje

24 *Ibidem*, s. 96.

25 K.u.k. 1. Korpskommando, *Tagebuch Nr. 2 über die Ereignisse im Felde vom 15. November 1914 bis 14. Februar 1915*, s. 41

26 E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 73-74.

postrzał w okolicę serca. Rozpaczliwie woła o ratunek, którego mu udzielić nie można, bo o odniesieniu go na miejsce opatrunku mowy niema... dzień... równina, a zresztą, kto się tylko ruszy, natychmiast ginie lub otrzymuje straszną ranę. [...] Lewy karabin opuściła zupełnie obsługa, bo Moskałe dobieżeli się do oddziału z flanki i nadporucznik, chcąc uniknąć strat w ludziach, zabronił tam dostępu, a zresztą i tak go Moskałe strzałami w kilku miejscach uszkodzili. Kiedy się rozwidniło, okazało się, że bateria karabinów maszynowych była w nader groźnym położeniu, bo rowy strzeleckie rosyjskie ciągnęły się w formie siekiery, tak, że bateria znalazła się w krzyżowym ogniu. [...] O godzinie 7³⁰ były obie maszyny, wskutek strzałów rosyjskich, zupełnie zdemonowane. [...] Kiedy Moskałe roznieśli kulami nasyp, reszta obsługi kryje się za płytę metalową prawego karabina, leżąc twarzą do ziemi. Nikt nie waży się podnieść głowy choćby na sekundę, bo w tej chwili pada trupem. Żywi oczekują ciemności, jak wybawienia z tego piekła na ziemi.²⁷

Zacięte walki pozycyjne trwały cały dzień, nie przynosząc rozstrzygnięcia żadnej ze stron. Intensywny ostrzał z obu kierunków spowodował, że żołnierze utknęli w miejscu, szukając osłony w odkrytym terenie. Dopiero tuż przed zmierzchem Rosjanie podjęli kolejną próbę natarcia. Hrabia Litke postanowił przesuwac się do przodu jeden po drugim, krótkimi skokami. Zbliżał się zmiersch. Przed siedemnastą 4. batalion zdołał oczyścić wzgórze z nieprzyjaciela i okopać się.²⁸ Wieczorny atak Rosjan zakończył się zdobyciem wzniesienia. Zdzięsiętkowani „Trzynastacy” rozpoczęli odwrót i po zapadnięciu zmroku powrócili na wyjściowe pozycje. [...] gdy sądzili, że są już uratowani, zaczęła się wieść Chęłm palić.

27 *Ibidem*, s. 74-77.

28 A. Petuhov, *op. cit.*, s. 96.

O odwoocie – o piątej wieczorem – kiedy blask płonących domów oświetlił ich zupełnie, nie było znowu mowy. [...] Na szczęście spaliły się tylko dwa domy – wiatr zwrócił się gwałtownie w stronę Moskale – a po niedługim czasie nastala ciemna noc. Żołnierze zerwali się ze ziemi [...] i ruszono do swoich. [...] Niedobitki baterji opuściły redutę umarłych i udały się w smutny pochód.²⁹

Całodzienny bój 22 listopada nie przyniósł spodziewanego rozstrzygnięcia. Z wyjątkiem lokalnego sukcesu Lejb-Gwardii, jakim było zajęcie wzniesienia przez żołnierzy 4 Batalionu, żadna ze stron nie odnotowała postępów, a nacierające z obu stron oddziały po wyczerpujących walkach powróciły na wyjściowe pozycje.

Kolejny dzień również nie przyniósł zmian w położeniu walczących. Oto jak zapamiętał go jeden z żołnierzy, por. Gizejewski z pułku „Krakowskich Dzieci”: *Nazajutrz 23. listopada wyjrzało słońce na ziemię olbrzymią, purpurową kulą. Żołnierze patrzyli niemi na to nadzwyczajne zjawisko, na krwawe strugi światła, które rozlewały się w nieskończone linie po polach. Niektórzy zęgnali się krzyżem, jakby w godzinę złej przepowiedni. Zadumę i obserwację przerwał rozkaz dywizji: „Dywizya ma silnem, lewem skrzydłem (31. p. obr. kraj., 54. i 48. p. p.) obejść i zaatakować flankę nieprzyjaciela - podczas gdy 93. i 13. p. p. ma trzymać centrum i prawą flankę. 1V./13. baon rezerwa dywizji”. Do wykonania skutecznego ataku jednak nie przyszło, bo poprzedniego dnia ogień artylerji naszej był słaby, a również i następnego dnia nie mogła artylerja z powodu braku amunicji i złych stanowisk ani harmonijnie z atakiem piechoty działać, ani też przedtem piechocie atak przygotować i ułatwić. Tu i ówdzie wymiana strzałów – zresztą*

29 E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 80.

wszystko zostało na pozycjach.³⁰

Ataki Austriaków stawały się coraz słabsze. Wyczerpane oddziały nie były w stanie podjąć skutecznych działań ofensywnych i ograniczyły się do obrony zdobytych dotąd pozycji. Trzynasty Pułk trwał na pozycjach pod Chełmem, w trudnych warunkach pogodowych przy dużym mrozie i porywistym wietrze.

W tym czasie po drugiej stronie frontu jednostki Korpusu Gwardii przygotowywały się do zwrotu zaczepnego, który zgodnie z rozkazem miał nastąpić 24 listopada.³¹ *O godzinie 8 rano w dniu 11(24) listopada kompanie przystąpiły do ataku. Zagrzechotały austriackie karabiny maszynowe. Wystrzeliły pistolety. Zaległy tyraliery, wgrzając się w skamieniałą w ciągu nocy ziemię. Przed 2. batalionem, za wąwozami i polanami, wiała się droga - cel natarcia wyznaczony przez rozkaz. Było do niej pięćset kroków, nie więcej. Ale wielu lejbgwardzistom nie było dane przejść tej drogi. 6. kompania rzuciła się naprzód. Jako jeden z pierwszych upadł, dusząc się krwią, porucznik Timczenko-Ruban. Kula przeszła jego szyję. Dalej kompanię poprowadził chorąży Zarring. Po kilku krokach został on nakryty eksplozją. Leżąc na ziemi, łapał ustami powietrze, próbując coś krzyknąć, lecz nie mógł – ciężki wstrząs pozbawił go mowy. 6. kompania pozostała bez oficerów. Żołnierze znów przygłębili do ziemi, próbując ukryć się za nierównościami terenu, krzakami lub chowając się za trupami martwych towarzyszy. Pułkownik Pawlenkow rozkazał chorążemu Valuewowi I-mu, aby przejął dowództwo nad szóstą kompanią. Lecz zaraz austriacka kula trafiła go w głowę. Jego miejsce zajął dzielny podporucznik Verevkin. Nadal kulejący od zranienia pod Władysławowem, pod koniec dnia poprowadził on reszt-*

ki kompanii do określonej rozkazem pozycji przy drodze. W tym samym czasie 1. batalion nacierał w kierunku na północ od wsi Chełm. Wróg okopał się w zagajniku. W ogniu walk poważnie ucierpiała 3. kompania. Ranny został jej dowódca, sztabskapitan Vedenyapin. Prowadząc natarcie 4. kompanii zginął porucznik Galler. Dzień wcześniej wrócił on do pułku ze szpitala po tym jak został ranny w pobliżu Władysławowa. Pod koniec dnia 1. Batalion wyparł Austriaków z umocnionej pozycji i zajął niewielki las. Jego zachodnia krawędź została zdobyta przez 4. batalion. Podczas ataku ranny został dowódca 15. kompanii kapitan Kuźmin.³²

W tej walce Rosjanie wzięli do niewoli 200 jeńców oraz zdobyli 3 karabiny maszynowe.³³ W wyniku natarcia Rosjanom udało się odbić zagajnik na północny-zachód od wsi Chełm oraz wzgórza na zachód od wioski – te same, które kilka dni wcześniej z takim trudem zdobyli „Kra-kusi” z 13 Pułku.

Podczas walk obie strony poniosły ogromne straty. W ciągu dnia zaciętych walk *Preobrażeńcy* tylko częściowo wypełnili postawione im zadanie, przy czym z szeregów ubyło sześciu oficerów i około czterystu pięćdziesięciu żołnierzy niższych rang.³⁴ Ogółem w okresie od 22 do 24 listopada zginęło lub zostało rannych co najmniej 8 oficerów i ponad 500 żołnierzy *Preobrażeńskiego Pułku Lejb-Gwardii*. Straty poniesione przez pułk „Kra-kowskich Dzieci” w ciągu kilku dni natarcia na Chełm nie są znane, lecz na podstawie zaciętości walk można przypuszczać, że były one również bardzo wysokie.

Po południu 24 listopada dowódca austriac-

30 *Ibidem*, s. 82.

31 A. Knox, *op. cit.*, s. 187.

32 A. Petuhov, *op. cit.*, s. 96-97.

33 S. Andolenko, *L.-Gw. Preobrażeński Pułk w Wielkiej Wojnie*, Paryż 1970, s. 4-5.

34 A. Petuhov, *op. cit.*, s. 97.

kiej 1 Armii gen. Dankl poinformował naczelne dowództwo, że z uwagi na poniesione straty i wyczerpanie żołnierzy nie jest w stanie kontynuować działań ofensywnych. Wieczorem austriacki sztab generalny wydał rozkaz zezwalający 1 Armii na przejście do defensywy.³⁵

Wojna pozycyjna

W kolejnych dniach front ustabilizował się i nastąpił okres wojny pozycyjnej. Obie armie były już mocno wykrwawione i nie dysponowały siłami zdolnymi do przeprowadzenia rozstrzygającego ataku.³⁶ Według E. Kwaśnego: *W operacjach V. dywizji nastąpił chwilowy, ogólny zastój. Giżejewski udał się do pobliskiej pieczary, wydrążonej w kamieniołomie, gdzie jego oddział biwakował. Po krótkiej, gorącej przemowie do żołnierzy, w której podniósł wytrwałość poległych bohaterów, zmówiono „Wieczne odpoczywanie” za spokój poległych braci, poczem pochowano poległych we wspólnym grobie i ozdobiono go krzyżem. Cześć Bohaterom, co przeszli przez piekło na ziemi!*³⁷

W tych dniach śmiertelne żniwo zbierał siarczysty mróz i prowadzony niezmiennie, choć z różnym natężeniem, ostrzał artyleryjski. 29 listopada 13 Pułk został zmieniony przez węgierskie oddziały z 14 Pułku Landwehry oraz 48 Pułku Piechoty i przeszedł w rejon wsi Domaniewice – Strzegowa: *Pułk wycofał się do Bydliny, następnie, w ciągu nocy jeszcze, zajął nowe pozycje w Domaniewiczach i Strzegowej, gdzie nieprzyjacielskie rowy oddalone były tysiąc czterysta kroków na obszarach miejscowości Kapiele-Wielkie. Moskale spacerowali po okopach swobodnie – tak samo nasi. Na lewej flance 13. p. p. były dwa oddziały karabinów*

*maszynowych, 16. p. obr. kraj. i jeden baon 14. p. pospolitego ruszenia.*³⁸

Zajmowane stanowiska – w znacznym oddaleniu od linii przeciwnika – sprzyjały prowadzeniu wojny pozycyjnej. Dni mijały na rozbudowie umocnień, sporadycznym ostrzale wroga i drobnych utarczkach patroli. 12 grudnia 13 Pułk Piechoty ponownie został zmieniony na swoich stanowiskach³⁹ – tym razem przez również pochodzących z Krakowa żołnierzy 16 Pułku Landwehry – i przeszedł przez Bydlin do Pilicy, gdzie stacjonował do końca bitwy jurajskiej. *Pułk zatrzymał się w marszu przed wspaniałym zamkiem, w przepięknym parku, przekopanym, niestety, rowami okopów, które artyleria rosyjska bez przerwy zasypywała granatami. Zamek sam robił wrażenie małej twierdzy z XIII. w. U stóp wzgórza, w przepięknym położeniu, ułożyło się jakby do snu miasto Pilica, choć było widowiskiem operacji wojennej.*⁴⁰

W połowie grudnia, w związku z niekorzystną sytuacją na froncie karpackim, rosyjskie naczelne dowództwo wydało rozkaz odwrotu. Nocą z 14 na 15 grudnia, Rosjanie opuścili swoje pozycje i rozpoczęli przegrupowanie na linię rzeki Nidy.⁴¹ Odejście pod osłoną ciemności i pozostawionych w okopach straży tylnych zaskoczyło Austriaków, co pozwoliło rosyjskim jednostkom przeprowadzić je bez większych strat: *Nie mało się też Krakowska Wiana w Pilicy zdziwiła, gdy patrole doniosły, że Moskale się cichaczem z okopów, jak szczury, wynieśli. Wobec tego, że jeszcze jeńcy rosyjscy tę wiadomość potwierdzili – nakazał sztab*

38 *Ibidem*, s. 91.

39 K.u.k. 1. Korpskommando, *Tagebuch Nr. 2 über die Ereignisse im Felde vom 15. November 1914 bis 14. Februar 1915*, s. 94

40 E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 98.

41 Dziennik działań bojowych 1. Dywizji Piechoty Gwardii (online), Paryż 1930. [dostęp: <http://www.grwar.ru>]

35 Österreich-Ungarns letzter Krieg..., *op. cit.*, s. 548.

36 *Ibidem*, s. 548.

37 E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 83.

*dywizji natychmiastowy pościg. O godzinie pierwszej w nocy 15. grudnia, ruszono z miejsca przez Słowniów do Udorza, gdzie II. i III. baon poszedł dalej na wywiady – a I. i IV. baon po krótkim odpoczynku i menaży, pomaszerował przez Chlinę do Zamiechowka, gdzie na wzgórzach zajął przejściowe stanowiska.*⁴²

Tak zakończyła się jurajska kampania 13 Pułku Piechoty. W następnych dniach pułk „Krakowskich Dzieci” przeszedł na pozycje nad rzeką Nidą, gdzie w grudniu 1914 r. spędził swoje pierwsze wojenne święta.

Przez kolejne cztery lata „Trzynastacy” walczyli na frontach Wielkiej Wojny, a po jej zakończeniu – w listopadzie 1918 r. – w zwartym szyku powrócili do rodzinnego Krakowa. Wielu żołnierzy zasililo szeregi nowej, polskiej armii i wzięło udział w innych walkach – w obronie świeżo odzyskanej niepodległości. Jednym z nich był Ernest Giżejowski, który I wojnę światową zakończył w stopniu kapitana, następnie zaś wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego, gdzie dosłużył się stopnia podpułkownika. Ale to już zupełnie inna historia...

Podsumowanie

Mijały lata.

Pamięć o wydarzeniach z okresu Wielkiej Wojny zatarła się w lokalnej świadomości. Wojna, powszechnie uważana za starcie zaborców, traktowana jako „nie nasza wojna”, została zapomniana, wymazana z pamięci. Przyczyniły się do tego burzliwe wydarzenia, które nastąpiły po zakończeniu I wojny światowej, takie jak: odzyskanie niepodległości, wojna o granice, a następnie II wojna światowa i lata komunizmu.

Dopiero w ostatnich latach udało się „przy-

wrócić pamięć” o wydarzeniach sprzed ponad stu lat. Pojawiły się pierwsze publikacje, ochroną zostały objęte istniejące cmentarze wojenne, które w obecnej chwili są w większości zadbane i otoczone opieką. Na dwóch z jurajskich nekropolii wojennych miejsce wiecznego spoczynku znaleźli żołnierze z krakowskiego 13 Pułku Piechoty. Są to cmentarze wojenne w Jangrocie-Cieplach i w Kalisiu-Ogonowie. Oprócz „Trzynastaków” z pułku „Krakowskich Dzieci”, pochowani są tam również żołnierze innych jednostek i narodowości, z obu armii, które starły się tutaj jesienią 1914 r. Poznając historię bitwy jurajskiej pamiętajmy o nich wszystkich – niezależnie od narodowości i koloru munduru – zgodnie z dewizą umieszczoną na cmentarzu wojennym w Zadrożu:

WIERNI PRZYSIĘDZE I OBOWIĄZKOWI
W BOJU KREW SWOJĄ I ŻYCIE ODDALI.
BEZ WZGLĘDU NA TO,
CZY NA DZIEJÓW SZALI
WROGIEM NAM,
CZY TEŻ PRZYJACIELEM BYLI
JAKO ŻOŁNIERZE WZOROWI NA WIECZ-
NĄ PAMIĘĆ ZASŁUŻYLI

⁴² E. Kwaśny, *op. cit.*, s. 100.

Bibliografia

- Andolenko S., *L.-Gw. Preobrażeński Pułk w Wielkiej Wojnie*, Paryż 1970.
- Andolenko S., *Preobrażeńcy w Wielkiej i Domowej Wojnie. Lata 1914-1920*, SPB. 2010.
- de Hennig-Michaelis E., *Burza dziejowa. Pamiętnik z wojny światowej 1914-1917, t. 1*, Warszawa 1918.
- *Dziennik działań bojowych 1. Dywizji Piechoty Gwardii*, Paryż 1930, <http://www.grwar.ru>, dostęp 02.11.2010.
- *Dziennik działań bojowych 2. Dywizji Piechoty Gwardii*, Paryż 1930, <http://www.grwar.ru>, dostęp 04.11.2010.
- „Czas”, 1914, nr. 568-587, mbc.malopolska.pl, dostęp 01.02.2018.
- Ehnl M., *Ergänzungsheft 9 zum Werke „Österreich-Ungarns letzter Krieg“*, Wien 1934.
- K.u.k. 1. Korpskommando, *Tagebuch Nr. 2 über die Ereignisse im Felde vom 15. November 1914 bis 14. Februar 1915*.
- Knox A., *With the Russian Army 1914-1917, vol. 1*, Londyn 1921.
- Kwaśny E., *„Krakowskie Dzieci” (trzynasty pułk) na polu chwały 1914-1915*, Kraków 1917.
- Orman K., Orman P., *Wielka Wojna na Jurze*, Kraków 2017.
- *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Erster Band: Das Kriegsjahr 1914*, Wien 1930.
- Petuhov A., *1914rok. Zagłada rosyjskiej gwardii*, Moskwa 2017.
- *Strategiczny zarys wojny w latach 1914-1918. Część II*, zestawiał G.Korolkow, Moskwa 1923.
- Sypień J., *Olkusz i Ziemia Olkuska podczas I wojny światowej w pamiętnikach Jana Jarno*, Olkusz 2014.



Il. 1. Rosyjski walec parowy i uciekający przed nim cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef. Szkic z okresu I wojny światowej z brytyjskiego tygodnika satyrycznego „Punch” (<https://www.punch.co.uk/archive>)



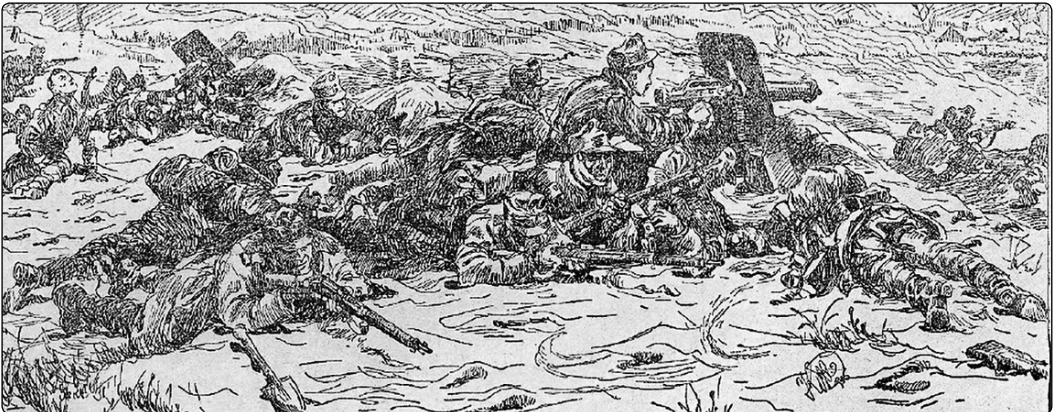
Il. 2. Rosyjska piechota w marszu. *National Geographic Magazine*, Nr 31/1917, s. 372.



Il. 3. Mapa linii frontu w dniu 15 listopada 1914 r. (Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Erster Band: Das Kriegsjahr 1914, Beilage 20)



Il. 4. Rejon bitwy pod Gólczewami i Chełmem w listopadzie i grudniu 1914 r. (E. Kwaśny „Krakowskie Dzieci” (trzynasty pułk) na polu chwały 1914-1915)



Il. 5. Stanowisko ogniowe podczas walk na polach pomiędzy Gólczewami a Chełmem (E. Kwaśny „Krakowskie Dzieci” (trzynasty pułk) na polu chwały 1914-1915)



Il. 6. Żołnierze austro-węgierscy w okopie. Rejon Wólbromia 1914 r. Fot. ze zbiorów autora



Il. 7. Pogrzeb rosyjskich żołnierzy Preobrażeńskiego Pułku Lejb--Gwardii. Chełm, listopad 1914 r. (S. Andolenko, *Preobrażeńcy w Wielkiej i Domowej Wojnie. Lata 1914-1920*)



Jacek Sypień

Tadeusz Barczyk (1913–1998) – harcerz niezłomny

Jacek Sypień

Tadeusz Barczyk (1913–1998) – harcerz niezłomny

Dla większości z nas harcerstwo było ważnym epizodem życia. Dla niektórych było nawet całym życiem. Wśród zasłużonych olkuskich harcerzy na szczególną uwagę zasługuje druh Tadeusz Barczyk. Wychowany na wzorach przedwojennego harcerstwa podjął się kierowania olkuskim harcerstwem w trudnych powojennych latach. Mimo niechęci ówczesnych władz do ruchu harcerskiego, Tadeusz Barczyk starał się uratować to, co najcenniejsze i wychowywać w duchu prawdziwego harcerstwa kolejne pokolenia. Gdy nie było to już możliwe – odszedł.

Początki skautingu w Olkuszu sięgają 1915 r., kiedy powstała I Olkuska Drużyna Skautowa im. Tadeusza Kościuszki. Jej założycielem był Zygmunt Rajdecki, emisariusz Naczelnego Komitetu Narodowego. Z inicjatywy jego żony Kamilli Rajdeckiej (z domu Buchowieckiej) w Olkuszu zawiązała się I Żeńska Drużyna Skautowa im. Emilii Plater. Obie drużyny podlegały Polskiej Organizacji Skautowej, utworzonej z inicjatywy NKN.¹ W lutym 1920 r. zawiązały się druga drużyna przy olkuskim Gimnazjum Męskim i drużyna przy Szkole Powszechnej, a w marcu 1920 r. IV Olkuska Drużyna Harcerzy im. Jana Kilińskiego przy Szkole Rzemieślniczej. Jej drużynowym był Tadeusz Płachecki, opiekunem zaś Ignacy Kowalski – nauczyciel, a potem kierownik Szkoły Rzemieślniczej. Z tą drużyną na długie lata związał się druh Barczyk.

Tadeusz Barczyk urodził się 21 lipca 1913 r. w Olkuszu. Jego rodzicami byli Jan Barczyk (1867–1932) i Helena z domu Pajtarz (1883–1951).² Jego ojciec był kościelnym w miejscowym kościele św. Andrzeja, a mama zajmowała się domem. Mieszkali w niewielkim, drewnianym domu wybudowanym w 1915 r. przy ulicy Niepodległości. Niegdyś dom nosił numer 14, teraz 10. Tadeusz Barczyk miał cztery siostry: Irenę (ur. 1908), która wyszła za mąż za Aleksandra Głowackiego; Janinę (ur. 1910), która zmarła w 1935 r.; Sabinę (ur. 1915), która wyszła za mąż za Aleksandra Nogę oraz Mariannę (ur. 1922). Tadeusz Barczyk uczęszczał do męskiej szkoły powszechnej w Olkuszu, gdzie 20 marca 1924 r. wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Przyrzeczenie harcerskie złożył 14 lipca 1924 r. i otrzymał krzyż harcerski nr 143 seria XLV, jak skrupulatnie odnotowano w książeczce harcerskiej. Był członkiem drużyny harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego, jaka działała przy olkuskiej Szkole Powszechnej (obecnie SP 1). Po ukończeniu szkoły powszechnej, we wrześniu 1928 r., Tadeusz rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Rzemieślniczej w Olkuszu, gdzie kształcił się w zawodzie stolarza. Już jako uczeń pierwszej klasy wstąpił do IV Olkuskiej Drużyny Harcerzy im. Jana Kilińskiego, jaka działała przy szkole.

W 1925 r. została wprowadzona nowa numeracja i nazewnictwo drużyn, co było związane

1 L. Kluczewski, *Harcerskie kalendarium. Olkusz 1915–49*, Olkusz 2005, s. 4.

2 W akcie małżeństwa Tadeusza nazwisko panińskie matki zapisano jako Pajdak.

z przynależnością olkuskiego hufca do Chora-gwi Zagłębiowskiej ZHP. Dotychczasowa IV Olkuska Drużyna Harcerzy im. Jana Kilińskiego przyjęła nazwę 21 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy im. Jana Kilińskiego. W tym samym 1925 r. w składzie olkuskiego hufca ZHP było około 200 harcerzy. Organizowane rokrocznie zloty hufca były ważnym wydarzeniem dla całego miasta. Komendantem olkuskiego hufca w latach 1921–25 był Stanisław Migdał – nauczyciel wychowania fizycznego w oluskim gimnazjum, a w latach 1925–27 Bogdan Fijałkowski, polonista w oluskim gimnazjum.³ W grudniu 1927 r. oluski hufiec ZHP został rozwiązany, a drużyny wcielone do Hufca Strzemieszyckiego. W tym okresie część oluskich drużyn zaprzestała działalności. W zbiorach olkuskiego Muzeum Regionalnego PTTK znajduje się kronika 21 ZDH prowadzona od 1930 r.⁴

Reaktywowana drużyna liczyła 17 harcerzy. Jej drużynowym został Antoni Wiatrowski, nauczyciel historii w Szkole Rzemieślniczej, a jego przybocznymi zostali Tadeusz Barczyk i Stefan Pytel. Harcerze z oluskiej Szkoły Rzemieślniczej wzięli udział w zlocie Hufca Strzemieszyckiego, który odbył się 7–8 kwietnia 1930 r. w Starych Maczkach nad rzeką Przemszą. W zlocie wzięło udział 210 harcerzy. Z kolei 17 maja 1930 r. pod opieką drużynowego Antoniego Wiatrowskiego drużyna wyruszyła na pierwszą dłuższą pieszą wędrówkę do Czernej, Krzeszowic i do zamku w Tenczynku. 25 maja 1930 r. harcerze z 21 ZDH wzięli udział w pierwszych zawodach lekkoatletycznych Hufca Strzemieszyckiego w Ostrowach koło Kazimierza

Górniczego, gdzie odnieśli spore sukcesy.

W sierpniu 1930 r. nowym drużynowym 21 ZDH został Józef Włodarczyk. Założyciel i dotychczasowy drużynowy Antoni Wiatrowski pozostał opiekunem harcerzy z ramienia szkoły. Przybocznym był nadal Tadeusz Barczyk. Jesienią, 20 września 1930 r., 21 ZDH wyruszyła na pieszą dwudniową wycieczkę do Skały i Ojcowa, a 5 października harcerze wzięli udział w manewrach drużyn oluskich, które zorganizowano obok Męskiej Szkoły Powszechnej (obecna SP 1).

Zimą olusczy harcerze rozpoczęli naukę jazdy na nartach na Czarnej Górze i w Kluczach. Jednym z najlepszych harcerzy-narciarzy był Tadeusz Barczyk, który miał okazję sprawdzić nowo nabyte umiejętności podczas pierwszych harcerskich zawodów na Czarnej Górze, jakie odbyły się 29 stycznia 1931 r. W kwietniu 1931 r. harcerze wzięli udział w zawodach strzeleckich, a w połowie maja zorganizowali dwudniową wycieczkę na Diabłą Górę pod Bukownem.

Harcerze z 21 ZDH wzięli 20 i 21 czerwca 1931 r. udział w zlocie oluskich drużyn, który odbył się w pobliżu cementowni „Klucze” w Jaroszewcu, a 27 czerwca odbyła się tradycyjna zbiórka pożegnalna przed rozpoczynającymi się wakacjami. Z drużyną pożegnali się kończący szkołę: Józef Włodarczyk (drużynowy), Tadeusz Barczyk (przyboczny), Hieronim Kaznowski i Kazimierz Jęczmyk (zastępowi).

Tadeusz Barczyk, po ukończeniu w 1931 r. oluskiej Szkoły Rzemieślniczej (zdał egzamin na czeladnika przemysłu stolarskiego), jesienią 1931 r. wstąpił ochotniczo do wojska i wyjechał z Olkusza. Przez dwa lata odbywał służbę wojskową w 2 Pułku Pancernym. Była to nowa jednostka w Wojsku Polskim. Pułk został sformowany 16 czerwca 1931 r. w Żurawicy koło Przemyśla

3 L. Kluczewski, *Hufcowi Olkusczy ZHP oraz struktury Związku w których działali w latach 1919–49 i 1956–75*, Olkusz 2010, s. 7, 9.

4 Szerzej na ten temat w: Jacek Sypień, *Zaginiona Kronika 21 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy im. Jana Kilińskiego w Olkuszu*, „Ilcusiana” 2017, nr 16, s. 65–97.

z połączenia 2 Dywizjonu Samochodów Pancernych oraz części 1 Pułku Czołgów. Jak wynika z wpisów w książeczce wojskowej, Tadeusz Barczyk w październiku 1931 r. został przydzielony do 2 Batalionu Czołgów i Samochodów Pancernych na stanowisko strzelca. W kwietniu 1932 r. został z kolei przydzielony do pułku samochodowego na stanowisko strzelca, a w sierpniu tego samego roku dostał awans na starszego strzelca (starszy szeregowy) i przydzielony do kompanii administracyjnej na stanowisko stolarza. We wrześniu 1933 r. został przeniesiony do rezerwy. Jako specjalność wojskową wpisano w książeczce wojskowej „obsługa samochodów pancernych”, a jako funkcję wojskową – „kierowca samochodu pancernego”. Jeszcze w 1933 r. jego pułk został przeformowany w 2 Batalion Czołgów i Samochodów Pancernych, a w 1935 r. w 2 Batalion Pancerny.⁵ W tym czasie nasza armia miała na wyposażeniu dwa typy samochodów opancerzonych polskiej konstrukcji. Pierwszy – wzór 29 – został skonstruowany na podwoziu kołowym włoskiej ciężarówki S.P.A. 25C. Drugi – znacznie powszechniejszy wzór 34 – powstał na bazie półgąsienicowych podwozi typu Citroën-Kegresse B2 10CV. Załoga takiego samochodu składała się z dwóch osób. Samochód był uzbrojony w działo 37 mm lub karabin maszynowy Hotchkiss 7,92 mm.⁶ Podczas służby wojskowej Tadeusz Barczyk kierował także czołgami i tankietkami, o czym świadczą zachowane rodzinne fotografie. Służbę zakończył w stopniu starszego szeregowego. W maju 1939 r. powołano go na miesięczne ćwiczenia wojskowe przy batalionie pociągów pan-

cernych w Niepołomicach, gdzie był szkolony na stanowisko strzelca karabinu maszynowego.

Po wyjeździe Tadeusza Barczyka z Olkusza, we wrześniu 1931 r. funkcję drużynowego przy szkole rzemieślniczej objął na krótko Antoni Wiatrowski, lecz w październiku nowym drużynowym został mianowany Zygmunt Zięba.⁷ 11 grudnia 1931 r., po trwającej od 1928 r. przerwie, wznowił działalność Hufiec Olkuski ZHP. W tym czasie Tadeusz Barczyk odbywał służbę wojskową i siłą rzeczy nie mógł brać aktywnego udziału w życiu drużyny. Ale kiedy po zakończeniu służby wojskowej wrócił do Olkusza, powrócił też do działalności harcerskiej w drużynie przy Szkole Rzemieślniczej.

Rozpoczął też karierę zawodową. Przez trzy lata pracował w warsztatach swej macierzystej Szkoły Rzemieślniczej w Olkuszu. W 1937 r. podjął pracę w fabryce „Olkusz”, gdzie do wybuchu wojny pracował jako urzędnik. Nadal aktywnie działał w harcerstwie. Znalazł się w gronie olkuskich harcerzy, którzy wzięli udział w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale (10-25.07.1935 r.). W tym największym w okresie międzywojennym zlocie ZHP wzięło udział ponad 25 tys. harcerek i harcerzy.

We wrześniu 1935 r. po rezygnacji dotychczasowego drużynowego nowym drużynowym 21 ZDH został Tadeusz Barczyk. We wrześniu 1937 r. została wybrana nowa rada drużyny. Drużynowym pozostał Tadeusz Barczyk, przybocznym W. Kałwa, a zastępowymi Eugeniusz Duda i H. Żelezik. Drużyna liczyła 25 członków. Tadeusz Barczyk prowadził drużynę przez kolejne cztery lata, aż do wybuchu wojny, a od 1937 r. pełnił także funkcję zastępcy komendanta Hufca ZHP w Olkuszu (którym był Marian Kaczmarczyk).

5 2 Pułk Pancerny, [w:] Wikipedia (on-line), dostępny na: [https://pl.wikipedia.org/wiki/2_Pułk_Pancerny_\(II_RP\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/2_Pu%C5%82k_Pancerny_(II_RP)), dostęp 19.03.2019.

6 Tankista, Samochód opancerzony wz. 34 (on-line), [w:] Kampania Wrześniowa 1939.p, dostępny na: <http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/pojazdy/wz34/index.html>, dostęp 18.03.2019.

7 J. Sypień, op. cit.

W dniu 10 czerwca 1939 r. Tadeusz Barczyk został mianowany podharc mistrzem i otrzymał list z gratulacjami od komendanta Chorągwi Zagłębiowskiej, druha hm. Józefa Brzezińskiego.⁸ Warto dodać, że w 1937 r. olkuski męski hufiec ZHP zrzeszał 353 harcerzy, a żeński 184 drużyny. Przed wybuchem wojny, w lipcu 1939 r., kilkusetosobowa grupa olkuskich harcerzy z 10 ZDH wyruszyła na obóz wędrowny jarem Dniestru Zaleszczyki – Okopy św. Trójcy. Organizatorem i komendantem obozu wędrownego był Tadeusz Barczyk. W rodzinnych zbiorach państwa Barczyków zachował się raport wizytatora tego obozu, phm. Władysława Sobieraja, a w nim krótka ocena Tadeusza Barczyka: „Komendant spokojny, przewidujący, opanowany”.

Wkrótce po powrocie z harcerskiej wędrowki Tadeusz Barczyk został zmobilizowany i 21 sierpnia 1939 r. przydzielony do załogi pociągu pancernego stacjonującego w Niepołomicach na stanowisko pierwszego karabinowego. Przed wybuchem wojny w polskiej armii były dwa dywizjony pociągów pancernych – w Legionowie i Niepołomicach. Do 1 września zmobilizowano pociągi nr 11, 12, 13, 51, 52, 53, 54 i 55. Zostały one przydzielone do różnych armii i grup operacyjnych, gdzie miały stanowić jednostki szybkiej interwencji i ochrony linii kolejowych. Załoga pociągu pancernego liczyła około stu żołnierzy. W rodzinnych zbiorach państwa Barczyków zachował się kieszonkowy kalendarzyk na 1939 r., w którym Tadeusz Barczyk prowadził codzienne notatki. Dzięki temu wiemy, że 24 sierpnia 1939 r. wyjechał z Olkusza do Krakowa, gdzie został zmobilizowany. Kolejne krótkie, lakoniczne notatki są zapisem jego udziału w kampanii wrześniowej.

Szlak bojowy prowadził przez Niepołomice, Kraków, Skarżysko Kamienną, Łódź, Tuszcz, Warszawę, Skierniewice, Siedlce, Brześć, Kowel i Lwów, gdzie 22 września otrzymali rozkaz złożenia broni. Tadeusz Barczyk nie zapisał, w którym pociągu pancernym walczył. Tymczasem dwa polskie pociągi pancerne, będące w składzie 2 Dywizjonu Pociągów Pancernych w Niepołomicach – czyli pociąg pancerny 53 „Śmiały”, dowodzony przez kpt. Mieczysława Malinowskiego oraz pociąg pancerny 55 „Bartosz Głowacki”, dowodzony przez kpt. Andrzeja Podgórskiego – miały niemal identyczny szlak bojowy podczas kampanii wrześniowej. Szczegółowa analiza pozwala sądzić, że Barczyk był prawdopodobnie w załodze „Śmiałego” – pierwszego polskiego pociągu pancernego utworzonego w 1918 r., na bazie zdobytego w Prokocimiu nowoczesnego pociągu austro-węgierskiego. Obydwa pociągi dotarły 3 września do Łodzi i przejechały na stację w Koluszkach, gdzie do 5 września oczekiwały na rozkazy. I tutaj pojawiają się rozbieżności, gdyż pod datą 3 września Barczyk zanotował „wyjechaliśmy z Tuszcz... toczyliśmy walkę z lotnikami”, a dzień później (4 września) napisał: „o godzinie 11 obok Skierniewic zabili nam 4-kolegów, po południu dwa naloty, śpimy w ubraniach”. W literaturze znajdujemy informacje, że rankiem 6 września pociągi pancerne 53 i 55 przejechały z Koluszek do Skierniewic. 8 września pociągi patrolowały odcinek Skierniewice–Żyrardów, a następnie przejechały przez Warszawę udając się do Mińska Mazowieckiego. Tadeusz Barczyk zanotował w kalendarzu pod datą 8 września: „Bombarduje nas 37 samolotów, przygotowani jesteśmy na śmierć”. Z Mińska pociągi przejechały do Siedlec, gdzie dotarły 10 września. W nocy z 10 na 11 września pociągi odjechały do Łukowa, a potem

8 L. Kluczewski, *Harcerskie...*, op. cit., s. 47.

do Międzyrzecza Podlaskiego. Dowódcy otrzymali rozkaz przejazdu do Brześcia nad Bugiem, gdzie jednostki dotarły 14 września. Tego samego dnia pod Żabinkami „Śmiały” wsparł piechotę, odrzucając czołgi niemieckiej 10 Dywizji Pancernej. Barczyk zanotował krótko w kalendarzu: „Ocaleliśmy, Żabinki, akcja”. Po bitwie pociągi otrzymały rozkaz wycofania się na Kowel, gdzie dotarły 15 września. Dzień później pociągi zostały odesłane do Łucka. Kiedy 17 września nadeszła informacja o wkroczeniu Armii Czerwonej, dowódcy pociągów podjęli decyzję o przebiciu się na Lwów, gdzie obie jednostki dotarły 18 września i brały udział w walkach. Po kapitulacji przed najeżdżącą sowieckim, 22 września, pociąg opuszczony przez załogę został zajęty przez wojska radzieckie.⁹ W kalendarzyku pod datą 22 września Barczyk zanotował: „O 1-ej rozkaz złożenia broni. Idę do Julka”.

Na tym zakończył się jego udział w kampanii wrześniowej. Ukrywał się we Lwowie u swojego przyjaciela Julka, a potem u pani Wróbel. 30 października wraz z kilkoma osobami próbowali przedostać się przez granicę, żeby wrócić do domu. Nie udało się. Na początku listopada został aresztowany przez Niemców. Trafił do transportu kolejowego, który jechał do obozu jenieckiego w głębi Rzeszy. Podczas jazdy przeciął drut, którym zamknięte były drzwi wagonu i wyskoczył z pociągu w okolicach Trzebini. Powrócił do Olkusza 12 listopada 1939 r. Miasto było już zajęte przez Niemców i włączone do III Rzeszy. Powiat olkuski został przedzielony granicą: zachodnia część z Olkuszem należała do III Rzeszy, a wschodnia do Generalnego Gubernatorstwa.

Jak zanotował we własnoręcznie spisanim życiorysie, po powrocie do Olkusza przez rok pozostawał bez pracy. Pod koniec 1940 r. został przydzielony do Hurtowni Naczyni „M. Markus” w Olkuszu, gdzie pracował dwa lata jako urzędnik. W listopadzie 1943 r. przeniesiono go do fabryki wentylatorów w Olkuszu, gdzie pracował do końca wojny – najpierw jako spawacz, a potem magazynier. Olkuska filia firmy Ventilatoren Fabrik, której właścicielem był Karl Ruhnke, rozpoczęła działalność w 1942 r. na terenie byłej elektrowni w Olkuszu przy ówczesnej Krakauer Strasse (obecnie ul. Króla Kazimierza Wielkiego). W fabryce produkowano m.in. wentylatory do łodzi podwodnych i stateczniki do bomb lotniczych.

W czerwcu 1941 r. Tadeusz Barczyk ożenił się z Heleną z domu Janik, urodzoną w Czelaździ. Poza pracą zawodową i życiem prywatnym Barczyk zaangażował się w nielegalną działalność harcerską.

Podczas okupacji działalność wszelkich organizacji, w tym harcerstwa, była surowo zabroniona. Część działaczy harcerskich w obawie przed aresztowaniem zdecydowało się opuścić Olkusz. Do Wolbromia, który był w Generalnej Guberni, przeniósł się ostatni komendant olkuskiego hufca, phm. Marian Kaczmarczyk. Już pod koniec września 1939 r. w Olkuszu zawiązała się konspiracyjna organizacja złożona z przedwojennych harcerzy. Zorganizował ich Zbigniew Makush–Woronicz¹⁰, przed wojną komendant Kręgu Starszoharcerskiego „Sztorm” (który w 1936 r. powstał w Olkuszu), a wcześniej drużynowy 10 ZDH. Organizacja

9 Śmiały (pociąg pancerny), [w:] Wikipedia (on-line), dostępny na: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Śmiały_\(pociąg_pancerny\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Śmiały_(pociąg_pancerny)), dostęp 20.03.2019.

10 Zbigniew Konrad Makush (Makusz) vel Zbigniew Woronicz (Woronin) – ur. 2.05.1916 w Granicy, zm. 30.11.1981 w Opolu; zawodowy oficer wywiadu wojskowego. Uczestnik wojny 1939 (6 Pułk Strzelców Podhalańskich). W latach 1939–1945 w konspiracji. Posługiwał się licznymi nazwiskami i pseudonimami.

przyjęła nazwę Tajna Harcerska Organizacja Podziemna o kryptonimie „Dziesiątka”, gdyż większość jej członków stanowili harcerze z byłej 10 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy, działającej przy Gimnazjum Męskim w Olkusz. Nawiązali kontakt z Tajną Organizacją Harcerską (były Krag Starszoharcerski „Razem” w Dąbrowie Górniczej), którą kierował hm. Jerzy Winkiel. Jak pisał Maksusz: „Po moim wyjeździe z Olkusza członkowie tego tajnego zgrupowania harcerskiego zostali wchłonięci przez inne większe organizacje”.¹¹ W organizacji tej nie działał Tadeusz Barczyk, który przebywał jeszcze we Lwowie. Tajna działalność harcerska w całej Chorągwi Zagłębiowskiej ZHP rozpoczęła się 10 listopada 1939 r., kiedy przybył do Sosnowca dh Emil Jędrzejczyk z Głównej Kwatery ZHP, aby nawiązać kontakty konspiracyjne.¹²

Szare Szeregi, bo taki kryptonim przyjął rozwiązany Związek Harcerstwa Polskiego, zostały powołane 27 września 1939 r. w Warszawie przez grono członków Naczelnej Rady Harcerskiej. Już 8 grudnia 1939 r. w Sosnowcu zawiązała się tajna Komenda Chorągwi Zagłębiowskiej, na czele której stanął hm. Zygmunt Korek. Jego zastępcą został hm Edward Nowak ps. Jodła. Chorągwie ZHP przyjęły kryptonim „Ul”, a hufce – „Rój”. Już w styczniu zagłębiowscy harcerze nawiązali kontakt z płk. Henrykiem Kowalówką, który był wtedy komendantem Podokręgu SZP-ZWZ w Zagłębiu Dąbrowskim, a od 1941 r. był komendantem Okręgu Śląskiego ZWZ. W kwietniu 1940 r. hm. Edward Nowak pojechał do Warszawy, gdzie nawiązał kontakty z Florianem Marciniakiem, komendantem Szarych Szeregów. Ustalono sposoby

kontaktowania się i zasady oraz zakres działań konspiracyjnych. W maju 1940 r. komendant Szarych Szeregów zatwierdził skład konspiracyjnej Komendy Chorągwi Zagłębiowskiej – Ul¹³ „Barbara”. Na przełomie 1940 i 1941 r. podzielono chorągiew na 9 hufców. Komendantem Hufca Olkusz – Rój „Srebro” został phm. Tadeusz Barczyk, który przyjął pseudonim Borsuk.¹⁴

W składzie hufca było początkowo 25 harcerzy, gdyż zgodnie z rozkazem komendanta Szarych Szeregów do działalności konspiracyjnej wciągano tylko młodzież starszoharcerską. Łącznie w całej Chorągwi Zagłębiowskiej zaprzysiężono 304 harcerzy i druhen. W kwietniu 1941 r. po rezygnacji hm. Zygmunta Koraka, komendantem Chorągwi został hm. Edward Nowak. Tadeusz Barczyk jako komendant olkuskiego hufca polecił sporządzanie listy harcerzy, których rodziny znajdowały się w ciężkich warunkach materialnych. Później te rodziny otrzymywały paczki żywnościowe. Ważnym zadaniem było zorganizowanie przez Tadeusza Barczyka punktów kontaktowych do utrzymywania łączności pomiędzy Główną Kwaterą ZHP w Warszawie a Ulem „Barbara” i Rojem „Srebro”. Na terenie Hufca Olkusz przez cały okres wojny działał punkt kontaktowy, zlokalizowany w dawnej księgarni harcerskiej przy ul. Pileckiej 3 w Wolbromiu. W jego działalność byli zaangażowani m.in. phm. Wincenty Biernacki (przedwojenny drużynowy 37 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy, która działała w Wolbromiu), harcerz orli Roman Jarnicki i phm. Marian Kaczmarczyk (który do 1939 r. był komendantem olkuskiego Hufca ZHP).

11 L. Kluczewski, *Harcerskie...*, op. cit., s.58.

12 E. Nowak, *Działalność konspiracyjna Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerzy w latach 1939-45*, rękopis z 1982 r., w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK w Olkusz.

13 Organizacja opierała się na strukturze przedwojennego ZHP: chorągwie - ule, hufce - roje, drużyny - rodziny, zastępy - pszczoły. Na czele organizacji harcerzy stał Naczelnik z Główną Kwaterą (Pasieka).

14 E. Nowak, op. cit.

Do zadań tej grupy należał m.in. kolportaż prasy konspiracyjnej oraz przeprowadzanie przez granicę pomiędzy III Rzeszą i Generalną Gubernią osób narażonych na aresztowanie. Kolejnym działaniem Szarych Szeregów była organizacja tajnego nauczania. Tworzono pięcioosobowe grupy harcerzy tak, aby w przypadku rewizji mogło to uchodzić za spotkanie towarzyskie kolegów, i w prywatnych mieszkaniach odbywały się lekcje. W Olkuszku tajnym nauczaniem kierowali Zofia Okrajniowa i Antoni Wiatrowski – przed wojną nauczyciel Szkoły Rzemieślniczej i komendant, a potem opiekun 21 ZDH. Pani Okrajniowa i Antoni Wiatrowski w latach 1943-44 byli także zaangażowani w kolportaż książek i podręczników szkolnych, jakie były wydawane w konspiracji przez Tajne Zakłady Wydawnicze „Załoga”. Punktem kontaktowym była kluczewska Papiernia (późniejsze Kluczewskie Zakłady Papiernicze), gdzie przyjeżdżały ciężarówki z makulaturą. W specjalnie oznaczonych paczkach znajdowały się antydatowane podręczniki (jako rok wydania podawano 1937 lub 1938). Wtajemniczeni pracownicy Papierni wyciągali z paczek książki i wynosili je z terenu zakładu. Potem z prowadzeniem podręczników szkolnych do tajnego nauczania na terenie powiatu olkuskiego i dla Oddziału „Surowiec” AK podległego ppor. Gerardowi Woźnicy „Hardemu” zajmowali się olkuscscy harcerze. Książki były także przemycane na teren Zagłębia Dąbrowskiego. Punktem kontaktowym było mieszkanie Zygmunta Korka w Sosnowcu.¹⁵

Konspiracyjna działalność harcerska była prowadzona także w innych miejscowościach dawnego powiatu olkuskiego. W marcu 1942 r. druh Jan Babczyk ps. Jaś, były drużynowy 84 ZDH w Kluczach, założył grupę konspiracyjną złożoną

z byłych harcerzy, którzy z czasem zaczęli zakładać własne sekcje (tzw. „trójki”). Taką sekcję prowadził m.in. druh Zbigniew Kwiecień ps. Sokół.¹⁶ Grupy te zajmowały się kolportażem prasy konspiracyjnej, prowadzeniem nasłuchów radiowych i zapisywaniem treści audycji, tajnym nauczaniem, przechowywaniem ludzi szukających schronienia, kierowaniem ich przez „zieloną” granicę do Generalnej Guberni, zbieraniem informacji i prowadzeniem sabotażu w fabryce w Kluczach.¹⁷

Na początku 1943 r. komenda Chorągwi Zagłębiowskiej nawiązała kontakty z ppłk. Zygmunt Janke ps. Walter, który w latach 1943-1945 był szefem sztabu, a później komendantem Okręgu Śląskiego Armii Krajowej. Najpierw członkowie komendy, a następnie harcerze zostali zaprzysiężeni jako żołnierze AK. Zagrożony aresztowaniem hm. Edward Nowak, komendant Chorągwi Zagłębiowskiej, musiał uciekać z Sosnowca-Niwki, gdzie mieszkał przed wojną i schronił się w Załężu, a od września 1941 r. mieszkał w Bydlinie, skąd kierował działalnością Chorągwi. W przynoszenie meldunków byli zaangażowani olkuscscy harcerze. Spotkania łączników odbywały się na Starym Cmentarzu w Olkuszku. W tę działalność byli zaangażowani olkuscscy harcerze, m.in. Mieczysław Karwiński. Do mieszkania Nowaka w Bydlinie trafiała konspiracyjna prasa, która następnie była kolportowana na teren całej Chorągwi. W ramach tzw. akcji „N” kolportowano także czasopisma i ulotki w języku niemieckim, które potajemnie rozkładano w urzędach niemieckich na terenie powiatu olkuskiego. Ich celem było osłabienie morale urzędników i żołnierzy niemieckich. Całą akcję organizował referat „N”

16 Szczegółowe informacje: Z. Kwiecień, *Cząstka opowieści (maszynopis)*, Olkusz 1980, w zbiorach Jana Barczyka.

17 L. Kluczewski, *Harcerskie...*, op. cit., s. 60.

15 E. Nowak, op. cit.

powołany w grudniu 1940 r. przez gen. Stefana Roweckiego „Grotę”. W październiku 1941 r. referat przekształcono w Samodzielny Podwyział N Biura Informacji i Propagandy Związku Walki Zbrojnej AK. Kierował nim Tadeusz Żenczykowski ps. Kania. W latach 1942–43 żołnierz AK Stanisław Szreniawa z Klucza dostarczył kilkaset egzemplarzy tych wydawnictw otrzymanych od Edwarda Nowaka z Bydłina do osady fabrycznej w Kluczach. Tam zostały ukryte w mieszkaniu ppor. AK Adama Bereski ps. Wrzos.

W czerwcu 1942 r. Edward Nowak otrzymał polecenie zorganizowania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego tajnej drukarni do przedruku „Biuletynu Informacyjnego”. Z Warszawy przesłano za pośrednictwem pracowników kolejowych drukarnię „Milotyp”, którą odebrał w Wolbromiu phm. Wincenty Biernacki. Ukrył drukarnię w swoim mieszkaniu, skąd przewieziono ją do Bydłina, a potem w częściach do Olkusza dostarczył Gabriel Bieda. Niestety nie udało się do niej skompletować kaszt drukarskich i nie rozpoczęła działalności.

Wiosną 1942 r. Edward Nowak otrzymał polecenie z Głównej Kwatery Szarych Szeregów zwerbowania harcerza, który miał dobrowolnie się zgłosić do akcji sabotażowo-dywersyjnej „Organizacja Zachód” na terenie Rzeszy. Zadania tego podjął się harcerz olkuskiego hufca ZHP Roman Jarnicki z Wolbromia, który podczas wojny pracował w wolbromskiej księgarni będącej punktem kontaktowym Szarych Szeregów. Jarnicki wyjechał do Warszawy i po dwutygodniowym szkoleniu sabotażowo-dywersyjnym prowadzonym przez oficerów AK został 28 sierpnia 1942 r. zaprzysiężony jako żołnierz AK. Następnie pod fałszywym nazwiskiem Tadeusz Harc zgłosił się do władz niemieckich na wyjazd do

pracy w głąb Rzeszy. Wysłano go do Kassel, gdzie został zatrudniony w zakładach Henschel zajmujących się produkcją czołgów. Tam prowadził działania sabotażowe. W wyniku aresztowania łącznika AK, który miał przy sobie listę sabotażyстів w Kassel, Niemcy rozpoczęli aresztowania. Roman Jarnicki został aresztowany 29 kwietnia 1944 r. przez Gestapo i po brutalnym śledztwie przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie otrzymał numer obozowy 85307. Udało mu się przetrwać i odzyskał wolność w maju 1945 r.¹⁸

Tragiczne były losy innego harcerza – Eugeniusza Puza. Urodzony w 1914 r. w okresie międzywojennym był aktywnym działaczem harcerskim na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Walczył w kampanii wrześniowej 1939. Podczas okupacji organizował tajne harcerstwo na terenie Zagłębia oraz działał w organizacji „Orzeł Biały”. 1 Zagłębiowska Drużyna Harcerzy, której był członkiem, miała własną drukarnię polową. Po wkroczeniu Niemców lokal, w którym mieściła się drukarnia, został zamknięty i zapieczętowany. 9 grudnia 1939 r. grupa zagłębiowskich harcerzy włamała się do lokalu i wykradła drukarnię. Maszynę drukarską i kaszty wywieziono na sankach i ukryto.¹⁹ Następnie Eugeniusz Puz przewiózł drukarnię do Bukowna i ukrył ją w piwnicach pod stodołą, należąca do jego stryja Władysława Puza. Eugeniusz przeprowadził się do Bukowna, gdzie drukował ulotki, które opracowywał z nasłuchu radiowego oraz odezwy i czasopisma. W działalność tajnej drukarni byli zaangażowani mieszkańcy Bukowna, którzy należeli do organizacji „Orzeł Biały”, a kolportażem ulotek zajmowali się także harce-

18 A. Cyra, *Mieszkańcy ziemi olkuskiej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*, Oświęcim – Olkusz 2005, s. 102.

19 E. Nowak, op. cit.

rze. W styczniu 1941 r. Niemcy odnaleźli drukarnię i rozpoczęły się aresztowania. Jednym z aresztowanych był Antoni Cebo, który zginął zamordowany w KL Auschwitz, a także Irena Puz, żona Eugeniusza i jego wujek Franciszek Puz. Eugeniusz Puz został aresztowany w grudniu 1941 r. W czasie śledztwa nie wydał nikogo. Trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Został powieszony 12 czerwca 1942 r. w Dąbrowie Górniczej, w publicznej egzekucji wraz z dziewięcioma pracownikami Huty Bankowej.²⁰

Jak wspominał olkuszanie hm. Eugeniusz Forys, w domu Tadeusza Barczyka była przechowana broń. Barczyk otrzymał rozkaz, aby przekazać pistolet żołnierzowi AK Zbigniewowi Królikowskiemu, absolwentowi olkuskiego Gimnazjum i synowi nauczyciela Szkoły Rzemieślniczej w Olkuszu. Królikowski otrzymał rozkaz zlikwidowania mieszkańca Olkusza, Polaka, który donosił Niemcom. W wyniku jego donosów kilka osób zostało aresztowanych i trafiło do obozu koncentracyjnego. W czasie akcji konfident, który został raniony w szyję, rozpoznał Królikowskiego. Ten wkrótce został aresztowany i po brutalnym śledztwie przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz–Birkenau, gdzie zginął. Druh Forys wspominał także, że Tadeusz Barczyk kontaktował się z właścicielami dworów w dawnym powiecie olkuskim informując, dla kogo trzeba przekazać pomoc żywnościową.²¹

Z kolei hm. Ryszard Kowal jako członek Szarych Szeregów miał za zadanie np. notować ilość niemieckich wojskowych samochodów ciężarowych i transportów wojskowych, jakie przejeź-

dzały przez Olkusz, a następnie składać meldunki. Jak wspominał, do Olkusza trafiały książki ze Śląska, które następnie harcerze przemycali do Generalnej Guberni; sam przewoził materiały do Sosnowca.²² Olkuscycy harcerze zajmowali się także zbórką odzieży, która następnie była przekazywana do oddziałów partyzanckich, między innymi do batalionu AK „Surowiec”.

30 lipca 1944 r. komendant tajnej Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerzy hm. Edward Nowak zwrócił się z pismem do Dowódcy Śląskiego Okręgu AK w sprawie ewentualnego zezwolenia na utworzenie harcerskiej kompanii bojowej spośród harcerzy Zagłębia Dąbrowskiego. W piśmie tym zwracał uwagę, że od października 1939 r. prowadzona jest działalność konspiracyjna przy udziale około 180 harcerzy. Pismo to przekazał płk. Zygmuntowi Janke ps. Walter – który przeprowadzał inspekcję Oddziału AK „Surowiec” w Górach Bydlińskich – dowódca tego oddziału Gerard Woźnica ps. Hardy. Propozycje nie zostały zrealizowane.

Szacuje się, że w działania Szarych Szeregów na terenie okupowanej Polski w połowie 1944 r. było zaangażowanych ponad 15 tys. harcerzy, w tym ok. 7 tys. harcerek. Była to najlicniejsza konspiracyjna organizacja młodzieżowa w okupowanej Polsce. Szare Szeregi zostały rozwiązane 17 stycznia 1945 r. przez ostatniego naczelnika Leona Marszałka.²³

Już w styczniu 1945 r., kiedy Olkusz opuściły wycofujące się wojska niemieckie, rozpoczęła się legalna działalność harcerska. Formalnie działalność Hufca ZHP w Olkuszu została wznowiona

20 O. Dziechciarz, J. Sypień, *Dzieje Bukowna*, Bukowno 2017, s. 129-130.

21 Wywiad z Eugeniuszem Forysiem przeprowadzony przez autora w 2017 r. na potrzeby realizacji filmu o historii olkuskiego harcerstwa.

22 Wywiad z Ryszardem Kowalem przeprowadzony przez autora w 2017 r. na potrzeby realizacji filmu o historii olkuskiego harcerstwa.

23 *Leksykon harcerstwa*, red. O. Fietkiewicz, Warszawa 1988, s. 457.

latem 1945 r. Komendantem został hm. Antoni Wiatrowski, przedwojenny opiekun 21 ZDH, a jego przybocznym phm. Tadeusz Barczyk, przedwojenny drużynowy 21 ZDH. Reaktywowała się I Olkuszka Drużyna Harcerska przy Gimnazjum Męskim (dawna 10 ZGH, drużynowy Wojciech Fijałkowski), 2 ODH przy Państwowym Gimnazjum Mechanicznym (dawna 21 ZDH, drużynowy Marian Jarno) i 3 ODH przy Szkole Podstawowej (dawna 47 ZDH). Trzy kolejne drużyny powstały w Sławkowie, a dwie w Wolbromiu. Pierwszy powojenny obóz olkuskich harcerzy odbył się w lipcu 1945 r. w Bukowni. Już w sierpniu 1945 r. olkuscycy harcerze wyjechali na obóz do Magurki. W październiku 1945 r. olkuscycy harcerze wzięli udział w zlocie z okazji 25-lecia Chorągwi Śląskiej ZHP w Katowicach. W zlocie uczestniczyły reprezentacje wszystkich Chorągwi ZHP w Polsce. Było to pierwsze po wojnie ogólnopolskie spotkanie ZHP, w którym uczestniczyli harcerze z Olkusza. Już w kwietniu 1946 r. kilkusetosobowa grupa olkuskich harcerzy z Tadeuszem Barczykiem wzięła udział w Ogólnopolskim Zlocie Młodzieży w Szczecinie. Był to pierwszy po wojnie kontakt harcerzy olkuskich z harcerzami z innych środowisk.

W czerwcu 1946 r. komendant olkuskiego hufca ZHP hm. Antoni Wiatrowski zrezygnował ze stanowiska i wraz z rodziną wyjechał do rodzinnego Hrubieszowa. Komendantem hufca został phm. Tadeusz Barczyk. Po zakończeniu wojny Barczyk rozpoczął pracę jako urzędnik w prywatnej Hurtowni Naczyn Józefa Szczygła (ojca lekarza i pisarza Bogdana Szczygła oraz Andrzeja Szczygła), potem – od czerwca 1949 r. do końca sierpnia 1950 r. – pracował jako kierownik techniczny w Wytwórni Sprzętów Kuchennych (także należącej do Szczygła). Była to popularna

w Olkuszu „fabryka młynków”, gdzie wytwarzano młynki do kawy czy pieprzu, mieszcząca się w kamienicy przy ul. Szpitalnej 11. Po upaństwowieniu firma działała jako Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Metalowców „Start”. Tadeusz Barczyk był tam zatrudniony początkowo jako magazynier, a potem jako kierownik produkcji. W spółdzielczości pracował aż do emerytury. W 1956 r. uzyskał tytuł mistrzowski stolarstwa budowlanego i meblowego.

Pierwszy po wojnie obóz Hufca ZHP w Olkuszu odbył się w 1946 r. w Kobylicy. W dwutygodniowym obozie (16.07–1.08.1946) wzięło udział około stu harcerzy z Olkusza i Sławkowa. Komendantem obozu był Tadeusz Barczyk. W listopadzie 1946 r. zawiązały się cztery drużyny zuchowe. W połowie lutego 1947 r. komendant Chorągwi Krakowskiej ZHP mianował drużynowych w olkuskim Hufcu (wtedy liczył on 10 drużyn harcerskich i cztery zuchowe). Podczas wakacji 1947 r. 2 ODH zorganizowała biwak w Bukowni, 1 ODH obóz w Hallerowie koło Wielkiej Wsi, harcerze ze Sławkowa wyjechali na obóz do Kuźni Raciborskiej, a druhowie z Wolbromia pojechali na obóz w okolicy Wałbrzycha. W sierpniu 1947 r. komendant olkuskiego Hufca ZHP Tadeusz Barczyk wziął udział w dwutygodniowym kursie harcmistrzowskim w Osowcu koło Grodziska Mazowieckiego.²⁴ W lutym 1948 r. odbyły się mistrzostwa narciarskie olkuskiego Hufca, a w lipcu olkuscycy harcerze wyjechali do miejscowości Młynne na zgrupowanie hufców olkuskiego i miechowskiego. W lipcu 1949 r. odbyło się zgrupowanie obozów w Okartowie, którego komendantem był Tadeusz Barczyk. Brały w nim udział drużyny z Olkusza, Wolbromia, Sławkowa i Klucz. Był to ostatni obóz Hufca

24 L. Kluczewski, *Harcerskie...*, op. cit., s. 70.

przed rozwiązaniem ZHP. Na wizytację zgrupowania przyjechali przedstawiciele kuratorium oświaty i UB, którzy zażądali od Barczyka rozwiązania obozu. Ten się nie zgodził, ale podczas spotkania z instruktorami zapowiedział, że po powrocie z obozu przestaje prowadzić Hufiec.²⁵

Czy Tadeusz Barczyk jako przedwojenny działacz harcerski, a podczas wojny żołnierz ZWZ/AK był pod obserwacją „bezpieki”? Na pewno tak. W rodzinnych dokumentach zachowało się zaświadczenie wystawione przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu, w którym stwierdza się, że w dniu 23 kwietnia 1947 r., Tadeusz Barczyk „uczynił zadość warunkom przewidzianym w art. 2 ustawy z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii”. Przypomnijmy: 22 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o amnestii. Amnestia obowiązywała przez dwa miesiące, od 25 lutego do 25 kwietnia 1947 r. Przez dwa miesiące mogli się ujawniać byli żołnierze Państwa Podziemnego. W czasie amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, swoją działalność ujawniło także 23 257 osób przebywających w więzieniach. Łącznie amnestia objęła 76 774 osoby. W praktyce wielu żołnierzy, którzy ujawnili się w 1947 r., w latach 1948–1950 było ponownie aresztowanych i skazywanych za czyny objęte amnestią.

Proces odchodzenia od przedwojennych wzorców harcerskich rozpoczął się już w 1948 r. Rok później w miejsce krzyża harcerskiego i lilijki wprowadzono znaczek wzorowany na znaczku ZMP. Komendy chorągwi i hufców przemianowano na komendy wojewódzkie i powiatowe. Zlikwidowano harcerstwo starsze, a młodzież szkół średnich

przekazano do ZMP i Służby Polsce. W 1950 r. zakazano używania mundurów i odznak harcerskich. Związek Harcerstwa Polskiego zaprzestał działania 1 czerwca 1950 r., a 15 października 1950 r. wcielono harcerzy w struktury Związku Młodzieży Polskiej. 1 czerwca 1951 r. powstała Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej, która – poza nazwą – nie miała wiele wspólnego z harcerstwem. Mimo to, jak opowiadał Eugeniusz Foryś, w latach 1950-56 w Olkuszu nadal działały, na w pół nieformalnie, trzy drużyny harcerskie, które nie dały się zlikwidować.²⁶

Odnowa harcerstwa rozpoczęła się po Październiku '56. Jak wspominał Eugeniusz Foryś, w świetlicy olkuskiej fabryki naczyń emaliowanych w październiku 1956 r. odbyło się spotkanie odbudowujące ruch wolnościowy. Podczas spotkania druh Taborek ze Sławkowa zaapelował do Barczyka: „Prosimy tworzyć ruch harcerski!” Wtedy Barczyk zaproponował, żeby osoby, które chcą się włączyć w odbudowę harcerstwa, spotkały się za kilka dni na ognisku harcerskim na Mazańcu. Tam powiedział zebrany: „Chcecie, żebym ja poprowadził hufiec? Dobrze, ale co było, to było, teraz wszyscy składamy przyrzeczenie harcerskie i ruszamy”.²⁷ 10 grudnia 1956 r. zapadła ostateczna decyzja o reaktywowaniu ZHP. Powołano Naczelną Radę Harcerską, której przewodniczącym został Aleksander Kamiński, a naczelniczką Zofia Zakrzewska. Po reaktywacji Związku Harcerstwa Polskiego hm. Tadeusz Barczyk został ponownie komendantem olkuskiego Hufca ZHP (formalnie objął funkcję 16 marca 1957 r.). W Olkuszu odrodził się ruch harcerski. Poza organizacją wycieczek i obozów, olkuscycy harcerze włączyli się także w organizację harcerskich rajdów pod nazwą Orle

25 Wywiad z Eugeniuszem Forysiem przeprowadzony przez autora w 2017 r. na potrzeby realizacji filmu o historii olkuskiego harcerstwa.

26 Ibidem.

27 Ibidem.

Gniazda. Pierwszy Harcerski Rajd Turystyczny „Orle Gniazda” odbył się na początku października 1959 r., a jego zakończenie miało miejsce w ruinach zamku Rabsztyn. Kolejny, którego finał odbył się pod zamkiem w Pieskowej Skale, odbył się jesienią 1960 r. Zachowały się relacje filmowe z obu rajdów.²⁸ O skali działań olkuskiej organizacji harcerskiej świadczy sprawozdanie za rok 1961. W tym czasie w olkuskim Hufcu działało 96 drużyn, w tym 15 starszoharcerskich, 44 młodszoharcerskich i 37 zuchowych. Łącznie skupiały 2545 harcerzy (w tym 760 zuchów, 1580 harcerzy młodszych i 205 harcerzy starszych). Drużyny prowadziło 117 instruktorów. Warto dodać, że rok wcześniej (w 1960 r.) w olkuskim Hufcu w 61 drużynach było 1700 harcerzy i 70 instruktorów (w tym tylko 4 należących do PZPR).

Ze względów organizacyjnych olkuski Hufiec został podzielony na tzw. środowiska: Olkusz, Wolbrom, Pilica, Skąła i Sławków. Jak zapisano w sprawozdaniu, w III Harcerskim Rajdzie Turystycznym „Orle Gniazda”, którego finał odbył się pod zamkiem w Smoleniu, wzięły udział 752 osoby. Poza harcerzami z olkuskiego Hufca brały w nim udział drużyny z Krakowa, Namysłowa, Chrzanowa, Oświęcimia, Jaworzna, Zawiercia, Sosnowca i Będzina. Ostatni taki rajd odbył się w 1968 r. Olkusczy harcerze brali także udział w akcji „Zamonić” organizowanej przez katowicką chorągiew ZHP. W 1961 r. przystąpiono też do budowy ośrodka harcerskiego w Olkuszu.²⁹ W tym samym roku odbył się obóz hufca w miejscowości Skarbka na kielecczyźnie. Jednak ko-

lejne lata przyniosły ze sobą dalszą ideologizację ZHP, z czym nie chciał pogodzić się Tadeusz Barczyk. Wiosną 1963 r. złożył rezygnację z funkcji komendanta Hufca ZHP w Olkuszu. Rezygnacja została przyjęta przez komendanta Chorągwi Krakowskiej ZHP pismem z dnia 10 maja 1963 r. W latach 70-tych postępowała ideologizacja ZHP. W 1973 r. powstał program Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, który miał zastąpić ruch starszoharcerski w szkołach średnich.

Druh Tadeusz Barczyk, choć zrezygnował z czynnego udziału w strukturach ZHP ze względów ideowych, pozostał niekwestionowanym autorytetem dla kilku pokoleń harcerskich, utrzymywał z nimi bliskie kontakty i był nieformalnym hufcowym. Skromny, unikający taniej popularności, oszczędny w słowach, rzetelny i konsekwentny w działaniu, patriota wierny ideałom i przyjaźniom, był jednym z autentycznych skautmistrzów, których czyny były zgodne z wyznawanym dekalogiem etycznym. Do końca życia był wierny harcerskim ideałom. Po odejściu z ZHP nadal aktywnie pracował społecznie w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym i Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Olkuskiej. Od 1949 r. był radnym Powiatowej Rady Narodowej, a od 1965 r. radnym Miejskiej Rady Narodowej. Był też członkiem Zarządu Oddziału PTTK w Olkuszu (działał w PTTK od 1950 r.), a także członkiem powołanego w 1990 r. Stowarzyszenia Szarych Szeregów.³⁰ Po 1980 r. i ponownym odrodzeniu się harcerstwa na zaproszenie druha Józefa Siwińskiego, który podówczas kierował ośrodkiem harcerskim w Olkuszu, druh Barczyk brał udział w nieformalnych spotkaniach z harcerzami.

28 Archiwalne filmy zostały zamieszczone w filmie „Dzieje olkuskiego harcerstwa 1915-60”, zrealizowanym w 2017 r. na zlecenie olkuskiego Hufca ZHP.

29 Sprawozdanie z działalności Komendy Hufca ZHP w Olkuszu z okresu od 1.05 do 15.10 1961 r. w archiwach prywatnych Jana Barczyka.

30 J. Sypień, *Odszedł na wieczną wartę*, „Przegląd Olkuski”, nr 5/144 z 5.02.1998, s. 7.

Jak wspomina jego syn Jan Barczyk, największą pasją życiową ojca było harcerstwo. Ale miał też inne zainteresowania. Grał na „bandzole”, czyli banjo mandolinowym, a także na mandolinie i akordeonie. Pięknie śpiewał i – podobnie jak jego ojciec – był członkiem olkuskiego chóru „Hejnał”. Co roku na imieninach Tadeusza w jego domu gromadzili się jego przyjaciele z harcerstwa, co zawsze było okazją do wspólnego śpiewania. Bez alkoholu – bo zasadom prawa harcerskiego byli wierni przez całe życie. Jego pasją była też motoryzacja. Miał ponemiecki motocykl NSU z silnikiem o pojemności 200 cm³ (do którego sam dorobił przyczepę) – startował na nim w popularnych po wojnie wyścigach, czy bardziej rajdach motocyklowych w Olkuszu. Kiedy olkuski hufiec ZHP dostał z fabryki w Wierbce wysłużony, ponemiecki samochód sanitarkę marki „Phenomen”, druh Barczyk sam przeprowadzał przy nim niezbędne naprawy.

Druh Tadeusz Barczyk zmarł 24 stycznia 1998 r. i został pochowany na cmentarzu w Olkuszu. Był bardzo aktywny do końca życia. Jednak, jak wspomina syn, nie chciał opowiadać o swoich przeżyciach wojennych. Był odznaczony: Państwową Odznaką Sportową (1933 r.), Odznaką 25 lecia ZHP – Zagłębia Dąbrowskiego (1936 r.), Brązowym Krzyżem Harcerskiej Odznaki Honorowej „Za zasługę” (1948 r.), medalem 40-lecia PRL oraz Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi (1988 r.). Miał także odznaczenia branżowe: Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego i Racionalizator Produkcji oraz społeczne, nadawane przez PTTK i Polski Związek Motorowy.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

- Archiwum prywatne Jana Barczyka (syna Tadeusza Barczyka).
- Kwiecień Zbigniew, Częstka opowieści, 1980 (maszynopis), w zbiorach Jana Barczyka.
- Kronika 21 Olkuskiej Drużyny Harcerzy im. Jana Kilińskiego w Olkuszu, w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK w Olkuszu.
- Nowak Edward, Działalność konspiracyjna Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerzy w latach 1939-45, 1982 (maszynopis), w zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK w Olkuszu.
- Wywiady z Ryszardem Kowalem i Eugeniuszem Forysiem przeprowadzone w 2017 r.
- Wywiad z Janem Barczykiem przeprowadzony w marcu 2019 r.

Źródła drukowane:

- Cyra Adam, Mieszkańcy ziemi olkuskiej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, Oświęcim – Olkusz 2005.
- Dziechciarz Olgerd, Sypień Jacek, Dzieje Bukowna, Bukowno 2017.
- Hausner Wojciech, Wierzbicki Marek, Sto lat harcerstwa, Warszawa 2015.
- Harcerstwo w służbie wychowania, red. M. Żurek, Olkusz 2013.
- Kluczewski Leszek, Harcerskie kalendarium. Olkusz 1915–49, Olkusz 2005.
- Kluczewski Leszek, Hufcowi Olkucy Związku Harcerstwa Polskiego oraz struktury związku, w których działali w latach 1919–49 i 1956–1975, Olkusz 2010.
- Kluczewski Leszek, Kalendarium Harcerskie II. Olkusz 1956–1966, Olkusz 2011.
- Leksykon harcerstwa, red. Olgierd Fietkiewicz, Warszawa 1988.



Il. 1. 21 Zagłębiowska Drużyna Harcerzy, ok. 1935 roku. Trzeci z prawej u dołu Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 5. Członkowie 21 ZDH w szkole. Trzeci z lewej siedzi Tadeusz Barczyk, w środkowym rzędzie piąty z lewej Zenon Kubiczek, w górnym rzędzie trzeci z lewej Zygnunt Zięba. Fot. Kronika



Il. 2. Tadeusz Barczyk (drugi z prawej) z kolegami na nartach. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 6. Olkuscy harcerze podczas zlotu w Spale, 1935 r. Czwarty z lewej Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 3. Członkowie 21 ZDH podczas wycieczki na zamek Rabsztyn. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 7. Olkuscy harcerze podczas zlotu w Spale, 1935 r. Trzeci z lewej Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



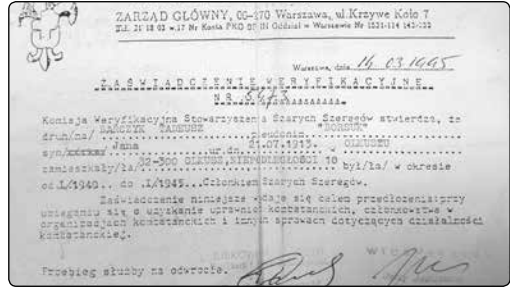
Il. 4. Członkowie 21 ZDH w szkole, 1930 r. Fot. Kronika 21 Zagłębiowskiej Drużyny Harcerzy



Il. 8. Olkuscy harcerze na obozie wędrownym jarem Dniestru, 1939 r. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 9. Książeczka wojskowa Tadeusza Barczyka. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 13. Zaświadczenie weryfikacyjne Szarych Szeregów dla Tadeusza Barczyka. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 10. Tadeusz Barczyk (pierwszy z lewej) przy swym motocyklu NSU, lata sześćdziesiąte. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 14. Tadeusz Barczyk przy samochodzie opancerzonym wz. 34, ok. 1932 roku. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 11. Tadeusz Barczyk na swym motocyklu NSU, lata pięćdziesiąte. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 15. Tadeusz Barczyk podczas służby wojskowej, ok. 1932 r. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 12. Tadeusz Barczyk podczas rajdu motocyklowego, lata sześćdziesiąte. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 16. Tadeusz Barczyk w czołgu wolnobieżnym Renault FT-17 z 2 Pułku Pancernego, ok. 1932 r. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 17. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Trzeci od prawej Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 21. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Pierwszy z prawej Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 18. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Za kierownicą Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 22. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Drugi od prawej Tadeusz Barczyk. Fot. Emil Glanowski, arch. Jana Barczyka



Il. 19. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Trzeci od prawej Tadeusz Barczyk. Fot. arch. Jana Barczyka



Il. 23. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Pierwszy z lewej Tadeusz Barczyk. Fot. Emil Glanowski, arch. Jana Barczyka



Il. 20. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Pierwszy z lewej Tadeusz Barczyk. Fot. Emil Glanowski, arch. Jana Barczyka



Il. 24. Obóz hufca ZHP Olkusz w Skarbcie, 1961 r. Przy samochodzie Tadeusz Barczyk. Fot. Emil Glanowski, arch. Jana Barczyka



Krzysztof Kocjan

Zagłada skalskich Żydów

Krzysztof Kocjan

Zagłada skalskich Żydów

SKAŁA.

Osada miejska, pow. Olkusz, siedziba sądu grodzkiego okr. Sosnowiec, 3593 mieszka. (20 km) Kraków. W Skała p. Ojcowem Ży Olkusz, 1 kat. Dom starców. Cechy: rzemieślnicy i szewscy, stow. lokatorów. Targi: co środę na bydło i nierogaciznę.

Bourg, distr. d'Olkusz, siège du tribunal urbain, trib. d'arr-t Sosnowiec, 3503 habit. (20 km) Kraków. W Skała p. Ojcowem Ży Olkusz, 1 cath. Aile de vieillards, Corpor. des bouchers et cordonniers, assoc. des locataires. Marchés le mercredi, p. bestiaux et porcs.

Straż ogniowa ochotn. Commandant (Corps des pompiers volont. Commandant): Stefan Renner.

Lecharki (médecins): Kościusko Jan dr. — Penkala Bol.dr. (wewn). Adwokaci (avocats): Renner Stefan Kowalski B.

Adresarki (sages-femmes): Augustyna Cz. — Korzanowska J. — Jankowska J.

Apteczne składy (drogueries): Cipidski J.

Apteki (pharmacies): Piątkowski S. Bednarze (tonneliers): Gugulski K. — Elwawarczyk B.

Bielnicy — pracoznia (lingerie): Blatt B.

Bliwaczy (tisus): Beller M. — Elbaum A. — Ickowicz W. — Kola-tacz J. — Lubling J. — Szmul-wicz T.

Bydło — handel (march. de bestiaux): Boron B. — Opalski Fr. — Szer-ter G. — Wilk J.

Cegielnie (briquesteries): Majchro-wicz J.

Cieśle (charpentiers): Gugulski — Miódek F. — Morawski A. — Pa-trzka K. — Tarnówka W.

Chlebarskie (confiseurs): Białobroda A. Maclewska J. — Zelinger L.

Fotograficzne zakłady (photogra-phes): Marciniński W.

Fryzjerzy (coiffeurs): Bomba I. — Warat J.

Galanteria (merceries): Gwałgen-baum U. — Kolatacz I.

Kosmasznicy (tiges p. chausures): Majteles S. — Rubinstajn H. — Szachter J.

Kopielusze (chapeliers): Kuperberg. Nasy pożytek — oszczędni. (coisier d'empr. et d'épargne): xKasa Stef-czyka.

Kosciół (forgerons): Jankowski J. — Morawski J. — Trójka J.

Krawczy (tailleurs): Ajdelst E. — Bloch S. — Gumula W. — Kamrat P. — Luszc A. — Męka B.

Kuchenne naczynia (art. de cuisine): Fichandler S. — Luszygier A.

Malarze (peintres): Marciniński W.

Młynarze (mouliniers): Gumula — Odro-biński J. — Opalski P.

Nierogacizna — handel (march. de porcs): Domagalski K. — Dorman J. — Minocki S. — Morawski Fr.

Piekarsze (boulangers): Bomba B. — Drabinowski J. — Kamrat D. — Moneta Sz. — Ządęcki T. — Zynder A.

Piewsze (plumes et divers): Bluman-feld M. — Rogowski D.

Pielarnia (brassiers-débit): Gros-feld J.

Restauracje (restaurants): Halicki W. — Nawrocki P. — Wykusz J. Dorman J.

Rybnarstwo (boucheries): Domagał-ski J. — Szpak J. — Ządęcki A. — Ządęcki J.

Rzeźnicy (bouchers): Boron — Kam-rat A. — Saulman — Wilk F. — Żurek J.

Samochoodowa komunikacja (trans-ports automobiles): Karłowski T.

Skióry (cuirs): Kamrat S. — Majte-las J. — Placsek R. — Rubinstajn H. — Szachter J.

Spirytusowe (spiritueux): Kumano-wa M.

Spółwocze art. (comestibles): Feldman F. — Feld-man D. — Frajfeld A. — Gitler J. — Glowacka M. — Hipster G. — Jakubek M. — Jankowski J. — Kamrat Ch. — Koćma W. — Narczyk A. — Nijaka A. — Stankiewicz F. — Szternfeld J. — Wajman A. — Wajs M.

Majewska M. — Majteles L. — Merciniński F. — Mikłasiński J. — Morawski F.

Stolarze (menuisiers): Boron — Domagala S. — Szczurek J. — W. Srebnicki F. — Wilk M. — Ządęcki T.

Towarzystwo (scierier): Boron S.

Tytoniowe wyroby (tabacs): Mar-ciniński F. — Poręba S. — Starczyński A.

Wapno (chaux): Jankowski K.

Wędliny (charcutiers): Baranek J. — Domagalski K. — Marciniński P.

Wozy — wózd (constr. de chariots): Mondalski A. — Ziarkowski T.

Wyszynki spirytusowe (débites de spiri-tueux): Nawrocki P.

Zboże (grains): Garnarcz M. — Kamrat J. — Majteles J. — Zel-inger S. — Zyngier P.

Zołazo (fers): Blatt B. — Lust-gier A.

SKAŁA.

Gmina wiejska Commune (siège siedziba urzędu de l'office commu-nal dans le dzie miejs. Ska-bourg de Skała) jako przynależn. y compris: Gro-dzińskie, Zagrodzkie, Młyny, dy. Moulins, dy. (Grodzińskie), (Grodzińskie), dy.

Młyny (moulin): Boron J. (wod) — Katarzyński F. (wod) (G.) (G.) — Katarzyński M. (G.) (G.) — Tarnówka J. (wod) (G.) — Tar-nówka P. (wod) (G.).

Mosur St. (wod).

Spółwocze artykuły (comestibles): Jakubek M. (Z.).

W 1921 r. na ogólną ludność Skały w liczbie 3.593 osób, 604 były wyznania mojżeszowego.¹ Strukturę zawodową, a pośrednio także strukturę narodowościową (i wyznaniową) przedwojennej Skały, dobrze ilustruje wykaz (il. 1).

W tym samym czasie pojedyncze nazwiska żydowskie pojawiają się także w analogicznych wykazach dla okolic Skały.²

Na terenie przedwojennego powiatu olkuskiego liczba Żydów w latach 1937-1939 r. wynosiła 14.434 osób.³ W 1937 r. zamieszkiwało Skałę 731 Żydów⁴, a w 1939 r. miało ich być 617⁵. Raczej zaniżone jest powojenne twierdzenie wójta Skały, jakoby w osadzie Skała w latach 1937-1939 zamieszkiwało około 400 osób ludności żydowskiej⁶. Ten spadek liczebności ludności żydowskiej

1 R. Renz, *Spółeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1990, s. 189.

2 *Księga Adresowa Polski... 1930*: Cianowice Wielkie (s. 182), Czubrowice (s. 199), Minoga (s. 242), Ojców (s. 248), Raclawice (s. 263), Suloszowa (s. 303-304), Szklary (s. 305).

3 Pismo Starostwa Powiatowego Olkuskiego z 27 grudnia 1948 r. (SP.13/9/48) do ŻIH przy C.K.Ż.P. w Warszawie — Archiwum Państwowe w Katowicach (AP Katowice), 1206/120, k. 22 oraz Archiwum ŻIH (AŻIH), materiały nieuporządkowane.

4 K. Urbański, *Almanach gmin żydowskich województwa kieleckiego w latach 1918-1939*, Kielce 2007, s. 133.

5 *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. Barbara Engelking i Jan Grabowski, Warszawa 2018, t. II, s. 48 za aktami ŻSS w zasobach AŻIH.

6 AP Katowice, 1206/120, k. 16.

Il. 1. *Księga Adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1930*, Warszawa, s. 282.

jest tym bardziej zaskakujący, iż w 1938 r. także do Skały trafić mieli polscy Żydzi wypędzeni z Niemiec.⁷

W najbliższej okolicy Skały, w gminie Cianowice w latach 1937-1939 było 27 Żydów, w gminie Sułoszowej w 1937 r. mieszkało 8 Żydów (z czego trzech wyjechało w tymże roku do Chrzanova, a jeden zmarł), natomiast nie mieszkali oni w gminach Minoga i Jangrot.⁸

Wybuch II wojny światowej spowodował masową ucieczkę przed frontem ludności cywilnej, a Skała znalazła się na jej drodze ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na Kraków.⁹ Przejście frontu związane było z wycofywaniem się broniącej południowo-zachodniej granicy polskiej Armii „Kraków”, której 22 dywizja piechoty górskiej przed południem 5 września osiągnęła rejon na południowy zachód od Miechowa, Czapli Wielkich, Wysocic, Bocienica i Celin, a jej kawaleria stoczyła pod Wolbromiem potyczkę z jakimś oddziałem rozpoznawczym (który łatwo odparła), zaś koło południa przesłano jej rozkaz wycofania się nocą do rejonu Działoszyce-Skalbmierz.¹⁰ Inne źródło twierdzi jednak, że już *nocą z 4 na 5 września do Sułoszowej i okolicznych wsi wkroczyły oddziały niemieckie, które zmuszone były stoczyć potyczkę w rejonie Skały. Miasteczko zostało całkowicie spalone, a w walce zginęło kilku żołnierzy polskich.*¹¹

O ile starcia zbrojne pod Skałą nie znajdują potwierdzenia w innych źródłach, o tyle sam pożar Skały nie ulega wątpliwości (il. 2-4). Nie są jednak jasne przyczyny tego pożaru: czy był to efekt rzeczywistych starć zbrojnych, czy też sposób oznaczania przez wojska niemieckie osiągniętego frontu¹², czy wreszcie represja wymierzona w miejscową ludność żydowską, na co mogłyby wskazywać jego skutki. Pogorzelnicy szukali schronienia np. w Olkuszu, o czym świadczy podanie Menachema Belfera do tamtejszego Starostwa Powiatowego: *z powodu działań wojennych dnia 5 września 1939 roku siedziba moja znajdująca się w Skale została zupełnie spalona wraz ze sklepami i nagromadzonemi tam zapasami towarów wobec czego zmuszony zostałem opuścić Skałę.*¹³ Jako ofiary z 5 września 1939 r. wskazywani są Motel Mordechaj Gitler, Aron Kołatacz i Moses Weiss.¹⁴

„na skutek zepchnięcia Krakowskiej Brygady Kawalerii aż na Szczekociny powstała między nią a prawym skrzydłem sił głównych (22 dywizja piechoty górskiej) w rejonie Olkusza około 40-kilometrowa luka wyprowadzająca z rejonu Zawiercia, Pradeł, przez Pilicę, Wolbrom, Skałę nie tylko poza prawe skrzydło sił głównych, ale także na tyły Krakowa. Była ona tym bardziej niepokojąca, że w Zawierciu była już jakaś, bliżej nie znana, piechota niemiecka” (*Armia „Kraków” 1939*, s. 189). Kołodziejczyk pisze, że „niemiecka 5 dywizja pancerna o świcie 6 września stała już pod Skałą spalwizy poprzedniego dnia kilka domów na jej zachodnim przedmieściu” (R. Kołodziejczyk, *W czasach II wojny światowej 1939-1945*, s. 136, w: *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. Feliks Kiryk i Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa-Kraków 1978). Niewykluczone, że owo „zachodnie przedmieście” jest omyłką, gdyż chwilę wcześniej – za Steblikiem – Kołodziejczyk przytacza raport o „postoju 100 czołgów i samochodów w Nowej Wsi” w rejonie Skały o godz. 13⁰⁰ 6 września, czyli na wschód od miasta, a dokumentacja zdjęciowa przedstawia – prócz okolic rynku – ulicę Długą (także we wschodniej części Skały), skądinąd zamieszkałą prawdopodobnie przez ludność żydowską, skoro przy niej znajdowała się skałska bóżnica.

7 Relacja Maxa Monety, USC Shoah Foundation Institute Visual History Archive, dostępna pod adresem <https://www.youtube.com/watch?v=DVXjwbcqJlI>.

8 AP Katowice, 1206/120, k. 18 (Cianowice), k. 11 (Sułoszowa), k. 5 (Minoga), k. 3 (Jangrot).

9 Por. K. Kocjan, *Zagłada olkuskich Żydów*, wyd. 2, Bukowno 2017, s. 7.

10 W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 203.

11 K. Roś, *Dzieje Sułoszowej 1315-1945*, Kraków, s. 216 na podstawie *700 lat Skały*, Jednodniówka GKFJN z 4 X 1970 r., s. 4 (materiały powielone). Steblik wspomina, że już 3 września

12 W. Steblik, op. cit., s. 169.

13 K. Kocjan, op. cit., s. 12. Menachem Belfer prowadził bławaty przy Rynku 6 (*Przewodnik gospodarczy województw kieleckiego, krakowskiego i śląskiego 1938*, Sosnowiec, s. B12) i *Księga Adresowa Polski... 1930*, s. 282 (il. 1).

14 Yad Vashem, Central Database of Holocaust Victims: dla Motela Gitlera, ur. w 1914 r. w Skale - kuzyn Aharon Kołatacz, dla Arona Kołatacza, ur. w 1922 r. w Skale - siostra Masza Kołatacz Wolf (która podaje jako datę jego śmierci 06.09.1939 r.) i wujek



Il. 2. Skala, Rynek, 1939 r. (www.biuro.skala.pl/wp-content/gallery/z-kart-historii/rynek-w-skale-w-1939-roku.jpg)



Il. 3. Skala, Rynek, październik 1939 r. (<https://skala.fotopolska.eu/1177825,foto.html>)



Il. 4. Skala, ulica Długa po pożarze w 1939 r. (<http://archiwum.kulturaskala.pl/galeria/14-z-rodzinnego-albumu-danuty-zadeckiej/133-ulica-duga-po-pozarze-w-1939-roku>)

Po wkroczeniu wojsk niemieckich Skala znalazła się pod zarządem administracji wojskowej sprawowanej przez Wehrmacht i szefa zarządu cywilnego, a cały powiat olkuski włączony został do okupacyjnego okręgu wojskowego „Kraków”. Działalność administracji wojskowej trwała do 25 października 1939 r., kiedy to część ziem polskich włączono do III Rzeszy, a z pozostałych utworzono Generalne Gubernatorstwo. Z dniem 26 października 1939 r. podziałowi uległ przedwojenny powiat olkuski, którego zachodnią część z Olkuszem włączono do III Rzeszy, a Skala – wraz z przeważającą, wschodnią częścią powiatu (1.015,6 km² z 1.364,6 km² oraz 123 tys. spośród 175 tys. mieszkańców przedwojennego powiatu) – włączona została do starostwa miechowskiego, tworząc komisariat ziemski w Wolbromiu na ob-

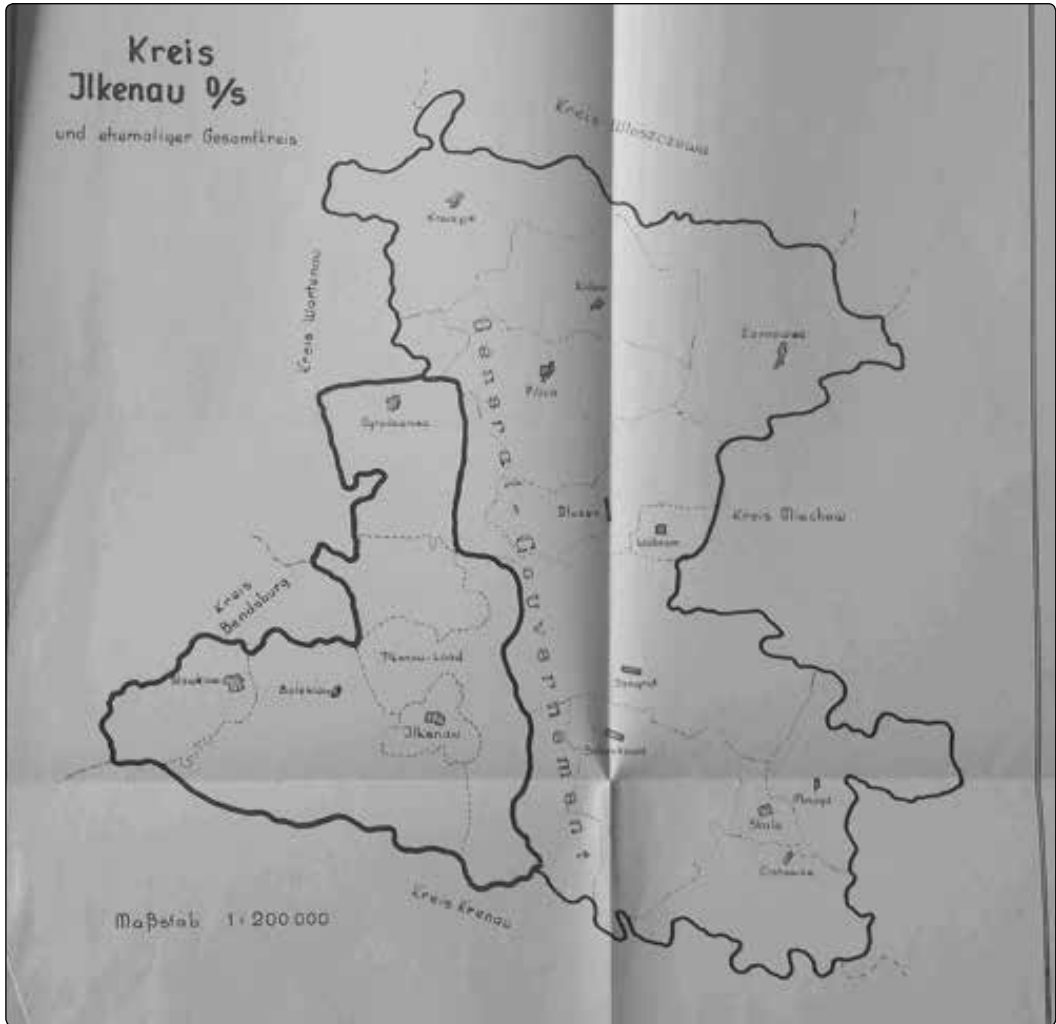
szarze Generalnego Gubernatorstwa (il. 5).¹⁵

Od początku swego istnienia władze Generalnego Gubernatorstwa wydawały regulacje skierowane przede wszystkim przeciw ludności żydowskiej. Rozporządzeniem z 26 października 1939 r. wprowadzono z natychmiastową mocą przymus pracy dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa, wcielając ją do oddziałów robotników pracy przymusowej.¹⁶ Pierwsze postanowie-

¹⁵ Por. K. Kocjan, op. cit., s. 8.

¹⁶ *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete (Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów)*, nr 1 z dnia 26 października 1939 r., s. 6; Rozporządzenie o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa z dnia 26 października 1939 r. Ciekawie, że pochodzące z tego samego czasu analogiczne rozporządzenie dotyczące ludności polskiej stanowiło o obowiązku, a nie przymusie pracy i ograniczone było wiekiem od 18 do 60 lat (już 14 grudnia 1939 r. rozciągnięte na młodzież między 14 i 18 rokiem życia – *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 13 z dnia 21 grudnia 1939 r., s. 224-225; Rozporządzenie o rozciągnięciu obowiązku pracy dla ludności polskiej Generalnego Gubernatorstwa z 14 grudnia 1939 r.), przewidywało możliwość zwolnienia z tego obowiązku, a także zakładało wy-

Aharon Kolatacz, dla Mosesa Weissa, ur. w 1860 r. w Skale - siostrzeniec Aharon Kolatacz.



Il. 5. Podział przedwojennego powiatu olkuskiego (Kreis Ilkenau. Land der weißen Berge von Oberregierungsrat Dr.Hob. Groll Landrat der Kreises Ilkenau)

nie wykonawcze do tego rozporządzenia z dniem 1 stycznia 1940 r. zabraniało *wszystkim żydom, zamieszkałym w Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych polskich obszarów, dokonywania bez pisemnego zezwolenia miejscowo właściwej władzy*

nagrodzenie i możliwość opieki zarówno nad pracownikami, jak i ich rodzinami (tamże, s. 5-6: Rozporządzenie o wprowadzeniu obowiązku pracy dla polskiej ludności Generalnego Gubernatorstwa z dnia 26 października 1939 r.).

administracyjnej niemieckiej zmiany miejsca zamieszkania lub kwatery poza granice gminy ich dotychczasowego miejsca zamieszkania lub udania się na wędrowkę poza tę granicę gminy porzucając stałe miejsce zamieszkania lub kwatery. Ponadto wszystkim żydom, znajdującym się w Generalnym Gubernatorstwie, zabrania się wyjścia i używania dróg, ulic i placów w czasie od godziny 21 do godziny 5 bez pisemnego oraz czasowo i miejscowo ograni-

czonogo zezwolenia miejscowo właściwej władzy administracyjnej niemieckiej, przy czym zarządzenia miejscowych władz niemieckich, przewidujące dalej idące ograniczenia, pozostawały w mocy.¹⁷

Z 26 października 1939 r. pochodzi także rozporządzenie o zakazie uboju rytualnego zagrożonego karą ciężkiego więzienia powyżej jednego roku, z możliwością jej wykonania w obozach koncentracyjnych. Karze tej podlegał zarówno sprawca, jak też współsprawca, podżegacz i pomocnik, a usiłowanie karane miało być jak czyn dokonany.¹⁸

Rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie regulowało szkolnictwo dzieci niemieckich i osobno polskich, nie wspominało natomiast o szkolnictwie dla dzieci żydowskich.¹⁹ Dopiero 1 września 1940 r. weszło w życie rozporządzenie o szkolnictwie żydowskim w Generalnym Gubernatorstwie, które za instytucję dla szkolnictwa żydowskiego uznawało utworzoną w każdej gminie radę żydowską, a utrzymywane przez nią szkoły miały status prywatnych i tylko do takich zezwalało uczęszczać Żydom.²⁰

Rozporządzenie Dewizowe dla Generalnego Gubernatorstwa z 15 listopada 1939 r. stanowiło, że dla ogólnego zabezpieczenia majątku żydowskiego wydane będą specjalne zarządzenia²¹. Zarządzeniem nr 4 kierownika Wydziału Dewiz przy Urzędzie Generalnego Gubernatora Tetznera z 20 listopada 1939 r., dotyczącym ogólnych środków celem zabezpieczenia majątku żydowskiego, zablokowano konta, depozyty i schowki (safes) w instytucjach pieniężnych i kredytowych, prowadzone na nazwiska żydów lub do których przysługuje żydom prawo rozporządzania oraz ograniczono kwotowo możliwość wypłat z takich kont. Jednocześnie ograniczono możliwość gotówkowych wypłat na rzecz Żydów oraz zobowiązano ich do wpłaty na konta znajdującej się w ich posiadaniu gotówki w wysokości przekraczającej 2.000 złotych.²²

Rozporządzeniem z 23 listopada 1939 r. zniesiono zwolnienia podatkowe i uprzywilejowania podatkowe korporacji żydowskich, przez które rozumiano żydowskie gminy kościelne, żydowskie zakłady, fundacje i stowarzyszenia.²³ Rozporządzenie z tego samego dnia wprowadziło nakaz oznaczania sklepów żydowskich w gwiazdkę syjońską w sposób wyraźnie widoczny z ulicy, przy jednoczesnym zakazie niemieckiego oznaczenia.²⁴

17 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 13 z dnia 21 grudnia 1939 r., s. 231-232: Pierwsze postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 26 października 1939 r. o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa wydane przez Wyzszego Dowódcę SS i Policji w Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych polskich obszarów SS-Obergruppenführera Krügera.

18 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 1 z dnia 26 października 1939 r., s.6-7: Rozporządzenie o zakazie uboju rytualnego z dnia 26 października 1939 r.

19 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 2 z dnia 2 listopada 1939 r., s. 18-19: Rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 31 października 1939 r. Jak pisał o pobliskiej Pilicy H. Błażkiewicz: „Rozporządzenie władz, by polskie szkoły w GG podjęły nauczanie, ukazało się dopiero 31 października. Jednak już 20 października przysłało do Pilicy zarządzenie powiatowego inspektoratu w Miechowie, by uruchomić szkołę, z tym zastrzeżeniem, że nie wolno było przyjmować do niej Żydów.” (Henryk Błażkiewicz OFM, *Pilica. Zarys dziejów miejscowości*, Kraków 1992, s. 401).

20 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. Teil I* (Dziennik rozporządzeń Generalnego Guber-

natora dla okupowanych polskich obszarów. Część I.), nr 51 z dnia 11 września 1940 r., s. 258: Rozporządzenie z 31 sierpnia 1940 r.

21 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 7 z dnia 20 listopada 1939 r., s. 44-51.

22 Ibidem, s. 57-58. Dalsze ograniczenia przyniosły Zarządzenia Nr 6 i 7 Kierownika Wydziału Dewiz przy Urzędzie Generalnego Gubernatora Tetznera z dnia 1 marca 1940 r. (*Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete, teil II* (Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów, część II), nr 16 z dnia 7 marca 1940 r., s. 139-141).

23 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 8 z dnia 30 listopada 1939 r., s. 60: Rozporządzenie o zniesieniu zwolnień podatkowych i uprzywilejowań podatkowych korporacji żydowskich z dnia 23 listopada 1939 r.

24 Ibidem, s. 61-62: Rozporządzenie o oznaczeniu sklepów w Gene-

Od 1 grudnia 1939 r. wszyscy Żydzi i Żydówki po ukończeniu 10 roku życia zobowiązani zostali do noszenia na prawym rękawie wierzchniego ubioru białego paska o szerokości co najmniej 10 cm zaopatrzonego w gwiazdę syjońską.²⁵ Drugim rozporządzeniem o oznaczaniu żydów i żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 19 lutego 1940 r. dotychczasową karę więzienia za wykroczenie przeciw tej regulacji zamieniono na karę *więzienia i grzywny do nieograniczonej wysokości* lub jedną z tych kar.²⁶

Rozporządzeniem z 9 grudnia 1939 r. tymczasowo uregulowano wypłatę zapomóg emerytom byłego państwa polskiego i polskich związków samorządowych, ale wprost wyłączono z prawa do tej zapomogi Żydów.²⁷ Podobnie uczynił Generalny Gubernator dla okupowanych polskich obszarów Hans Frank, wydając jedenaście dni później rozporządzenie o zapomogach dla odbiorców rent wojskowych byłego państwa polskiego i osób pozostałych po nich (Rozporządzenie o ofiarach wojennych): *Żydzi nie otrzymują zapomóg na podstawie niniejszego rozporządzenia.*²⁸

Rozporządzeniem z 24 stycznia 1940 r. Frank wprowadził obowiązek zgłoszenia majątku żydowskiego w Generalnym Gubernatorstwie do dnia 1 marca 1940 r. u Starosty Powiatowego, a majątek nie zgłoszony w tym terminie uznawa-

no za bezpański i podlegał konfiskacie.²⁹

Rozporządzenie z 26 stycznia 1940 r. o używaniu kolei przez Żydów w Generalnym Gubernatorstwie stanowiło, iż *używanie kolei przez żydów jest wzbronione aż do odwołania, a winni wykroczenia podlegają karze więzienia i grzywny w nieograniczonej wysokości lub jednej z tych kar.* Rozporządzenie to weszło w życie z dniem ogłoszenia, co miało miejsce 6 lutego 1940 r.³⁰ Z dniem 15 marca 1941 r. uchylono to rozporządzenie, zastępując go nowym *o używaniu publicznych środków komunikacyjnych przez żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, zgodnie z którym używanie jakichkolwiek środków komunikacyjnych w ruchu osobowym (kolei, pojazdów lądowych i wodnych) wymagało od Żydów pozwolenia Starosty.³¹

Dyskryminacyjne regulacje dotyczyły także żywności: *26 lutego [1940 r. – przyp. KK] wyszło rozporządzenie o miesięcznym przydziale 50 dkg cukru na jednego Polaka i 25 dkg na Żyda. Od 31 marca sprzedawano miesięcznie 1 kg cukru Polakowi a 30 dkg Żydowi. 31 marca 1940 r. wprowadzono odrębne kartki na mięso; według zarządzenia z 31 sierpnia miesięczny przydział dla Polaka wynosił 20 dkg, a 10 dkg dla Żyda.*³²

Rozporządzeniem z dnia 24 lipca 1940 r. wprowadzono definicję pojęcia „Żyd” w przepisach prawnych i administracyjnych Generalnego Gubernatorstwa. Co do zasady, rozumiano przez nie osobę, która w przepisach prawnych Rzeszy

ralnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 r.

25 Ibidem, s. 61: Rozporządzenie o oznaczeniu żydów i żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 23 listopada 1939 r.

26 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete. Teil 1*, nr 15 z dnia 28 lutego 1940 r., s. 79.

27 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 12 z dnia 21 grudnia 1939 r., s. 206-208: Rozporządzenie o tymczasowym uregulowaniu wypłaty zapomóg emerytom byłego państwa polskiego i polskich związków samorządowych z dnia 9 grudnia 1939 r.

28 §5 tego rozporządzenia (*Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 1 z dnia 15 stycznia 1940 r., s. 1-3).

29 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs... Teil 1*, nr 7 z dnia 29 stycznia 1940 r., s. 31-32.

30 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs... Teil 1*, nr 10 z dnia 6 lutego 1940 r., s. 45.

31 *Verordnungsblatt für das Generalgouvernement (Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa)*, nr 14 z dnia 11 marca 1941 r., rozporządzenie z 20 lutego 1941 r., s. 69-70.

32 H. Błażkiewicz, OFM, *Piłka*, s. 388.

była lub uznawana była za Żyda. Ponadto w rozumieniu tej definicji Żydem była osoba, która jako były obywatel polski lub jako nie posiadająca żadnej przynależności państwowej ma co najmniej trzech dziadków pod względem rasowym pochodzenia czysto żydowskiego zaś za Żyda uważano tego, którego dwaj dziadkowie są pod względem rasowym pochodzenia czysto żydowskiego, a) o ile w dniu 1 września 1939 r. należał do żydowskiej gminy wyznaniowej lub po tym terminie zostaje do niej przyjęty, b) o ile w chwili wejścia w życie rozporządzenia niniejszego był w związku małżeńskim z żydem lub po tym terminie w związek taki wchodzi, c) o ile pochodzi z poza małżeńskiego obcowania z żydem (...) i urodzi się po 31 maja 1941 r. Jednocześnie za żyda pochodzenia czysto żydowskiego uważa się bezwzględnie każdego z dziadków, jeżeli należał do żydowskiej gminy wyznaniowej. Rozporządzenie definiowało także pojęcie „żydowski mieszaniec”, rozszerzając jego znaczenie poza przepisy prawne Rzeszy na tego, kto – w analogii do powyższej definicji Żyda – miał nie trzech, a jednego lub dwóch z dziadków pod względem rasowym pochodzenia czysto żydowskiego. Rozporządzenie definiowało także pojęcie „przedsiębiorstwa żydowskiego”, które było takim, o ile jego właściciel był w rozumieniu tego rozporządzenia Żydem, przedsiębiorstwo spółki osobowej uznawano za żydowskie, jeżeli co najmniej jeden osobiście odpowiedzialny wspólnik spełniał definicję Żyda, a do uznania za żydowskie przedsiębiorstwo osoby prawnej wystarczyło, że definicję Żyda spełniała choć jedna osoba powołana do prawnego zastępstwa albo będąca członkiem rady nadzorczej, należała do nich więcej niż jedna czwarta część kapitału lub połowa ogólnej liczby głosów. Obok tej szczegółowej regulacji wprowadzono generalną normę, iż przedsiębiorstwo uważa

się za żydowskie także w wypadku, gdy znajduje się faktycznie pod przeważającym wpływem żydów.³³

Nawet tak specyficzne regulacje, jak rozporządzenie o monopolu loteryjnym w Generalnym Gubernatorstwie, także miało swój wymiar antysemicki: *Żydom wstęp do domów gry Generalnego Gubernatorstwa jest wzbroniony*.³⁴

Rady żydowskie (Judenraty) w każdej gminie na terenie Generalnego Gubernatorstwa ustanowiono rozporządzeniem z dnia 28 listopada 1939 r. W gminach do 10 tysięcy mieszkańców rada ta składać się miała z 12, a w gminach powyżej 10 tysięcy mieszkańców z 24 Żydów pochodzących z miejscowej ludności. Rozporządzenie zakładało wybór rady przez Żydów danej gminy, który winien być dokonany najpóźniej do dnia 31 grudnia 1939 r. Skład rady żydowskiej należało przedstawić właściwemu staroście do uznania lub zarządzenia innego jej składu. Zgodnie z rozporządzeniem, *rada żydowska obowiązana jest do przyjmowania rozkazów Władz Niemieckich przez przewodniczącego lub jego zastępcę. Odpowiada ona za sumienne przeprowadzenie tychże w pełnym zakresie. Żydzi i żydówki winni być posłuszni poleceniom, wydanyim na nią celem wykonania niemieckich zarządzeń*.³⁵

Powiat miechowski obejmował 11 Rad Żydowskich, a na ich czele stał komisarz Apfelbaum³⁶. Rada Żydowska w Skale powołana została decyzją

33 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs... Teil 1*, nr 48 z dnia 1 sierpnia 1940 r., s. 231-232..

34 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs... Teil 1*, nr 51 z dnia 11 września 1940 r., s. 253-258: Rozporządzenie z 31 sierpnia 1940 r.

35 *Verordnungsblatt des Generalgouverneurs...*, nr 9 z dnia 6 grudnia 1939 r., s.72-73: Rozporządzenie o ustanowieniu rad żydowskich z dnia 28 listopada 1939 r.

36 „Gazeta Żydowska”, Rok II, nr 24, Kraków, wtorek 25 marca 1941, s. 4; „Z miast i miasteczek. Miechów i pow. miechowski” i „Gazeta Żydowska”, rok II, nr 46, wtorek 10 czerwca 1941, s. 4.

Komisarza Związku Gmin Żydowskich w Miechowie w dniu 30 stycznia 1940 r.³⁷, a jej przewodniczącym był Szmul Kamrat³⁸. Liczba mieszkańców Skały wynosiła 5.220, a liczba Żydów 548, z czego liczba osób wspieranych wynosiła aż 299. Sytuację tamtejszej społeczności żydowskiej na początku okupacji obrazuje sporządzony odręcznie list skalskiego Judenratu z 19.03.1940 r. do Towarzystwa „Joint”³⁹ w Warszawie:

Pierwszy raz w istnieniu osiedla żydowskiego w naszym miasteczku zwracamy się o pomoc do obcych, nie tutejszych Żydów. Miasteczko nasze, które do wybuchu obecnej wojny samo się wyżywiło, gdyż najbardziej skorzystali z miejscowych instytucji filantropijnych, znajduje się teraz w skrajnej nędzy, tak że wołamy o chleb, o pomoc natychmiastową! Z ogólnej ilości Żydów stanowiących 500 dusz zamieszkałych na terenie naszego miasteczka, 299 osób (60%) zostało bez dachu nad głową i zupełnie bez środków do życia. Pożar z dnia 5 września 1939 roku zniszczył egzystencję 60% tut. ludności żydowskiej, 299 osób mężczyźni, kobiety i dzieci mieszka w nieludzkich wprost warunkach nie mając możliwości zarobkowania po zniszczeniu przez pożar ich sklepów i warsztatów pracy. Ponieważ nie jesteśmy w stanie sami się ratować, gdyż nie ma

u nas Żydów, którzyby mogli wspierać swoich braci, zwracamy się do „Jointu” z apelem: Nie dajcie nam umierać z głodu! Ratujcie nasze wynędzniałe i schorzałe dzieci! Większa kwota pieniężna jest nam niezbędna. Produkty żywnościowe uratowałyby wielu ludzi od zagłady. Załączając zaświadczenie tut. gminy o ilości Żydów, którzy ucierpieli skutkiem pożaru, gorąco prosimy o jak najrychlejszą pomoc na ręce pana przewodniczącego tut. Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Szmula Kamrata w Skale pod Ojcowem [via Kraków]. Im prędzej tem pomoc będzie skuteczniejszą!⁴⁰ List ten podpisał przewodniczący Sz. Kamrat, sekretarz Abraham Kołatacz oraz członkowie I. Sz. Kołatacz, L. Menka, M. Zynger, H. Zyndorf, L. Błat i Abraham Kołatacz⁴¹.

W odpisie listu z tego samego dnia skierowanego przez skalski Judenrat do Stowarzyszenia Centos⁴² czytamy ponadto: *Dzieci 62 rodzin cierpią na skutek nieracjonalnego wyżywienia się. Pomoc jest nagląca! 88 dzieci prosi o ciepłą strawę i o flaszkę mleka, którego nie jesteśmy w stanie im dostarczyć z braku możliwości zarobkowania.*⁴³ List skierowany do Centosu został przekazany inspektorowi A. Reinbergowi w związku z jego wyjazdem do Krakowa w celu zainteresowania się tą sprawą w odniesieniu do dzieci.⁴⁴ Być może śladem tej interwencji jest odręczna notatka ze spotkania z delegacją ze Skały pod Ojcowem w składzie: Przewodniczący Rady Szmul Kamrat, kasjer Mosze Lejb Zyndorf i kierownik Działu Filantropijnego Icek Szmul Kołatacz. W notatce

37 Gazeta Żydowska, Rok II, nr 18, Kraków, wtorek 4 marca 1941, s. 7.

38 Szmul Kamrat był Prezesem Zarządu skalskiej gminy żydowskiej już w 1928 r. (Krzysztof Urbański, *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006, s. 362).

39 Joint, właściwie American Jewish Joint Distribution Committee (AJDC) – założona w 1914 r. amerykańska organizacja mająca na celu niesienie pomocy ludności żydowskiej na całym świecie, początkowo w Palestynie, ale dość szybko także w Europie Środkowej i Wschodniej. Od początku 1919 r. obecna w Polsce, która w latach trzydziestych stanowiła 1/3 jej budżetu. Jej działalność w Polsce nie przerwał wybuch II wojny światowej, a dopiero przystąpienie do niej USA. Reaktywowana wkrótce po zakończeniu wojny działała do końca 1949 r., gdy władze polskie podjęły decyzję o likwidacji większości organizacji żydowskich w Polsce. Por. *Inwentarz Archiwum American Joint Distribution Committee w Polsce 1945-1949*, AŻIH.

40 AŻIH, 210/629, k. 4-5.

41 Prawdopodobnie tożsamy z sekretarzem.

42 Związek Towarzystw Opieki nad Żydowskimi Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi Rzeczypospolitej Polskiej „CENTOS”.

43 AŻIH, 210/629, k. 3.

44 Ibidem, k. 2.

tej czytamy: *Miasteczko spalone i szabrowane przez m. l. [miejscową ludność – przyp. KK]. Miejscowej ludności 530 osób, pogorzalców 299 osób. Pogorzalcy rozlokowani po mieszkaniach reszty. Żydzi zajmują się drobnym handlem (...) Lekarza Żyda nie ma. Lekarz chrześcijanin – sprawuje funkcję wójta. Leczy Żydów. Budżet Gminy – 3000 zł na 3 miesiące.*⁴⁵

Ze sprawozdania kasowego Komitetu Pomocy dla biednych Żydów przy Zarządzie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Skale za kwiecień 1940 r. wynika, że komitet otrzymał 9 kwietnia 1.000 zł subsydiów z Jointu, a 21 kwietnia zebrał 314 zł ofiar miejscowych. Ze środków tych 300 zł przeznaczono na produkty dla kuchni ludowej, a 1.014 zł na produkty żywienia dzieci. Sprawozdanie sygnował Komitet Pomocy w składzie: Icek Szmul Kołatacz, Litman Majteles, Komisja Rewizyjna: L. Zelinger, L. Menka.⁴⁶ Sprawozdanie to załączono do pisma skierowanego do American Joint Distribution Committee na ręce inż. A. Reibergera w Krakowie, który – jak wynika z treści pisma – miał się spotkać ze skalską Komisją Filantropijną. W piśmie tym przewodniczący Komisji Filantropijnej Icek Szmul Kołatacz oraz sekretarz Abraham Kołatacz zwrócili uwagę, że subsydlum przekazane przez Joint dotyczyć miało miesiąca marca i oczekują na kwietniowe środki, a także pozostałe 56 kg z przydzielonych im 150 kg macy. Jednocześnie sprzeciwiali się centralizacji przez powiat miechowski działalności pomocowej, o której mieli niepotwierdzone pogłoski.⁴⁷ W odpowiedzi Joint uznał przesłane sprawozdanie za zbyt ogólnikowe i zażądał dokładniejszych informacji o działaniach, zaprzeczając jednocześnie pogłoskom o projekcie uruchomienia powia-

towego komitetu pomocy w Miechowie.⁴⁸ Skalska Komisja Filantropijna przedstawiła bliższe dane, informując iż 300 zł na kuchnię ludową przeznaczone zostało na zakup dodatkowej ponad przydzielone przez Joint 84 kg macy w ilości 50 kg. Z akcji wyżywienia korzystało 150 dorosłych i dzieci. Jednocześnie zaapelowała o wsparcie akcji mieszkaniowej i sanitarnej, pisząc: *pogorzalcy tutejsi żyją w skrajnej nędzy i w nie ludzkich wprost warunkach z braku mieszkań. Obecnie sytuacja pod tym względem zmienia się o tyle, że z wiosną tutejsi chrześcijanie zaczęli powoli przybudować i naprawiać tak, że przybędzie trochę mieszkań. Nie jesteśmy jednak w stanie dać dla bezdomnych Żydów chociażby na pierwszy miesiąc czynszu lokatorskiego.*⁴⁹

2 czerwca 1940 r. Icek Szmul Kołatacz oraz Abraham Kołatacz pisali do Jointu, iż *o prowadzeniu kuchni w naszym miasteczku nie ma mowy z tej prostej przyczyny, że tutaj ludność żydowska, która została bardzo trafiona obecną wojną nie jest w stanie własnymi środkami prowadzić kuchni lub inne czynności filantropijne. Praca taka jest możliwa tylko głównie przez subsydia A.J.D.C., do których my sami moglibyśmy dołączyć nasze skromne datki. Ludzi uczciwych do pracy społecznej nie brak nam, a przy pomocy A.J.D.C. moglibyśmy prowadzić pracę wzorową. Praca jest nagła.*⁵⁰ Joint poinformował, że *w chwili obecnej środki nasze są niezmiernie ograniczone, ale wobec zgłoszenia chęci do pracy społecznej przez szereg osób w Gminie WPanów, należałoby powołać komitet obywatelski, który by obmyślił plan pracy w dziedzinie opieki społecznej na miejscu i zadeklarował, że w miarę posiadanych możliwości postaramy się przyjąć WPa-*

45 Ibidem, k. 6.

46 Ibidem, k. 7.

47 Ibidem, k. 9.

48 Ibidem, k. 10.

49 Ibidem, k. 12-13.

50 Ibidem, k. 14.

nom z pomocą.⁵¹

Z 21 lipca 1940 r. pochodzi notatka ze spotkania z Ickiem Samuelem Kołataczem, Herszem Sindorfem i Abrahamem Kołataczem, którzy poinformowali, że przybyło około 20 uchodźców z Krakowa. Na mieszkania wydano około 900 zł. Mieszkania wynajęto u Polaków. Duże wydatki są w związku z przejazdami uchodźców, którzy ciągną furami przez Skalę na Wolbrom-Częstochowę. Proszą o pomoc finansową. Zameldowuje się tylko tych, którzy mieszkali w Skale przed wojną. Muszą dostarczać jajka i masła, kupując na pasku i biorąc ceny maksymalne. Od trzech miesięcy mało zarabiają. Dają sobie radę z Władzami, przez co uchronili Żydów od wysłania do robót. Omówiono sprawę uruchomienia kuchni spółdzielczej.⁵² Dzień po tym spotkaniu dotarło do krakowskiego oddziału Jointu pismo przewodniczącego Komisji Opieki Społecznej I. Sz. Kołatacza z 18 lipca 1940 r. z apelem o pomoc: *Nasze dotychczasowe wołanie o pomoc nie odniosło żadnego skutku. Tutejsi pogorzelnicy żydowscy zostali bez środków do życia, bez pomocy lekarskiej i bez okrycia ludzkiego. Na domiar złego przybyło w zeszłym tygodniu z Krakowa 20 wysiedleńców, przez co grono nieszczęśliwców powiększyło się o 20 dusz. Jüdische Kultus Gemeinde w Krakowie przysłała do nas polecenia o umożliwienie dla przejezdnych wysiedleńców dalszą podróż w stronę Wolbromia, Pilicy, Częstochowy itd., a kasa gminna pustoszeje! Siły nasze zupełnie się wyczerpały. Stoimy przed obliczem głodu i chorób z powodu ciasnoty mieszkaniowej! Ratujcie – jeszcze nie jest za późno!*⁵³

W informacji na temat miejscowych stowarzyszeń Rada Żydowska w Skale zawiadamiała, że *na terenie tut. Gminy znajdowało się przed wojną stowarzyszenie „Bikuur Cholim” przy Zarządzie Gminy Żyd. które miało na celu – jak nazwa na to wskazuje – udzielenie pomocy biednym chorym. Obecnie podczas wojny stowarzyszenie to zlikwidowało się, gdyż przy tut. Gminie Żydowskiej znajduje się obecnie resort Opieki społecznej na czele której stoi członek Judenratu p. Kołatacz Isak, który skoncentrował całą działalność społeczno-dobroczynną w tymże resorcie. Majątku żadnego wspomniane stowarzyszenie „Bikuur Cholim” nie posiadało.*⁵⁴

O dalszych próbach osobistej interwencji w krakowskiej siedzibie ŻSS świadczy kolejna notatka: *Dnia 22. września 1940 zgłosili się pp. Icek Szmul Kołatacz, członek Rady Żydowskiej w Skale, legitymujący się legitymacją Nr. 12, zam. w Skale oraz Mordko Staniecki, zam. w Skale i proszą o jakąkolwiek pomoc w gotowni lub produktach dla Skaby. Miasteczko liczy obecnie 600 dusz żydowskich, w tym 80 osób wysiedlonych z Krakowa. Na skutek działań wojennych miasteczko zostało spalone i obrabowane. Kuchni ludowej niema, ponieważ niema odpowiedniego pomieszczenia, ani środków na urządzenie. Rada Żydowska, a mianowicie Komitet Pomocy, którego Przewodniczącym jest p. Kołatacz daje od czasu do czasu węgiel, drzewo i kartofle. Pan Dr. Weichert⁵⁵ przyjął delegację, zakomunikował, że Z.S.S. nie rozporządza obecnie środkami, ale będzie o tym pamiętał i poleci Komitetowi Opiekuńczemu w Miechowie po utworzeniu, by udzielił odpowiedniej pomocy Skale.*⁵⁶

51 Ibidem, k. 15.

52 Ibidem, k. 16.

53 Ibidem, k. 17. W piśmie zapowiedziano bezpośrednią wizytę delegacji w niedzielę 21, a na nim znajduje się odrębna adnotacja: „Wyjaśnienie osobiście delegacji w dniu 21/VII 40”.

54 AŻIH, 211/961, k. 1, list Rady Żydowskiej w Skale z 27.8.1940 r. do Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie.

55 Michał Weichert (1890-1967), doktor prawa, reżyser i krytyk teatralny, tłumacz, od maja 1940 r. przewodniczący Żydowskiej Samopomocy Społecznej.

56 AŻIH, 211/961, k. 2.

Samopomoc Społeczna
przy Gminie Żydowskiej
w S k a ł e . -

Skala, dnia 30. listopada 1940r.

S p r a w o z d a n i e !

Tutejsza Samopomoc Społeczna podaje co następuje: Ogólna ilość ludności żydowskiej wynosi 631 osób w tym napływowa ludność 97 osób. Liczba osób potrzebujących stałej pomocy wynosi 206 osób. Oddziały "Tora" ani "Centosu" nie istnieją. -

Specjalnej pomocy dla dzieci się nie wykorzystuje, ponieważ niestety nie ma funduszków na ten cel, chociażby sprawa ta wymagałaby gwałtownego przyspieszenia. -

Co się tyczy kuchni ludowej to donosimy, że kuchnia taka czynna jest u nas i stołuje się w niej 40 osób. Budżetu na ten cel nie posiadamy, natomiast kuchnia utrzymuje się z wolnych datków. -

Co się zaś tyczy budżetu na miesiąc grudzień to sprawa ta przedstawia się jak następuje: Z powodu zniszczenia całego miasteczka podczas działań wojennych w dniu 5. września 1939r. przez pożar i rabunek, ludność prawie-że w 100-tu % została doszczętnie zniszczona. Dośćownie ludność tutejsza została w jednej koszuli. Dotychczas niestety nie mogli się jeszcze odbudować i mieszkają po 10-ciu osobach w jednym pokoju, bez podłogi, bez łożka i bez sprzętu domowego. Oprócz tego podnieść musimy, że ludność tutejsza nie dostaje żadnych przydziałów, za wyjątkiem 7 dkg. chleba dziennie i na głowę, 0 kartofli, mydła i węgla u nas w ogóle nie mówią, a tu zima nadchodzi, podczas gdy wiele rodzin w bramach mieszka. Wymagany zatem jest większy budżet za miesiąc grudzień, a mianowicie:

./.

Il. 6. Sprawozdanie Samopomocy Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Skale z dnia 30 listopada 1940 r., s. 1 (AŻIH, 210/629, k. 21)

Ten zasygnalizowany w drugiej połowie lipca problem uchodźców z Krakowa wynikał z decyzji tamtejszych władz niemieckich o drastycznym ograniczeniu liczby ludności żydowskiej w tym mieście.⁵⁷ Jak donosiła „Gazeta Żydow-

ska”: Na terenie pow. miechowskiego osiedliło się ogółem około 15 tysięcy Żydów wysiedlonych z Krakowa. Największa liczba, bo ponad 5 tysięcy osób zamieszkała w Działoszycach, dalej idzie Wolbrom (ponad 3 tysiące osób), Miechów, Słomniki, Proszowice i Skalmierz (ponad tysiąc osób w każdej miejscowości). W każdej miejscowości, gdzie osiedlają się Żydzi, zorganizowano punkty sanitarne pod kierownictwem i odpowiedzialnością lekarzy-Żydów. Każdy Żyd przed osiedleniem się musi posiadać świadectwo zdrowia, wydane w miejscu poprzedniego zamieszkania.⁵⁸

29 października 1940 r. Joint przekazał Ickowi Szmulowi Kołataczowi na cele akcji socjalnej skalskiego Judenratu 85 kg mąki pszennej pochodzącej z darów zagranicznych zastrzegając, iż może ona być spożytkowana wyłącznie na ten cel.⁵⁹ Od-

57 Por. A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków-Wrocław 1986, s. 32 nn. oraz K. Kocjan, *Zagłada olkuskich Żydów*, s. 31 nn.

58 „Gazeta Żydowska”, Rok I, nr 23, poniedziałek 7 października 1940, s. 4: „15 tysięcy Żydów osiedliło się w powiecie miechowskim”.

59 AŻIH, 210/629, k. 18-20.

- 1/. należałoby powiększyć ilość wydawanych obiadów z 40-tu na 100.
- 2/. Konieczne jest wynająć chociażby dla 10 rodzin mieszkania, i zakupić dla nich najpotrzebniejszy sprzęt domowy.
- 3/. Dla najbiedniejszej ludności koniecznym jest zakupić odzież, węgiel i ziemniaki / przynajmniej dla 200 osób /
- 4/. Rozwijając opiekę nad dziećmi, gdyż żyją w nadzwyczaj niehygienicznych i złych warunkach. Wiedc potrzebne jest dla nich dożywnienie, ubranie, opieka lekarska i medykament.
- 5/. Nasze miasteczko nie posiada żadnej szkoły żydowskiej i z powodu tego dzieci też nie mają żadnego wychowania szkolnego. -

Powyższe braki i luki niestety nie możemy z własnych sił usunąć, ponieważ wszyscy mieszkańcy zostali zniszczeni i zubożeni. Z tego też powodu prosimy przy rozdziale darów powyższe władz pod uwagę i przydzielić nam więcej aniżeli wypadałoby dla nas w/g normy, tak abyśmy mogli chociaż częściowo ulżyć niedoli tutejszej ludności żydowskiej. -

Sekretarz Z. S. S.

Przewodniczący Z. S. S.



[Handwritten signature]

[Handwritten signature]

Il. 7. Sprawozdanie Samopomocy Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Skale z dnia 30 listopada 1940 r., s. 2 (AŻIH, 210/629, k. 22)

biór potwierdził sekretarz Abraham Kołatacz, H. Zyndorf i I. S. Kołatacz.

W piśmie z 24 listopada 1940 r. przewodniczący Opieki Społecznej Icek Szmul Kołatacz i sekretarz Opieki Społecznej informują Żydowską Samopomoc Społeczną przy Szefie Dystryktu w Krakowie, że w naszej miejscowości znajduje się jedna kuchnia ludowa, która wydaje dziennie około 40 obiadów. Zaznaczamy, że specjalnej kuchni spowodu braku funduszków nie posiadamy, a rozdział tych obiadów zostaje uskuteczniiony w ten sposób, że panie należące do tut. Opieki Społecznej gotują obiady u siebie, które później zostają rozdzielone w Gminie. Gdybyśmy byli w posiadaniu większych zapasów żywnościowych,

to kuchnię należałoby bezwzględnie rozszerzyć, ponieważ ludność naszego miasteczka znajduje się w strasznych warunkach materialnych spowodu zniszczenia miasta przez pożar podczas działań wojennych. Biorąc powyższe pod uwagę uprzejmie prosimy o przydzielenie nam większej ilości środków żywnościowych celem ulżenia zubożonej ludności żydowskiej.⁶⁰

Sytuację żydowskiej ludności Skąły na koniec listopada 1940 r. opisuje sprawozdanie Samopomocy Społecznej przy Gminie Żydowskiej w Skale⁶¹ (il. 6-7).

Z kolei miesiąc późniejsze sprawozdanie Komitetu Pomocy za grudzień 1940 r. wskazuje na dalszy ruch uchodźców: 1 grudnia było 621 osób, przybyło 101 osób, 1 stycznia były 722 osoby, a liczba osób objętych wszelkimi akcjami pomocy: 50 uchodźców, 122 osoby miejscowej ludności – razem 177 [raczej 172 – przyp. KK] osób.

Komitet finansował działalność z ofiar miejscowych i innych wpływów bez subwencji. Całość miesięcznego przychodu przeznaczyl na kuchnię ludową oraz akcję opałow, a także na pomoc mieszkaniową, lekarzy i lekarstwa oraz zasiłki. Kuchnia bez opłaty wydała 840 trzydaniowych obiadów, a sprawozdanie szczegółowo wykazuje

60 AŻIH, 211/961, k. 3.

61 AŻIH, 210/629, k. 21-22.

produkty. Komitet sfinansował 10 wizyt lekarskich u pacjentów w domu i ich lekarstwa, 21 rodzin, (100 osób) otrzymało pomoc opałową, a 3 rodziny (12 osób) pomoc mieszkaniową, zaś 5 rodzin (15 osób) otrzymało zasiłki pieniężne. Sprawozdanie podpisali S. Kołatacz i Obrachowa.⁶²

8 stycznia 1941 r. Judenrat w Skale informował krakowski Joint, że *od kilku tygodni założyliśmy w Skale kuchnię ludową i wydajemy około 70 mięsnych obiadów dziennie zupełnie bezpłatnie. Kuchnia utrzymuje się z wolnych datków i bez żadnych funduszy z zewnątrz. (...) Poza tym podajemy również, że w związku z wysiedlaniem Żydów z Krakowa przybyło do nas również dużo ubogich rodzin z Krakowa, które już korzystają z naszej kuchni.*⁶³ Obszerniej powstanie i funkcjonowanie kuchni ludowej opisuje kolejne pismo Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Skale: *Dnia 5 września 1939 rok podczas działań wojennych tutaj Żydzi zostali zupełnie zniszczeni z powodu pożaru który wówczas tu szalał. Od tego czasu większa część tutejszych Żydów żyje w strasznej nędzy. Gmina Żydowska starała się wszelkimi siłami ulżyć chociaż częściowo niedoli tutaj. Żydów i uczyniła w tym kierunku wprost niemożliwe wyczyny. Niestety Kuchnię od razu uruchomić nie mogliśmy, ponieważ Żydzi tutaj nie byli w stanie składki złożyć na ten cel, a od zewnątrz żadnej subwencji nie otrzymaliśmy. Dopiero przed kilkoma miesiącami, a ściślej mówiąc dopiero przed 2-ma miesiącami uruchomiliśmy wspomnianą kuchnię. (...) Szczerze budżetu kuchni nie pozwala na utrzymanie specjalnego do tego przeznaczonego lokalu. Kuchnia stoi pod zarządem Komitetu Pań przez który to Komitet na początek każdego tygodnia wyznacza się przez którą z Pań obiad w danym dniu ma być gotowany.*

62 Ibidem, k. 24.

63 Ibidem, k. 25.

*Ugotowany obiad przynosi się następnie do lokalu Gminy Żydowskiej gdzie o wyznaczonej godzinie obiady się wydaje i to zupełnie bezpłatnie. (...) Obiady gotuje się 3 razy w tygodniu a to: w niedzielę, wtorki i czwartki. Obiad składa się z zupy, mięsa i chleba. Na każdy obiad wydaje się: 1 talerz zupy, 7 dkg. mięsa i 10 dkg. chleba. (...) Z kuchni korzystają najbardziej potrzebujący naszego miasteczka oraz uchodźcy, którzy obecnie przybyli do nas z Krakowa. Wydaje stale ponad 70 obiadów. Budżet Kuchni za miesiąc grudzień 1940 r. W grudniu uzyskano ze składek tygodniowych oraz z różnych datków wpływy w wysokości złotych 490,40. Wydano na obiady w grudniu złotych 490,40. Obiad kosztuje około 50,- także że za grudzień 40 r. powinniśmy byli wydać 600,- złotych za 12 obiadów. Różnica na naszą korzyść powstała stąd, ponieważ pierwsze 3 obiady ofiarowane zostały przez prezesa i wiceprezesa Gminy Żydowskiej w Skale.*⁶⁴

Jeden z krakowskich przesiedleńców relacjonował: *Kiedy Niemcy kazali opuścić Kraków w październiku 1940 r. wyjechałem z żoną do jej rodziców, którzy mieszkali w Skale pow. Miechów. Tam był przymus pracy i chodziłem do kamieniołomów 3 razy w tygodniu. Szło się 3 kilometry. Łamałem kilofem kamienie 8-9 godzin, zależnie od rozkazu, nie dostawało się za to ani grosza zapłaty ani wyżywienia. Ale to wszystko jest drobnostką i nieważnym wobec tego, co się później stało. Do 1942 roku żyło się całkiem znośnie aż do 1 września.*⁶⁵

Żydowska wspólnota w Skale wspomaganą była w dalszym ciągu materialnie i finansowo przez żydowskie organizacje pomocowe, o czym świadczy pokwitowanie przez upoważnionego do potwier-

64 Ibidem, k. 26-27

65 AŻIH, 301/3262, Relacja Dawida Nassana, przedruk w *Olkusz: Zagłada i pamięć. Dyskusja o ofiarach wojny i świadectwa ocalałych Żydów*, pod redakcją Ireneusza Cieślaka, Olgerda Dziechciarza i Krzysztofa Kocjana, Olkusz 2007, s. 306-309.

dzenia odbioru Ksyła Borensteina z 15 marca 1941 r. odbioru 5 kg marmelady, 4 kg tranu i 5 l oleju dla *T. Żyd. Komitet Opiekuńczy Powiatowy w Miechowie* na listowniku Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Skale.⁶⁶ 8 kwietnia 1941 r. poinformowano Radę Żydowską w Skale o przekazaniu subwencji 400 zł z związku ze zbliżającymi się świętami: *Za przekazaną zapomogę należy zakupić środki żywności, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla kuchni ludowych, a w miejscowościach, w których kuchnie te nie są prowadzone, należy zakupione produkty rozdzielić pomiędzy ubogą ludność żydowską.*⁶⁷

W piśmie dotyczącym lekarstw do Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie z 25 marca 1941 r. Rada Starszych Gminy Żydowskiej w Skale stwierdza, że *przy ostatnim rozdziale produktów żywnościowych przez Powiatowy Komitet Opiekuńczy w Miechowie, upomnieliśmy się również o przydzielenie nam dla naszej Sekcji Sanitarnej różnych lekarstw jak: aspiryny, oleju rycynowego, jodynę, waty i t. p.*, ale odesłano ich do centrali ŻSS w Krakowie, co czynią powołując się na to, że *żydowska ludność naszego miasteczka należy do najuboższych w tym powiecie. Cała prawie ludność żydowska zniszczona została przez pożar, który tu szalał podczas działań wojennych we wrześniu 1939 roku i niejeden z poprzednio dobrze sytuowanych obywateli żydowskich nie jest w stanie zakupić sobie waty albo jodyny w razie potrzeby.*⁶⁸ W odpowiedzi poinformowano, że *rozdzielnia Apteczna przyznaje lekarstwa i artykuły sanitarne li tylko na zestawienie, przedstawione przez lekarza w danej miejscowości i poproszono o jego przesłanie.*⁶⁹ Zestawienie takie wystawione

przez *tut. Lekarza p. Dr. Gaszkowskiego* Rada Starszych Gminy Żydowskiej w Skale przesłała do krakowskiej ŻSS 24 kwietnia 1941 r., a ta 4 maja wysłała *zestaw środków leczniczych i opatrunkowych przeznaczony dla najbiedniejszej ludności Waszej Gminy.*⁷⁰ Analogiczną korespondencję mamy także z początków września 1941 r.⁷¹

W piśmie Rady Starszych Gminy Żydowskiej w Skale z 17 kwietnia 1941 r., potwierdzającym odbiór subwencji z informacją o jej przekazaniu do dyspozycji tutejszej Kuchni Ludowej, czytamy: *Przy tej sposobności zaznaczamy jeszcze raz, że kuchnia tutejsza wydaje obiady zupełnie bezpłatnie wszystkim korzystającym z kuchni, podczas gdy wkładki na rzecz kuchni są bardzo nikłe i zawsze borykamy się z trudnościami finansowymi. -Dlatego też uprzejmie WPanów prosimy o udzielenie nam stałej miesięcznej subwencji w wysokości 400.-zł byśmy mogli kuchnię rozbudować i wszystkich głodnych nakarmić. Dla informacji podajemy też WPanom, że przed wojną miasteczko nasze liczyło 532 Żydów, a obecnie po przyjęciu wysiedleńców z Krakowa, ogólna ilość żydów wzrosła do liczby 950, czyli, że przybyło do nas z samego Krakowa 418 Żydów. Miasto nasze podczas wojny najbardziej ucierpiało w naszym powiecie, gdyż zostało one zniszczone prawie że w 100 % przez pożar w dniu 5. września 1939 roku. Pismo podpisali Przewodniczący Szmul Kamrat oraz Sekretarz Natan Brandstatter.*⁷²

Na pismo to w sprawie stałej subwencji 21 kwietnia 1941 r. ŻSS udzieliło negatywnej odpowiedzi, pisząc: *WPanowie winni ze Swej strony dołożyć wszelkich starań celem uzyskania od społeczeństwa...*

66 AŻIH, 211/961, k. 4.

67 Ibidem, k. 7.

68 Ibidem, k. 5.

69 Ibidem, k. 6.

70 Ibidem, k. 10-12.

71 Ibidem, k. 38-40. Pismo RSGŻ w Skale z 1.IX.1941 r. do ŻSS Prezydium w Krakowie w sprawie leków i odpowiedzi z 11.IX.1941 r.

72 AŻIH, 211/961, k. 8.

*czeństwa żydowskiego na miejscu odpowiednich funduszy, aby w ten sposób wspólnymi siłami utrzymać kuchnię ludową.*⁷³

W sprawozdaniu za czas od 1 września 1939 r. do 31 maja 1941 r. (il. 8-9) znajdujemy informację, iż przed wojną było 532 Żydów, obecnie 1150 (*spis tut. Rady z dn. 18. V.1941*), ubiegających się o pomoc 200, korzystających z pomocy 110, opieką społeczną zajmuje się Komitet Pań dla Kuchni Ludowej w Skale oraz Opieka Społeczna przy Radzie Żydowskiej, Żydów zatrudnionych w obozach pracy 70, w gminie 60, poza gminą 10.

Rada Starszych w Skale prowadziła w tym okresie korespondencję z ŻSS w Krakowie w sprawie formularzy sprawozdawczych⁷⁴, a ŻSS przekazywało skalskiej Radzie Żydowskiej subwencje na pomoc dla wysiedleńców⁷⁵ oraz subwencję na pomoc żywnościową⁷⁶.

Za miesiąc maj 1941 r. dysponujemy także sprawozdaniem Komitetu Pań dla Kuchni Ludowej (Skala k/Ojcowa): kuchnia wydała w tym miesiącu 1.300 bezpłatnych obiadów, finansując swą działalność ze składek, pożyczki i innych przychodów. Ze Starostwa Powiatowego w Miechowie za pośrednictwem tamtejszego K.O.P. otrzymała przydział artykułów kontyngentowych w postaci 20 kg kasz, 20 kg pencauku, 45 kg makaronu, 20 kg cukru i 100 kg kapusty oraz 2.000 kg węgla, Na

rzecz Komitetu honorowo pracowało 38 osób.⁷⁷

Analogiczne sprawozdania Rady Żydowskiej w Skale oraz tamtejszego Komitetu Pań dla Kuchni Ludowej mamy także za czerwiec i lipiec 1941 r. i które ukazują wzrost liczby korzystających z pomocy do 120 w czerwcu i 150 w lipcu oraz zatrudnionych w obozach pracy w gminie o 10 osób w lipcu. Judenrat dołączył także uwagę: *Wśród Żyd. ludności naszego miasta jest bardzo dużo osób biednych, którzy dosłownie nie mają co ubrać, chodzą w łachmanach i boso. Uprzejmie W Panów prosimy ze względu na nadchodzącą zimę, przesłać nam garderobę obojętną jaką (może być bardziej używana) byśmy mogli takową rozdać wśród najbiedniejszych.*⁷⁸

Sprawozdania te ilustrują rosnący problem uchodźców żydowskich wypędzanych z Krakowa i osiedlających się w Skale. Od pierwszej wzmianki z 21 lipca 1940 r. o przybyłych tam 20 krakowianach ich liczba rosła do 80 po kolejnych dwóch miesiącach, 97 na koniec listopada 1940 r., 198 na koniec 1940 r., 418 wedle spisu z 17 kwietnia 1941 r., do 618 miesiąc później, by osiągnąć po roku od pierwszych wysiedleń (czyli na dzień 31 lipca 1941 r.) 633 osoby, a zatem ilość przekraczającą przedwojenną liczbę żydowskich mieszkańców Skały. I nie był to koniec koncentracji Żydów w Skale.⁷⁹

73 Ibidem, k. 9.

74 Pismo RSGŻ w Skale z 30.VI.1941 do ŻSS Prezydium w Krakowie przesyłające wypełnione formularze (3 załączniki) podpisano: Prezes Gminy Żydowskiej Szmul Kamrat. W sprawie nieotrzymania formularzy sprawozdawczych pisała do ŻSS w Krakowie z dnia 8.6.1941 r. „Kuchnia Ludowa przy Gminie Żydowskiej w Skale A.Orbachowa”, na co ŻSS odpowiedziało 11.6.1941.

75 500 zł przez ŻKOP w Miechowie w dniu 19.VI.1941 r. (pismo z 9 lipca 1941 r., potwierdzenie odbioru 14.7.1941), AŻIH, 211/961, k. 24-25.

76 600 zł (pismo ŻSS z 6 sierpnia 1941 r., potwierdzenie odbioru 8.VIII.1941), AŻIH, 211/961, k. 25 i 31.

77 AŻIH, 211/961, k. 18-19.

78 AŻIH, 211/961, k. 21-23 oraz 26-28.

79 Oprócz cytowanych w tym tekście relacji krakowskich przesiedleńców dostępne są też w internecie ich zarejestrowane na wideo świadectwa, np. Jakowa (Kuby) Liebermana, urodzonego w Krakowie w 1915 r., członka młodzieżowego ruchu Akiba, żołnierza polskiej armii rannego w bitwie z Niemcami w 1939 r., przesiedlonego z rodziną do Skały, pomagającego w pracy bratu dentyście, wysłanego do obozu pracy Płaszów, którego rodzice wysłani zostali transportem do Słomnik, a stamtąd do obozu zagłady Bełżec, gdzie zginęli. (<https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn511866>) czy Bernarda Feilera, urodzonego w 1911 r. w Nowej Górze, który we wrześniu 1939 r. walczył w polskim wojsku, po czym wrócił do Nowej Góry, gdzie mieszkało 10 rodzin żydow-

Miejscowość **Skala** Powiat **Miechów** Okręg **Kraków**
 Stacja kol. **Kraków** Poczta **Skala k/Ojcowa** Adres **Skala. -**

SPRAWOZDANIE

za czas od 1. września 39 r. do 31. maja 1941 r.

- 1) Liczba Żydów: przed wojną **532** obecnie **1150/spis** tut. Rady z dn. 18. V. 1941/ \
- | | | | |
|----------------|-----------|--|-----------|
| tytuł i zawody | 71 | | 18 |
| rzemieśln. | 26 | | 92 |
| robotników | - | | 50 |
| wolni Żydzi | - | | - |
| bez zajęcia | - | | 40 |
- 2) Liczba ubiegających się o pomoc **300** korzystających z pomocy **110**
- 3) Jaka instytucja (instytucje) zapewnia opiekę społeczną? **Komitet Pań dla Kuchni Ludowej w Skale oraz Opieka Społeczna przy Radzie Żydowskiej. -**
- 4) Kto udzielił subwencji pieniężnej i w jakiej wysokości? **w marcu 1940r. 1000.- zł. od Jołatu oraz w dniu 9. 4. 41r. zł. 400.- od ZSS w Krakowie. -**
 Jakże otrzymano dary, od kogo i ile? **17 Kg. śledzi, 85 kg. maki, 10 sztuk garderoby miękiej i damskiej, 1 kg. mydła oraz 3 p. butów od Jointu i ZSS w Krakowie.**
- 5) W jakiej formie udzielono pomocy podopiecznym? **llo obiadów bezpłatnie, reszta przezwężnie gotówką. -**
- 6) Czy istnieje szpital, ambulatorium? **niektó zarządzają? nikt** liczbę przyjęt. chorych **nikt**
- 7) Kto zajmuje się opieką nad dziećmi? **nikt** n/wierzytami **nikt** n/inwalid. **nikt**
- 8) Liczba Żydów zatrudn. w obozach pracy **70** a) w gminie **60** b) poza gminą **10**
- 9) Jakże kwoty wydatkowane na ten cel? **zł. 6015,30/1940 r. 2581,30 - 41 r. 3434.- zł./**
- 10) Liczba rzemieślników prowadzących swoje warsztaty pracy **47** jakie zawody przeważają?
cholewkarstwo.
- 11) Ile jest czynnych przedsiębiorstw żydowskich? **17**
- 12) Wpływy na opiekę społeczną zł **9235.- gr 76** Wydatki zł **9585.- gr 76**
 Z jakich źródeł pokrywane wydatki **dobrowolne zbiórki tygodniowe oraz składki gminne. -**
 Czy istnieją nadzwyczajne dochody na opiekę społeczną i jakie? **wyżej wykazane 400.- zł. od ZSS.**
- 13) Jakże środki żywn. otrzymują Żydzi w miesięcznych dostawkach i o ile? **chleb i cukier. chleb o 7 dkg. mniej dziennie, cukier o 30 dkg. mniej miesięcznie/¼ racji/**
 Jakich wogóle nie otrzymują? **mydła, nafty, kartofli, jaj, kaszy i proszki do prania. -**

Województwo dnia 3 LIP. 1941

58076

-iono

U W A G I :

Już kilkakrotnie w naszych pismach do NICH wskazaliśmy na straszenie nędzne położenie tut. Żydów. Obecnie jeszcze raz przypominamy, że podczas działań wojennych w dniu 5. września 1939 roku całe prawie miasto zniszczone zostało przez pożar tak, że Żydostwo tutaj cierpi od pierwszego dnia wojny nieopisaną nędzą. -

Kuchnia tut. utrzymuje się jak dotychczas bez stałej subwencji z zewnątrz, jednak na długą metę stan ten nie jest do utrzymania i to z powodu tego, że ludność coraz bardziej nie jest w stanie płacić składki na kuchnię. -

Przydałoby się utworzyć jakiś ośrodek zajmujący się opieką nad dziećmi i uprzejmie W Panów prosimy dopomóc nam w tym kierunku. Zwróciliśmy się już sw. czasu w tej sprawie do Centosu jednak starania nasze nie odniosły żadnego skutku. -

w naszym miasteczku dotychczas nie była prowadzona żadna opieka nad dzieckiem ani młodzieżą, nie ma żadnej dedykowanej instytucji, placówki ani budżetu, nie było też oddziału CENTOS-u. Odwołując się do spalenia miasta na początku wojny i wynikającej z tego pauperyzacji miejscowych Żydów Rada uznaje, że możliwości do zorganizowania

Il. 12. (AŻIH, 211/961, k. 18)

Oprócz Krakowa także Krzeszowice objęte zostały z dniem 1 kwietnia 1941 r. nakazem opuszczenia miasta przez ludność żydowską. Część tej ludności osiadła w gminie Sułoszowa, a przeprowadzony spis mieszkańców wykazał 220 Żydów, w tym 153 osoby w Raclawicach, 23 w Czubrowicach, 32 w Szklarach, 6 w Woli Kalinowskiej, 4 w Wielmoży i po jednej osobie w Sułoszowej i Łazach.⁸⁰

Opisując stan opieki nad dziećmi i młodzieżą Rada Starszych GŻ w Skale stwierdziła, że

opieki nad dzieckiem są skromne. W przypadku uzyskania jednak stałej miesięcznej subwencji Rada uznawała za możliwe zorganizowanie takiej opieki: *Wyobrażamy sobie to w ten sposób, że czynna przy Radzie żyd. kuchnia ludowa wyda codziennie dzieciom 1 szklankę mleka oraz 1 bułeczkę.* Ogólna ilość dzieci wynosiła: 42 w wieku 1-3 lat, 60 w wieku 4-7 lat, 124 w wieku 8-14 lat i 110 w wieku 15-18 lat.⁸¹ W odpowiedzi ŻSS nie mogła zobowiązać się do stałej subwencji z uwagi na skromność środków w stosunku do potrzeb, ale obiecywała wspierać skalską placówkę w miarę możliwości, jeśli zostanie zorganizowana wysiłkiem miejscowego społeczeństwa. Pomysł połączenia dożywiania dzieci z istniejącą kuchnią ludową ŻSS uznawała za słuszny, ale apelowała o połączenie dożywiania ze świetlicą, przekonując że w całym szeregu miejscowości równie małych

skich, w jej okolicy kolejne 10, został przewodniczącym miejscowego Judenratu, jego rodzina przeniosła się do niego z Krakowa do Nowej Góry, a następnie musieli przenieść się do Skali (gdzie – oprócz Pilicy – przed wojną handlował razem ze swym ojcem), a następnie przez 26 miesięcy ukrywał się u polskiego przyjaciela, by opuścić Polskę po pogromie kieleckim (<https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn50944>).

80 K. Piechota, *Zapomniani, nieznanani – Żydzi zamieszkujący podkrajowskie wsie Raclawice i Czubrowice*, s. 14.

81 AŻIH, 211/961, k. 32, pismo RSGŻ w Skale z 24.8.1941 r.

jak Skala opieka nad dziećmi rozwija się bardzo pięknie. Wskazywała na staranie się u miejscowych władz o przydziały produktów żywnościowych na ten cel oraz prosiła o informację, czy Rada dysponuje odpowiednim lokalem i fachowymi siłami.⁸²

Do sprawy powrócono nieco po miesiącu. RSGŻ w Skale w osobie Prezesa Kuchni Ludowej Orbachowej pismem do ŻSS w Krakowie z 4 października 1941 r. informowała: *komunikujemy uprzejmie, że na odbytym w dniu wczorajszym posiedzeniu tut. kuchni ludowej uchwalono natychmiast uruchomić dożywialnię dla biednych dzieci w wieku od lat 2 – 12-tu. Fundusze na uruchomienie tej placówki wzięto we formie pożyczek od członków kuchni i Rady Żydowskiej. Od pozostałej ludności żydowskiej niestety na ten cel nic dostać nie możemy, gdyż ludność ta musi ponieść ciężary na rzecz kuchni. Dożywiać się będzie do 100-tu dzieci, które codziennie dostaną 1 szklankę mleka oraz 1 bułeczkę.- Projektowano też obok dożywienia stworzyć świetlicę, którą jednak na razie z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia uruchomić nie można. Dla najmłodszych dzieci matki zabiorą mleko do domu, reszta dzieci skonsumuje śniadanie w lokalu kuchni.*⁸³ W odpowiedzi z 23 października 1941 r. Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą ŻSS wyraził z tego prawdziwe zadowolenie i zapowiedział wsparcie.⁸⁴ Pismem z 7 grudnia 1941 r. RSGŻ w Skale w osobie Szmula Kamrata do ŻSS w Krakowie dotyczącym opieki nad dzieckiem i młodzieżą wyrażono zdziwienie brakiem odpowiedzi na październikowy list, informując przy okazji, że z utworzonej z bardzo skromnymi funduszami dożywialni

korzysta ok. 100 biednych dzieci. W odpowiedzi z 12 grudnia 1941 VI Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą ŻSS poinformował o przekazaniu 200 zł subwencji na rzecz opieki nad dzieckiem.⁸⁵

W sprawozdaniu za sierpień 1941 r. skalska Rada Żydowska wylicza, że przed wojną było 532 Żydów, zaś obecnie 1.165 przy czym przed wojną 71 z nich było kupcami, a obecnie tylko 18, zaś handlarzy było 26, a jest 92; z kolei robotników, których nie było przed wojną, jest 50. O pomoc ubiega się 250 osób, korzysta z niej 200. Opieką społeczną zajmuje się Komitet Pań dla Kuchni Ludowej w Skale oraz Opieka Społeczna przy Radzie Żydowskiej. Rada twierdzi, że nie otrzymała żadnych darów, zaś opieki udzielono w formie 1950 bezpłatnych obiadów. W obozach pracy zatrudnionych było 100 Żydów, z czego w gminie 90, a poza nią 10. Kwota wydatków na ten cel wyniosła 7.500 zł. Swoje warsztaty pracy prowadziło 47 rzemieślników, przy czym przeważało cholewkarstwo. Czynnych przedsiębiorstw żydowskich było 17. Wpływy na opiekę społeczną wyniosły 2.033,40 zł, a wydatki 2.002,36 zł i pokryte zostały z dobrowolnych datków. Rada twierdziła, że nie istnieją dobrowolne dochody na opiekę społeczną. Żydzi otrzymali w mniejszych racjach chleb (o 7 dag mniej dziennie) oraz cukier (o 20 dag mniej miesięcznie - 1/2 racji); w ogóle nie otrzymali mydła, nafty, kartofli, jaj, kaszy, proszków do prania.⁸⁶ Sprawozdanie za ten sam miesiąc skalskiego Komitetu Pań dla Kuchni Ludowej informuje ponadto, że w okresie sprawozdawczym zmarła jedna osoba, artykuły kontyngentowe otrzymano od Starostwa Powiatowego w Miechowie za pośrednictwem ŻSS w Miecho-

82 Ibidem, k. 33, pismo ŻSS z 28.08.1941 r.

83 Ibidem, k. 46.

84 AŻIH, 211/961, k. 47.

85 Ibidem, k. 60-63. Ponadto 300 zł przekazała ŻSS na pomoc żywnościową.

86 Ibidem, k. 35.

wie (100 kg mąki żytniej, 20 kg mąki pszennej, 55 kg cukru, 50 kg pęczaku, 50 kg makaronu i 3 kg kawy). Zatrudnionych osób było: płatnych 1, honorowych 40. Przychód wyniósł 788 zł i 40 gr ze składek i 1.245 zł z innych źródeł, zaś rozchód 1.873 zł 36 gr na utrzymanie podpiecznych, 25 zł na opłaty personelu i 104 zł na opłaty różne. Saldo wyniosło 119 zł 83 gr.⁸⁷

Do Prezydium Opieki Społecznej w Krakowie zwracano się także bezpośrednio w indywidualnych sprawach, o czym świadczy pismo Jozefa Mayera – uchodźcy z Krakowa zamieszkałego w Skale przy ul. Zagrody 33 – w sprawie umieszczenie w zakładzie dla umysłowo chorych w Otwocku jego syna. Dwudziestoletni syn Mayera, Salomon, był ofiarą wojny, gdyż zachorował po powrocie z ucieczki. Lekarze po sześciomiesięcznym pobycie w krakowskim domu skierowali go do zakładu w Kobierzynie z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie stanowił dla otoczenia, skąd jednak po 8 miesiącach „ze względów formalnych” został wydalony. Jego ojciec, sam z chorą żoną znajdujący się w skrajnej nędzy, zwrócił się do ŻSS po bezskutecznych interwencjach w skalskiej gminie żydowskiej i odmowie Jointu zajęcia się indywidualną sprawą. Prawdziwość tych danych poświadczył w imieniu Zarządu Gminy Żydowskiej w Skale jej przewodniczący Szmul Kamrat. Niestety odpowiedź ŻSS z 13 września 1941 nie była pozytywna (z powodu braku kompetencji) i odsyłała bezpośrednio do zarządu otwockiego zakładu „Zofiówka”.⁸⁸

Pismem z 16 września 1941 r. prezes Kuchni Ludowej Orbachowa informowała ŻSS, iż z braku comiesięcznej zapomogi z ŻSS i przydziału na prowianty z Miechowa *sytuacja naszej kuchni jest*

*rozpaczliwa i będziemy zmuszeni właśnie w okresie świąt zamknąć kuchnię (...) jedyną możliwością zdobycia żyłki ciepłej strawy dla 150 osób.*⁸⁹

Sprawozdanie Rady Żydowskiej za wrzesień 1941 r. powtarza dane z sierpnia, choć 50 robotników oznaczonych jest tym razem jako 50 wykonujących wolne zawody. Rada otrzymała subwencję 500 zł od ŻSS w Miechowie, a ilość obiadów spadła do 1920⁹⁰. Podobne dane znajdziemy w sprawozdaniu Rady Żydowskiej za październik 1941 r., przy czym subwencja ŻSS w Miechowie wyniosła 400 zł, a wydano bezpłatnie 2250 obiadów i rozdano 400 zł gotówką. Wpływy na opiekę społeczną wyniosły 2.805,38 zł, zaś wydatki 2.284,75 zł, które pokrywano „z drobnych wydatków”.⁹¹ W uwagach do sprawozdania skalska Rada napisała: *Nędza wśród ludności tutejszej jest szalona. Specjalnie należy podkreślić, że sytuacja wśród uchodźców jest katastrofalna. Czynsze są u nas szalone, więc uchodźcy są zmuszeni sprzedać ostatnią poduszkę, żeby na zimę mieć jakiś dach nad głową a o jedzeniu nie ma mowy. Zgłaszających się po pomoc mieszkaniową i na opał jest szalenie dużo i niestety mało możemy tutaj zdziałać, ponieważ absolutnie nie mamy żadnych funduszy. Prosimy WPanów usilnie przyjąć nam w tej tak szalenie ciężkiej porze roku z pomocą czy to pieniężną a jeszcze ważniejsze byłoby gdyby WPanowie mogli przesłać nam trochę odzieży lub butów. Poza tym uruchomiliśmy dożywialnię dla dzieci. Niestety nie wiemy czy będziemy w stanie tą instytucję utrzymać, gdyż jak już zaznaczyliśmy wydatki są u nas szalone a dochodów nie mamy żadnych, gdyż ludność tutejsza jest szalenie uboga, ponieważ już w pierwszych dniach wojny miasteczko nasze zostało całkowicie*

87 Ibidem, k. 36-37.

88 Ibidem, k. 41-43.

89 Ibidem, k. 44.

90 Ibidem, k. 45.

91 Ibidem, k. 50.

spalone. Prosimy WPanów uprzejmie uwzględnić naszą specyficzną sytuację i w jakiejś formie przyjąć nam z pomocą.⁹² W październiku 1941 r. skalski Judenrat potwierdził odbiór dwóch subwencji na pomoc żywnościową.⁹³ Sprawozdanie za październik 1941 r. Komitetu Pań dla Kuchni Ludowej w okresie sprawozdawczym stwierdza brak ruchu osobowego. Ubiegających się o pomoc jest 250, korzystających 200, wydanych obiadów bezpłatnych 2.250. Od Starostwa Powiatowego w Miechowie za pośrednictwem ŻSS w Miechowie otrzymano artykuły kontyngentowe (50 kg mąki żytniej, 50 kg cukru, 80 kg makaronu i 2 kg oliwy). Zatrudnionych osób: płatnych 1, honorowych 40. Przychód wyniósł 584 zł i 20 gr ze składek, po 400 zł z subwencji ŻSS i Rady Żydowskiej oraz 1.000 zł z innych źródeł, zaś rozchód 1.859 zł 75 gr na utrzymanie podopiecznych i 25 zł na opłaty personelu. Saldo wyniosło 520 zł 63 gr.⁹⁴

10 listopada 1941 r. RSGŻ w Skale w osobie Szmula Kamrata poinformowała krakowską ŻSS o uruchomieniu poradni lekarskiej dla najbiedniejszych: *Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości WPanów, że z dniem dzisiejszym uruchomiliśmy ambulatorium przy gminie żydowskiej pod przewodnictwem osiadłego tu od niedawna lekarza żydowskiego p. Dr-a Maksymiliana Knaula. - Ambulatorium czynne będzie przez 2 dni w tygodniu.*⁹⁵

W tym i kolejnym miesiącu prowadzona była korespondencja dotycząca przesyłki leków.⁹⁶

10 grudnia 1941 r. ŻSS pismem do Natana Branstattera w Skale powiadomiło o ustanowieniu delegatury ŻSS w Skale z Branstatterem jako przewodniczącym oraz Ickiem Sz. Kołataczem i Michaelem Blatem w składzie.⁹⁷ Dziękując za to pismo z nominacją, przewodniczący skalskiej delegatury ŻSS Natan Brandstätter pismem z 29 grudnia 1941 r. informował: *Co się jednak tyczy składu osobowego tut. placówki zaszły w międzyczasie zmiany w tym kierunku, że p. Kołatacz Icek-Szmul zrezygnował z członkostwa, a co do osoby p. Blatta to tut. Gmina Żydowska wysuwa pewne wątpliwości. Proponuję zatym na miejsce powyższych członków następujące dwie osoby które mają wejść w skład tut. Delegatury, a mianowicie: 1. Dr. Maksymilian Knaul, 2. Chana-Rela Orbachowa. Dla informacji podaję uprzejmie, że p. Dr. Knaul jest praktykującym lekarzem w naszym miasteczku i bardzo chętnie zajmować się będzie sprawami filantropijnymi. Natomiast Pani Orbachowa jest dotychczasową prezeską kuchni ludowej i doskonale się nadaje na proponowane miejsce.*⁹⁸ Krakowska ŻSS poinformowała 2 stycznia 1942 r., że oczekują na opinie w tej sprawie z KOP w Miechowie, a następnie 12 stycznia 1942 r. – o zgodzie na zmianę składu osobowego delegatury.⁹⁹

W międzyczasie skalska delegatura ŻSS monitorowała w sprawie nieotrzymanej subwencji 200 zł na opiekę nad dzieckiem i 300 zł na pomoc

92 Ibidem, k. 51.

93 Pisma do ŻSS z dnia 15.10.1941 potwierdzające odbiór 500 zł oraz z 31.10.1941 potwierdzające odbiór 400 zł za pośrednictwem K.O.P. Miechów, oba podpisane przez Kamrata - AŻIH, 211/961, k. 48-49.

94 AŻIH, 211/961, k. 52-53.

95 Pismo RSGŻ w Skale z 10.11.1941 r. na ręce W Pana Dr-a Chaima Hilfsteina - AŻIH, 211/961, k. 54. Maksymilian Knaul, ur. 19.IV.1907, 17.III.1938 r. uzyskał dyplom lekarski na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (*Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok. Urzędowy spis lekarzy. Stan rozmieszczenia lekarzy z dnia 15 maja 1938 r.*, Warszawa 1938 s. 878).

96 Pismo ŻSS z 18.11.1941 w sprawie braku potwierdzenia odbioru leków, pismo RSGŻ w Skale z 4.12.1941 w sprawie potwierdzenia odbioru i pismo ŻSS z 1 grudnia 1941 dotyczy przesyłki leków - AŻIH, 211/961, k. 55-58.

97 AŻIH, 211/961, k. 59.

98 AŻIH 211/962, k. 1.

99 AŻIH 211/962, k. 2 i 7.

żywnościową przekazaną poprzez Komitet Opiekuńczy Powiatowy w Miechowie.¹⁰⁰ Subwencje na te cele przekazano także w kolejnym miesiącu, a ŻSS upominało się o informacje na temat sposobu funkcjonowania opieki nad dziećmi. Pismem z 8 marca 1942 r. skalska delegatura ŻSS informowała krakowskie prezydium, że inicjatywa *dożywiania dla dzieci nadal istnieje i że z dożywialni tej korzystają 100 dzieci. Specjalnej opieki sanitarnej dla dzieci nie posiadamy, lecz dzieci te korzystają z ogólnej opieki sanitarnej, która istnieje przy Gminie Żydowskiej pod kierownictwem p. Dr. Knaula. Ambulatorium przy Gminie czynne jest dwa razy w tygodniu. – Świetlice niestety również nie posiadamy.* Jednocześnie ostrzegała o konieczności zlikwidowania dożywialni dla dzieci w drugiej połowie miesiąca z braku funduszy. Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą ŻSS pismem z 15 marca 1942 r. zaapelował do skalskiej delegatury o nielikwidowanie dożywialni dla dzieci.¹⁰¹ 27 kwietnia 1942 r. Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą ŻSS Kraków upomniał się o odpowiedź na swoje marcowe pismo w sprawie opieki nad dzieckiem z prośbą o informację o jej stanie, a także – wobec nadejścia pory wiosennej – wskazując na konieczność zainicjowania półkolonii dla dzieci *w tej formie, aby przebywały pod opieką wychowawczą przez kilka godzin na wolnym powietrzu (boisko, ogród, łąka).*¹⁰² Ponowny monit pochodzi z 1 czerwca 1942 r.¹⁰³ Odpowiedź stanowi pismo skalskiej delegatury ŻSS z 29 czerwca 1942 r. do ŻSS w Krakowie – VI Wydz. Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą: *W załatwieniu c. pocztówki WPanów*

*(...) donosimy, iż nie odpisaliśmy na pismo WPanów z dnia 27.4.br. ponieważ myśleliśmy, że w międzyczasie w stanie będziemy uruchomić spowrotem dożywialnię dla dzieci, o zamknięciu której donosiliśmy. Im listem naszym z dnia 8 marca Br. Niestety nie byliśmy w stanie placówkę tę utrzymać nawet w zmniejszonym zakresie. W dodatku nie otrzymujemy obecnie od Nich żadnej subwencji, a ostatnia subwencja od Nich na rzecz dożywialni w wysokości złotych 150.- przesłana nam została w dniu 27.marca Br. Mimo wytężonej pracy Koła Pań przy kuchni Ludowej, to Zarząd kuchni boryka się z szalonymi trudnościami finansowymi i cudem tylko utrzymujemy kuchnię na powierzchni. Również dla kuchni otrzymaliśmy od Nich ostatnią subwencję w wysokości zł. 400 – w dniu 27 marca Br. Przydziały żywnościowe z Miechowa są takie nikle tak, że budżet kuchni nie doznaje przez to żadnego odciążenia. – Już tyle razy podaliśmy WPanom, że miasteczko nasze podczas wojny szczególnie ucierpiało i dlatego też nie należy w stosunku do nas stosować klucza procentowego, tylko przy każdej akcji należy nas uwzględnić i to w proporcji wyższej aniżeli nam się należy wg. klucza procentowego. Prosimy zatem uprzejmie o dalsze wyższe subwencje gotówkowe lub w innej formie. Półkolonii tu u nas założyć nie jesteśmy w stanie, ponieważ w samym mieście Żydzi nie mają do dyspozycji żadnych placów nadających się do tego celu, a zaś place i łąki leżące za miastem nie mogą być używane przez Żydów, gdyż Żydzi nie posiadają Stadtverlass'u a wolno wychodzić tylko ½ km za miasto bez tego dokumentu. Opieka lekarska dla dzieci istnieje i to bezpłatnie dwa razy w tygodniu w ambulatorium szpitala żyd. ostatnio urządownego z polecenia p. Kreishauptmanna w Miechowie.*¹⁰⁴ *W odpowiedzi z 5 lipca 1942 r. VI Wydział Opieki nad*

100 Ibidem, k. 3-6.

101 Ibidem, k. 9-11 i 14-16.

102 Ibidem, k. 24.

103 Ibidem, k. 25.

104 Ibidem, k. 33-34.

*Dziećmi i Młodzieżą ŻSS Kraków wyraził żal, że nie udało się utrzymać placówki opiekuńczej [w postaci dożywialni dla dzieci – przyp. KK] względnie z powrotem powołać ją do życia. Uważamy za najbardziej wskazane oprzeć opiekę nad dzieckiem o kuchnię ludową w ten sposób, by wszystkie dzieci korzystały z obiadów, a obok tego otoczono były opieką wychowawczą i sanitarną. Na pewno znajdują się siły ochotnicze z grona miejscowych kobiet, czy młodzieży, które podejmą się tej pracy bezinteresownie. Ta forma opieki nie pociągnie za sobą żadnych specjalnych wydatków. Możemy pomagać jedynie placówkom istniejącym. Nie jesteśmy niestety w stanie subwencjonować naszych placówek w tej mierze, by mogły być swój oprzeć jedynie na naszej pomocy.*¹⁰⁵

Ciekawa w tej korespondencji jest wzmianka o zakazie wychodzenia przez Żydów dalej niż pół kilometra poza miasto przy braku informacji o utworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej (getta) lub większych przesiedleniach ludności w tym mieście. Wydaje się więc, iż koncentracja ludności żydowskiej odbywała się w obrębie całej Skały i niedalekich Cianowic, a nie wyodrębnionego getta, aż do całkowitej jej zagłady.

8 marca 1942 r. skalska delegatura ŻSS przesłała krakowskiemu prezydium raport ruchu chorych zakaźnych, podpisany przez Komisję Sanitarną przy Gminie Żydowskiej w Skale (podpis prawdopodobnie Mieczysława Knaula). Z raportu wynika, że w 1940 i 1941 r. na ogół chorób infekcyjnych wśród Żydów nie było, choć nie prowadzono ewidencji z powodu braku lekarza Żyda (w 1942 r. był jeden lekarz żydowski). W styczniu i lutym 1942 r. nie odnotowano przypadków duru brzuszego, duru plamistego czy czerwionki, natomiast zaznaczono cztery przypadki gruźli-

cy.¹⁰⁶ 13 marca 1942 r. VII Wydział opieki sanitarnej i higienicznej ŻSS Kraków poinformował swą skalską delegaturę o przesyłce leków zgodnie z zapotrzebowaniem mgr Janiny Fischler z Cianowic¹⁰⁷. Skalska delegatura ŻSS w marcu i czerwcu 1942 r. otrzymała dalsze subwencje pieniężne.¹⁰⁸

15 marca 1942 r. skalska delegatura ŻSS zwróciła się do krakowskiego prezydium w sprawie pomocy w dziedzinie pracy: *Z prawdziwym zainteresowaniem czytaliśmy powyższy okólnik WPanów, gdyż od dłuższego już czasu nosimy się z zamiarem uruchomienia w naszym miasteczku warsztatów krawieckich i cholewkarskich. (...) donosimy, że moglibyśmy zestawić warsztat krawiecko-bielizniarski z około 40-ma pracownikami, a w warsztatach cholewkarskich zajęcie mogą znaleźć około 60-ciu osób również wykwalifikowanych. Uruchomienie tych warsztatów miałoby dla nas pierwszorzędne znaczenie. Chodzi nam tylko o udzielenie nam zezwolenia na utworzenie takich warsztatów i o wystaranie się dla nas zamówień dla Rządu. Resztę sobie sami załatwimy.*¹⁰⁹ W odpowiedzi 21 marca 1942 r. Wydział Pomocy Pracy poinformował skalską delegaturę, że pozwolenie muszą załatwić sami, a jednocześnie poprosił o informacje o maszynach i ich dziennej wydajności produkcyjnej.¹¹⁰ 10 kwietnia 1942 r. skal-

106 Ibidem, k. 16-17.

107 Ibidem, k. 12-13. O Janinie Fischler jako pracownicy Rozdzielni Leków zob. Martyna Grądzka-Rejak, *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie (1939-1945)*, Kraków 2016, s. 284. Janina Fischlerówna, ur. w 1911 r., dyplom farmaceutki 1932, na liście krakowskich farmaceutów dyplomowanych (*Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1936 rok*, opr. Stanisław Konopka, Warszawa 1936, s. 443).

108 AŻIH 211/962, k. 18 - Pismo Wydziału Zaopatrywania z 20 marca 1942 r. do ŻSS Del Skała o kwocie 550 i AŻIH 211/962, k. 29 - Pismo Wydziału Zaopatrywania z 25 czerwca 1942 r. do ŻSS Del Skała przez Kom. Opiek. Pow. w Miechowie kwotę 450.

109 AŻIH 211/962, k. 19.

110 Ibidem, k. 20.

105 Ibidem, k. 35-36.

ska delegatura poinformowała, że kamasznicy w naszym miasteczku dysponują 10-ma maszynami i dzienna wydajność produkcyjna, przy dysponowaniu odpowiednim materiałem surowcowym wynosiłaby 200 par dziennie. W dziedzinie krawiecko-bielizniarskiej moglibyśmy dysponować 15-ma maszynami i dzienna wydajność produkcyjna mogłaby wynieść 300 koszul dziennie.¹¹¹ Dalszym ciągiem tej sprawy jest notatka o rozmowie z p. Brandstaetterem, Przewodniczącym Delegatury w Skale w dniu 7 lipca 1942 r.: *P. Brandstaetter zwraca się do nas w związku z naszym okólnikiem 61 i istniejącym w Skale zamiarem uruchomienia wspólnoty pracy. Informuje, że w Skale jest mężczyzn zdolnych do pracy w wieku 15-55 lat 400-450, do czego dochodzi ok. 200 mężczyzn z okolicznych wiosek. Z powyższej liczby 200 mężczyzn pracuje w obozie w Płaszowie. [...] Zatrudnienie krawców w Skale jest znośne, szewcy i cholewkarze natomiast są w ogóle bez zajęcia. Poza tym można by zatrudnić tam jeszcze bielizniarzy, szcztokarzy i rymarzy. Na moje pytanie czy są na miejscu jakieś władze od których można by uzyskać zamówienia odpowiedział, że chyba tylko od „Baudienstu”, który tam ma placówkę na czele której stoi Niemiec. Wnieśli podanie do Landkomisarza w Wolbromiu, ten jednakowoż zwleka z decyzją, bo chce najprzód zobaczyć jak się rozwinie powstała niedawno wspólnota w Wolbromiu. P. Brandstaetter podkreślił, że ma możliwość uzyskania zamówień od polskiej firmy w dziale szcztokarskim i wyrobu materaców papierowych i że stara się otrzymać od firmy tej, mającej siedzibę swoją w Krakowie, a pracującej dla Heeresunterkunftsverwaltung, pismo stwierdzające, że firma ta gotowa jest udzielić zleceń warsztatom mającym powstać w Skale. Radziłem mu by z tym pismem jeszcze raz próbował zwrócić się do Landkomisa-*

111 Ibidem, k. 21.

*rza o natychmiastowe zezwolenie na uruchomienie wspólnoty.*¹¹² 30 lipca 1942 r. Wydział Pomocy Pracy krakowskiej ŻSS prosił o wiadomość, czy i jak załatwione zostało podanie o zezwolenie na uruchomienie wspólnoty pracy.¹¹³ W materiałach ŻSS znajdujemy notatkę o rozmowie z p. Brandstaetterem, przewodniczącym delegatury w Skale w dniu 11 sierpnia 1942 r. *P. Brandstaetter, którego przypadkowo spotkałem na ulicy zakomunikował mi, iż Skala otrzymała zezwolenie od Landkomisarza w Wolbromiu na uruchomienie warsztatów zbiorowych.*¹¹⁴

Kwietniowa korespondencja skalskiej delegatury z Prezydium w Krakowie dotyczy korespondencji z zagranicą – formularzy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.¹¹⁵ W czerwcu skalska delegatura ŻSS wystąpiła do Präsidium der Jüd. Sozialen Selbsthilfe in Krakau o statut i regulamin, które dostała w zwrotnej odpowiedzi.¹¹⁶ Jeszcze w lipcu skalska delegatura ŻSS w osobach Kamrata i Orbachowej prosiła o nadesłanie okólnika Rządu GG z 20 stycznia 1942 r. w sprawie *Stellung der Judenräte zur J.S.*¹¹⁷ Zamieszkały w Skala bei Ojców, Piłsudzkiego 58 Wilhelm Reich zwrócił się do Centrali ŻSS w Krakowie w sprawach osobistych, na co uzyskał odpowiedź, że *obecne miejsce zamieszkania krewnych Pana nie jest nam znane.*¹¹⁸ 10 lipca 1942 r. Wydział spraw ogólnych i orga-

112 Ibidem, k. 37-38.

113 Ibidem, k. 43.

114 Ibidem, k. 46.

115 Pismo ŻSS Del Skala z 10 kwietnia 1942 r. do ŻSS Prezydium w Krakowie i pismo ŻSS Kraków z 21 kwietnia 1942 r.

116 Pismo ŻSS Del Skala do Präsidium der Jüd. Sozialen Selbsthilfe in Krakau z 15.6.1942 po niemiecku oraz odpowiedź ŻSS Wydział Spraw ogólnych i organiz. z 22 czerwca 1942 r.

117 AŻIH 211/962, k. 42 - pismo ŻSS Del Skala z 21 lipca 1942 r. do ŻSS Kraków.

118 Odpowiedź ŻSS dla Wilhelma Reicha z 19 lipca 1942 r.

nizacyjnych krakowskiego ŻSS monitorował skalską delegaturę o brak sprawozdania.

Wedle sprawozdania Adama Borowskiego, referenta organizacyjnego Powiatowego Komitetu Opiekuńczego w Miechowie z 28 marca 1942 r., na 5.888 mieszkańców gminy Skała 1.221 było Żydami. W marcu 1942 r. w gminie Cianowice było 461 Żydów, w gminie Minoga 8 Żydów, w kwietniu 1942 r. w gminie Sułoszowa 220 Żydów, w maju 1942 r. w gminie Raclawice 43¹¹⁹. Inne źródło twierdzi, że w 1942 r. w granicach gminy sułoszowskiej mieszkało 237 Żydów, a okupanci sporządzili dokładne ich wykazy i zabrali z gminy wszystkie akty stanu cywilnego.¹²⁰ Po wojnie gminny Zarząd pisał, że w roku 1940 i 1941 na teren tej gminy przybyło około 200 osób żydów i w roku 1942 zostali wysiedleni do osady Skała gminy Skała.¹²¹

12 lipca 1942 r. skalska delegatura ŻSS poinformowała Prezydium ŻSS w Krakowie o przesiedleniu Żydów z sąsiednich gmin: *W celach informacyjnych podajemy W Panom do task. wiadomości, że do dnia 15 bm. wszyscy Żydzi w liczbie ok. 300 z gmin Sułoszowa, Jangrot i Minoga mają się przenieść do Skały, zaś Żydzi lok. 400/ z gminy Cianowice mają się do tego samego terminu przenieść do wsi Cianowice. – Co się tyczy Skały to utworzona została przy Gminie Żydowskiej przy naszym współudziale, komisja kwaterunkowa, która zajęć się ma przesiedleńcami. – Co się zaś tyczy Żydów przesiedlonych do wsi Cianowice, to czynimy starania u Władz by dodano nam jeszcze jedną wioskę, graniczącą*

*z Cianowicami, by móc przesiedleńców lepiej rozlokować.*¹²² W odpowiedzi z 16 lipca 1942 r. dotyczącej pomocy na cele przesiedleńcze, krakowska ŻSS informowała o aktualnym braku funduszy.¹²³

Nakaz przesiedlenia w tym czasie do Skały dotknął także matkę z czteroletnim synem przebywającą od roku i dwóch miesięcy w Szklarach (wysiedlona wraz z mężem z Krakowa w lipcu 1940 r., potem do marca 1941 r. w Krzeszowicach i przez jeden miesiąc w Dubiu, następnie od roku i 2 miesięcy w Szklarach, w połowie maja 1942 r. mąż zabrany do pracy w Krakowie): *12 lipiec 1942 r. Parę dni temu pisałam że nam pozwalają tu siedzieć a za 3 dni znowu musimy iść. Tatus przyszedł, pomóc nam spakować nasz dobytek, nasze resztki, zawieźć nas, tam gdzie nam wolno będzie żyć – jak długo nie wiem, żadna przymusowa przeprowadzka nie była mi tak ciężka jak ta, co nam ta Skałą koło Ojcowa przyniesie – nie wiem, jedno wiem że mi bardzo-bardzo ciężko. Tatusia brat Adolf z żoną Felą i synkiem Polusiem o 10 mies. młodszym od Ciebie też jedzie z nami i Tatusia siostra Różia z mężem Majerem z Pawłem 11-letnim i Kubą 16-to letnim i Tatusia Matka, Twoja babcia, chociaż będziemy razem, dziwię się, że mię to nie cieszy.*¹²⁴

Przesiedlenia odbyły się zgodnie z planem, skoro 27 lipca 1942 r. skalska delegatura ŻSS wystosowała pismo do Wydziału Zdrowia ŻSS w Krakowie o przesłanie leków, pisząc: *W związku z ostatnimi przesiedleniami z okolicznych wsi ludność żydowska Skały zwiększyła się o około 50%, a ilość chorych korzystających z bezpłatnych porad w tut. Ambulatorium wzrosła niepomieranie i nieproporcjonalnie z powodu napływu do Skały niemal samej biedoty. Zapotrzebowanie na leki i śr. opatrunkowe wzrosło*

119 Dalej jest noc, t. II, s. 67–68.

120 K. Roś, *Dzieje Sułoszowej*, s. 226. Roś wskazuje na posiadany w jego zbiorach „Wykaz rodzin żydowskich zamieszkałych na terenie gminy Sułoszowa z 1942 r. podpisanych przez A. Okrajnego i S. Kusia.”. Jako termin przesiedlenia do Skały błędnie wskazuje jednak na początek 1943 r.

121 AP Katowice 1206/120, k. 11.

122 AŻIH 211/962, k. 40.

123 Ibidem, k. 41.

124 AŻIH 302/96, pamiętnik Ireny Markiewicz, s. 2-3.

również z powodu otwarcia miejscowego szpitala. Równocześnie donosimy, że w pobliskich Cianowicach, w których zostali Żydzi skoncentrowani, a które podlegają tutejszej gminie żydowskiej musimy uruchomić punkt opatrunkowy, którym kierować będzie p. Mgr. Fischlerówna Janina.¹²⁵

Początkową atmosferę aklimatyzacji uchodźców w trudnych miejscowych warunkach zaczyna zastępować atmosfera narastających represji. Jak wspominała będąca wtedy dzieckiem Janina Honigman: *Tatusz przed wojną był robotnikiem w rozlewni wina. Gdy wojna wybuchła, tatusz stracił posesję i zajmował się handlem. W roku 1940 dostaliśmy nakaz opuszczenia Krakowa i wyjechaliśmy do Skaby koło Krakowa. Mamusia zabrała się do szycia i nieźle zarabiała, a tatusz pracował w młynie. Bawiłam się z dziećmi wiejskimi i było mi dobrze do czasu, gdy Niemcy kazali się zgłosić tatusiowi na policję. Tatusz ukrył się w życie 2 dni. Niemcy w zamian za tatusia wzięli mamusię i zamknęli ją w więzieniu. Wtedy tatusz zgłosił się na policję i jakimś cudem wypuszczono oboje.*¹²⁶ Także Rozalia Bornstein wspominała, że *ojciec umarł miesiąc przed tym [sierpniową akcją likwidacyjną – przyp. KK] na udar serca, po rozstrzelaniu mego teścia.*¹²⁷

Pierwsza akcja likwidacyjna ludności żydowskiej w Skale miała miejsce w sobotę 29 sierpnia 1942 r. Dawid Nassan tak wspominał: *Dwa tygodnie przed pierwszym dowiedzieliśmy się od ludzi*

*ze Słomnik, oddalonych od nas o 13 km, że udało się niektórym tylko cudem uniknąć śmierci, że tam u nich pozabierali Niemcy wszystkich mieszkańców z dwóch ulic, które poprzednio zamknęli i wywieźli ich.*¹²⁸ *Judenrat ze Słomnik zawiadomił nas o tym i przewidywaliśmy, że nas to samo czeka. Nie przypuszczaliśmy wprawdzie, że to będzie wywózka na śmierć, tylko myśleliśmy, że będzie przesiedlenie do innej miejscowości i to też było nieszczęściem w naszych oczach. W piątek 30 sierpnia¹²⁹ przyjechał prezes naszego Judenratu Sahmil Kamrad z Miechowa i opowiedział, że został wezwany do Miechowa przez Gestapo, które zażądało od niego złożenia kontrybucji w kwocie kilkuset tysięcy złotych pod groźbą, że o ile tych pieniędzy nie złoży, to w miasteczku nie zostanie ani jeden Żyd. Była to suma, której przy najlepszej woli nie udało się wydobyć z zubożałej już ludności żydowskiej. [...] Tymczasem w Skale odbyło się 1-go września¹³⁰ wysiedlenie. W jednym dniu zabili Niemcy w domach i na ulicach około 400 osób [...] Pierwszego zabili w piątek w nocy rabina miejscowego z całą jego rodziną i wielu Żydami, którzy się tam u niego ukryli. W tym jednym domu zginęło wtedy 40 osób. Skala było to osiedle, w którym przed wojną żyło 100 rodzin żydowskich. W okresie wysiedlenia było 2-3 tysięcy Żydów. Pierwszego września ukazało się ogłoszenie na ulicach, by wychodzić na Rynek o godz. 9-tej rano. Prócz tego OD-mani chodzili po domach i wyganiali ludzi. Niektórym, nie licznym, około 60 osobom udało się uciec dzień przedtem, inni ukryli się u siebie w piwnicach, w mieszka-*

125 AŻIH 211/962, k. 44 – pismo opatrzone pieczęcią „Sanitätskommission bei der Jüd. Gemeinde In Skala b/Ojców, podpisane przez Maksymiliana Knaula i Orbachową. Odpowiedź Wydziału Opieki sanitarnej i higien. z 11 sierpnia 1942 do ŻSS dotycząca wysyłki leków i wymogów proceduralnych nominacji Fleischerówny (błąd w nazwisku) na kierowniczkę stacji opatrunkowej w Cianowicach (AŻIH 211/962, k. 45).

126 AŻIH, 301/4050., relacja Janiny Honigman, ur. w 1934 r. w Krakowie, zamieszkałej przed wojną w Krakowie.

127 AŻIH, 301/3249, relacja Rozalii Bornstein, przedruk w *Olkusz: Zagłada i pamięć*, red. I. Cieślak, O. Dziechciarz i K. Kocjan, s. 310.

128 Mowa o wysiedleniach w Słomnikach między 5 a 8 czerwca (por. *Dalej jest noc*, t. II, s. 64-65).

129 30 sierpnia 1942 r. to niedziela. W relacji Nassana mamy dwa dni przesunięcia między dniem tygodnia, który jest prawidłowy, a przypisaną mu datą dzienną, a zatem wzmiankowanemu przez niego piątkowi odpowiada 28 sierpnia 1942 r.

130 Por. przypis 124 powyżej. W relacji Nassana dzienna data 1 września 1942 r. odpowiada sobocie, a zatem 29 sierpnia 1942 r.

niach albo u gospodarzy Polaków. Ale ci ostatni wydawali i wtedy polska policja ze Skały i Ojcowa albo też sami Niemcy SS-mani rozstrzeliwali na miejscu. Resztę Żydów wywieziono na setkach podwodów do Słomnik.¹³¹ Około 400 osób zaś wymordowanych na miejscu, wywieźli na cmentarz.¹³²

Z kolei Rozalia Bornstein twierdziła, że dnia 28 sierpnia 1942 było pierwsze wysiedlenie w Skale. Było tam wtedy około 1500 Żydów przeważnie napływowych. Wtedy udało się nam z mężem i dzieckiem ukryć u naszego gospodarza i zostaliśmy jeszcze 3 miesiące. Straciłam jednak wtedy matkę, którą zastrzelono na podwórku policyjnym. Była przebrana jako chłopka i zbierała kłosa po polu. W sąsiedztwie jej policja polska kryminalna z Miechowa szła z gestapowcami i szukała Żydów. Każdego napotkanego Żyda, który nie był na rynku rozstrzeliwano przy pomocy junaków. W pobliżu matki zastrzelono Żyda i matka chwyciła się za głowę z przerażenia. Wtedy pewien junak, który towarzyszył Niemcom zawołał: „Jeżeli ty tak się przejmujesz śmiercią Żyda, to i ty musisz być Żydówką”. Chwycił ją za ramię i mimo że się szarpała doprowadził ją na podwórko policyjne, gdzie dostała kulę od tyłu. Brat mój własnymi rękoma ją pogrzebał na cmentarzu w zbiorowym grobie, gdzie było około 150 trupów.¹³³

Kalman Bucheister, który za namową żony przeprowadził się w roku 1940 z Krakowa na Starą Olszę, a po jej wysiedleniu w 1941 r. do Skały, tak opisał tamto wydarzenie: *Oczekiwaliśmy wysiedlenia i planowali ukrycie się na usi (mamy aryjskie wyglądy), ale przyszło ono zbyt nagle, aby przedsię-*

wziąć odpowiednie kroki. W piątek 30. VIII.¹³⁴ Skała została otoczona junakami i granatową policją tak, że nie sposób było się wydostać. Mimo to postanowiliśmy uciec. Dwaj synowie, którzy poprzednio uciekli z Julagu z Płaszowa poszli pierwsi. Ja z żoną i młodszym synem próbowaliśmy przejść na wieś do chłopa wieczorem. Nie udało się, zostaliśmy złapani przez junaków i poprowadzeni na rynek. Po drodze usiłowałem przekupić junaków, dałem im 800 zł z tym, że nas wypuszczą. Wzięli pieniądze, ale prowadzili nas dalej. Nie mając nic do stracenia oświadczyłem im, że mi wszystko jedno i jeśli nas nie puszczą to powiem, że wzięli pieniądze, niech ich też zastrzelą! Przestraszyli się i zostawili nas na rynku uciekli. Na rynku było już kilkadziesiąt Żydów. Zjawili się Niemcy i chcieli wszystkich wykropić na miejscu. Na szczęście znaleźli się przedstawiciele Judenratu, którzy oświadczyli, że przecież zbiórka została ogłoszona na sobotę. Tak, ale ci co uciekli zostaną rozstrzelani. Na to szereg ludzi zaczęło protestować twierdząc, że nie uciekli tylko wyciągnięto ich z domów. Niemcy zaczęli pytać junaków, którzy potwierdzili ten fakt usprawiedliwiając że nie zrozumieli rozkazu. Gdy niemcy doszli do nas powiedziałem, że i nas zabrano z domu. Ponieważ junaków, którzy nas przyprowadzili nie było, kazano nam wraz z innymi odejść i stawić się na-za jutrz rano. Było już ciemno i nie sposób było iść do domu, gdyż mieszkaliśmy za miastem i posądzonoby nas znowu o ucieczkę. Wobec czego postanowiliśmy wejść do pierwszego lepszego domu i tam przenocować. Był piątek wieczór i trafiliśmy na Żyda. Zachowywali się dość dziwnie, chowali coś, pakowali, krępowali się nas aż wreszcie dowiedzieliśmy się, że mają zamiar ukryć się na strychu u gospodarza,

131 Józef Cyra, choć błędnie wskazuje datę 26 sierpnia 1942 r. twierdzi, że „stojąc obok rodzinnego domu w Przybysławicach widziałem, jak na pięćdziesięciu dwóch furmankach, które osobiście policzyłem, wieziono wysiedlonych Żydów w kierunku Słomnik.” (Adam Cyra, *Mieszkańcy ziemi olkuskiej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*, Oświęcim-Olkusz 2005, s. 153).

132 AŻIH, 301/3262.

133 AŻIH, 301/3249.

134 30 sierpnia 1942 r. to niedziela. Podobnie jak w relacji Nassana, mamy u Bucheistera prawidłowy dzień tygodnia i przesuniętą o dwa dni datę dzienna – chodzi zatem o piątek 28 sierpnia 1942 r. Por. przypis 124 i 125 wyżej.

u którego mieszkają. Zaproponowali nam wspólne ukrycie się i tak nocowało nas na strychu 10 osób. Nie podobał mi się ten gospodarz ani fakt, że zostawił drabinę przy wejściu na strych. Prosiłem żonę, aby zdecydowała się pójść z tego domu, obawiałem się, że gospodarz nas wyspie, ale żona nie chciała o tym słyszeć. O godz. 7-mej gospodarz nasz kazał nam opuścić strych, gdyż nie mógł ręczyć za nic w wypadku, gdy przyjdą Niemcy, ale mimo prób moich, żona nie chciała wyjść i zostaliśmy wszyscy. O godz. 8.30 przyszli Niemcy i gospodarz nas wydał. Padł rozkaz, aby zejść ze strychu. Po kolei zaczynają schodzić. Schodzi pieruszy – słychać strzał, drugi – strzał, trzeci – strzał. Ja byłem szóstym. – Kto jesteś? – Zaczynam tłumaczyć Niemcowi, że jestem rzemieślnikiem... Nie słucha nawet, wyjmuję spluwę i pakuje mi kulę w głowę. Kula przebiła podbródek, przeszła przez gardło i wyleciała tyłem głowy. Padłem na wznak, ale nie straciłem przytomności. Niemiec chciał mi wpakować drugą kulę, ale nie miał już amunicji, zaklął więc i poszedł po naboje. Podniosłem się z trudem i wyszedłem po drabinie na strych, brocząc krwią. Żona chciała mi zrobić opatrunek, ale reszta ludzi zaczęła krzyczeć, że przeze mnie oni wpadną, więc nie chcąc ich narażać zdecydowałem się odejść. Osłabiony wyszedłem w pole i próbowałem wydostać się z miasta. Ale znowu złapali mnie junacy. Pomyślałem sobie, że nie pójde sam śmierci naprzeciw niech ona do mnie przyjdzie. Położyłem się na ziemię i oświadczyłem, że czuję się za słaby, aby iść. Wzięli mnie więc za głowę i nogi i ponieśli ku rynkowi. Niedaleko rynku zostawili mnie i poszli po Niemca, któryby mnie dobił. Była godzina ok. 12.30. Gdy tak leżałem na trawie zbliżył się do mnie policjant. Rozpoznałem w nim starego znajomego niejakiego Gwoźdźcia z Mogiły, który był moim starym klientem, mówię do niego: Panie Gwoźdź, przez tyle lat pił pan

u mnie wodę sodową przysłuż mi się pan tym razem szklanką czystej wody. W odpowiedzi Guzik¹³⁵ zdjął karabin i wymierzył w pierś. Tym razem kula przeszła pod obojczykiem, na wylot, przytomności nie straciłem, ale leżłem z rozłożonymi rękami i udawałem trupa. Leżałem tak od godziny 12.30 do 14-tej. Końskie muchy cięły mnie nielitościwie siadając na otwartych ranach. Było to nie do wytrzymania, ale nie ruszałem się. Gdy przechodzili ludzie wstrzymywałem oddech.

O godz. 14 zajechał wóz z trupami. Było tam około 10 trupów. Kilku junaków wzięło mnie za głowę i ręce i rozhuśtawszy wrzuciło na wóz, głową w dół. Macałem wkrąg starając się zorientować czy nie ma tam przypadkiem żywych, ale nie było. Po drodze widział mnie syn leżącego na wozie i myślał, że to już koniec. Przeniesiono nas pod cmentarz i tam wyrócono wóz wraz z trupami. Szczęśliwym trafem nie zostałem przywalony. Wkrótce miejscowa ludność jak szakale zaczęła grabić trupy. Gdy pierścioneek nie chciał zejść z palca ucinali palec. Rozebrali mi spodnie i buty zostawiając w kalesonach. Niemcy rozpedzili chłopstwo kaząc O.D.-mannom zabrać pieniądze i drogocenne rzeczy i oddać sobie. Oczywiście miałem zalepione krwią, ale słyszałem dokoła znajome głosy O.D.-manów. Gdy taki głos zbliżał się do mnie mówiłem: ratujcie mnie, ja żyję! Ale nikt nie zareagował na to. Leżałem pod cmentarzem do godz. 4-tej, gdy zjawił się znajomy z Krakowa, tramwajarz, który spostrzegł, że oddycham. Pobiegł po swego szwagra, przyniósł wody i obryzgał mi twarz. Pragnienie paliło mnie strasznie, jeść nic nie mogłem, ale przynieśli parę krachli wody sodowej, którą piłem chciwie. Wzięli mnie potem i zawieźli na cmentarz, gdzie przekazali mnie O.D.-manom. Ci ukryli mnie w krzakach, gdzie leżałem, zaopatrzony w krachle z wodą do wieczora.

135 Poprzednio dwukrotnie przekreślono Guzik i napisano Gwoźdź.

Pech chciał, że spostrzegł mnie przechodzący agar, który przyszedł tu może grabić trupy. Zorientowałem się, że zobaczywszy mnie pobiegł po policję. Nie mogłem dłużej pozostawać na miejscu. Przeszedłem mur cmentarny i boso w kalesonach pospieszyłem po ścierniskach do pobliskiej nierżniętej jeszcze pszenicy. Położyłem się na boku i czekałem. Wkrótce zjawił się agar prowadząc kilku żandarmów niemieckich. Widząc, że nie ma spodziewanego tupu zaczęli krzyżeć na chłopaka. Ten odpowiedział, że muszę tu gdzieś być niedaleko, bo niemógłbym ujść wiele będąc tak rannym. Tu wskazał na półko pszenicy twierdząc, że tam musiałem się ukryć. Ale Niemcy widzieli, że pszenica się nie porusza. Kazali chłopcu szukać, ale ten nie chciał. Miał więc pozostać na straży i zawiadomić posterunek policji gdyby coś spostrzegł.

W mocno niewygodnej pozycji przeleżałem na wilgotnej ziemi do godz. 10-tej w nocy. Rany darły okropnie. Wreszcie zdecydowałem się wstać i iść w kierunku na Kraków, sądząc, że agarowi znudziło się już czekać. [...] Nad ranem spotkałem chłopca, który radził mi udać się do wsi Czudały, bo tam jest bezpieczniej. Skierowałem tam swoje kroki, ale po drodze inny chłop oświadczył mi, że w Czudolach są Niemcy i skierował mnie na Naramę¹³⁶. [...] Byłem tam dwa dni. Skąd poszedłem do Brzozówki. [...] Po trzech dniach z grupą handlarzy „paskarzy”, do której się dołączyłem, udałem się na Białą Prądnik. [...] Chłopcy dowiedzieli się, że w Witkowicach znajdują się różne grotty i jaskinie. Jedną z takich jaskiń upatrzyli na nasz schron.¹³⁷

Antyżydowską aktywność junaków Baudienstu w nocy przed wysiedleniem potwierdza Salomon Abram Kołatacz pracujący w Judenracie:

¹³⁶ Naramę.

¹³⁷ AŻIH, 301/1104, relacja Kalmana Bucheistera, ur. 1895 w Krakowie, właściciela fabryki wody sodowej, przedruk w *Olkusz: Zagłada i pamięć*, red. I. Cieslik, O. Dziechciarz i K. Kocjan, s. 304-305.

podjudzani wpadali do domów, wywlekali Żydów, a także napotkanych na ulicy ciągnęli do baraków Baudienstu. Jedną z ich ofiar był – wspomniany już przez Nassana – rabin Lejb Seidmann z rodziną, który został zabity przez niemieckiego komendanta oddziału Baudienstu Matkaja.¹³⁸ Jak wspominała Irena Johannes z domu Himmelblau, na skalskim rynku ustawiono długie stoły i w pośpiechu znoszono wódkę, piwo i zagryzki. Częstoowano policję granatową i junaków, pijanych widokiem krwi i wódką.¹³⁹ Inne źródło opisuje, że Żydzi zaczęli się gromadzić na ogromnym rynku rankiem 1 września. Tych, którzy próbowali się ukrywać, mordowano, a ciała wrzucano na wozy i wywożono na cmentarz. Kripowicz Liśkiewicz zastrzelił sekretarza Judenratu Hirsza Abrama Kołatacza zmierzającego na rynek z kluczami, które miał przekazać kierującą akcją Niemcom.¹⁴⁰

Przesiedlona zaledwie 6 tygodni wcześniej ze Szklar Irena Markiewicz tak zapisała dla swego syna w dzienniku: *Jesteśmy w Skale. Zbysienku od 15 lipca do dziś minęło 6 tygodni, dziś piątek 28 sierpień, jutro musimy wszyscy być na rynku – ja wiem to koniec, mamy kilka godzin przed sobą, synu, czy jutro o tej porze żyć będziemy? Nie wiem, odkładam ten zeszyt – nie czytamy go razem z Tatusiem – Tatuś w Krakowie – Dałam Ci teraz Tatusia fotografię pocałować. – Mamusia też pocałuje, ale długo-gorąco, Doleczku!!*

Ja wiem po co mamy iść na rynek. Może kiedyś znajdziesz ten zeszyt – może go ktoś zabierze, jutro wezmę go z sobą. Żegam Cię mężulku – jeśli Ty masz żyć, niech Ci życie będzie tak dobre, jak dobrym kochanym byłeś dla mnie. Całuję Cię – przez okno widzę, Fela idzie do nas – płacze. [...]

¹³⁸ *Dalej jest noc*, t. II, s. 74.

¹³⁹ Irena Johannes z domu Himmelblau, za: *Dalej jest noc*, t. II, s. 75.

¹⁴⁰ *Dalej jest noc*, t. II, s. 74-75.

Trzecia nad ranem, już jasno, synu uciekłam ze Skąły, Ty śpisz w stodole, ja czuwam i piszę.

W Skale nie tylko ciocia Fela płakała, płacz i jęk był powszechny, nie wiedziałam co robić, czekać do jutra czy uciekać, szybkie jak błyskawice postanowienie, spakowanie torby było dziełem kilku chwil, kawał chleba, trochę cukru, masła, soja i Twoja pyjama, szczerki do zębów i grzebień, torba do prawej ręki, Ciebie lewą wzięłam za rączkę i poszłam, przez wąwóz wydostałam się ze Skąły o godz. 7-mej wieczorem, jasno jeszcze było, usiadałam pod krzyżem i tu czekałam, tu miał przyjść sąsiad Gugulski, który nas miał zaprowadzić do Krakowa, siedziałam może godzinę, gdy uszu mych doszły głosy z wąwozu, tylko dziwiło mnie, że ani się nie oddalały, ani przybliżały, myślałam, że to Gugulski. Wtem, gdy już było niemal zupełnie ciemno, jak gdyby spod ziemi wyrósł przede mną chłop wiejski z kobietą, zapytał kto siedzi, odpowiedziałam: „kobieta z dzieckiem”, „Czy Pani ze Skąły?” – „Tak”. „Czy Pani jest Żydówką?” „Tak!” „I Pani siedzi o kilkadziesiąt kroków od śmierci?” W Wąwozie gestapo, ze Skąły nie wypuszczają nikogo, już kilkanaście osób zastrzelono.

Tu pocziwy człowiek porwał Ciebie na ręce, kobieta chwyciła moją torbę i bez słowa, cichutko jak spiskowcy zaczęliśmy się oddalać od wąwozu a przybliżać do drugiej wsi. Ciebie ułożyłam na słomie, a ja czuwałam, odganiając natarczywe szczury.

Rano wyruszyliśmy do trzeciej wsi, tam mieszkała siostra Gugulskiego i tam jego zastałam, zaprowadził mnie do znajomych, którzy dali nam mleko, a potem przyłożywszy palce na usta poprowadzili nas do stodoły i tu wysoko na sianie zobaczyłam ich wszystkich, siedziała ciocia Fela z mężem i Polusiem i ciocia Rózia z mężem i synami, nie siłę się aby opisać moją radość i ich niemal błaganie w oczach, zakomunikowałam im szeptem, że idę sama do Krakowa, błagali żebym zawiadomiła Ta-

tusia i brata jego Ignaca, że oni tu siedzą, żeby ich jakimś sposobem ratować. Tak - jesszcześmy wszyscy byli naiwni, buty zdjęłam, kupiłam u wieśniaczki jasny fartuch i chusteczkę na głowę – i w drogę.

Rózia i wszyscy z rodziny, prócz Matki, przekupili junaków i uciekli w nocy ze Skąły, teraz siedzą, łudząc się że gdy tylko przybędę do Krakowa, posłę im pomoc i ja łudzę się.

W sobotę 29 sierpnia o godz. 5-tej dotarłam na miejsce, poszłam na placówkę Tatusia, po godzinie przyszedł, wiedział co się działo w Skale, na rynku o 12-tej strzelanina rozpoczęła się - ale nie wiedział, że my tu - gdy nas Tatus zobaczył, tży radości lały się z oczu Jego długo-długo. [...] Tatus pracował przy robotach ulicznych, spał w lagrze na Koberżyńskiej, w międzyczasie nasi-t-j. ciocia jedna i druga, mężowie i dzieci też się tam dostali i na razie siedzą.¹⁴¹

Z kolei ośmioletnia Janina Honigman tak zapamiętała te zdarzenia: W jesieni 1942 roku zaczęły się akcje w Skale. Był okropny popłoch, ludzie uciekali na osłep i myśmy uciekli do lasu. Nie zdążyliśmy nic zabrać ze sobą, nie zdążyłam nawet zasznurować bucików i w czasie ucieczki zostawiłam jeden bucik w błocie. Pobiegłam z powrotem do domu, schwyciłam inną parę butów i szczęśliwie wpadłam na mamusię, która mnie rozpaczliwie szukała. W miasteczku był płacz i lament. Wałęsały się dzieci, które w zamieszaniu zgubiły rodziców. Za uciekającymi strzelali Niemcy.¹⁴²

W tym samym czasie, co w Skale nastąpiła likwidacja getta w Cianowicach: W gminie Cianowice niedaleko Skąły koło Ojcowa było ghetto żydowskie, do którego spędzono Żydów z okolicy. Trwało ono aż do momentu, gdy pewnej nocy otoczono całą wieś Cianowice, jako też miasteczko Ska-

141 AŻIH 302/96, Pamiętnik Ireny Markiewicz, s. 3-5.

142 AŻIH, 301/4050. Relacja Janiny Honigman, ur. w 1934 r. w Krakowie, zamieszkała przed wojną w Krakowie.

łę i tak z *Cianowic jak ze Skąty wywieziono całą ludność żydowską do Słomnik, a stamtąd dalej, rozdzielwszy mężczyzn od kobiet.*¹⁴³ Po wojnie gminny zarząd w Cianowicach twierdził, że w dniu wysiedlenia liczba Żydów wynosiła około 340 i wszystkich wysiedlono, choć jako datę wysiedlenia błędnie wskazuje czerwiec 1942 r.¹⁴⁴

Informacje o tragedii skalskich Żydów szybko się rozchodziły, co potwierdza przebywający w Wolbromiu Henryk Herstein: *Pod koniec sierpnia dowiedzieliśmy się, że było wysiedlenie w Słomnikach, dokąd zagnali wszystkich Żydów z Działoszyc, z Proszowic, ze Skąty i wszystkich okolicznych wsi i miasteczek.*¹⁴⁵

Likwidacja skalskiej ludności żydowskiej pod koniec sierpnia 1942 r. – prócz Żydów wywiezionych do Słomnik, a następnie do obozu zagłady Belzec¹⁴⁶ – spowodowała na miejscu śmierć 150-400 ofiar, które pochowano na cmentarzu żydowskim w Skale.¹⁴⁷

143 AŻIH, 301/838.

144 AP Katowice 1206, k. 18.

145 AŻIH 301/3263, Relacja Henryka Hersteina, s. 1-2.

146 *Żydów z południowo-wschodniej części powiatu olkuskiego spędzano najpierw do obozu przejściowego pod Słomnikami, skąd po kilku dniach część wywieziono do obozu pracy w Prokocimiu, a pozostałych – do obozu zagłady w Belżcu* (Jan Kantyka, *Na jurajskim szlak. Z dziejów walk z okupantem hitlerowskim na ziemi olkuskiej*, Katowice 1977, s. 32-34). W „A Reassessment: Resettlement Transports to Belzec, March-December 1942” Robin O’Neil twierdzi, że we wrześniu 1942 r. trafiło do obozu Belzec 10.000 Żydów z Miechowa, rozumianego raczej jako powiat, z czego z Działoszyc miało pochodzić 8.300, Proszowic, Skalbmierza i Słomnik po paraset, a Wolbromia 1.000 (www.jewishgen.org, Appendix, September 1942, County of Miechow (Krakow), MG, Map 143., 3. 9. 42/144, 6. 9. 42. 1000 shot in the streets during deportation YA, YVA, 7. 9. 1942. (przyp. 189)).

147 Według „Rejestru...”, 29 VIII 1942 r. funkcjonariusze Sonderdienstu, żandarmerii i policji granatowej rozstrzelali około 400 osób pochodzenia żydowskiego ze Skąty i okolicy oraz Krakowa. Zwłoki pochowano na cmentarzu żydowskim (*Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Województwo krakowskie miejskie*, Ministerstwo Sprawiedliwości Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Informacja wewnętrzna nr 66/18. Do użytku wewnętrznego, Warszawa 1984, s. 89, podając

Dawid Nassan wraz z rodziną ukrył się przed pierwszym wysiedleniem. *Zabrałem wtedy żonę i niemowlę, które w Skale przyszło na świat i uciekłem do znajomego gospodarza Jana Cieślika, który mieszkał we wsi Smarzowice obok Skąty. Z nami poszli teściowie i dwóch braci żony, 11-to i 13-to letni. W tej wsi było więcej Żydów, przeważnie z Krakowa i z Krzeszowic. Uciekliśmy w nocy i zapłaciliśmy mu kilka tysięcy złotych, dużo rzeczy z ubrania, zegarek i wiele innych. Przyjął nas chętnie, ale przez dzień żona moja z dzieckiem była schowana w oborze, a my wszyscy byliśmy ukryci w krzakach i tam też spaliliśmy, mimo deszczu i chłodu. Tak żyliśmy około 14 dni. W nocy podchodziliśmy do domu, by zobaczyć się z żoną, zaopatrywaliśmy się w chleb, po który posyłał nam do Skąty, a żupę kartoflaną Cieślik przynosił nam raz dziennie po kryjomu do lasu.*¹⁴⁸ Jak wspominał dalej Nassan, *po upływie 14 dni* [od pierwszego wysiedlenia w dniu 29 sierpnia 1942 r. – przyp. KK] *odplombowano mieszkania po wywiezionych Żydach, wezwano do powrotu pozostałych przy życiu i wróciliśmy wtedy wszyscy. Kazano nam wynosić rzeczy po wymordowanych i wysiedlonych do magazynów, które Niemcy potem wywieźli.*¹⁴⁹

Z tego okresu zachowała się także korepondencja centrali Żydowskiej Samopomocy Społecznej z jej skalską delegaturą w sprawie wierzitelności warsztatów zbiorowych. W piśmie Wydziału za-

jako źródło: AGK, ASG sygn. 11, k. 685). To samo źródło wspomina także o tym, jakoby 5 VIII 1942 r. podczas akcji antyżydowskiej rozstrzelanych zostało przez żandarmów ponad 100 osób pochodzenia żydowskiego, (Ibidem, s. 89, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Olkusz, woj. krakowski; OK Kraków, Wykaz spraw za rok 1946, poz. 649.) oraz 15 VIII 1942 r. podczas akcji antyżydowskiej rozstrzelanych zostało przez żandarmów 112 osób pochodzenia żydowskiego, (Ibidem, s. 89, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Represje na ludności żydowskiej...” pow. Olkusz, woj. krakowski.), ale obie te daty nie znajdują potwierdzenia w pozostałych źródłach.

148 AŻIH, 301/3262.

149 Ibidem.

opatrywania centrali ŻSS z 2 października 1942 r. do delegatury ŻSS w Skale czytamy: *Komunikujemy, że uzyskaliśmy zasadniczą zgodę Władz na obrócenie wierzytelności oraz ewtl. gotówki warsztatów zbiorowych zlikwidowanych na skutek wysiedlenia na cele pomocy dla obozowców pochodzących z danej miejscowości. W związku z powyższym prosimy o poinformowanie nas, od kogo i w jakiej wysokości należą się kwoty tamtejszym warszatom zbiorowym. [...] Dotyczy: pomocy dla obozowców. W związku z naszymi staraniami o zaopatrzenie obozowców pochodzących z Waszej miejscowości w odzież, bieliznę i pościel z dobytku pozostawionego na miejscu, prosimy o poinformowanie nas, gdzie pozostawiony dobytek się znajduje i pod czyją opieką pozostaje. Prosimy też o wiadomość czy w instytucjach opieki społecznej pozostały jakieś zapasy żywności i opału. Dalej zechcą nas Panowie poinformować jak się przedstawia sprawa wierzytelności tamtejszej Rady Żydowskiej oraz Ż.S., a w szczególności czy i w jakiej wysokości pretensje takie istnieją.*¹⁵⁰ Ciągciem dalszym tej korespondencji jest notatka z rozmowy w dniu 8 października 1942 r. z przewodniczącym skalskiej delegatury i członkiem tamtejszej Rady Żydowskiej Brandstaetterem, który poinformował, że warszatom w Skale należy się od Heeresunterkunftsverwaltung kwota 1750 zł za naprawę 500 par spodni po zł 3,50 od pary. Kwotę tę zainkasować może obecnie tylko Landkomisarz w Wolbromiu jako Komisarz warsztatów w Skale. Ustalilem z p. B. że wstrzymają się z inkasem aż do naszego załatwienia sprawy z odnośną Władzą. Przeznaczenie tej sumy na obozy uważa p. B. za bardzo pożądane. Do Skali napłynęła znów pewna ilość Żydów. Zapasy kuchni zużyto na miejscowe potrzeby. J.S. niema wierzytelności, Rada Żyd. zdaje się też nie.

150 AŻIH, 211/962, k. 48-49.

*Wedle dotychczas otrzymanych wiadomości przebywają obozowcy ze Skali w obozach w Prokocimiu, w Płaszowie i Flugmotorenwerke Reichshof.*¹⁵¹

Druga i ostateczna akcja likwidacji pozostałej w Skale ludności żydowskiej miała miejsce 10 listopada 1942 r. Rozalia Bornstein tak to wspominała: *Potem pierwszym wysiedleniu siedzieliśmy jeszcze 3 miesiące w Skale, aż przyszło drugie wysiedlenie 10 listopada 1942, które miało uczynić Skalę „judenrein”. O godz. 12-tej w nocy straż pożarna otoczyła razem z junakami, policją granatową i SS-manami w liczbie kilkuset ludzi całą okolicę Skali i wśród nocy powyciągali ludzi z domów na rynek. Tam stali resztę nocy i cały następny dzień. Przed tym o godz. 9-tej wieczór przyszedł do mnie naczelnik poczty i opowiedział, że przed chwilą był jakiś niejasny telefon, że kto wie co to będzie i rzekł bym się z dzieckiem u niego ukryła, że mężowi i tak się nic nie stanie, chyba tylko pójdzie do obozu. Poszłam wtedy z moja 6-letnią córeczką i przenocowałam nas. Rano szukano Żydów po wszystkich domach żydowskich i polskich i wtedy ów naczelnik (nazwiska nie pamiętam) schował nas na strychu. O godzinie 5-tej przyszedł i prosił bym wyszła bo zagrożono karą śmierci za przechowywanie Żydów. Musiałam więc wyjść. Wyszłam do mojej znajomej żony naczelnika policji, ale ona nie mogła mnie wziąć do siebie, bo było u niej pełno policjantów. Była jednak u niej pewna Warszawianka (nazwiska nie pamiętam), która prowadziła na dole trafikę. Ta zabrała nas do siebie do pokoiku obok trafiki i u niej pozostaliśmy do 6-tej rano. Rano trwało jeszcze wysiedlenie, odwołano wszystkich Żydów podwodami do Wolbromia, między nimi mego męża, szwagra i brata i tam ich podobno po drodze wszystkich rozstrzelano. Kobiety, dzieci, mężczyźni. Poszłam teraz z dzieckiem do gospodyni mojej i prosiłam ją o schronienie na ten*

151 Ibidem, k. 30.

krótki czas aż się wszystko uspokoi, poczem wyjadę do Krakowa. Wtedy zaproponowała mi pewnego chłopca Mrożka, który właśnie miał jechać do Krakowa i mógłby nas zabrać. Byłam przerażona bo Mrozek był znanym antysemitą i wydawał każdego Żyda, którego napotkał w ręce Gestapo. Ale w naszym wypadku Mrozek uczynił wyjątek, ucieszył się, że jeszcze żyję, kazał nam wsiąść na furę, pognął konia i bez zapłaty wywiózł nas przez Rynek do Krakowa.¹⁵²

Polski świadek tak opisywał tą tragedię Żydów: Po tym wysiedleniu aż do listopada 1942 roku panował względny spokój. W dalszym ciągu w Skale pozostawała milicja żydowska i zarząd gminy żydowskiej. Ukrywający się Żydzi zaczęli wracać do swoich domostw. Tak było do 10 listopada 1942 roku, kiedy to Skala została ponownie otoczona przez Niemców, policję granatową i junaków hufców przymusowej pracy tzw. Baudienst, aby nikt z Żydów przebywających nadal w tej miejscowości nie uciekł. Spędzeni zostali na rynek, gdzie wielu z nich na miejscu rozstrzelano. Pozostałych wywieziono do Wolbromia. Tam dwa tygodnie byli przetrzymywani w bagnistej podmiejskiej dzielnicy, a następnie wywieziono ich na zagładę w nieznanym mi kierunku.¹⁵³ Następnego dnia, tj. 11 listopada 1942 roku - zgodnie z otrzymanym wcześniej zawiadomieniem - udałem się do urzędu gminnego w Skale, aby załatwić formalności związane z dostawą obowiązkowych kontyngentów. Stałem się wówczas mimowolnym świadkiem tragicznego zajścia. Widziałem, jak wójta gminy żydowskiej wraz z paroma schwytanymi Żydami, których dotychczas nie zdołano ująć, zawieziono na miejscowy cmentarz żydowski, gdzie zostali przez Niemców

rozstrzelani.¹⁵⁴

Z kolei Dawid Nassan tak opisywał swoje dramatyczne przeżycia: Byliśmy teraz w Skale do 10 listopada 1942. 10 listopada przyjechało niespodzianie z Miechowa około 10 SS-manów, pili w szynku u Zadymskiego i nazajutrz razem z policją z Ojcowa, z Miechowa i z junakami ze Skawy i policją granatową ze Skawy obstawili Rynek, wyłapali wszystkich poukrywanych i wywlekli na Rynek, przy czym zabili z 20 na miejscu. [...] Nazajutrz żadnego Żyda już nie było w Skale. Wygnali wszystkich piechotą do Wolbromia i po drodze w lesie wymordowali wszystkich. My zostaliśmy razem z 3-ma rodzinami z całej Skawy przy życiu: prócz nas, rodzina Kołatacz, Selingerowie, Majteles z żoną i Dawid Zimmerman sam.¹⁵⁵

Nassan ponownie ukrył się wraz z rodziną przed drugim, listopadowym wysiedleniem: Ja dzień przedtem znowu uciekłem z żoną, dzieckiem i rodziną i znów ukryliśmy się u Cieślaka. Znowu nas chętnie przyjął, a miał już wtedy prawie cały mój dobytek u siebie, bo mu stopniowo wywoziłem wszystko między jednym wysiedleniem a drugim. [...] Bałem się siedzieć razem z całą rodziną w gromadzie i chcieliśmy się rozdzielić, ale Jan Cieślak odradzał. Tylko teściowa ze synkiem odeszła do innego gospodarza. Byliśmy tam od niedzieli do wtorku. We wtorek znajomy strażak Marian Rogulski przyszedł do Cieślaka jako gość i wrócił z Ojcowa z granatowym policjantem, wszedł prosto z karabinem do stajni wołając: „Żydy wychodzić ile was tu jest”. Było nas 5-ro, a strażak poszedł po teściową ze synkiem. Gdy dziecko chciało uciec bił go. Żona moja z dzieckiem na ręku podeszła do policjanta prosząc: „panie daruj nam życie, zlituj się pan nad tym małym dzieckiem”. A on uderzył ją w twarz

152 AŻIH, 301/3249, Relacja Rozalii Bornstein, s. 1-2.

153 Cyra błędnie łączy listopadową akcję likwidacji Żydów w Skale z wrześniową akcją likwidacyjną w Wolbromiu. Por. I. Cieślak, K. Kocjan, *Wolbromscy Żydzi*, wyd. 2, Wolbrom 2015, s. 58

154 A. Cyra, *Mieszkańcy ziemi olkuskiej*, s. 153.

155 AŻIH, 301/3262.

tak, że upadła razem z dzieckiem na ziemię i krew jej puściła się nosem. Ale dziecka nie wypuściła z ręki. Wtedy zwróciłem się do niego: „Czemu nas pan bije, czy mało jesteśmy bici?” A on odpowiedział: „Ja was będę całował, kiedy was gospodarz zdał? Teraz ja mam prawo was zabrać. Wychodzić! Ustawcie się dwójkami”. Policjant prowadził nas do Ojcowa przez las, a strażakowi kazał zostać. Cieslikowie się schowali. Po drodze pytał czy mamy przy sobie pieniądze lub biżuterję. Oddaliśmy cośmy mieli przy sobie, prosząc tylko, by zwolnił żonę z dzieckiem. Przyniósł nam, że nas puści, ale doprowadził do samego posterunku. Tam zamknięto nas w 2 piwnicach, kobiety osobno. Nazajutrz o 9-tej rano przyjechały furmanki ze Skąły. Była to środa targowy dzień w Skale i komendant Ojcowa Nowak¹⁵⁶ zabrał nas z piwnicy na górę do budynku śledczego i kazał nam położyć wszystkie wartościowe rzeczy na stole, a sam groził browniנגiem, że jeśli u kogoś coś znajdzie, kropnie go na miejscu.

156 O komendancie posterunku policji granatowej w Ojcowie, a następnie Skale Kazimierzu Nowaku oraz jego albumie zob. Roman Tomczyk, *Mali nadludzie*, Katowice 1967, rozdział 4 Władza, s. 99-193. W materiale „Szarańcza” Album d-cy Oddziału Partyzantów Batalionów Chłopskich „MOHORTA” 1940-1945, maszynopis z 1980 r. dostępnym na stronie internetowej <http://dolny.org/wp/2017/04/16/album-szaranczal> znajduje się zdjęcie targu na skalskim rynku mające pochodzić z albumu Nowaka, ale zarówno opis postaci autora (Nowak nie był szefem kripo), jak też samego zdjęcia rodzą poważne wątpliwości dotyczące jego datowania (brak opasek u Żydów). O roli policjantów miejscowej policji granatowej świadczy także inny opis: „Dla przykładu weźmy Jana G., funkcjonariusza z posterunku w Skale, który (wraz z trzema innymi policjantami) latem 1944 r. zorganizował obławę na Żydów. Obława zakończyła się sukcesem, a Jan G. osobiście „zastrzelił 7-letniego żyda, a nadto z innymi policjantami zastrzelił jeszcze kilku Żydów” (...). W niecałe dwa lata po opisanych wydarzeniach burmistrz miasteczka Skalbmierz wystawił Janowi G. zaświadczenie następującej treści: „Zarząd Miejski niniejszym zaświadcza [...], że nie dało się zauważyć u Ob. Jana G. wrogiego nastawienia do Polaków, a gdy chodzi o okres okupacyjny, to nawet jaskrawo występował przeciw okupantowi, ułatwiając każdemu Polakowi tak życie prywatne, jak też i zbiorowe. Mieszkańcy Skalbierza w Ob. Janie G. widzieli Polaka, a do pewnego stopnia nawet swego opiekuna” (Jan Grabowski, *Spółeczność wiejska, policja granatowa i ukrywający się Żydzi powiat Dąbrowa Tarnowska 1942-1945*, w: *Zarys krajoznawstwa. Wiesz polska wobec Zagłady Żydów 1942-1945*, pod redakcją Barbary Engelking i Jana Grabowskiego, Warszawa 2011, s. 161-162).

Oddaliśmy resztę, której nie daliśmy policjantowi i prosiliśmy o życie. Mówił, że nas nie będzie strzelał, tylko odesła nas do Czechosłowacji. Pod eskortą 3 policjantów posadzili nas na 2 podwozy, teściową ze synkiem, żonę z dzieckiem na jedną, mnie z teściem i drugim synkiem teścia na drugą, komendant Nowak szedł przodem z browniנגiem strzelając w powietrze, a komendant dał furmanowi Wojciechowi Sypule ze Skąły karabin, który trzymał w rękę stojąc na furmance z tyłu i kazał strzelać na miejscu jak psa, gdyby ktoś z nas uciekał. Przywieziono nas do Skąły i zamknięto w więzieniu w celi, a Sypuła powiedział: „Josku, jedzcie już na kierków. Prezesa waszego i 14 osób zabili już dziś, wy już macie grób gotowy”. Trzymali nas w celi od środy do piątku wieczorem do 9-tej. Sąsiad Zadymski przynosił nam coś do jedzenia. Czekali na większą ilość Żydów, by nas wywieźć razem na śmierć. W piątek rano doprowadzili dziecko 9-letnie, którego matka uciekła. Przeprowadziło go 2 chłopaków 16 i 12-letnich ze Skąły, a wpuścił do celi policjant ze Skąły Karoń (obecnie na Zachodzie). O 3-ciej po południu doprowadzono 4 mężczyzn Landauów, dzieci 2-ch braci, dwóch ich synów i jedną córkę, wszyscy z Wolbromia. Zabrał ich granatowy policjant z Jangrodu, gdy uciekali (chcieli przejść na aryjski papiery). Mężczyźni byli skuci, dziewczyna szła za nimi. Oddali owemu policjantowi majątek cały, który mieli przy sobie, a ten oddał ich w ręce Karonia i Nowaka. Dnia 14 listopada 1942 zaświeciła jeszcze teściowa świecę w celi i wszyscy płakali. O ósmej godzinie obstawili celę strażą pożarną i policją ojcowską i skalską i oświetlili dookoła całą przestrzeń na wypadek, gdyby ktoś z nas próbował ucieczki. Wszedł do celi policjant granatowy Karoń (obecnie na Zachodzie, zdaje się, że w Zawierciu) i SS-man Eigler i krzyknął „Aufstehen”, a Karoń kazał zdjąć futra i płaszcze zimowe. Landauowie

mieli futra, a my płaszcze, kazali wychodzić kobietom z dziećmi naprzód, a nam 5-ciu starszym mężczyznom za nimi i wsiąść na 2 furmanki, które czekały na nas przed celą. Gdyśmy siedli, krzyknęli „Jedziemy do Wolbromia”. Obok furmanek stało około 20-stu chłopów miejscowych z kilofami i łopatami, którzy mieli nas po zastrzeleniu zakopać i niektórzy wsiadli z nami, inni szli za furmankami. Z kobietami i dziećmi wsiadł SS-man Eigler, a 4 policjantów z nami mężczyznami na drugiej furmance i kazali nam położyć się twarzą do pomostu, jednemu na drugim. Leżeliśmy jak zwierzęta, a oni stali nad nami z automatami. Tak nas zawieźli kilometr za miasto na cmentarz żydowski do rozstrzelania. Pożegnałem się z żoną. Ona kazała dziecku pożegnać się ze mną i z dziadkami. Powiedziała: „Jesteś niewiniątkiem, ofiarą tej okropnej wojny hitlerowskiej.” [...] Po drodze na furmance policjant Karoń zwrócił się do chłopów idących częściowo za furmankami, tych, którzy siedzieli na kraju furek zapytał: „Po co wy idziecie?” A oni odpowiedzieli: „Ja tam też pracowałem i kopałem dół”. Chcieli koniecznie być na miejscu egzekucji, by zedrzeć z nas ubrania przed rozstrzelaniem. Karoń dał im więc spokój i szli i jechali dalej. Zawieźli nas na cmentarz. Kazali nam zejść z wozów, a Obrlt. SS-man krzyknął: „Ausziehen”. Usiedliśmy na śniegu przed cmentarzem i rozebraliśmy się wszyscy do bieleziny. W chwili, gdy byliśmy rozebrani, kazał nam wejść do otwartego dołu na cmentarzu. Wtedy jeden z Landauów stojąc już w grobie zawołał: *Wir sind Juden, wir haben unser Vaterland nich verloren, aber ihr Deutschen haben euer Vaterland verloren. Wtedy SS-man Eigler krzyknął: Was, was segst du? I Landau powtórzył mu to samo raz jeszcze. Wtedy Eigler przyskoczył i powiedział do stojących obok czterech policjantów. „Uberlaest ihr mir, ich werde ich selber morden”. I zostawił go przy sobie. My*

staliśmy wszyscy w środku rozebrani, z boku chłopów z łopatami, którzy nas mieli zakopać. Zaczęliśmy wszyscy odmawiać Szma Izrael. A żona podeszła do mnie i powiedziała po cichu: „Jeżeli możesz uciekać, uciekaj.” Myślałem wtedy, że i ona będzie uciekała. Miała 22 lata, była tak piękna, że ludzie oglądali się za nią, gdy szła. Dzieciątko nasze miało 6 miesięcy. W ostatniej chwili pomyślałem: może uda nam się ucieczka. Dziecka nie widziałem. Była godzina 9-ta wieczór, ciemno, zimno, mroźno. Upadłem na kolana i zacząłem się przesuwac między grobami i drzewami i przesunąłem się do muru, a policja zaczęła strzelać z karabinów. Krążyłem dokoła, tak że nie mogli się zorientować gdzie jestem. Mur był śliski i gruby, ale chwyciłem się wystającego kamienia i przeskoczyłem na drugą stronę. Stamtąd do lasu było przeszło kilometr i w tamtą stronę pobiegłem. Pełzałem na czworakach, a za mną szły strzały. Gdy byłem już w pewnej odległości od cmentarza usłyszałem krzyki i jęki i wtedy lęk ustąpił miejsca zgrozie. Byłem przerażony tym, co zrobiłem. Biłem głową o ziemię, darłem na sobie koszulę z rozpacz. Jęki i krzyki były coraz silniejsze. Wreszcie ucichły.¹⁵⁷

Wójt gminy Skąła twierdził po wojnie, że Żydów było w czasie wysiedlenia ogółem około 2.032 osoby, które wysiedlone zostały w dwóch etapach to jest w dniu 29 sierpnia 1942 r. i miesiącu listopadzie 1943 r., przy czym tą drugą datę roczną traktować należy jako oczywistą pomyłkę pisarską – powinno być 1942 r.¹⁵⁸

157 AŻIH, 301/3262.

158 AP Katowice 1206, k. 16. Oprócz tych dwóch dat pojawiają się w źródłach także inne: 5 i 15 sierpnia - zob. przyp. 142 wyżej, 17 września (jedna z czterech dat wymienionych na tablicy informacyjnej na żydowskim cmentarzu w Skale jako daty dokonanych tam zbiorowych egzekucji) oraz październik 1942 r. („W październiku 1942 r. podczas akcji antyżydowskiej rozstrzelanych zostało przez funkcjonariuszy gestapo 5 osób. Nazwiska ofiar: Horowicz Bajla, lat 68, Horowicz Endzek, lat 45, Horowicz Gabryel, lat 60, Horowicz Sara, lat 42 i Horowicz Wolf, lat 70. Zwłoki pochowano na cmentarzu żydowskim” - *Rejestr miejsc i faktów zbrodni... Województwo krakowskie miejskie*, s. 89, podając

Tuż przed ostateczną likwidacją skalskiej społeczności żydowskiej, bo 8 listopada 1942 r., żandarmi rozstrzelali rodzinę żydowską zbiegłą z transportu do Bełżca. Zginęli: Barumberzig Izidor, ur. 1908, Barumberzig Matylka, ur. 1910 i Barumberzig Adam, ur. 1939.¹⁵⁹ Natomiast po ostatecznej likwidacji ludności żydowskiej w Skale miały miejsce liczne, lepiej lub gorzej udokumentowane zbrodnie na Żydach. Jeszcze w 1942 r. w Ojcowie, w Dolinie Sąsypówki, hitlerowcy rozstrzelali 10 osób pochodzenia żydowskiego.¹⁶⁰ Także w Tarnawie zamordowali ukrywającą się w lesie sześcioosobową rodzinę żydowską ze Ska-

ły, a zwłoki pozostawili w miejscu egzekucji.¹⁶¹ Być może tego faktu dotyczy relacja Genowefy Janczarskiej: *W sąsiedniej miejscowości pracował w czasie okupacji leśniczy R., dobry leśnik, ale jeszcze większy służbista, czym się zawsze szczycił. W 1942 roku napotkał w lesie prymitywną kryjówekę – szałas z kilku Żydami. Jak słyszałam, jedzenie przynosił im rolnik z Tarnawy. Wspomniany leśniczy, w strachu o własną rodzinę, zameldował na posterunku o swym odkryciu. Nieszczęsnych wytropiono, załadowano na podwoję, rozstrzelano.*¹⁶² W odniesieniu do tej wsi Kantyka wskazuje osobę Jana Kulki jako zamordowanego przez gestapo za udzielenie pomocy Żydom, a zastrzelony miał zostać również mężczyzna pochodzenia żydowskiego, którego nie zidentyfikowano.¹⁶³

6 września 1942 r. w Będkowicach, gm. Wielka Wieś, policjanci hitlerowscy rozstrzelali Żydówkę Amalię Engelstein.¹⁶⁴ W latach 1939-1945 w Będkowicach hitlerowcy zastrzelili 3 Żydów, zginął m.in. Jakub Ból.¹⁶⁵ 9 czerwca 1943 r. w Białym Kościele, gm. Wielka Wieś, hitlerowscy policjanci z Ojcowia rozstrzelali 3 Żydów oraz Jana Szumnego – gospodarza, który ich ukrywał.¹⁶⁶ Tej miejscowości dotyczy także inna relacja: *Kiedy w roku 1941 tworzono w Krakowie getto, matka moja wraz z ojczy mem i jego rodziną wyjechała z Krakowa do Białego*

jako źródło: OK Kraków, Wykaz spraw za rok 1946, poz. 654.). Pojawia się także zupełnie nieprawdopodobna data 16 maja 1943 r.: „16 V 1943 r. na cmentarzu żydowskim hitlerowcy rozstrzelali około 500 osób pochodzenia żydowskiego. Zwłoki pochowano w miejscu egzekucji. Cmentarz żydowski został następnie zarośnięty” (Ibidem, s. 90, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Olkusz, woj. Krakowskie). Być może w oparciu o to źródło Jan Kantyka błędnie określa datę likwidacji skalskiego getta: „W dniach 16 i 17 maja 1943 roku skazano na zagładę całą ludność żydowską zamieszkującą w Skale. Spośród 1100 osób większość rozstrzelano na miejscu, pozostała część natomiast zesłano do obozów koncentracyjnych.” (J. Kantyka, *Na jurajskim szlaku*, s. 200). Błąd ten powtarza także Roś: „Tam [w Skale – przyp. KK] 10 maja 1943 r. dokonano bestialskiego mordu na ludności żydowskiej. Niewielką grupę młodych Żydów zabrano ze Skały i rozstrzelano w drodze do Miechowa (700 lat Skały, Jednodniówka GKFJN z 4 X 1970 r., s. 4 (materiały powielane)).” (K. Roś, *Dzieje Suloszowej*, s. 226) oraz Piotr Trzcionka, *Skala. Zarys dziejów miasta*, Kraków 1994, s. 145, a ostatnio Piotr Sadowski w odniesieniu do Żydów z terenu gminy Suloszowa (*Monografia gminy Suloszowa*, red. Wojciech Maciejowski, Kraków 2014, s. 242). Jest to też kolejna z czterech dat wymienionych na tablicy informacyjnej na żydowskim cmentarzu w Skale jako daty dokonanych tam zbiorowych egzekucji. Według informacji zawartej na tej tablicy, do 1939 r. znajdować się na nim miało około stu kamiennych macew. Po likwidacji miejscowych Żydów „okupanci nakazali rozbiórkę muru ogrodzeniowego i usunięcie macew, które wykrozystano do utwardzenia dzisiejszej ulicy Powstańców. Po wojnie widoczne były jeszcze resztki muru ogrodzeniowego, lecz cmentarz pozostawiony bez opieki uległ prawie całkowitej dewastacji” (stan na 29.07.2016 r. - z tablicy wynika, że sporządzona została w 2008 r.).

159 *Rejestr miejsc i faktów zbrodni*, s. 89, podając jako źródło: OK Kraków, Wykaz spraw za rok 1946, poz. 654. Być może chodzi o wólbromskich Żydów (zob. Cieślak, Kocjan, *Wólbromscy Żydzi*, s. 78)

160 *Rejestr miejsc...*, op. cit., s. 72, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Olkusz, woj. krakowskie.

161 Ibidem, s. 102-103, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Represje na ludności żydowskiej...” pow. Olkusz, woj. krakowskie. Wskazana data tej zbrodni - 16 VI 1942 r. - jest mało prawdopodobna.

162 G. Janczarska, *Lisi schron*, w: *Czarny rok... czarne lata...*, opr. Wiktoria Śliwowska, Warszawa 1996, s. 287-288.

163 J. Kantyka, *Na jurajskim szlaku*, s. 206.

164 *Rejestr miejsc...*, op. cit., BUW D804 .G4 P66 1980 t. 18, s. 15, podając jako źródło: Sąd Pow. w Chrzanowie, Zg 15/46.

165 Ibidem, BUW D804 .G4 P66 1980 t. 18, s. 15, podając jako źródło: WAP w Krakowie, sygn. UW II 175.

166 Ibidem, BUW D804 .G4 P66 1980 t. 18, s. 15, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Kraków, woj. krakowskie; WAP Kraków, sygn. UW II 175.

Kościola pod Ojcowem, gdzie u dobrej kobiety, śp. Pani Głównyńskiej, gospodyni w Białym Kościele, zamieszkała. Matka ukrywała mojego ojczyrna przez jakiś czas w spreparowanym przez siebie schowku, potem, kiedy do lasów Ojcowskich przyjechał przyjaciel ojczyrna z Katowic, Ślązak Franciszek Ksoll, członek utworzonej wówczas na Śląsku grupy partyzanckiej A.K., zabrał on ojczyrna, który należał do tej samej grupy i ukrył w jednej z grot Ojcowskich, powierzając mu obsługę radiostacji A.K. Jednak stało się nieszczęście. W r. 1943 2 miejscowi chłopci, bandyci, karani przez wojnę więzieniem za rozboje odkryli Feliksa Weizenauera i doprowadzili na żandarmerię granatową w Białym Kościele (czy też Ojcowie), gdzie policja ta, złożona w przeważającej części z Ukraińców, ze słynnym komendantem Nowakiem, znanym z okrucieństwa, rozprawiła się sama ze złapanym Żydem, rozstrzelając go w lesie Ojcowskim. Franciszek Ksoll po powrocie ze swoim oddziałem, pochował zwłoki, stawiając tam tymczasowy brzożowy krzyż, który potem zniszczono. Komendant żandarmerii Nowak został wyrokiem sądu A.K. rozstrzelany na krótko po tym wypadku.¹⁶⁷

Podczas oblavy na granicy wsi Władysław i Czaple Wielkie żandarm Eigler i dwóch granatowych zabili siedmiu lub dziewięciu Żydów o nieznanym personaliach. Policję zawiadomił Jan Madej, którego syn zauważył intruzów, gdy paśł krowy. Na miejscu przybyło kilku tajniaków i mundurowych. Jeden z mieszkańców widział Głodka z odbezpieczonym pistoletem nad zwłokami kilkuletniego chłopca. Gospodarz, który zakopywał zwłoki, mówił o pięciu ofiarach.

W grudniu 1943 r. dwie kolejne osoby zamordowano w Grzegorzowicach. Mieszkańcy dali znać sołtysowi, że w jednej z szop znaleziono Żydów. Ten powiadomił policję: *Cała scena odbyła się*

w ten sposób – zeznawał potem jego syn – że oskarżony [Głodek – D.L.] wziął jednego Żyda pod rękę, a Eigler z drugim odszedł gdzieś na odległość trzydziestu metrów w pole i prawie równocześnie każdy z nich zastrzelił Żyda, któremu towarzyszył.¹⁶⁸

Składający po wojnie relację ksiądz prałat Dobiecki – nie życząc sobie ujawnienia nazwiska, co dobrze odzwierciedla panującą wówczas w społeczeństwie atmosferę – opowiedział o zamordowaniu wiosną 1944 r. dwóch Żydówek ukrywających się w skalnej grocie w okolicach Ojcowca: *Było to na wiosnę 1944 roku, kiedy w nocy uzbrojonych kilku ludzi napadło na dom wójta gminy Cianowice, Klimczaka, zamieszkałego we wsi Maszyce, koło Smardzewic niedaleko Ojcowca. Zabrali mu ubranie, wódkę, cukier itd.- Koło południa tegoż dnia grupa dzieci, bawiąca się na polanie w lesie ojcowskim, znalazła mały kluczyczek, a syn Klimczaka będąc między nimi rozpoznał, że on należy do jego ojca i że wypadł prawdopodobnie z kieszeni zrabowanego ubrania tej nocy. Z tryumfem biegli do domu by ojca powiadomić, gdy między skałami zobaczyli jakiegoś ukrywającego się człowieka. Chłopcy znający różne tajne dróżki, podążyli ku górze i z góry przez rozpadlinę skalną zobaczyli leżących kilkoro ludzi, a sądząc, że to właśnie leżą popici bandyci pobiegli do ojca do Maszyc. Ten polegając na sprawozdaniu syna powiadomił natychmiast telefonicznie policję, która też niebawem ze Skały zjechała do Ojcowca. Lecz mniemając również podług opowiadania chłopca, że to bandyci tam się ukrywają, kiedy na ich wezwanie i kilka danyh strzałów nikt nie odpowiadał, pozostawili małe stráže, a sami zażądali silniejszej pomocy policyjnej niemieckiej z Miechowa. W międzyczasie zauważono, że jakiś mężczyzna wyszedł z za skał innym otworem i po gładkiej ścianie skalnej zsu-*

167 Ludwika Maria Górna, Życiorys, s. 3.

168 *Dalej jest noc*, s. 154.

nęł się w dół mimo nawoływań i strzałów policji; temu ucieczka się udała. Kiedy przybyła pomoc z Miechowa i obstawiono w szerokim kręgu pobliskie skały, a wezwania do poddania się nie odnosiły żadnego skutku, poczęto z góry przez rozpadlinę a także z dołu bardzo ostrożnie wchodząc do groty – rzucać ręczne granaty. Po pewnym czasie usłyszano jęki, a przez górną rozpadlinę zauważono wijące się ciało ludzkie. Rzucono jeszcze kilka granatów, a po pewnym czasie z góry spuszczone harpun i wydobyto tamtędy jeszcze żyjącego człowieka. Była to kobieta jak się okazało Żydówka, od której się dowiedzieliśmy, iż ich troje tam od dłuższego czasu mieszkali. Był to z zawodu fotograf z żoną i siostrą. Czy było wtedy tam ukrywających się więcej Żydów, tego dokładnie zeznający nie wie. Obie kobiety były tylko ranne od granatów, ale jeszcze żyły. Natomiast wyciąganie harpunem tak je zraniło, że wyszły im wewnątrz i one jeszcze żyły. Policja zaczęła je indagować, uspokajać, obiecywać, że je zawiozą do szpitala i że im się nic nie stanie, byleby wszystko powiedziały, ale skoro już nic więcej wydobyć nie mogli, jedną i drugą zastrzelili. Ten któremu udało się umknąć był to właśnie fotograf.¹⁶⁹

13 czerwca 1944 r. w Maszycach koło Skały hitlerowski żandarm rozstrzelał czteroosobową rodzinę żydowską. Zginęli: Kamsler Edmund, doktor filozofii, Kamsler Jadwiga, Kamsler Zofia i Kamsler /brak imienia/ matka Edmunda.¹⁷⁰

W 1944 r. funkcjonariusze gestapo i żandarmi rozstrzelali 24 osoby – 2 Polaków i grupę Żydów. Ustalono jedynie nazwiska Polaków: Maćkowiak Feliks z Ojcowa i Zbroja Józef z Barbarki. Zwłoki Maćkowiaka pochowano na cmentarzu w Smar-

dzowicach, a Zbroji na cmentarzu w Minodze. Zwłoki Żydów pochowano w miejscu egzekucji.¹⁷¹

W Raclawicach zginęła pięć lub sześćosobowa rodzina Lewkowiczów. Jak relacjonował anonimowy świadek: *W odosobnionej chałupie na końcu wsi u Wawrzyńca Pomiernika ukrywało się 5-ciu Żydów. Prawie przed końcem wojny zauważył ich Józef Penczek z Raclawic, u którego owi Żydzi przechowywali swoje rzeczy. Chcąc się ich pozbyć i zagrabić towary, powiadomił o tym sołtysa, który ich zabrał do wsi, rozkazał chłopom pilnować ich, by nie zbiegli, a sam powiadomił o tym policję. Policja wywiozła ich w pola i rozstrzelała wszystkich 5-ciu. Powyższy fakt stwierdzić mogą świadkowie: Jan Kozub, Wincenty Kozub, Raclawice, Marianna Klich, Raclawice, Marianna i Warzyniec Pomiernik, Stanisław Noga (zeznający? uwaga protok.).¹⁷²* Natomiast na podstawie akt powojennego procesu zdarzenie to opisano następująco: *Za przykład tego rodzaju zadań niech posłuży akcja strażaków z Raclawic (wioska między Miechowem a Olkuszem¹⁷³), których zwołano na zbiórkę w czerwcu 1944 r. [...] Ćwiczenie polegało na przeprowadzeniu rewizji w domu niejakiego Wawrzyńca Pomiernego, u którego – jak mówiono we wsi – przechowywali się Żydzi. I rzeczywiście, podczas rewizji strażacy wykryli w stodole podejrzanego sześcioro Żydów: „dwoje Lewkowiczów i czworo dzieci Krotzerów”. Dorosła Żydówka próbowała salwować się ucieczką, ale została złapana przez strażaków czekających w pobliżu. „Lewkowiczowa starała się*

171 Ibidem, s. 90, podając jako źródło: AGK, ASG, sygn. 11, k. 536.

172 AŻIH, 301/4315 „Odpis zeznania złożonego w Żyd. Instytucie Historycznym, oddz. W Krakowie w dniu 18.VI.1949, protok. R. Nelkenowa. Lb.1603. Zgłasza się ob.N.N. (nie podaje nazwiska) ze wsi Raclawice, pow. Olkusz, gm. Rabsztyn (...) Kraków, dnia 18.VI.1949”.

173 Błędna identyfikacja: chodzi o Raclawice olkuskie, a nie kościuszkowskie.

169 AŻIH, 301/838.

170 *Rejestr miejsc...*, op. cit., s. 64, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Olkusz, woj. krakowski; CA KC PZPR, sygn. 203/XI, t. 19, k. 27.

ukryć w pszenicy, a Koziół starał się odciąć jej drogę, idąc ziemniakami rosnącymi tuż przy pszenicy. Gdy Lewkowiczowa opierała się – uderzył ją”. [...] Nie można odmówić całej tej operacji pewnej dyscypliny: strażacy podzieli się na dwie grupy, po sześć osób w każdej. Jeden ze strażaków zeznawał na procesie, że zaglądali jedynie do domów, „nie przeszukując jednak dokładnie piwnic czy strychów”. [...] Potem podjechały podwozy wyznaczone przez przywołanego na miejsce sołtysa, „a strażak Pączek związał Lewkowiczów sznurem”. Sam sołtys słyszał, jak Żydzi z płaczem prosili obecnych, aby ich nie odprowadzano do policji”, po czym „zrobiło mu się słabo i z mieszkania wyszedł”. [...] Złapanych Żydów odstawiono na posterunek PP w pobliskiej Sułoszowej, a później na żandarmerię do Wolbromia, gdzie zostali zgładzeni.¹⁷⁴ Wydaje się, iż mimo różnic w tych relacjach (zamordowanie ukrywających się Żydów na miejscu lub odstawienie ich na posterunek policji w Sułoszowej, a później na żandarmerię w Wolbromiu), tożsamość czasu (prawie przed końcem wojny i czerwiec 1944 r.¹⁷⁵) oraz osób (ukrywający Wawrzyniec Pomiernik, a raczej Pomierny oraz donosiciel Józef Penczek vel Pączek) wskazuje na to, iż chodzi o tą samą zbrodnię.

O skali dokonanej na obszarze przedwojennego powiatu olkuskiego zbrodni ludobójstwa ludności żydowskiej świadczą dane starostwa olkuskiego, wedle których liczba Żydów w okresach wysiedleń wyniosła około 18.885 osób, a liczba wysiedlonych około 16.500 osób.¹⁷⁶

174 *Spoleczność wiejska, policja granatowa i ukrywający się Żydzi: powiat Dąbrowa Tarnowska 1942-1945*, s. 151.

175 *Rejestr miejsc...*, op. cit., s. 84, podając jako źródło: AGK, Ankieta GK „Egzekucje” pow. Olkusz, woj. Krakowskie wskazuje jednak na inny jeszcze czas: „W Raclawicach w lipcu 1943 r. hitlerowcy rozstrzelali 5-osobową rodzinę Lewkowiczów. Zwłoki pochowano w miejscu egzekucji.”

176 Pismo Starostwa Powiatowego Olkuskiego z 27 grudnia 1948 r.

OCALALI

„Liczbowy wykaz Żydów w Polsce” ukazujący stan na 25 lipca 1945 r. wskazuje dla Skąły 21 osób¹⁷⁷, a na 1 stycznia 1946 r. – 19 osób¹⁷⁸. Z kolei imienny wykaz osób zarejestrowanych w Skale podaje dane dwudziestu osób:

Wykaz osób zarejestrowanych w Skale:

Blumenfeld Kajla	ur. 1910
Blumenfeld Gitla	ur. 1908
Cwaigenbaum Binem	ur. 1910
Cwaigenbaum Chiel	ur. 1915
Freifeld Hersz	ur. 1902
Freifeld Moric	ur. 1907
Grosman Basia	ur. 1925
Grosman Laja	ur. 1905
Ingster Szmul	ur. 1910
Kołatacz Juda	ur. 1895
Kołatacz Szmul	ur. 1908
Kołatacz Majer	ur. 1915
Kamrat Szyja	ur. 1902
Kamrat Wolf	ur. 1911
Majtlis Abram	ur. 1901
Majtlis Chiel	ur. 1935
Majtlis Mania	ur. 1937
Macner Lea	ur. 1906

(SP:13/9/48) do ŻIH przy C.K.Ż.P. w Warszawie – AP Katowice, 1206/120, k. 22 i AŻIH, materiały nieuporządkowane. Kantyka szacuje, że „z Olkuskiego zginęło przeszło 15 tys. Żydów, nie biorąc pod uwagę przywożonych z Miechowskiego oraz innych dalszych miejscowości do Wolbromia, gdzie utworzono tzw. obóz przejściowy”, z czego „ze Skąły – około 1000”. Na ogólną liczbę strat w ludziach w wysokości 16 858 Kantyka wskazuje na 15 067 wymordowanych Żydów” (Jan Kantyka, *Na jurajskim szlaku*, s. 226-230). Szacunek Kantyki jest niższy niż starosty olkuskiego, w przypadku Skąły jest on na pewno zaniżony.

177 AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn.. 303/V/44, Liczbowy wykaz Żydów w Polsce z 25.07.1945 r., województwo kieleckie, poz. 21. Taki sam stan 21 osób podaje wykaz z 15 sierpnia 1945 r. - AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn.. 303/V/44, Liczbowy wykaz Żydów w Polsce z 15.08.1945 r., województwo kieleckie, poz. 32.

178 Ibidem, Tabela No.III. Liczbowy wykaz Żydów w Polsce, województwo kieleckie, poz. 36.

Rubinstein Lea ur. 1936
 Wolfowicz Szaja ur. 1938¹⁷⁹

W tym kontekście dziwne jest twierdzenie wójta gminy Skała z 6 grudnia 1948 r., że *obecnie żaden z nich nie powrócił do Skały i nie zamieszkuje*¹⁸⁰, choć być może powroty oznaczały dla wójta stały pobyt. Brak Żydów po wojnie na terenie swych gmin potwierdzają także wójtowie gmin w Sułoszowie, Cianowicach, Minodze i Jangrocie.¹⁸¹



Il. x. Genowefa Janczarska z synem Bogdanem, 1943 (Lisi schron, s. 284)

W źródłach znajdujemy opisy ukrywania Żydów przez miejscową ludność polską. Jedną z takich historii jest szczęśliwie zakończona wojenna gehenna rodziny Kołataczów ukrytych przez Romana i Genowefę Janczarskich w Bocieniu koło Wysocic na północny wschód od Skały. Janczarska wspominała, że gdy jesienią 1942 r. wróciła z odwiedzin siostry w Wolbromiu do domu, zastała *najmniej oczekiwanych gości. Była to niemal w komplecie wspomniana*¹⁸² *rodzina żydowskich*

*kupców ze Skały: stary Kołatacz*¹⁸³, *głowa rodziny, jego żona Bajla oraz trzech synów, dwóch – Adam i Samuel, dorastający młodzieńcy, trzeci już żonaty, z racji swego ciemnego owłosienia zwany „Czarny”. Żona „Czarnego” ukrywała się gdzie indziej, w sąsiedniej wsi Władysław – u rolnika. Kołatacze błagali, aby dać im schronienie, chociaż na parę dni. W wielkiej tajemnicy poinformowali nas, że dotychczas ukrywał ich rolnik ze Skały – Mieczysław Korzonek mający swój dom przy ulicy Wolbromskiej. Nie mogą tam jednak dłużej przebywać, bo Niemcy dokonują systematycznych rewizji w całej Skale i okolicznych wsiach, dom po domu, likwidując pozostałych napotkanych Żydów i rabując ich majątek. Ofiarą tych represji padali również Polacy pomagający Żydom.*¹⁸⁴ Podjęcie decyzji o ukryciu Kołataczy nie było łatwe nie tylko z uwagi na strach przed represjami, ale także zamieszkiwanie w ich gospodarstwie, oprócz pięćosobowej rodziny gospodarzy, także dwojga uciekinierów z przedwojennego obszaru Polski włączonego do Rzeszy, ale pomogło położenie na uboczu w otoczeniu lasu i przygotowany jeszcze przed wybuchem wojny podziemny schron. Jak wspominała Janczarska, *wielką pomocą było dla nas to, że Kołatacze mieli pewne oszczędności i dopóki się nie wyczerpały, łożyły pewne kwoty na swe wyżywienie.*¹⁸⁵ Poza rodziną Kołataczy pozostała ich córka: *przed przybyciem do nas rodzina Kołataczów rozdzieliła się. W wyniku tego ich jedyna córka, kilkunastoletnia wówczas Masza, znalazła się w odległym od*

179 AŻIH, Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn.. 303/V/583.

180 AP Katowice 1206, k. 16.

181 Ibidem, k. 3, 5, 11 i 18.

182 Janczarscy prowadzili gospodarstwo w przysiółku Bocieniec poza zasadniczą częścią Wysocic, „mąż pracował jako leśniczy w nadleśnictwie Ojców. Z powodu swych obowiązków bywał często w Ojcowie, a tam droga prowadziła przez Skałę. Często towarzyszyłam mężowi w tych kilkunastokilometrowych podróżach. (...) Przejżdżając przez Skałę dokonywaliśmy zawsze zakupów.

Najczęściej kupowaliśmy w sklepie Kołataczów, bo ceny były tu niewygórowane. Sklep Kołataczów mieścił się na parterze ich kamienicy w rynku.” (G. Janczarska, *op. cit.* s. 283)

183 Icchak Szmuel Kołatacz, mąż Beli (Bili, Bajli) – por. świadectwa jego córki Maszy Kołatach Wolf złożone 18.04.1999 r. w Yad Vashem.

184 G. Janczarska, *op. cit.*, s. 284.

185 Ibidem, s. 294.

nas około piętnaście kilometrów Ojcowie u rodziny Grzybowski. Schronienie Maszy stanowił kąt w pokoju zakryty nasuniętą na róg szafą.¹⁸⁶ Z uwagi na odkrycie tego faktu przez zbierających się tam członków AK (jak twierdzi Janczarska) lub ciasnotę mieszkania (jak sugeruje inne źródło – a co gorsza w tym samym domu mieszkał otoczony żłą sławą policjant granatowy Guzik¹⁸⁷), w lipcu 1944 r. Janczarscy przewieźli ją do siebie.

Janczarska opisuje także historię innego ukrywającego się w okolicy żydowskiego chłopca: *Kilkakrotnie odwiedził nasz dom na Bocięncu żydowski chłopiec z Krakowa. Był tylko trochę starszy od mego syna Bogdana, mógł więc mieć w tym czasie piętnaście-szesnaście lat. Zwał się Mosze (Mieczysław) Kamrat. Początkowo zaglądał do nas ze swym ojcem Józefem, którego znaleźliśmy nieco z przedwojennych kontaktów. Matkę i kilkuletnią siostrzyczkę stracił już po ich ucieczce z krakowskiego getta. Niechlubną rolę odegrał w tym sołtys-służbista z sąsiedniego G. Ale i ojciec chłopca został wkrótce zamordowany i obrabowany przez rolnika, który początkowo udzielił Kamratom schronienia. [...] Od tej pory młody Kamrat błąkał się po okolicy samotnie. Do nas zaglądał tylko późnym wieczorem podchodząc tak skrycie, że nawet pies niekiedy nie zaszczekał. Była bieda, niewiele mogliśmy pomóc młodemu Mosze. Otrzymywał tylko jakiś skromny posiłek i chleb na drogę. Po wojnie opowiedział mi, jak łakomie patrzył na książki w naszej skromnej bibliotecze, ale wówczas nie domyślałam się tego. Mroźnej zimy 1943 roku dałam mu małą kołderkę, aby chronił od zimna przynajmniej plecy. Przywiązywał ją do grzbietu sznurkiem i tak chodził. Żał nam było z mężem tego żydowskiego sieroty, doszliśmy więc do wniosku, że mógłby się zmieścić w schronie Kołata-*

czów, na szóste, bo nie było tam jeszcze Maszy. Ale ci, ku naszemu zaskoczeniu, odmówili, motywując to ciasnotą schronu. [...] Ale młody Kamrat przeżył i ostatnio opowiedział, jak to się stało. Schronienie otrzymał u rodziny Szencłów w sąsiedniej Wiktorce. Ich dom znajdował się blisko lasu czapelckiego. [...] Jesienią i zimą młody Mosze zaszywał się na kilka dni w wielkich stogach zboża należących do czapelckiego dworu. Drażył w nich skrycie głębokie tunele, a żywił się ziarnem z niemłóconej pszenicy popijając wodą z przezornie zabranych ze sobą kilku flaszek. Robił to, by nie narażać rodziny Szencłów więcej, niż to było niezbędne. [...] Od czasu okupacji młodego Kamrata widzieliśmy po raz pierwszy w 1992 r. Dziękował za pomoc, mimo że jemu właśnie pomogliśmy najmniej. Znacznie mniej niż zasługiwał na to ten dzielny żydowski chłopiec.¹⁸⁸ Inne źródło, prócz Janczarskich, wymienia nazwisko Szklanów jako pomagających Moszemu Kamratowi, który przetrwał w kryjówkach na polu i w lesie.¹⁸⁹

Innymi członkami skalskiej rodziny Kołataczów, którzy przeżyli wojnę, byli Chaja (Helena) Freiburger z domu Kołatacz – siostra ocalonego przez Janczarskich Icchaka Szmuela oraz jej syn Abraham. Jej mąż Eliezer Chaim Freiburger zginął w trakcie drugiej, listopadowej akcji likwidacyjnej. Chaja wraz z synem ukrywali się u pobliskich chłopów, a następnie przez Kraków wyjechali na Węgry.¹⁹⁰

Janina Honigman tak opisywała swój i rodziców los po ucieczce z akcji likwidacyjnej w Skale: *Przepędziliśmy 2 dni i 2 noce w lesie w zaroślach. W nocy tatuś poszedł do sąsiedniej wioski do znajomego chłopca, nazwiskiem Nokieć, by nas przyjął.*

186 G. Janczarska, op. cit., s. 294-295.

189 *Dalej jest noc*, t. 2, s. 133-134.

190 Relacja Adi Eisenberga (Abrahama Freiburgra): <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn86148>.

186 Ibidem, s. 292.

187 *Dalej jest noc*, t. 2, s. 127.

Zgodził się. Ulokował nas w stodole na sianie, wysoko pod sufitem. Cała rodzina Nokociów wiedziała o nas. Wszyscy zachowywali się bardzo przyzwoicie. Nie brakło nam jedzenia, w jesieni dzieci przynosiły nam owoce, bardzo z nami współczuły. Tatus wychodził czasem nocą do okolicznych wiosek i sprzedawał resztki naszej odzieży. W stodole nieraz najedliśmy się strachu. Raz w jesieni robotnicy młócili zboże w stodole. Myszki zachowywały się bardzo cicho, siedzieliśmy z zapartym oddechem, ale ja w jednym momencie poruszyłam się. Robotnicy sądzący, że to złodzieje, zaczęli się gramolić do góry, dopiero gospodarz ich powstrzymał, że to chyba kury się grzebią. U Nokcia byliśmy 7 miesięcy. On bał się nas dłużej trzymać bo we wsi zaczęto o nas przebąkiwać i porozumiał się ze swym szwagrem Knapikiem ze wsi Smardzewice k. Ojcowa, który zabrał naprzód mnie do siebie. Wyrobił mi papiery na nazwisko Brzozowska. Mieszkałam z rodziną Knapików w jednym pokoju. Gdy ktoś obcy przychodził, ukrywałam się za szafkę. Tatus przychodził do mnie często, przebrany za chłopca. Na razie rodzice pozostali u Nokciów. Raz w zimie 1942 r. przyszli do mnie rodzice. Nie mogli dłużej pozostać u Nokciów i po długiej naradzie tatus postanowił pozostać ze mną u Knapików. Mamusia nie miała już sił, by się dalej ukrywać i poszła do getta, a tatusia Knapik ukrył w chlewie. Nie długo cieszyłam się tatusiem. Po 2 tygodniach miała być rewizja we wsi. Były jakieś sprawy o kontyngent. Nazajutrz mieli być Niemcy w wiosce i tatus radził się ze mną co robić, czy pozostać tu dalej, czy iść do getta. Nie umiałam nic poradzić i rozplakałam się. Tatus zdecydował się na pójście do getta. Poszedł i więcej go nie zobaczyłam. Pozostałam sama u Knapików. Zrobili mi legowisko na ziemi koło pieca. W podłodze były dziury i całą noc chodziły po mnie myszy i karaluchy. Okropnie się bałam. Później dopiero zrobili

mi posłanie na 2 krzesłach. Wstawałam codziennie o ósmej rano i nieumyta i nieuczesana, bez śniadania, szłam z krową w pole. Wracałam o 12-tej i wtedy zjadałam kromkę chleba lub kaszę. Z początku chodziłam stale nieuczesana, bo nie umiałam się jeszcze sama czesać i byłam zawszona. Nie myłam się, bo do rzadkości należała woda i mydło. Myłam się tylko raz na tydzień w niedzielę. Roboty miałam dużo. Sprzątałam, skrobałam kartofle, myłam naczynia, a w soboty, gdy było duże sprzątanie, myłam podłogę i okna. W lecie plewiłam w ogrodzie. Gdy się mojej gospodyni urodziło dziecko, musiałam bawić dziecko, prać pieluchy i koszulki. Była tam dziewczynka w moim wieku, która chodziła do szkoły. Nie chciała nic robić w domu, a gdy ją rodzice pędzili do roboty, mówiła: „A od czego jest Janka”. Pracowałam cały dzień do późnego wieczora, ale przynajmniej byłam syta, jadłam to samo co moi gospodarze. Byłam tam 3 lata. O rodzicach nic nie wiedziałam. Nie wierzyłam, że mamusia przeżyje. Była zawsze słaba, skarżyła się na serce. Natomiast wierzyłam, że tatus się uratuje. Był silny, miał dobry wygląd, zaradny i bardzo wytrzymały. Gdy przyszli Sowietci zdałam sobie sprawę, że jestem wolna, ale wcale się nie cieszyłam, nie wierzyłam, że zobaczę kogoś z moich. Gospodarz często chodził do Krakowa i raz wrócił z wiadomością, że w Krakowie jest Komitet Żydowski i tam przebywają dzieci żydowskie. Zabrał mnie do miasta, pozostawił w Komitecie, a nazajutrz wróciła mamusia z obozu z Niemiec. Od niej się dowiedziałam, że tatus zginął w Krakowie, w getcie B.¹⁹¹

Tragiczna jest też historia Jakuba Walcera, który po akcji likwidacyjnej w Skale ukrywał się z żoną i synkiem na wsi w Smardzowicach w chlewie, raz na strychu, po stodołach. Po kilku

191 AŻIH, 301/4050. Relacja Janiny Honigman, ur. w 1934 r. w Krakowie, zamieszkała przed wojną w Krakowie.

tygodniach chłop, u którego zostawiliśmy nasze rzeczy, powiadomił policję, gdzie mieszkamy. [...] Granatowi policjanci zabrali żonę i dziecko i widziałem to z daleka. Byłem bezradny, bez broni, bez możliwości ratowania ich. Następnego dnia byłem na wsi i dowiedziałem się, że żonę i dziecko zastrzelono w Skale.¹⁹² Jakubowi Walcerowi udało się uciec i przeżyć wojnę.

Estera Mandel, która uciekła z furmanki wiozącej Żydów ze Skąły na wysiedlenie, zanotowała w relacji: *Miałam niecałe 17 lat, byłam młoda i zdrowa i bardzo chciałam żyć. Ale wiedziałam, że bez grosza przy duszy nie warto nawet marzyć o ratunku. Musiałam zdobyć pieniądze.* Wybrała się ze szmuglerami przez granicę do Sławkowa i wykraǳła z opieczętowanego mieszkania siostry futra, zegarki, bieliznę, wszystko, co było wartościowego, przeniosłam to wszystko na umówione miejsce, gdzie czekali na mnie szmuklerzy, którzy odstawili mnie spowrotem do Skąły. [...] Miałam więc już rzeczy, które mogłam spieniężyć, nie miałam jednak żadnej kryjówki. [...] Najpierw zostawiłam rzeczy w lesie, a potem upatrzyłam sobie stodołę należącą do najbogatszego gospodarza we wsi. [...] Powolutku przeniosłam cały swój dobytek do jego zagrody i zakopałam pod stodołę. Zrobiłam to nocą, nikt mnie nie widział, miejsce, w którym ukryte były rzeczy, dobrze zamaskowałam. [...] Bałam się oddalać od miejsca, gdzie zakopałam rzeczy, dlatego też postanowiłam schować się tuż obok. Początkowo kryłam się w polu lub w lesie, ale potem zrobiłam sobie schowek w samej stodole. [...] Ukrywałam się tam przez 2 lata i 3 miesiące. Całkiem sama. Raz

192 AŻIH, 301/1716. Relacja Jakuba Walcera. Barbara Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942-1945*, Warszawa 2011, s. 182 i Barbara Engelking, *Czarna godzina. Rzeczy żydowskie oddane na przechowanie Polakom, w: Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, s. 426 oraz *Dalej jest noc*, t. 2, s. 114.

na dwa tygodnie szła do ubogiej Polki, u której kupowała dwa bochenki chleba, co stanowiło całość jej pożywienia.¹⁹³



Il. x. Dawid Nassan (archiwum Ireneusza Cieślaka)



Il. x. Józef Biesaga (archiwum Ireneusza Cieślaka)

W Smardzowicach w gospodarstwie Józefa Biesiagi przeżył wojnę Dawid Nassan. Po ucieczce z cmentarnego dołu, w którym miał zostać wraz z rodziną i innymi schwytanymi Żydami rozstrzelany, Nassan tak opisał swoją gehennę: *Po-szedłem przez las. Miałem na sobie 2 pary kalessonów, jedną zdjąłem i owinąłem sobie nimi nogi. Szedłem do Smardzowic do Cieślaka, by tam się odziać, bo tam miałem swoją garderobę. Szedłem cztery kilometry do jego domu. Zaglądnąłem przez okno. Świeciło się i zobaczyłem samą Cieślikową. On zdaje się był na cmentarzu, bo miał ochotę na płaszcz teścia, który ten miał na sobie. Nie wszedłem do środka, bo bałem się, że mnie wydadzą, a nie wiedziałem czy go nie ma w domu. Cieślak mógł mnie sam zabić. Ruszyłem więc w dalszą drogę nago i szukałem okazji by gdzieś wejść do jakiegoś gospodarza, by uprosić o stare buty i odzież, by móc przedostać się do Krakowa do ghetta. Doszedłem do jakiejś chaty, gdzie było światelko. Było to o jakie 4 kłm. od Cieślaka. Zaglądnąłem przez okno. Gospodarz kłęczał obok stołu i spał kłęzcząc oparty o stół. Żona leżała w łóżku z dziećmi. Zapukałem lekko, żona usłysza-*

193 B. Engelking, *Czarna godzina...*, op. cit., s. 397-398 i 406-407.

ła i zawołała: „Józek, ktoś puka”. Ocknął się ze snu i wtedy poprosiłem, by mi pokazał drogę do Krakowa. Odpowiedział: Jak wam to wytłumaczyć? Wtedy żona jego powiedziała: Idź, pokaż mu, bo jakże będzie wiedział”. Kiedy wyszedł i zobaczył mnie tak w bieliźnie, cofnął się przerażony. Ale uspokoiłem go, mówiąc, że uciekam i proszę by mnie wpuścił do mieszkania. Opowiedziałem mu, że uciekłem z cmentarza, wpuścił mnie i w pokoju złękli się, gdy mnie ujrzeli, powstawali z łóżek i zaczęli wypytывать. Powiedziałem, że zostałem zabrany od Cieśliska i wtedy od razu wiedzieli: „A, to Jośków zięć”. Błagałem go, że jeśli wierzy, że jest Bóg na niebie, by mi dał jaką starą odzież, bym się mógł dostać do Krakowa, a ja mu wynagrodzę stratę. Odpowiedział, że nie może mi dać odzieży, bo nie ma, ale że się postara i radził, bym się tymczasem zatrzymał dzień u niego. I dał mi podarte spodnie bym włożył tymczasem na siebie. Dał mi do miednicy zimną wodę i nacierał je, bo były z mrozu całkiem zbieiałe. Zostałem u niego do następnego dnia, a nazajutrz duży śnieg spadł. Wprowadził mnie do obory i trzymał mnie 8 dni, ale był za biedny, by móc się wystarać o jakąś odzież. Żona gospodarza poszła wtedy do swojej matki i opowiedziała jej o wszystkim, mówiąc że nie może patrzeć na moją nędzę, a nie może mi pomóc i prosiła ją, by poszukała jakich butów i odzieży dla mnie, bo nie mogą mnie puścić tak w świat. Matka dała jej parę drewniaków, ale marynarki nie było. A tu codziennie były zawieje i coraz zimniej. Po tygodniu matka gospodini przyszła i błagała zięcia, by mi dał swoje ubranie, byle bym poszedł i opowiedziała, że na Brzozówce u nich zabito Żydówkę Szalewiczową i policjanci z Ojcowca zwłaszcza Guzik, który ją znalazł w stajni pod żłobem, zbili ją okropnie i zastrzelili. Pono żywcem ją rznąli, by się przyznała gdzie więcej jest Żydów. Mój gospodarz Józef Biesiada (prosi, by nie

ujawniać jego nazwiska) przyrzekł, że mnie wydali. Po jej odejściu klęknął przed żoną i błagał by mu pozwoliła mnie przetrzymać. Tłumaczył jej, że to chyba cud że mnie Bóg uratował z cmentarza z pośród katów i że w tym chyba wola Boża. Całą niemal noc rozmawiali o tym, żona mu tłumaczyła, że naraża ich oboje i czworo dzieci, płakała i mówiła, że się boi, ale on zapewniał, że mnie dobrze ukryje pod ziemią, w stodole i że wojna niedługo potrwa. Wreszcie udało mu się uprosić żonę, zaprowadził mnie do stodoły i przy niedzieli wyciągnął słomę i zaczął kopać kryjówkę w ziemi, do której się zmieściłem w pozycji leżącej. Nie żądał ode mnie grosza i mówił, że poświęca swoje życie za łaskę Bożą. I tylko jeżeli kiedy będę mógł, to mu się odplacę. Tak przeżyłem u niego 27 miesięcy, leżąc w tej jamie i tylko czasem wychodziłem dla załatwienia naturalnej potrzeby. Dzieci wiedziały o mnie, starszy chłopak miał 17 lat, młodszy 14, a dziewczynka 7 lat, ale żadne z nich nie zdradziło. Szopa przylegała do górk i przez kamienie o które była oparta stodoła, miałem powietrze i światło. Marzłem w zimie, koszula zgnęła na mnie, wszy mnie zjadały. A oni nie mieli sami nic, w co bymnie przyodziać. Ale dzielili się ze mną, czym mogli i co sami mieli, a bieda była u nich zwłaszcza na przednówku. Czasem Józef przynosił mi gorącą wodę w zimie bym się ogrzał, gdy kupił 5 kg. liści machorki, skręcał mi papierosa. Całych 7 miesięcy nie widziałem światła. Gdy przyszła Armia Czerwona nie mogłem chodzić o własnych siłach, nogi były znieczulone, zmartwiały. Mój gospodarz zawsze mawiał: „Żydzi byli i będą” i wierzył, że Hitler padnie i triumfował. Dwa tygodnie po wyzwoleniu w lutym jeszcze nie wychodziłem, bo jeszcześmy się bali. Nie znosiłem już pokojowej temperatury ani światła. Podczas dnia przebywałem teraz w stajni, a w nocy spałem w mieszkaniu. Dopiero po 2 tygodniach wywiózł mnie gospodarz przykrytego

*obrokiem do asystentki Dra Rosenhaucha Dr. Władysławy Drzewieckiej na Osiedlu Oficerskim, którą znałem, będąc ordynansem Dra Rosenhaucha. Zostałem przyjęty jak przez rodzoną siostrę, dostałem odzież, zrobiła mi kąpiel i przetrzymała mnie przez 3 tygodnie, odżywiła mnie i dzięki niej wróciłem do zdrowia.*¹⁹⁴

Wojnę przeżył także szwagier Nassana, Szymon Zelinger, ukrywający się po lasach w okolicach Prądnika.¹⁹⁵

Ocalały również siostry Chawa i Towa Kolin, córki zegarmistrza ze Skąły. Jeszcze przed rozpoczęciem wysiedlenia ich rodzina rozdysponowała wśród znajomych poważne środki. Okres pierwszej akcji siostry przetrwały we wsi Tarnawa. Gdy niebezpieczeństwo minęło, wróciły do Skąły. Ich ojca zastrzelono podczas obławy. Po drugiej akcji ukrywały się najpierw w okolicznych wsiach, ale gdy znajomi odmawiali pomocy, uciekły w okolice Krakowa, a potem trafiły nawet na Podkarpacie. Pod koniec grudnia 1942 r. wróciły jednak w rodzinne strony i ukrywały się u gospodarzy we wsi Sobiesęki. Przez trzy miesiące przebywały u rodziny Natkańców. W maju 1943 r., gdy zaczęły się szerzyć pogłoski o zbliżającej się obławie, musiały szukać innej kryjówki. Dostały się do Wyjadłowskiego we wsi Tarnawa, a po kilku tygodniach przeniosły się do Piątków w tej samej wsi, gdzie przebywały już wcześniej, i tam przetrwały



Il. x. Szymon Zelinger (archiwum Ireneusza Cieślaka)

do wyzwolenia. Udało im się odzyskać część zdeponowanego u różnych ludzi majątku.¹⁹⁶

Inna skalska rodzina Meitelesów ukryta została – za pośrednictwem Tadeusza Cery – w gospodarstwie Feliksa Hanarza w Minodze (czterech członków tej rodziny: ojciec, matka, córka i synowa), a dwóch synów z tej rodziny – Henoch i Josek – znalazło schronienie w gospodarstwie samego Tadeusza Cery w Zamłynie, stanowiącym przysiółek Przybysławic koło Minoży, który przygotował dla nich specjalną kryjówkę w stodole. Cała rodzina przetrwała niemiecką okupację. Cera przed wojną przyjaźnił się i handlował z rodziną Meitelesów, która prowadziła sklep spożywczy. Co ciekawe, o ukrywaniu tych Żydów przez Cerę jego brat dowiedział się dopiero po wojnie.¹⁹⁷

Według innego źródła, Artur Dobiecki z Cianowic przez pewien czas zapewnił schronienie niewymienionej z nazwiska uciekinierce z Proszowic, córce miejscowego kupca.¹⁹⁸

Na terenie Sułoszowej ukrywał się podczas okupacji Hersz Freifeld, który po wojnie mieszkał w Krakowie.¹⁹⁹ Osoba o takim imieniu i nawisku, urodzona w 1902 r., znajduje się na wykazie Żydów zarejestrowanych po wojnie w Skale (zob. wyżej, s. 88).

Na podstawie powojennych opowiadań miejscowej ludności, inne źródło wskazuje, że w przysiółku Przybysławic zwanym Lubawką, w gospodarstwie Sobczyków, ukrywał się Żyd, któremu było na imię Berek. Żydzi byli również przechowywani we wsi Wielmoża w gospodarstwie Antoniego

196 *Dalej jest noc*, t. 2, s. 132.

197 B. Wasztyl, *Milczenie Josefa*, „Dziennik Polski”, nr 256 z 02.11.2001 r. Por. *Olkusz: Zagłada i pamięć*, s. 192.

198 *Dalej jest noc*, t. 2, s. 144.

199 K. Roś, *Dzieje Sułoszowej*, s. 226.

194 AŻIH, 301/3262. Zob. także Ireneusz Cieślak, *Krótką historią pewnego pierścionka*, „Ilcusiana”, nr 5, Olkusz, listopada 2011, s. 89-96.

195 I. Cieślak, op. cit., s. 94-95.

Kajcy. Niestety brak danych, które pozwalałyby na ustalenie tożsamości ukrywanych osób Żydów.²⁰⁰

Podskalski Ojców był miejscem, w którym próbowali się ukrywać ścigani Żydzi. Tam u znajomych Bronisławy i Władysławy Zawiszy ukryły się dwie lub trzy kobiety ze Skały i dwoje dzieci. Przebywały tam do lata 1944 r., kiedy przeszły do Krakowa pod opiekę Rady Pomocy Żydom.²⁰¹ Ukrywały się tam Sara Borenstein, jej córki Hela i Anna oraz dwie wnuczki.²⁰² Najpierw do Ojcowy uciekli mieszkający w Michałowicach Jan i Janina Kurczabowie z córką, a stamtąd przenieśli się w grudniu 1942 r. do Nowego Sącza, gdzie przetrwali do końca wojny.²⁰³

Z kolei z Ojcowy z pomocą Tadeusza Zuchowicza, który trudnił się m.in. handlem fałszywymi dokumentami, uciekły cztery kobiety.²⁰⁴ Rodzina Józefa Himmelblaua, sekretarza Związku Kupców Żydowskich w Krakowie, która mieszkała w Skale i Ojcowie, zdobyła fałszywe dokumenty sama. Jedna z jego córek uzyskała metryki z parafii od niepodejrzewającego niczego księdza, podając się za polską koleżankę. Na ich podstawie w urzędzie gminnym wyrobiono kenkarty. Józef, który z powodu wyjątkowo „złego wyglądu” nie miał szans na otrzymanie dokumentów, podrobił je sam, wykorzystując kupiony w Skale blankiet. Dokumenty przydały się podczas ucieczki i legalizowania pobytu.²⁰⁵

Tak relacjonowała swój pobyt żonata z aryjczykiem krakowianka, która po donosie służącej trafiła do krakowskiego, a następnie wielickiego

getta, skąd wyostał ją znajomy Niemiec: *Wyjechaliliśmy razem do Ojcowy, gdzie zamieszkaliśmy w tym samym hotelu. Po trzech tygodniach pobytu dopatrzył się we mnie podobieństwa żydowskiego komendant policji w Ojcowie, który spotkał nas w lesie. Chciał mnie zaprowadzić na posterunek, twierdząc, że jestem Żydówką. Tłumaczyłam mu, że przyjechałam ze znajomym Niemcem na wycieczkę do Ojcowy, że mam męża i córkę na posiadzie w Krakowie, co może każdej chwili stwierdzić. Moje wywody jednak nie pomogły i wówczas mój znajomy zagroził mi bronią. Ale i to nie pomogło bo policjant polski zaczął w miarę możliwości tłumaczyć Niemcowi po niemiecku, że jestem Żydówką, że go oszukałam i żeby sam Niemiec dopomógł doprowadzić mnie na policję. Zasłoniłam sobą policjanta przed użyciem broni przez Niemca, wreszcie na moje usilne prośby policjant odszedł. Uciekaliśmy pieszo w stronę Skały, pozostawiając rzeczy w hotelu. Po drodze robił mi wyrzuty, że nie pozwoliłam mu wykończyć owego policjanta. Był wściekły z oburzenia, twierdząc, że tacy ludzie nie powinni po świecie chodzić, bo jeśli mnie nie, to inną na pewno odda w ręce Gestapo. Gdy uszliśmy parę kroków dalej spostrzegliśmy trupa kobiety starszej, zastrzelonej.*²⁰⁶

W przytułku w Ojcowie dwa dni przed przyjęciem Sowietów umieściła dziewięcioletniego Daniela Kahane jego ukrywająca się matka.²⁰⁷

W obozach pracy i koncentracyjnych przeżył wojnę Max (Mordka) Moneta, syn skalskiego piekarza.²⁰⁸

206 AŻIH, *Relacje...*, 301/2335.

207 Ibidem, 301/3451.

208 Zabraný z 250 osobami ze Skały do Ojcowy, a następnie do Julagu w Krakowie (Moneta mówi o początku 1940 r., z jego karty więźnia KL Mauthausen wynika, że przybył do Krakowa 29.04.1942 r.), pracował w krakowskim getcie, następnie w KL Płaszów, 20.02.1943 r. przeniesiony do KL Auschwitz, następnie 25.01.1945 r. do KL Mauthausen (Relacja Maxa Monety, USC Shoah Foundation Institute oraz Yad Vashem, Central Database of Holocaust Victims).

200 B. Wasztyl, *Milczenie Josefa*.

201 *Dalej jest noc*, t. 2, s. 127.

202 Ibidem, s. 127, przyp. 433.

203 Ibidem, s. 112.

204 Ibidem, s. 113.

205 Ibidem, s. 111-112.

W okolicach rodzinnej miejscowości ukrywały się urodzone w Czubrowicach Hanna Lewkowicz i jej córka Pesla, a także Tauba Lewkowicz i prawdopodobnie jej siostrzenica Tola Braun, które nie przeniosły się stamtąd do Skały. Tauba i Tola ukrywały się u Antoniego Stochla, potem Tauba wyszła za niego za mąż. Natomiast Hanna i Pesla otrzymały pomoc od rodziny państwa Janiny i Andrzeja Sarotów z Czubrowic i dzięki nim przeżyły. Hanna i Pesla często nocowały na cmentarzu w Jerzmanowicach, śpiąc w jednym z grobowców, a wieczorami przychodziła jedna z nich do znajomej po jedzenie.²⁰⁹

Tuż po wojnie zamieszkała w Krzeszowicach Chaja z Grossmanów Lewkowiczowa, urodzona w kwietniu 1903 r., córka Chila Joska i Chany z domu Lewkowicz, wdowa po Chilelu synu Berka, wystąpiła do olkuskiego sądu o oddanie w posiadanie nieruchomości znajdującej się w Czubrowicach. Chodziło o dom mieszkalny i 4 morgi ziemi, które Chil Josek Grosman, ur. w Czubrowicach 18.01.1872 r. z ojca Jochyma i matki Chany Szwimer (ojciec zam. Czubrowice, handlarz) kupił w 1908 r. z nieruchomości Rubina i Joska Lenderów. Przedstawiciel Tymczasowego Zarządu Państwowego w Olkuszku oświadczył, że osada w Czubrowicach o powierzchni 2,24 ha znajdowała się wówczas w posiadaniu dzierżawcy Franciszka Kozła, włościanina wsi Czubrowice. Od 1 września nieruchomość ta wynajęta była przez Marię Lewkowicz, o której Chaja oświadczyła, że jest jej kuzynką, ale nie ma praw spadkowych. W sądzie stawiała się córka Marii Helena Lewkowicz, informując, że jej matka jest chora. Postanowieniem z 28 stycznia 1946 r. sąd zdecydował o wprowadzeniu w posiadanie Chaji Lewkowicz.

Jednocześnie oddalił wnioski o nieruchomość w Raławicach własność Berka Lewkowicza, ojca męża wnioskodawczyni, a jej teścia. Chaja podnosiła, że z jej małżeństwa z Chilelem, synem Berka, urodziła się córka Pesla, żyjąca i posiadająca obecnie lat 14, ale sąd stwierdził, iż to nie z jej wniosku była sprawa.²¹⁰

OFIARY

Poniższa lista obejmuje osoby, które w trakcie wojny przebywały w Skale – zarówno jej przedwojennych mieszkańców, jak i wojennych przesiedleńców. Lista sporządzona została przede wszystkim w oparciu o krytyczną kwerendę oświadczeń zamieszczonych w internetowej bazie ofiar Zagłady izraelskiego instytutu Yad Vashem. Lista nie jest pełna.

Adelist (Edelist) Szeindel, z domu Cwajgenbaum, ur. w 1894 r. w Skale, córka Aszera i Sary, żona Michaela.

Adelist (Edelist) Rachel, ur. w Skale, 15 lat, córka Michaela i Szeindeli z domu Cwajgenbaum, dziecko.

Arjan Berta, z domu Halporn, córka Michaela i Racheli, ur. w 1898 (1899) r. w Krakowie, żona Jeszajahu, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Arjan Syda, córka Jeszajahu i Berty z domu Halporn, ur. 12.02.1927 (1928) r. w Krakowie, uczennica, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Arjan Henia (Chana), córka Jeszajahu i Berty z domu Halporn, ur. 1934 r. w Krakowie, uczennica, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Band Chaim, ur. w 1892 r. w Skale, syn Jaakowa

209 K. Piechota, *Zapomniani, nieznanani – Żydzi zamieszkujący podkrakowskie wsie Raławice i Czubrowice*, s. 16.

210 AP Katowice 1343/0, spis zdawczo-odbiorczy nr 2, l.p. 33 – Sąd Grodzki w Olkuszku.

i Pesel, mąż Sary z domu Szek, kupiec.

Band Sara (Hinde), z domu Szak, ur. w 1896 (1885?) r. w Księżu Wielkim, żona Chaima.

Band Mindel, ur. w 1922 (1925?) r. w Skale, córka Chaima i Sary Szak, panna.

Band Menahem, ur. w 1923 r. w Skale, syn Chaima i Sary Szak, kawaler, student jeshivy.

Band Jakub, ur. 15.04.1924 r. w Skale, syn Chaima i Sary Szak, dziecko.

Belfer Menachem, ur. w Skale, syn Josefa i Riwiki, mąż Beli, kupiec tekstylny.

Belfer Balcja, ur. w Skale, córka Pesia, żona Menachema.

Belfer Mania, 16 lat, córka Menachema i Keili, dziecko.

Belfer Chana, 14 lat, córka Menachema i Keili, dziecko.

Belfer Toba Rachela, z domu Błat, córka Jaakowa Arie i Szeindili, ur. w 1913 r. w Krakowie, mężatka, gospodyni domowa.

Bergstein Aharon, 43 lata, żonaty z Chawą, zarządca nieruchomości, przed wojną zamieszkały w Krakowie i Podleszanach koło Mielca, w czasie wojny w Skale.

Bergstein Chawa, z domu Pilcer, córka Eliezera i Lei, ur. w 1909 r. w Miechowie, żona Aharona, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie i Podleszanach koło Mielca, w czasie wojny w Skale.

Bergstein Lusja (Lea), córka Aharona i Chawy, ur. w 1932 r. w Krakowie, przed wojną zamieszkała w Krakowie i Podleszanach koło Mielca, w czasie wojny w Skale.

Bergstein Adelcia (Adela), córka Aharona i Chawy, ur. w 1934 r. w Mielcu, przed wojną zamieszkała w Podleszanach koło Mielca, w czasie wojny w Skale.

Bitter (Biter) Chaim, syn Aharona (Arona) Sim-

chy i Lei Pesi (Pesele), ur. w 1878 r. w Działoszycach (Szydłowcach, Skale), żonaty z Sarą Chawą (Chaią) Krakowski, rzeźnik rytualny (rabin), przed wojną zamieszkały w Dziedzicach (Działoszycach, Bielsku-Białej), w czasie wojny w Krakowie i Skale (Bielsku-Białej).

Bitter (Biter) Sara Chawa, z domu Krakowski, córka (rabiego) Icchaka Meira i Chai, ur. w 1878 r. w Skale, żona Chaima, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Dziedzicach (Bielsku-Białej), w czasie wojny w Krakowie i Skale (Bielsku-Białej).

Błat Jaakow Lejb Arie (Jakob Lejb), syn Gdalijahu i Lei, ur. w 1881 r. w Warszawie, żonaty z Szeindil, kupiec, przed i w czasie wojny w Krakowie, zginął w Skale.

Błat Szajndla, z domu Kohen, córka Cwiego, ur. w 1882 r. w Pułtusk, mężatka z Jaakowem Arie, gospodyni domowa, przed i w czasie wojny w Krakowie, zginęła w Skale.

Błat Mosze, syn Jaakowa Arie i Szindili, ur. w 1907 r. w Warszawie, żonaty z Keilą, kupiec, przed i w czasie wojny w Krakowie, zginął w Skale.

Błat Kaila (Keila), ur. w 1908 r. w Niepołomicach, mężatka Moszego, gospodyni domowa, przed i w czasie wojny w Krakowie, zginęła w Skale.

Blatt Eliezer, ur. w 1896 r. w Skale, mąż Lei z domu Cwajgenbaum, kupiec.

Blatt Lea, z domu Cwajgenbaum, ur. w 1898 r. w Skale, córka Aszera i Sary, mąż Eliezer, kupiec.

Blatt Beresz Dow, ur. w 1877 r. w Działoszycach(?), syn Jochewed, mąż Breiny, kupiec.

Blatt Breindl, ur. w 1880 r. w Skale, żona Dowa.

Blatt Leizer, ur. w 1912 r. w Skale, syn Dowa i Breiny, żonaty.

Blatt Beile, ur. w 1915 r. w Skale, córka Dowa i Breiny, panna.

Blatt Lea, ur. w 1918 r. w Skale, córka Dowa i Breiny.

Ester, z domu Blatt, ur. w 1918 r. w Skale, córka Dowa i Breiny, mężatka.

Blatt Jankew Ithak, ur. w 1920 r. w Skale, syn Dowa i Breiny, kawaler.

Blumenfeld Szloime Hirsz, ur. w 1912 r. w Skale, żonaty z Szeindl, kupiec.

Blumenfeld Szeindel, z domu Bankier, córka Awigdora i Dwory, ur. w 1914 r. w Kromolowie, żona Szloime Hirsza, kupiec.

Blumenfeld Mosze, syn Szlomo Hirsza i Szeindli Banker, lat 4, dziecko.

Blumenfeld Icze, syn Szlomo Hirsza i Szeindli Banker, lat 4, dziecko.

Bomba Breindl, ur. w 1885 r. w Skale, żona Moszego.

Bomba Israel Leib, syn Miszy Jaakowa i Breiny, ur. w 1888 r. w Skale, żonaty z Sarą, fryzjer.

Bornsztajn Rachł, z domu Cwejgenbaum, córka Aszera i Sary, ur. w 1900 r. w Skale.

Bornstein Jekutiel, syn Natana i Estery Laks, ur. w 1885 (1880, 1884, 1888) r. w Miechowie, żonaty z Sarą Płaczek, urzędnik (kupiec, agent), przed wojną zamieszkały w Katowicach (Krakowie), w czasie wojny w Skale (Katowicach, Krakowie), zamordowany w Skale.

Bornstein Elazar Dawid, syn Jekutiela i Sary Płaczek, ur. w 1906 (1904, 1908, 1909, 1910) r. w Skale (Miechowie, Krakowie), żonaty z Rózią Wakszteter, urzędnik (kupiec, agent), przed wojną zamieszkały w Katowicach (Krakowie), w czasie wojny w Skale (Katowicach), zamordowany w Skale (Wolbromiu, obozie Plaszw).

Brandstatter Natan, syn Lipy (Eliezera) i Gustawy (Matildy, City), ur. 24.01.1907 r. w Brzesku (Oświęcimiu), żonaty (wdowiec) z Heleną Bornsztejn, urzędnik (agent ubezpieczeniowy, kupiec), przed wojną zamieszkały w Cieszynie (Ojcowie, Katowicach, Skale), w czasie wojny w Skale (Ojco-

wie, Katowicach), zastrzelony w Skale (Wolbromiu, Ojcowie, Skale, obozie Plaszw) 10.10. (11) 1942 r.

Bugajer (Bogajer) Mordechaj Gimpel, ur. w 1895 w Zawierciu, syn Moszego i Pesli, żonaty, kupiec tekstylny.

Bugajer (Bogajer) Eljachu Chaim (Eliezer), ur. w 1912 w Skale, syn Mordechaja Gimpela i Estery Reizl, żonaty z Ruchamą Kołatacz, kupiec.

Bugajer (Bogajer) Chana, ur. w 1912 w Skale, córka Mordechaja Gimpela i Estery Reizl, sprzedawczyni.

Bugajer (Bogajer) Golda, ur. w Skale, 13 lat, córka Mordechaja Gimpela i Estery Reizl, dziecko.

Bugajer (Bogajer) Mosze, ur. w Skale, 8 lat, syn Mordechaja Gimpela i Estery Reizl, dziecko.

Cwajgenbaum Sara, z domu Zilbersztejn, ur. w 1871 r. w Skale, córka Altera, żona Aszera.

Drabinowski Jakow, syn Zeliga i Malki Perli, ur. 04.10.1898 r. w Skale, mąż Sary Lei, piekarz, zginął 28.01.1945 r. w obozie Dachau.

Drabinowska Sara Lea, z domu Bomba, córka Moszego Jakowa i Brandli (Perli), ur. w 1892 r. w Skale, żona Jakowa, gospodyni domowa.

Drabinowska Henia (Hena), córka Jakowa i Sary Lei Bomby, ur. w 1920 r. w Skale, krawcowa.

Drabinowska Rachel, córka Jakowa i Sary Lei Bomby, ur. w 1922 r. w Skale, panna, uczennica.

Drabinowska Perel, córka Jakowa i Sary Lei Bomby, ur. w 1924 r. w Skale.

Drabinowska Pesel, córka Jakowa i Sary Lei Bomby, ur. w 1932 r. w Skale, dziecko.

Drabinowska Zeld, córka Jakowa i Sary Lei Bomby, ur. w 1934 r. w Skale, dziecko.

Edelman Florentyna (Feigel), z domu Szinberg, córka Moszego i Reizl, ur. w 1890 r. w Krzeszowicach, mężatka, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Tenczynku, w czasie wojny w Skale.

Edelman Rózia (Raizel), córka Jaakowa i Feigli,

ur. w 1902 r. w Tenczynku, żona Reuwena, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Krzeszowicach, Raclawicach i Skale.

Elbaum Awraham, syn Riwki, mąż Riwki Kamrad.

Elbaum Riwka, z domu Kamrat, ur. w Skale, córka Szmuela i Pesli, zamężna z Awrahamem.

Elbaum Chaim Leib, ur. 18.01.1920 r. w Skale, syn Awrahama i Riwki z domu Kamrat, kawaler, więzień KL Auschwitz (od 20.03.1944 r.), a następnie KL Mauthausen (od 25.01.1945 r.).

Elbaum Szmuel Alaja, ur. w Skale, lat 20+, syn Awrahama i Riwki z domu Kamrat, nauczyciel.

Elbaum Pesia, ur. w Skale, lat 14, córka Awrahama i Riwki z domu Kamrat, dziecko, uczennica.

Elbaum Aizik, ur. w Skale, syn Awrahama i Riwki z domu Kamrat, cholewkarz (krawiec).

Engelberg Szaul, syn Jeszajachu i Małki, ur. w 1887, żonaty z Miriam Sznicer, kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Engelberg Mirjam (Rachel), z domu Sznicer, córka Mordechaja i Lei, ur. w 1889 w Oświęcimiu, żona Szaula, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Engelberg Pinchas, syn Szaula i Miriam Sznicer, ur. w 1923 r. w Krakowie, kawaler, student, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Engelberg Dwora, córka Szaula i Miriam Sznicer, 16 lat, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Erster Aharon, mąż Ity, rzeźnik rytualny, zamieszkały w Skale.

Feldman Hana, z domu Menka, córka Bernarda (Berisza) i Itli, ur. w 1886 r. w Skale, mężatka, właścicielka sklepu.

Feldman Jehudit, córka Hany Menki, 3 lata, dziecko.

Feldman Sara, córka Hany Menki, 2 lata, dziecko.

Freiberger Eliezer, ur. w 1904 r. w Skale, żonaty z Chaią Kołatacz, księgowy, przed wojną zamieszkały w Sławkowie, w czasie wojny w Skale, zginął 11.11.1942 r.

Freifeld Aszer Anszel, ur. w 1888 r. w Skale, syn Chaima Natana i Eigi, żonaty z Sarą Riwką, młynarz (kupiec).

Freifeld Sara Riwka, z domu Singer, ur. w 1890 r. w Skale, córka Icchaka Mendla (Menachema) i Feigi Raichy, żona Aszera Anszela, gospodyni domowa.

Freifeld Malka, 15 lat, córka Aszera Anszela i Sary Riwki Singer, dziecko.

Freifeld Jehoszua, 12 (16) lat, córka Aszera Anszela i Sary Riwki Singer, dziecko (źródło YV).

Freifeld Ita (Jetl), 9 lat, córka Aszera Anszela i Sary Riwki Singer, dziecko.

Freifeld Perl Malka, 3 lata, córka Moszego Szragi i Maszy Drabinowskiej, dziecko.

Garncarz Cwi Leib, ur. w 1911 r. w Skale, syn Mendla i Feigli, żonaty z Rochamą.

Garncarz Rochama, z domu Zynger, ur. w 1908 r. w Skale, córka Szragi Feiwela i Racheli, zamężna z Cwi Leibem.

Garncarz Lea, ur. w 1941 r. w Skale, córka Cwi Leiba i Rochamy, niemowlę.

Geller Zofja, z domu Goldman, córka Israela i Fridli, ur. 9 maja 1911 r. w Krakowie, mężatka, dentystyka, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Gitler Chaim Dawid, ur. w 1880 r. w Wolbromiu, żonaty, kupiec.

Gitler Chana, ur. w Skale, córka Icchaka Szmuela i Dony Racheli, żona Chaima Dawida, gospodyni domowa.

Gitler Motel Mordechaj, ur. w 1914 r. w Skale,

syn Chaima Dawida i Chany, kawaler, uczeń.

Gitler Leibel, ur. w 1917 r. w Skale, syn Chaima Dawida i Chany, kawaler, kupiec.

Gitler Abram, ur. w 1919 lub 1922 r. w Skale, syn Chaima Dawida i Chany, kawaler, uczeń.

Goldberger Maks (Maksymilian), syn Edwarda, ur. w 1905 r., mąż Biny (Binki), lekarz, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Goldberger Bina (Binka), z domu Grossman-Weiss, córka Szlomo-Salomona i Haji (Heleny), ur. w 1911 r. w Krzeszowicach, żona Maksa (Maksymiliana), urzędniczka, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Goldberger Cwi, syn Maksa (Maksymiliana) i Biny (Binki), ur. w 1938 r. w Krzeszowicach, dziecko, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Grosman Zusman (Zisman), ur. w 1895 r. w Wolbromiu, kupiec.

Grosman Dwora, z domu Dafner, ur. w 1898 r. w Wolbromiu, córka Eliezera, żona Zismana, gospodyni domowa.

Grosman Szlomo, ur. w 1916 r. w Wolbromiu, syn Zismana i Dwory, kupiec, przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Wolbromiu.

Grosman Reuwen, ur. w 1917 r. w Wolbromiu, syn Zismana i Dwory, kupiec, w czasie wojny w Skale.

Grosman Fela (Ana), ur. w 1922 r. w Wolbromiu, córka Zismana i Dwory, w czasie wojny w Skale.

Grosman Chil Josek, ur. 18.01.1872 r. w Czubrowicach, syn Jochyma i Chany z domu Szwimer, żonaty z Chaną, kupiec, zamieszkały przed i w czasie wojny w Czubrowicach, zginął w Skale.

Grossman Szlomo-Salamon, syn Cwiego i Nadii, ur. w 1883 r., mąż Haji-Heleny, zegarmistrz, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Grossman Haja-Helena, z domu Weiss, córka Moszego-Cwi i Tajbel Jony, ur. w 1887 r., żona Szlomy-Salamona, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Grossman (Weiss) Dawid, syn Szlomy-Salamona i Haji-Heleny, ur. 17.09.1920 r., kawaler, technik dentystyczny, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Gruenbaum Abram Mordka, syn Leiba i Sary Gastfreund, ur. w grudniu 1897 r. w Skale, mąż Berty Elters, kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie przy ul. Dwernickiego 4, w czasie wojny w Skale.

Gruenbaum Kalman, ur. w Skale, mąż Berty Elters, kupiec.

Halporn Mechel (Michael) Mojżesz (Mosze), ur. w 1871 r. w Siniawie (Dukli), mąż Racheli Ditel, kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Halporn Rachela, ur. w 1873 r. w Dukli (Ulanowie), żona Michaela, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Halporn Bronka (Bracha), z domu Zilbiger, ur. w 1911 (1913) r. w Krakowie, żona Israela, urzędniczka, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Halporn Rysiek, ur. w 1939 r., syn Israela Izaka i Bronki (Brachy) z domu Zilbiger, ur. w 1911 (1913) r. w Krakowie, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Halporn Dawid, ur. w 1908 r. w Krakowie, syn Michaela Mosze i Racheli, mąż Racheli Ditel, mąż Ireny Bleiwais, urzędnik, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Halporn Irena, z domu Blaiwais, ur. w 1913 r. w Krakowie, żona Dawida, urzędniczka, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Holcman Hilel, ur. w 1884 (1885) r. w Skale, syn Jaakowa i Chany, żonaty z Fridą Lewkowicz, piekarz (źródło YV).

Holcman Frida, z domu Lewkowicz, ur. w 1888 (1890) r. w Skale, córka Josefa i Gitli, żona Hilela, gospodyni domowa (kupiec).

Holcman Izrael, ur. w 1916 (1914) r. w Skale, syn Hilela i Freidy, kawaler, malarz domowy.

Holcman Chana Gitel, ur. w 1922 r. w Skale, córka Hilela i Freidy, gospodyni domowa.

Holcman Reizl, lat 17, córka Hilela i Fridy Lewkowicz, dziecko.

Holcman Miriam Sura, lat 15 (10), córka Hilela i Fridy Lewkowicz, dziecko.

Holcman Awraham, lat 10, syn Hilela i Fridy, dziecko.

Holcman Josef, lat 7, syn Hilela i Fridy Lewkowicz, dziecko.

Holcman Jaakow, lat 5, syn Hilela i Fridy, dziecko.

Holcman Zajnwil, ur. w 1905 r. w Skale, syn Hilela i Freidy, żonaty z Adelą Jakubowicz, siodlarz.

Holcman Adela, z domu Jakubowicz, ur. w 1910 r. w Olkusz, córka Natana Dawida, żona Zajnwila, gospodyni domowa.

Holcman Josef, syn Zajnwila i Adeli Jakubowicz, 10 i pół roku, dziecko.

Holcman Jakob, syn Zajnwila i Adeli Jakubowicz, 7 lat, dziecko.

Holcman Abram, syn Zajnwila i Adeli Jakubowicz, 2 lata, dziecko.

Horszowska Sara, z domu Smolarz, ur. 28.09.1913 r. w Trzebini, córka Mejera i Rosalii, żona Adolfa, ślusarz, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Horszowska Ester, córka Adolfa i Sary Smolarz, ur. w grudniu 1938 r. w Krzeszowicach, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Ickowicz Zew, syn Icchaka i Goldy, ur. w 1879 r. w Warszawie, mąż Pesli, kupiec tekstylny.

Ickowicz Pesel, z domu Kamrad, córka Lipy i Racheli, ur. w 1879 r. w Skale, żona Zewa, gospodyni domowa.

Ickowicz Joel (Idel, Jehuda Arje), syn Zewa (Wolfa) i Pesli Kamrad, ur. w 1913 r. w Skale, mąż Chawy Lustiger, kupiec, ojciec półrocznego dziecka.

Ickowicz Chawa, z domu Lustiger, córka Aharon i Racheli, ur. w 1913 (1920) r. w Skale, żona Idela (Jehudy Arie), gospodyni domowa, matka półrocznego dziecka.

Juker Rywka, z domu Profinter, ur. 1911 r. w Skale, córka Gentli, żona Szmuela, nauczycielka w szkole pielęgniarskiej.

Juker Necha, 6 lat, córka Szmuela i Riwiki Profinter, dziecko.

Juker Mosze, 4 lata, syn Szmuela i Riwiki Profinter, dziecko.

Kamrad Gimpel Mordka, ur. 1880 r. w Skale, zm. 1939 r. w Skale, kupiec.

Kamrad Rajzl, ur. 1916 r. w Skale, córka Mordechaia i Margolity, panna.

Kamrad Golda, ur. 1918 r. w Skale, córka Mordechaia i Margolity, panna.

Kamrad Aron, ur. 1919 r. w Skale, zm. w obozie w Płaszowie, syn Mordechaia i Margolity, kawaler, kupiec.

Kamrad Icko, ur. 1920 r. w Skale, syn Mordechaia i Margolity, kawaler, kupiec.

Kamrad Abram, ur. 1890 r. w Skale, zm. 1939 r. w Skale, żonaty z Sarą, 5 dzieci, kupiec.

Kamrad Ele Ber, ur. 1914 r. w Skale, syn Awrahama i Sary, kawaler.

Kamrad Rachela Lea, ur. 1916 r. w Skale, córka Awrahama i Sary, panna.

Kamrad Peśl, ur. 1918 r. w Skale, córka Awrahama i Sary, panna.

Kamrad Małka, ur. 1926 r. w Skale, córka Awrahama i Sary, nastolatka.

Kamrat Aharon, ur. w Skale, syn Szmuela i Pesli Fiszel, żonaty z Riwką Elbaum, kupiec tekstylny.

Kamrat Riwka, z domu Album, ur. w 1882 r. w Skale, żona Aharona.

Kamrat Reizl, ur. w 1914 r. w Skale, córka Aharona i Riwki.

Kamrat Lea, ur. w Skale, córka Szmuela i Pesli.

Kamrat Rachel, ur. w Skale, córka Szmuela i Pesli.

Kamrat Mosze, ur. w Skale, syn Szmuela i Pesli, kupiec tekstylny.

Kamrad Gabriel, 75 lat, żonaty, handlarz skórą.

Kamrad Gimpel, syn Gabriela i Rozy, ur. w Skale.

Kamrat Hendil, z domu Menka, ur. w 1888 r. w Skale, córka Berisza i Itli, żona Miny, w czasie wojny zamieszkała w Skale na ul. Słomnickiej.

Kamrat Mindil, 21 lat, córka Miny i Hendili, w czasie wojny zamieszkała w Skale na ul. Słomnickiej.

Kamrat Gitel, 18 lat, córka Miny i Hendili, dziecko, w czasie wojny zamieszkała w Skale na ul. Słomnickiej.

Kamrat Josef, 15 lat, córka Miny i Hendili, dziecko, w czasie wojny zamieszkała w Skale na ul. Słomnickiej.

Kamrat Samuel (Szmuel), syn Jaakowa i Rozy, lat 55, ur. w Skale, mąż Riwki.

Kamrat Riwka, córka Hindy, lat 50, ur. w Skale, żona Szmuela.

Kamrat Mosze, syn Szmuela i Racheli, lat 25, ur. w Skale.

Kamrat Dwora, córka Szmuela i Racheli, lat 22, ur. w Skale.

Kamrat Milah, córka Josefa, lat 9, ur. w Skale.

Kamrat Josef, syn Chany, ur. w 1898 r. w Skale, mąż Chawy Laudon, kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Kamrat Chawa, z domu Laudon, córka Moszego i Miriam, ur. w 1902 r. w Sosnowcu, żona Josefa, kupiec, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Kamrat Miriam, córka Josefa i Chawy Laudon, 11 lat, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Klagsbrun Ezriel, syn Mordechaia i Szeindli, ur. w 1911 r. w Dobczycach, mąż Malki Engelberg, urzędnik, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Klagsbrun Mała z domu Engelberg, córka Szaula i Miriam, ur. w 1913 r. w Krakowie, żona Azriela, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Klagsbrun Bracha, córka Azriela i Mali Engelberg, 7 lat, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Kolin Jakub Menachem, ur. 1885 (1886) r. w Szczekocinach, zm. 1942 r. w Skale, syn Josefa Chaima i Riwki, żonaty z Malką z d. Krakowską (Berkowską), 5 dzieci, zegarmistrz.

Kolin Malka, z domu Krakowska, lat 58, żona Jakuba Menachema, gospodyni domowa.

Kolin Juda Lejb (Arie Jehuda, Laib Arie), ur. 1913 (1915) r. w Skale, zm. 1942 r. w Sobieszkach k. Skały, syn Jakuba Menachema i Malki z d. Krakowskiej (Berkowskiej), kawaler, cholewkarz (krawiec, szewc).

Kołatacz Jehuda, ur. w 1872 r. w Działoszycach, syn Awrahama Cwiego i Maszy, żonaty z Mindlą Sarą, 5 dzieci, kupiec.

Kołatacz Mindla Sara, z domu Weis, ur. w 1874 r. w Skale, córka Icchaka Szmuela i Diny Racheli, zamężna z Jehudą, 5 dzieci, gospodyni domowa.

Kołatacz Abraham, ur. w 1910 r. w Skale, syn Jehudy i Mindli Sary, żonaty z Anką, kupiec.

Kołatacz Aron, ur. w 1922 r. w Skale, syn Iccha-

ka Szmuela i Beli, kawaler, uczeń.

Kołatacz Mordechaj Motl, ur. w 1925 r. w Skale, syn Icchaka Szmuela i Beli, kawaler, uczeń.

Kornfeld Dawid, syn Seliga i Lei, ur. w 1890 r. w Bielsku-Białej, mąż Hendli, przed wojną zamieszkały w Bielsku-Białej, w czasie wojny w Skale.

Kornfeld Hendel, córka Wolfai i Cyrli, ur. w 1892 r. w Nowym Sączu, żona Dawida, przed wojną zamieszkała w Bielsku-Białej, w czasie wojny w Skale.

Korngold Pepcia, córka Tuwii, ur. w Skawinie, żona Icchaka Altera, przed wojną zamieszkała w Chrzanowie, w czasie wojny w Krakowie i Skale

Korngold Chana, córka Icchaka Altera i Pepcii, ur. w Chrzanowie, przed wojną zamieszkała w Chrzanowie, w czasie wojny w Krakowie i Skale

Korngold Golda, córka Icchaka Altera i Pepcii, ur. w Chrzanowie, panna, przed wojną zamieszkała w Chrzanowie, w czasie wojny w Krakowie i Skale.

Kuperberg Rachel, córka Moszego Aharona, ur. w 1861(?) r. w Skale, gospodyni domowa, zamieszkała w Skale przy ul. Krakowskiej.

Masza, z domu Kuperberg, córka Moszego Aharona, ur. w Skale, mężatka.

Laksberger Zofia (Zosia), córka doktora Laksbergera, 18 lat, ur. w Krakowie, studentka, przed wojną zamieszkała w Krakowie przy ul. Gertrudy, w czasie wojny w Skale.

Lewkowicz Hertzl, 50 lat, ur. w Raławicach, żonaty z Czarną z domu Grosman, piekarz, przed wojną i w jej trakcie zamieszkały w Raławicach

Lewkowicz Czarna, z domu Grosman, ur. w Czubrowicach, żona Hertzla, piekarz, przed wojną i w jej trakcie zamieszkała w Raławicach, zginęła w Skale.

Lewkowicz, ur. w Raławicach, syn Hertzla i Czarnej, przed wojną i w jej trakcie zamieszkały w Raławicach.

Lewkowicz Chana, ur. w Raławicach, córka

Hertzla i Czarnej, przed wojną i w jej trakcie zamieszkała w Raławicach.

Lieberman Joel, ur. w 18.. r w Krakowie, żonaty z Bertą (Bailą), właściciel sklepu (kupiec), przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Lieberman Berta (Baila), z domu Eichner, zamężna za Joela, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie w czasie wojny w Skale.

Lieberman Leon (Lonek), syn Joela i Berty, ur. 16.04. (lub 17.06.) 1910 r. w Krakowie, żonaty z Fryderiką, doktor medycyny, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale, potem w obozie Pustkow Dembica.

Lieberman Zygmunt (Zyga), syn Joela i Berty, ur. 17.04. (16.06.) 1917 r. w Krakowie, student, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Lis (Liss) Mirjam (Myndzia, Mingzia, Mina), z domu Płaczek, córka Szlomy i Razele (Rozy) Kamrat, ur. w 1905 r. (lat 28) w Skale, żona Awrahama Izraela, zamieszkała w Skale (Słownikach).

Lustiger Aharon (Aron), syn Rywki, ur. w 1884 r. w Pilicy, mąż Racheli Eizenman, blacharz (kupiec), przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Krakowie, zginął w Ojcowie.

Lustiger Jita (Juta) Bluma, córka Aharona i Racheli, ur. w 1914 r. w Skale, panna, uczennica, przed wojną zamieszkała w Skale, w czasie wojny w Krakowie, zginęła w Ojcowie.

Lustiger Awram (Abraham), syn Aharona i Racheli, ur. w 1918 r. w Skale, mąż Sary Kroman (kawaler), blacharz (kupiec), przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Krakowie, zginął w obozie Pleszew (Biezanow).

Maiteles Frumeta, z domu Lustiger, córka Aharona i Racheli, ur. w 1916 r. w Skale, żona Nachuma, rzemieślniczka (artyстка).

Maiteles Szoszana, córka Nachuma i Frumy z domu Lustiger, cztery lata.

Menka Berek, syn Josefa i Chany, ur. w 1864 r. w Pilicy, żonaty z Itel Złotnik, krawiec.

Menka Chana, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Gronam, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Fiszel, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Leibisz, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Hendel, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Mina, córka Berka i Itli Złotnik, dziecko.

Menka Fysel, syn Berisza i Itli, ur. w 1889 r. w Skale, żonaty z Blimą Korn, krawiec, przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Warszawie.

Menka Szeindl, córka Fysela i Blimy Korn, lat 22, przed wojną zamieszkała w Skale, w czasie wojny w Warszawie.

Menka Pesia, córka Fysela i Blimy Korn, lat 22, przed wojną zamieszkała w Skale, w czasie wojny w Warszawie.

Menka Aharon, syn Fysela i Blimy Korn, lat 17, przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Warszawie.

Menka Fiszel, syn Fysela i Blimy Korn, lat 10, przed wojną zamieszkały w Skale, w czasie wojny w Warszawie.

Menka Abraham Josef, syn Berisza i Itli, ur. w 1890 r. w Skale, żonaty z Helą Goldman, przed wojną zamieszkały w Jaworznie, zginął w Skale.

Menka Hela, ur. w 1885 r., mężatka, gospodyni domowa.

Menka Monik, córka Heli, lat 10, dziecko.

Menka Toszka, córka Heli, lat 7, dziecko.

Menka Mendel, syn Heli, lat 3, dziecko.

Menka Laiser, syn Berisza i Itli, ur. w 1902 r. w Skale, żonaty z Chaią Zilbersztein, krawiec.

Menka, córka Laisera i Chai Zilbersztein, lat 6, dziecko.

Menka Jeta, córka Laisera i Chai Zilbersztein, lat 4, dziecko.

Molkner Stefa, z domu Richter, ur. w 1909 r. w Belgii, żona Władysława, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Moneta Raizel, z domu Szechter, córka Jony i Racheli Lei, ur. w 1913 r. w Bodzentynie, żona Jaakowa, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Warszawie, w czasie wojny w Skale.

Ohrenstein Chaim Dawid, syn Jehudy i Estery, ur. 14.12.1866 r. w Krakowie, żonaty z (Bilą) Taubenblat (Toibenfeld), kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie (Skale), w czasie wojny w Ojcowie (Krakowie), zginął w Ojcowie (Krakowie).

Ohrenstein Beila, z domu Toibenfeld, córka Jaakowa i Sary, ur. w 1890 r. w Miechowie, żona Chaima Dawida, przed wojną zamieszkała w Miechowie, w czasie wojny w Krakowie, zginęła w Skale.

Ohrenstein Roza, córka Cheima i Bili Taubenblat, lat 17, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Ojcowie.

Ohrenstein Frida, córka Cheima i Bili Taubenblat, lat 16 (15?), dziecko, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Ojcowie.

Operman Ana (Helena), z domu Drabinowska, córka Jaakowa i Sary Lei, ur. w 1928 (03.05.1916 r.) w Skale, żona Leona (Judy), gospodyni domowa.

Operman Zelda, córka Leona i Any, 4 lata.

Pilcer Lazar, syn Szmuela i Chawy, ur. w 1884 r. w Działoszycach, mąż Sary Keili Horowitz, cukiernik, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Pilcer Sura Kajla, z domu Horowitz, córka Aszera i Chany Roodl, ur. w 1899 (1900, 1901) r. w Nowym Mieście (Stopnicy, Staszowie), żona Lazara (Eliezera), gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Płaczek Roza (Raizele, Rassla), z domu Kamrad (Kamrat), córka Jeruchama i Jenty, 55 lat, ur. w Skale, żona Szmuela (Szlomy), właścicielka sklepu obuwniczego.

Płaczek Anka (Chanah), córka Szlomy i Rozy (Rajzeli), 32 lata, ur. w Skale, żona Nechemii.

Płaczek Aron (Aharon), syn Szlomy i Rozy (Rajzeli), 30 lata, ur. w Skale, mąż Heli (kawaler).

Profinter Doba, ur. 1902 r. w Skale, córka Towy, mężatka, 3 dzieci.

Profinter Rywka, ur. 1908 r. w Skale, córka Awigdora i Towy, mężatka.

Profinter Aron, ur. 1911 r. w Skale, syn Awigdora i Towy, mąż Lei, kupiec.

Reich Gita, córka Samuela Hacoheha, ur. 17.09.1920 r., księgowa, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Reich Wilhelm Zeew, syn Jakóba (Dawida) i Herminy, ur. w 1879 (1880) r. w Bielsku (Szczyrku), mąż Sidonii Jules, przed wojną zamieszkały w Bielsku, w czasie wojny w Krzeszowicach, Ojcowie i Skale (źródło YV).

Reich Sidonia, z domu Jules, córka Dawida, ur. w 1889 (1890) r. w Krynicy, żona Wilhelma Zeewa, przed wojną zamieszkała w Bielsku, w czasie wojny w Krzeszowicach, Ojcowie i Skale.

Rogoski Mania, z domu Menka, córka Berisza i Itli, ur. w 1888 r. w Skale, mężatka, właścicielka sklepu.

Rogoski Awraham, syn Manii Menki, 16 lat, dziecko.

Rogoski Josef, syn Manii Menki, 15 lat, dziecko.

Rogoski Fiszel, syn Manii Menki, 14 lat, dziecko.

Rogoski Jehuda Icchak, syn Manii Menki, 12 lat, dziecko.

Rosenbaum Reuwen, ur. w 1867 (1870) r. w Skale, syn Zisli, żonaty z Biną Rozencweig, kupiec.

Rosenbaum Bina, ur. w 1870 r. w Skale, żona Reuwena.

Rosenbaum Jankel, ur. w 1900 (1914) r. w Ska-

le, syn Reuwena i Biny, żonaty z Esterą Helszerik, kupiec.

Rosenbaum Ester, ur. w 1901 r. w Skale, żona Jaakowa.

Rosenbaum Frida, 13 lat, córka Jaakowa i Estery, dziecko.

Rosenbaum Mosze, 10 lat, syn Jaakowa i Estery, dziecko.

Rosenbaum Meir, 6 lat, syn Jaakowa i Estery, dziecko.

Rotenberg Mirjam (Maria), z domu Holcman, córka Hilela i Frajdli Lewkowicz, ur. 28.04.1917 r. w Skale, żona Arona (Adolfa), gospodyni domowa, zginęła 21.02.1943 r. w KL Auschwitz.

Rozmarin Pesel Szura, ur. 1862 r. w Skale, wdowa, domokrażca.

Rozmarin Alter Jehuda, ur. 1891 (1884) r. w Skale, syn Chanocha i Pesli Szury, mąż Racheli (Riwki) Zinger, kupiec zbożowy, przed wojną i w jej trakcie zamieszkały w Katowicach, zginął w Skale.

Bluma, z domu Rozmarin, ur. w 1910 r. w Skale, mężatka, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Rachel, ur. 1920 r. w Skale, córka Altera Jehudy i Riwki Racheli, panna, modystka, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Szmil Luzer, ur. 1906 (1921) r. w Skale, syn Altera Jehudy i Riwki Racheli, kawaler, kupiec zbożowy (właściciel sklepu), przed wojną zamieszkały w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Fela, ur. 1922 r. w Skale, córka Altera Jehudy i Riwki Racheli, panna, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Mania, ur. 1923 r. w Skale, córka Altera Jehudy i Riwki Racheli, nastolatka, uczennica, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Josek, ur. 1925 r. w Skale, syn Altera Jehudy i Riwki Racheli, nastolatek, uczeń, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rozmarin Gučia, ur. 1927 r. w Skale, córka Altera Jehudy i Riwki Racheli, nastolatka, uczennica, przed wojną zamieszkała w Katowicach, w czasie wojny w Skale.

Rubinstein Balbina, ur. w 1894 (?) r. w Krakowie, panna, nauczycielka (dr phil.), przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale, w styczniu 1944 r. rozstrzelana w wyniku denuncjacji.

Sass Toncia, z domu Jules, ur. w 1885 r. w Krynicy, żona Hugo, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Ojcowie i Skale.

Scheinowitz Dawid, syn Jaakowa i Sary, ur. w 1896 r. w Oświęcimiu, żonaty, kupiec, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Selinger Szabtai, syn Elimelecha i Chany, lat 70, ur. w Wolbromiu, żonaty, kupiec.

Selinger Tuwia Hirsz, syn Lei, ur. w 1907 r. w Skale, żonaty, kupiec.

Selinger Elimelech, syn Tuwii Hirsza, lat 6.

Selinger Szymon, syn Tuwii Hirsza, lat 3.

Zinger Szewa, z domu Raucher, ur. w 1897 r. w Skale, córka Chaima, żona Icchaka Mendla, gospodyni domowa.

Singer Iteł, ur. w 1918 r. w Skale, córka Icchaka Mendla i Szewy, kupiec.

Zingher Faiwel, syn Altera, ur. w 1889 r. w Skale, mąż Lei Sary, kupiec.

Zingher Lea Sara, córka Altera, ur. w 1891 r. w Skale, żona Feibusza, gospodyni domowa.

Singer Mordechai (Motel), ur. w 1903 r. w Skale, żonaty z Telcą, syn Icchaka Mendla i Szewy (Feigi Raichy), handlarz końmi (kupiec).

Zinger Telca, ur. w 1905 r. w Skale, córka Aharona i Sary, mężatka, gospodyni domowa.

Zinger Feiga Ratz, 10 lat, córka Motela i Telcy, dziecko.

Zinger Aharon, 7 lat, syn Motela i Telcy, dziecko.

Singer Dawid, ur. w 1905 r. w Skale (Kielcach?), żonaty z Lolą Winarow, syn Icchaka Mendla i Szewy, przed wojną zamieszkały w Krakowie, zginął w Skale.

Singer Josef, ur. w 1907 (1909) r. w Kielcach, żonaty z Szeindlą, syn Icchaka Mendla i Szewy (Feigi Raichy), kupiec.

Singer Iteł, ur. w 1918 r. w Skale, córka Icchaka Mendla i Szewy, kupiec.

Smolarz Mejer, syn Dawida i Estery, ur. w 1888 r. w Chmielniku, mąż Rosalii, blacharz, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Smolarz Rosalia, z domu Allerhand, córka Dawida Szaloma i Gitli, 53 lata, ur. w Trzebini, żona Mejera, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Smolarz Samuel, syn Mejera i Rosalii Allerhand, ur. 19.01.1925 r. w Krzeszowicach, kawaler, przed wojną zamieszkały w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Smolarz Rifka, córka Mejera i Rosalii Allerhand, ur. 12.04.1929 r. w Krzeszowicach, dziecko, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Sperling Franciszka, z domu Tisch, córka Tuwii, ur. w Skawinie, żona Mendla, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Krakowie i Skale.

Steinberg Aron, ur. w 1895(?) r. w Mielcu, przed wojną zamieszkały w Podrzeszu (raczej: Podleszanach) koło Mielca, od 1942 r. w Skale.

Steinberg Chawa (Chawale), z domu Pilcer, córka Eliezera i Chany, ur. w 1910 r. w Miechowie, mężatka, przed wojną zamieszkała w Podrzeszu (raczej: Podleszanach) koło Mielca, od 1942 r. w Skale.

Sternfeld Josef, syn Maiera i Estery Racheli (Nechumy), ur. 1 sierpnia 1895 r. w Miechowie (So-snowcu), mąż Doby, kupiec.

Sternfeld Doba (Cwia), z domu Płaczek, córka Jeruchama i Rywki Kamrat, ur. w 1898 r. w Skale, żona Josefa, gospodyni domowa.

Sternfeld Adela, córka Josefa i Doby Płaczek, ur. w 1913 r. w Skale, panna.

Sterngast Herman, lat 50, ur. w Mogilanach, mąż Leonory, rzeźnik, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Sterngast Leonora, z domu Pflaster, lat 50, ur. w Myslenicach, żona Hermana, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Sterngast Roman, syn Hermana i Leonory Pflaster, lat 16, ur. w Krakowie, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Sterngast Henryk, syn Hermana i Leonory Pflaster, lat 6, ur. w Krakowie, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Sterngast Niusia, córka Hermana i Leonory Pflaster, ur. w Krakowie, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Szak Izrael Icchak, ur. w 1889 r. w Książu, syn Menachema i Marii, żonaty z Chają, 8 dzieci, kupiec.

Szak Chaja, ur. w 1889 r. w Wodzisławiu, córka Israela Chaima i Zeldy, 8 dzieci, nauczycielka.

Szak Abraham Mosze, ur. w 1912 r. w Skale, syn Israela Icchaka i Chaji, kawaler, rzemieślnik.

Szech Chana, ur. w 1918 r. w Skale, córka Israela Icchaka i Chaji, panna.

Szek Szmuel, ur. w Skale, 21 lat, syn Israela Icchaka i Chaji, kawaler, handlarz domokrążca.

Szek Natan, ur. w Skale, syn Israela Icchaka i Chaji, żonaty, 2 dzieci.

Szech Mindla, ur. w 1921 r. w Skale, córka Israela Icchaka i Chaji.

Szech Breina, ur. w 1925 r. w Skale, córka Israela Icchaka i Chaji.

Szek Eliahu Dawid, ur. w 1935 r. w Skale, syn Israela Icchaka i Chaji.

Toibe Wodzeslowski Ewa z domu Szek, ur. w Skale, lat 30+, córka Chaji, zamężna za Menasze.

Szechter Jakób, syn Josefa, żonaty z Seril, kupiec.

Szechter Jona (Jojna) Szalom, ur. w 1884 r. w Bodzentynie, syn Dawida Hersza i Riwki, mąż Racheli Lei, cholewkarz (krawiec).

Szechter Rachel Lea, ur. w 1884 r. w Szydłowcu, córka Jaakowa i Cirlu, żona Jona, gospodyni domowa.

Szechter Golda, ur. w 1915 r. w Bodzentynie, córka Jony i Racheli Lei, mężatka, gospodyni domowa.

Szechter Fiszel Icek, ur. w 1917 r. w Bodzentynie, syn Jony i Racheli Lei, mąż Sali Szilil (Grosfeld), cholewkarz (krawiec).

Szechter Chaim, ur. w Szydłowcu, syn Jaakowa i Cirlu, mąż Dwory, tapicer.

Szechter Szmuel, lat 10, syn Chaima i Dwory, dziecko.

Szechter Josef, ur. w 1913 (lub 1920) r., syn Chaima i Dwory, mąż Brachy Band, tapicer.

Szechter Bracha, z domu Band, ur. w 1918 (lub 1903) r. w Skale, córka Chaima i Sary.

Szmulewicz Lejbuś, ur. w 1886 r. w Nowym Brzesku, syn Szmuela i Michaeli, mąż Tauby Rozenboim, kupiec, przed wojną zamieszkały w Skale (Krakowie, ul. Orzeszkowej 6), w trakcie wojny w Nowym Brzesku, zginął w obozie Płaszow.

Szmulewicz Jona Towa, z domu Rozenboim, ur. w 1888 (1890) r. w Skale, córka Hirsza i Racheli, żona Lejbuś, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Skale (Krakowie, ul. Orzeszkowej 6), w trakcie wojny w Nowym Brzesku (Krakowie, ul. Orzeszkowej 6), zginęła w obozie Płaszow.

Szmulewicz Zosia (Zisla), ur. w 1915 (1916) r. w Skale, córka Jehudy Leiba i Tauby Rosenbaum, mąż Tauby Rozenboim, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Skale (Krakowie, ul. Orzeszkowej 6), w trakcie wojny w Nowym Brzesku (Krakowie, ul. Orzeszkowej 6), zginęła w obozie Płaszow (Niemczech).

Tendler Małka, z domu Cweigenbaum, ur. w 1895 lub 1896 r. w Skale, córka Aszera i Sary z domu Zilbersztein, żona Jehudy, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach (Olkuszu).

Tisch Pola Felicja, z domu Lachs, córka Jechiela Hirsza (Cwi) i Malki, ur. w 1877 (1882) r. w Miechowcie, żona Tuwii gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Waindling Sara, córka Josefa i Nechy, 36 lat, ur. w Działoszycach, mężatka, zmarła w Stutof 28.04.1945 r.

Waindling Josef, syn Sary, 11 lat, dziecko.

Waindling Dawid, syn Sary, 10 lat, dziecko.

Wajcman Josef, syn Meira i Frumy, ur. w 1903 r. w Wolbroiu, mąż Riwiki, kupiec.

Weinberger Golda, z domu Blat, córka Jaakowa Arie i Szeindili, ur. w 1918 r. w Krakowie, mężatka, krawcowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w trakcie wojny w Skale.

Weiss Moses, ur. w 1860 r. w Skale, syn Icchaka Szmuela i Diny Racheli, żonaty z Szyfrą, kupiec.

Weiss Szyfra, ur. w 1860 r. w Skale, żona Moszego, gospodyni domowa.

Weiss Dawid, ur. w 1880 r. w Skale, syn Icchaka Szmuela i Diny Racheli, żonaty z Gitlą, kupiec.

Weiss Gitel, ur. w 1880 r. w Skale, córka Altera i Eidli, gospodyni domowa.

Weiss Tajbel Jona, z domu Schwartz, ur. w 1858 r. w Chrzanowie, żona Moszego Cwi, przed wojną zamieszkała w Krzeszowicach, w czasie wojny w Skale.

Wertheim Balcia (Balwina), z domu Rosenbaum, córka Rubina i Biny, ur. w 1889 (1892) r. w Skale, żona Eliasza, gospodyni domowa, przed wojną zamieszkała w Krakowie, w czasie wojny w Skale.

Wertheim Chanoch, syn Eliasza i Balwiny Rosenbaum, lat 15, dziecko, przed wojną zamieszkały w Krakowie, w czasie wojny w Ojcowie i Skale.

Zajdman Syma, z domu Szechter, córka Jony i Racheli Lei, ur. w Bodzentynie, żona Menuchy, gospodyni domowa.

Zajdman Dawid Josef, syn Mendila i Simy Szechter, lat 6, dziecko.

Zajdman Beila, córka Mendila i Simy Szechter, lat 4, dziecko.

Zajdman, syn/córka Mendila i Simy Szechter, 2,5 roku, dziecko.

Zeidman (Seidmann) Leib Reuwen, syn Zimela i Gitli, ur. w Sosnowcu, mąż Ity Staretz, rabin miasta.

Zeidman Ita, ur. w Skale, żona Leiba Reuwena.

Zeidman Tauba Dwora, córka Leiba Reuwena i Ity Sztark, ur. w Skale.

Zelinger Josef, ur. w 1890 r. w Skale, syn Szmuela i Itki, mąż Itki.

Zelinger Itka, ur. w 1895 r. w Wolbromiu, córka Luzera, żona Josefa.

Zelinger Doba, ur. w 1916 r. w Skale, córka Josefa i Itki.

Zelinger Haja, ur. w 1918 r. w Skale, córka Josefa i Itki, mężatka.

Zelinger Mosze, ur. w 1926 r. w Skale, syn Josefa i Itki.

Zelinger Lazar, ur. w 1928 r. w Skale, syn Josefa i Itki.

Zisman Rachel, ur. w 1920 r. w Wolbromiu, córka Dwory.

Zisman Chana, z domu Grosman, ur. w 1921 r. w Wolbromiu, córka Dwory Dafner.

Zynger Faiwel Szraga, ur. w 1880(?) r. w Wolbro-

miu, syn Michaela i Ruchamy, mąż Racheli.

Zynger Rachela, z domu Sztrasberg, ur. w 1880(?) r. w Skale, córka Leibl i Edili, żona Fawela Szragi.

Zynger Adela, ur. w 1909(?) r. w Skale, córka Fawela Szragi i Racheli Sztrasberg.

Zynger Chana, ur. w 1913 r. w Skale, córka Fawela Szragi i Racheli Sztrasberg.



Bitter (Biter) Chaim



Il.x. Bitter (Biter) Sara Chawa



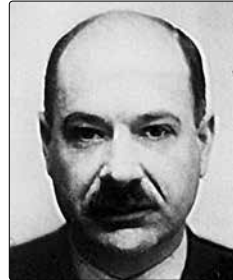
Bornstein Jekutiel,



Feldman Hana



Brandstatter Natan



Gruenbaum Abram



Kolin Jakub Menachem



Kolin Juda Lejb



Laksberger Zofia



Lieberman Joel



Lieberman Berta



Lieberman Zygmunt



Menka Berek



Menka Fysel



Menka Abraham Josef



Menka Laiser



Obrenstein Chaim Dawid



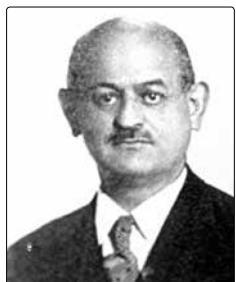
Obrenstein Beila



Pilcer Lazar



Pilcer Sura Kajla



Reich Wilhelm Zeew



Reich Sidonia



Rogoski Mania



Rozmarin Pesel Szura



Rozmarin Alter Jebuda



Rozmarin Rachel



Rozmarin Szmil Luzer



Rozmarin Fela



Rozmarin Mania



Rozmarin Josek



Rozmarin Gucia



Rubinstein Balbina



Zinger Szewa



Singer Itel



Singer Dawid



Smolarz Mejer



Smolarz Rosalia



Steinberg Chawa



Tendler Malka



Krzysztof Kocjan

Mordechaja Canina podróż przez ruiny i zgliszcza
żydowskiego życia w Olkuszu, Pilicy i Wolbromiu

Krzysztof Kocjan

Mordechaja Canina podróż przez ruiny i zgłiszcza żydowskiego życia w Olkuszu, Pilicy i Wolbromiu

W Olkuszu, w polskiej gospodzie zobaczyłem dwa stare srebrne świeczniki stojące na pianinie. U naszych matek i babć takie świeczniki zdobiły szabasowe stoły. Na ich widok serce mi podskoczyło, jakbym zobaczył kogoś bliskiego, kogoś, kto nieoczekiwanie ocalał. Nad tymi świecznikami nasze matki wylewały łzy, prosząc o zdrowie dla swoich dzieci. Wypłakiwały swoje tęsknoty i matczyną czułość. A teraz te świeczniki stoją osierocone, zhańbione, w tej polskiej gospodzie, gdzie vis-à-vis siedzą przy stolikach pijacy. Czuję, jak tęsknią, by znów stać się ozdobą szabasowego stołu. Mówię do chłopki, że te świeczniki nie są jej potrzebne, bo nie błogostawi świec, nie wyczekuje świętego szabasu. A ona wpada w gniew: to nie są żydowskie świeczniki. To – twierdzi – świeczniki niemieckie. „Wyszabrowała” je od jakiegoś Niemca. Ale jeśli chcę, mogę je kupić. Kosztują pół miliona złotych. Za pół miliona złotych można kupić w Polsce dwa żydowskie domy. Trzymałem te świeczniki w dłoniach. Czuję ich płacz, czuję, jak drżą, chcąc się ratować z rąk gojów. Opowiedziały mi o morzu żydowskich łez, o ostatnim szabasie w świętej gminie Olkusz, kiedy trzymały w swych krtaniach pobłogosławione świece i rzucały światło na kawałek chleba, nad którym ostatni pobożny Żyd robił kidusz. Ale gojka upierała się przy swoim pół miliona i świeczniki zostały bezdomne pod chłopskim dachem. Smutne, osierocone i samotne żydowskie świeczniki...¹

1 Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgłiszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przełożyła z jidysz Monika Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 489-490.

Mordechaj Canin to autor polskiemu czytelnikowi zupełnie nieznan, nawet hasło o nim w polskojęzycznej Wikipedii pojawiło się dopiero na początku tego roku. Jego wydana pod koniec 2018 r. książka *Przez ruiny i zgłiszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce* to właściwie jego polski, spóźniony o jakieś siedemdziesiąt lat, debiut. I nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie to, że Mordechaj Jeszajahu Cukierman (Canin to jego literacki, przedwojenny jeszcze pseudonim) to polski Żyd, urodzony w 1906 r. w Sokołowie Podlaskim, od 1921 r. warszawianin, żołnierz września 1939. Ale może to właśnie jest dla losów polskich Żydów w ich dawnej ojczyźnie tak bardzo typowe. Zwłaszcza, że ów spóźniony debiut jest polski wyłącznie w znaczeniu, jakie nadała temu słowu przedwojenna erupcja nacjonalizmu, która nie tylko wykluczyła Canina jako twórcę w Polsce pisarza i dziennikarza języka żydowskiego (jidysz) z polskiej wspólnoty społecznej, ale i doprowadziła do wymordowania w czasie wojny jego po-bratymców.

Wkrótce po wrześniowej klęsce Polski Canin uciekł z okupowanej Warszawy na Litwę, by po wkroczeniu Sowietów dalej uciekać przez Japonię do Palestyny. Jako brytyjski obywatel po zakończeniu wojny wracał kilkakrotnie do Polski, by odbyć owe podróże po zgładzonych gminach żydowskich, aż w 1947 r. został aresztowany przez ówczesne polskie władze na żądanie polskich komunistów żydowskich za szerzenie wrogiej,

antypolskiej propagandy w postaci pisania *o przestępczym polskim elemencie, który współpracował z Niemcami i Ukraińcami w mordowaniu Żydów, w rabowaniu ich dobytku, a teraz, w naszych czasach, taki element kontynuuje niszczenie żydowskich pamiątek*. To uderzające, jak poglądy powojennych polskich komunistów żydowskich na historię Zagłady Żydów zbiegają się ze współczesnymi deklaracjami polskich nacjonalistów. A przecież – jak słusznie zauważa Canin – *ten, kto zabrania o tym pisać, ten, kto chroni taki przestępczy element, jest najgorszym wrogiem Polski, bo to rzuca cień podejrzenia na cały naród*.²

Jeśli spojrzeć na książkę Canina przez pryzmat lektury *Spowiedzi* Calka Perechodnika³, to sadyzm niemiecki jest w niej tak oczywisty, że tzw. „obrońcy dobrego imienia polskości” nie będą go pewnie w stanie dojrzeć podłości polskiej jest aż nadto, choć każdy rozdział zaskakuje, jak bardzo wiele jej było w stosunku do żydowskich bliźnich w czasie wojny i jak bardzo wiele (czy nawet nie więcej) jest jej po wojnie, zaś tchórzostwa żydowskiego nie ma prawie wcale i choć idealizacja umarłych jest w polskiej kulturze powszechnie postulowana, to ten aspekt książki Canina (jak i każdej literatury epitafijnej) jest chyba najłatwiej dającą się wykorzystać przez polemistów złej woli jej słabością.

W swych podróżach trafił Canin także na ziemię olkuską, odwiedzając Pilicę, Wolbrom i Olkusz. Zwłaszcza pobyt w Wolbromiu nie był chyba przypadkowy, tam bowiem urodziła się jego towarzyszką podróży, żona Dora, której zadedykował książkę, choć ona sama się w niej nie pojawia. Dla Olkusza zaś książka Canina to

kolejny – po *W tajgach Sybiru* Mosze Bergera⁴ – obraz ukazujący ocalałe resztki miejscowej społeczności żydowskiej, która – po wymordowaniu ich rodzin – powróciła do Olkusza. Warto dodać, że reportaże Canina przedrukowane zostały także w wolbromskiej (1962) i olkuskiej (1972) Księdze Pamięci (Yizkor Buch), wydanych przez stowarzyszenia ocalałych tamtejszych Żydów w Izraelu.

Wyłaniający się z książki Canina obraz antysemickiej demoralizacji polskiego społeczeństwa jest przerażający. W Olkusz polscy mieszkańcy są tylko „spadkobiercami” mienia żydowskiego, którzy z historii swego miasta wymazali już tragedię Żydów i nadal ogarnięci są do nich wrogością. Ale już w Pilicy i Wolbromiu to polscy sąsiedzi – oczywiście na niemiecki rozkaz i przy udziale formacji ukraińskich – prześladują, a niejednokrotnie i mordują miejscowych Żydów. Uderzające, jak odmienny jest obraz zagłady żydowskiej społeczności Pilicy u Canina (który relacjonuje go za spotkanym świadkiem tamtych wydarzeń, pilickim Żydem Meirem Federem) a tym opisanym przez ojca Błażkiewicza (małoletniego, ale także jej świadka). Odmienna jest i rola Polaków (choć i tak do odważnych – jak na początek lat 90. ubiegłego wieku – należy Błażkiewicza opis wyczynów polskich junaków), i rola prezesa Judenratu Fogla (Vogla). Równie przerażający jest Caninowy obraz zagłady Żydów Wolbromia, a zatem i spędzonych tam Żydów pilickich i żarnowieckich: *6 września 1942 roku o piątej rano miasto zostało otoczone trzema kordonami batalionów mordy. Żaden Żyd z Wolbromia nie miał pra-*

2 Ibidem, s. 497.

3 Calka Perechodnik, *Spowiedź*, w opracowaniu Davida Engela, wyd. 3, Warszawa 2011.

4 Mosze Berger, *W tajgach Sybiru*, wyd. 1, Olkusz 2005, http://olkusczydzi.pl/wp-content/uploads/2016/10/popzednie_wydanie_w-tajgach-sybiru.pdf; wyd. 2, Kraków 2017, http://olkusczydzi.pl/wp-content/uploads/2018/06/W_tajgach_Sybiru.pdf.

wa się uratować. Wszyscy mieli zostać zamordowani, zlikwidowani. Pierwszy kordon „zabezpieczający” tworzyli Polacy, „junacy” z Baudienstu, następny – polska granatowa policja, trzeci – Ukraińcy, a w centrum Niemcy wyganiali Żydów z domów i mordowali. I ten upadek społeczny miejscowych Polaków nie skończył się wraz z wojną: *O tych piekielnych dwóch dobach na bagnach polscy sąsiedzi mówią jak o najradszejszych dniach swojego życia. Przez te dwie doby się wzbogacili. Za butelkę wody i kawałek chleba Żydzi płacili oszczędnościami na posagi córek, rodzinną biźuterią i ostatnim groszem.*⁵ Wydaje się, iż główną, rozstrzygającą dla zachowania polskiej społeczności różnicą między przebiegiem zagłady Żydów w Olkuszu a wydarzeniami w Pilicy i Wolbromiu – prócz dwóch i pół, trzech miesięcy odstępu czasu – była administracyjna sytuacja tych ośrodków, wyrażająca się w braku etnicznie polskich formacji mundurowych na obszarach jak Olkusz włączonych do III Rzeszy, a ich istotną rolę na obszarze Generalnego Gubernatorstwa.

Książka Canina zaskakuje obfitością zdjęć z okupowanego Olkusza, o których sam Canin pisze: *U miejscowego polskiego fotografa zachowały się zdjęcia z tego „wysiedlenia” – zamieszczam je w tej książce.*⁶ Ale w rzeczywistości olkuskie zdjęcia dotyczą nie tylko likwidacji olkuskiego getta i wywiezienia – w zdecydowanej większości na śmierć – miejscowej ludności żydowskiej, eufemistycznie zwanego „wysiedleniem”⁷, lecz także akcji represyjnej z 31 lipca 1940 r. zwanej „krwa-

wą środą”⁸, powieszenia trzech Żydów na początku marca 1942 r.⁹, olkuskiej synagogi¹⁰, wyprowadzenia aresztantów z olkuskiego magistratu w 1940 r.¹¹, a nawet egzekucji 20 Polaków 16 lipca 1940 r., choć poprawność tej identyfikacji budzi wątpliwości¹². Ich rozmieszczenie w polskim wydaniu jako ilustracji poszczególnych rozdziałów (miejscowości) nie jest zbieżne z oryginalnym, które także – zwłaszcza w zakresie opisów – pozostawia wiele do życzenia¹³ i pozostaje tylko mieć nadzieję, że nie zaczną być przypisywane miejscowościom, które zilustrowano nimi w polskiej edycji.

Ale nie ma u Canina poniższego zdjęcia, na które natknąłem się przypadkiem na początku tego roku na internetowych stronach włoskiego dziennika La Repubblica. Fotografia opatrzona była podpisem: „Nieżydowski cywile przywłaszczają sobie dobytek deportowanych do olkuskiego getta, Polska, 1942”. W podpisie tym – jak to często niestety bywa – prawda miesza się z nieprawdą. To rzeczywiście Olkusz. Polska wyłącznie w znaczeniu obszaru okupowanego przez Niemcy, a w przypadku Olkusza nawet włączonego do III Rzeszy i rzeczywiście 1942 rok, i to rzeczywiście nieżydowski cywile. Ale żydowski obywatel nie został wtedy deportowany do olkuskiego get-

5 M. Canin, op. cit., s. 367.

6 Ibidem, s. 391.

7 Ibidem, s. 101 (jego fragment na s. 94), 127 (fragment na s. 122), 171 (fragment s. 165), 206, 212, 224, 269 (fragment s. 265), 270, 280, 294, 308, 323 (fragment – s. 316), 332, 358, 380, 431 (fragment s. 426) i 502.

8 Ibidem, s. 102, 128, 218, 293 (fragment na s. 288 i 300).

9 Ibidem, s. 138, 364 i 397. W przypisie 322 na stronie 391 redaktorzy polskiego wydania błędnie przytoczyli jako drugie imię dwóch z ofiar – Moszka Hersza Macnera i Chaima Pinkusa – określenie „Israel”, którym niemieccy okupanci posługiwali się dla administracyjnego oznaczenia Żyda płci męskiej (dla kobiet dodawali jako drugie imię „Sara”).

10 Ibidem, s. 388. To akurat powojenne zdjęcie autorstwa samego Canina przedrukowane w olkuskiej Księdze Pamięci.

11 Ibidem, s. 432.

12 Ibidem, s. 346 i 467 (fragment s. 458).

13 Za dostęp do oryginalnego wydania Canina wraz z tłumaczeniem podpisów ilustracji serdecznie dziękuję tłumaczce książki Canina, Pani Profesor Monice Adamczyk-Garbowskiej.

ta, bo odbyło się to dziewięć miesięcy wcześniej ale wywiezieni i zamordowani w Birkenau. Zdjęcie nie ilustruje też przywłaszczania sobie przez nieżydowskich olkuszian mienia pozostawionego przez miejscowych Żydów, a zwożenie go z terenu zlikwidowanego getta do budynku Kasy Chorych (dziś Starostwo Powiatowe). Ale lektura Canina nie pozwala spokojnie przejść nad tym zaprzeczeniem, bo gdy przyjechał po wojnie do Olkusza, mienie to było w rękach owych „nieżydowskich cywili”.

na której przecież spotykają się zgo dnie Niemcy i pewna część polskiego społeczeństwa.¹⁴ Potwierdza ją to wszystkie reportaże Canina, także te z Olkusza, Pilicy i Wolbromia. Brutalnie bezpośrednio opisał to filozof kultury Andrzej Leder: *W Polsce w latach 1939-1956 dokonana się rewolucja społeczna. Okrutna, brutalna, narzucona z zewnątrz, ale jednak rewolucja. (...) W wymiarze ekonomicznym i społecznym kluczowym aktem rewolucji przeprowadzonej w Polsce przez hitlerowskie Niemcy była zagłada Żydów. (...) Wymordowanie Żydów*



Il. 1. Źródło: https://www.repubblica.it/esteri/2014/07/17/foto/svelato_l_orrore_dopo_70_anni_aperto_l_archivio_onu_sui_crimini_della_guerra-91823691/1/#18

W ten sposób zrealizowało się wyrażone przez Jana Karskiego w jego słynnym raporcie przekonanie, iż wymordowanie polskich Żydów w końcu stworzy coś w rodzaju wąskiej kładki,

– w głównej mierze, choć nie tylko, przez hitlerowców – pozostawiło nagle ogromną lukę w społeczeństwie

¹⁴ za http://www.jankarski.org/uploads/tx_yumimediateka/Karski_misja_1940_zagadnienia_Zydowskie_w_kraju.pdf, s. 100.

nej i ekonomicznej tkance polskiego społeczeństwa. Lukę, która szybko się wypełniała. Przede wszystkim na ich majątku dokonano się ogromne uwłaszczenie. (...) Trzeba więc to wypowiedzieć: dla bardzo wielu ludzi wejście w „przygodę” z nowoczesnością odbyło się po żydowskim trupie.¹⁵ Współbrzmie z Lederem konkluzja historyka Marcina Zaremby, autora znakomitej pracy o tuż powojennym polskim społeczeństwie zdemoralizowanym latami okupacji: *warto zwrócić uwagę na to, jakie konsekwencje dla struktury społecznej miała eksterminacja polskich Żydów. Na ich miejscu usadowiło się „nowe mieszczaństwo”, pozbawione etosu, niezakorzenione i niepewne swego losu oraz majątku. Ten zresztą, wyciągnięty z wojennego ognia, zwykle drogą szabru bądź konszachtów z Niemcami, wraz ze zbliżaniem się końca wojny musiał coraz bardziej „parzyć”.*¹⁶ O długotrwałości tego problemu świadczą niezakończone przez trzydzieści lat wolnej Polski zmagania z wyzwaniem reprivatyzacji i ciągła żywotność społecznych emocji wywoływanych przez ten temat.

Canin – podobnie jak Berger¹⁷ – staje się w dzisiejszej Polsce niespodziewanie aktualnym memento. Gdy 11 listopada ubiegłego roku małżonka prezydenta mojego kraju Pani Agata Kornhauser-Duda, skądinąd po matce olkuszanka, stanęła na warszawskim Rondzie Dmowskiego w jednym szeregu z organizatorami tak zwanego Marszu Niepodległości, nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Zdumiało mnie, jaką ignorancją historyczną trzeba się wykazać, by nie starczyło wyobraźni, iż osiemdziesiąt lat wcześniej

antenaci tych organizatorów (przede wszystkim bojówkarze ONR i Młodzieży Wszechpolskiej) w najlepszym razie wsadziliby ją do getta ławkowego. Historia dla wielu z nas przestała – jak wiadać – być nauczycielką życia. Nadzieję pozostają edycje wspomnień czy reportaży takich świadków okrutnych jej przejawów, jak Berger czy Canin.

Lektura Canina stawia w końcu pytania najtrudniejsze: czy Zagłada Żydów wydarzyła się na tych ziemiach tylko z uwagi na ekonomię tej zbrodni? W tym kontekście niepokojąco brzmią informacje o transportach Żydów, jadących przez całą Europę do okupowanej Polski. Jeszcze boleśniej brzmi w reportażu o Majdanku pytanie o zbrodnię popełniane na oczach nieżydowskiego otoczenia: *Dlaczego Niemcy się nie kryli?* i Canin od razu na nie odpowiada: *Ponieważ ze strony otoczenia nie groziło im żadne niebezpieczeństwo. Otoczenie biernie przyglądało się mordowaniu. I żeby chociaż tylko biernie się przyglądało, wiele setek tysięcy Żydów mogłoby się uratować.*¹⁸ Diagnozę Canina jeszcze w trakcie wojny potwierdzał Cael Perechodnik, świadek i ofiara Zagłady oraz reakcji na nią polskiego społeczeństwa przede wszystkim w otwockim getcie: *Trzeci epizod to była historia z córkami Wajdenfelda, Żyda przechrzty. Urodziły się one jako katoliczki, aczkolwiek rasowo pochodziły one od Żydów. Mieszkały cały czas w polskiej dzielnicy, jedna była zamężna z Polakiem, miała małe dziecko i była w ciąży. Na nasz komisariat sprowadził je Schlicht osobiście spoza getta. Byliśmy na sto procent przekonani, że zostaną „rozwalone”. Tymczasem zrobił się krzyk między Polakami – interweniował ksiądz, interweniował magistrat, dość że żandarmeria ich nie zabiła, ale wysłała do getta, do Wołomina. Rzecz zrozumiała, że stamtąd uciekły. Jeżeli o tym piszę, to tylko dla-*

15 A. Leder, *Przeżniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2013.

16 M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 103.

17 za http://olkuscyzydzi.pl/wp-content/uploads/2016/10/Krzysztof_Kocjan-Swiadectwo.pdf.

18 M. Canin, op. cit., s. 478-479.

tego, że zrozumiałem wtedy, na ile wymordowanie Żydów odbyło się jeśli nie za milczącą zgodą, to za milczącym desinteressement opinii polskiej. Dlatego też wybrano Treblinkę jako miejsce kaźni nawet dla Żydów francuskich, belgijskich, holenderskich. Widocznie warunki „klimatyczne” nie pozwoliły Niemcom na wybudowanie kaźni na tamtejszych terytoriach.¹⁹

I przede wszystkim Canin stawia nas przed pytaniem najważniejszym: czy to na pewno nie może się powtórzyć?

19 C. Perechodnik, op. cit., s. 120.



Lucjan Kwaśniewski

Gorenice - moje wspomnienia

Lucjan Kwaśniewski

Gorenice – moje wspomnienia

Urodziłem się w 1935 roku w Gorenicach jako jeden z ośmiorga dzieci Wawrzyńca i Stefanii Kwaśniewskich. Byłem środkowym dzieckiem – najstarszy wśród mojego rodzeństwa był Edward (ur. 1924), potem Fryderyka (ur. 1926), Stanisława (ur. 1929), Tadeusz (ur. 1932), Eugeniusz (ur. 1938), Józef (ur. 1941) i Jan (ur. 1944). Ojciec na początku pracował w kopalni węgla kamiennego „Siersza”, jednak uległ wypadkowi. Przeszedł na rentę i wspólnie z matką pracował na polu. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w wieku 16 lat podjąłem pracę przy budowie osiedla Nowa Huta w Krakowie. Pół roku później zostałem przydzielony do batalionu organizacji Służba Polsce w cegielni „Stella” w Chrzanowie. W 1954 r. powołano mnie do wojska – służyłem w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Poznaniu, gdzie po ukończeniu kursu zostałem przewodnikiem psów śledczych. Po wojsku podjąłem pracę w Kopalni Wąpienia „Czatkowice”, w międzyczasie ukończyłem kursy spawacza i ślusarza. Później pracowałem jeszcze jako brukarz, a w 1964 r. zatrudniłem się w Kopalni Węgla Kamiennego „Siersza” i pracowałem tam aż do emerytury, czyli do 1999 r.

Gdy byliśmy mali, matka często zostawiała nas samych w domu. Zajmowała się handlem, w ten sposób zarabiała na nasze utrzymanie, a podczas jej nieobecności musieliśmy zadbać sami o siebie. Starsze rodzeństwo pilnowało młodszego. W dzieciństwie kapaliśmy się w stawach, w których pojone było okoliczne bydło, woda ta wykorzystywana była również w domu

do mycia naczyń i sprzątanania. W Gorenicach było osiem stawów. Woda nadająca się do picia była w trzech studniach: jedna znajdowała się na Nawsiu obok posesji pana Nawary, następna była przy szkole podstawowej, a trzecia – tzw. księża studnia – przy organistowce na ziemi kościelnej. Nierzadko w dzień brakowało w nich wody, dlatego często chodziliśmy po nią w nocy, kiedy w studniach było jej więcej.

W 1939 r., po napaści Niemiec na Polskę, wśród mieszkańców Gorenic rozniosła się wieść o tym, że Niemcy odrzynają kobietom piersi, nosy, uszy itp. Ojciec załadował na furmankę cały nasz dobytek i uciekaliśmy zatrzymując się dopiero w Proszowicach. Pamiętam, jak z bratem Edwardem poszliśmy w pole po dynie. Wtedy na polu wybuchł pocisk, a odłamek ranił brata w rękę. Z płaczem przybiegliśmy do matki przynosząc dynię, z której zrobiła kluski na obiad. Po trzech dniach wróciliśmy do domu, w którym – jak się okazało – mieszkali uchodźcy z Chrzanowa, którzy zostawili po sobie wielki bałagan.

Podczas okupacji mój brat Tadeusz i ja chodziliśmy do szkoły w Gorenicach, która znajdowała się w prywatnym domu Stanisława Ziarnika. Lekcje były łączone – w jednej sali były trzy klasy, które uczyła jedna nauczycielka Janina Semo-wówna (a później uczył także Jan Paras). Nauka była prowadzona w dwóch językach: polskim i niemieckim. Po wyzwoleniu chodziliśmy na lekcje do poniemieckich baraków, w których zorganizowano szkołę powszechną. Nauczycielami byli

małżeństwo Jan i Władysława Wawer oraz Anna Szyszka.

Pamiętam zimowy wieczór 1943 r. Posterunek niemieckiej żandarmerii w Gorenicach znajdował się w budynku Leśnictwa. Niedokładnie zasłonięte okno, przez które przebijało światło lampy naftowej sprowadziło do naszego domu niemieckich żandarmów. Żandarmi kolbami zaczęli walić do drzwi, w końcu je wyważyli łamiąc ojcu nos. Weszli do mieszkania, gdzie na podłodze spał najstarszy brat Edward i rozkazali mu się ubrać. Edek klęknął, chcąc odmówić pacierz, wtedy esesman uderzył kolbą w stołek, który rozleciał się na kawałki. Niemcy zabrali ze sobą brata. Następnego dnia matka poszła do olkuskiego lekarza Kallisty, do którego nosiła masło i mleko, prosząc go o pomoc w wydostaniu syna z aresztu. Lekarz wystawił zaświadczenie o chorobie brata, jednak powszechny obowiązek pracy zmusił go do wyjazdu do Zebrzydowic. W Zebrzydowicach mieszkał nasz wujek Michalczyk, który skierował brata do pracy u volksdeutscha. Potem do brata dojechała siostra Fryderyka, pracowali tam do końca wojny. Mając 11 lat także ja wyjechałem na służbę do Zebrzydowic. Początkowo mieszkalem u siostry Fryderyki, następnie w gospodarstwie rolnym volksdeutscha. W Zebrzydowicach brat Edward poznał przyszłą żonę Wandę i osiedlił się tam na stałe. Fryderyka natomiast wyszła za radzieckiego żołnierza Mikołaja Rasinkiewicza, który przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Druga siostra, Stanisława, na weselu Edwarda poznała Czecha Leona Michnika, za którego później wyszła za mąż i mieszka w Czechach do dziś.

Podczas okupacji każdy rolnik miał nakaz konkretnej uprawy rolnej – ojciec miał uprawiać cebulę. Na jesieni oddawało się zbiory do sołtysa, który był odpowiedzialny za ich odbiór. Pamię-

tam, jak raz pojechaliśmy z ojcem oddać cebulę, a sołtys powiedział, że jest jej za mało i rozsypał wszystko po całej stodole. Musieliśmy zbierać wszystko z powrotem do worków. Sołtysem był Piotr Noga. Ojciec hodował też świnię, które był zmuszony oddawać Niemcom. Za oddane świnię dostawał kartki na chleb i wódkę. W zimie potajemnie zabijał jedną sztukę, rozbierał i chował do stodoły pod słomę. Potem co kilka dni chodził do stodoły i odcinał kawałek mięsa lub słoniny. Za coś takiego groziły surowe kary. Matka dorabiała sobie handlem, chodziła na nogach do Olkusza biorąc na sprzedaż masło i mleko. W Witeradowie kupowała garnki z olkuskiej fabryki i zanosila na sprzedaż do Paczółtowic. Tam kupowała za nie spirytus, który następnie sprzedawała w Wolbromiu. Granicę przekraczała między Gorenicami a Zawadą.

W Gorenicach przed II wojną światową wykarczowano około 10 hektarów lasu, a na tym miejscu zasadzono około 1500 drzew owocowych. Nadzorował to leśniczy, pan Józef Wyganowski. Podczas okupacji zarządcą był volksdeutsch Badura. Po wyzwoleniu w budynkach nadleśnictwa założono oddział gruźliczy olkuskiego szpitala powiatowego. Przy oddziale powstało gospodarstwo rolne, w którym uprawiano jarzyny, warzywa, ziemniaki i siano zboże, a także hodowano trzodę chlewną. Wyprodukowanymi dobrami dzielono się z olkuskim szpitalem. W 1960 r. sanatorium zostało zlikwidowane i przeniesione do Jaroszwca, a gospodarstwo przeszło pod Nadleśnictwo Olkusz.

W latach 1946-1947 rozpoczęto budowę drogi w Gorenicach. Ilość godzin do pracowania przy budowie drogi była uzależniona od wielkości gospodarstwa. Droga budowana była z kamienia wapiennego, który pozyskiwany był w pobliskim

lesie „Bukowiec”, a następnie przewożony furmankami przez miejscowych gospodarzy. Nadzorcą budowlanym, tzw. dróżnikiem, był niejaki Sołtysik. Kamień był tłuczony i układany przez mieszkańców, a potem ubijany przez walec parowy, który teraz jako eksponat stoi przy wydziale komunikacji w Olkusz. Drogę budowano przez prawie 10 lat. Została ukończona około 1957 r. Na początku lat pięćdziesiątych w Gorenicach został założony komitet budowy elektryczności. W jego skład wchodził: Jan Szczurek, Kazimierz Kurkowski i Edward Knapczyk. Kazimierz Kurkowski, który był pracownikiem KWK Siersza i członkiem rady pracowniczej sprowadził liny, które rozplątano i w ten sposób uzyskano drut na przewody elektryczne.

Mieszkając przez całe życie w Gorenicach angażowałem się w działalność społeczną wsi. W 1950 r. w Gorenicach wybudowano nową szkołę podstawową. Pamiętam, jak w latach sześćdziesiątych wynająłem z kopalni koparkę i samochód ciężarowy do zwożenia piasku przy równaniu terenu wokół szkoły. W czynie społecznym zrobiłem też betonowe schody przy szkole. W latach osiemdziesiątych wspólnie z mieszkańcami pracowałem przy budowie boiska sportowego w Gorenicach. Pracowałem wtedy w kopalni „Siersza” – po godzinach pospawałem, a potem przywiozłem do Gorenic dwie bramki na boisko. Przywiozłem też do naszej remizy OSP prawie sto krzesel przekazanych przez kopalnię „Siersza”.

W 1980 r. w Gorenicach powstał komitet budowy wodociągu. Jego członkami zostali: Stanisław Czekaj, Henryk Kondek, Józef Kwaśniewski oraz ja. Na początku zostały wykonane prace geodezyjne, geologiczne i wysokościowe z odwiertami głębinowymi. Dzięki dużej przychyłności dyrekcji KWK „Siersza” – dyrektora

Zająca i inż. Augustynka (a także mojemu zaangażowaniu) – część prac ziemnych przy kopaniu rowu została wykonana sprzętem kopalnianym. Większość prac była wykonywana w czynie społecznym przez wszystkich mieszkańców Gorenic. Rury sprowadzono z Jasła. Cały rurociąg, który miał długość prawie 4 km, spawałem ja z pomocą Tadeusza Ścigaja. Musiałem też kupić elektrody i gaz. Pamiętam, że dostałem za tę pracę 40.000 zł (wtedy średnia pensja wynosiła 11.000 zł).

W 1988 r. w Gorenicach został wybudowany pawilon handlowy. Przed rozpoczęciem budowy powstał społeczny komitet budowy. Jako przewodniczący rady sołeckiej stałem na jego czele. W skład komitetu wchodził także Stanisław Kurkowski, który własnym ciągnikiem dowoził wszystkie materiały i uczestniczył w pracach społecznie. Duży wkład organizacyjny mieli również Marian Doła i Piotr Wilk. W chwili obecnej pawilon został sprzedany prywatnemu inwestorowi, a część pieniędzy (w kwocie 262128 zł) została przeznaczona na dobudowę sali bankietowej w budynku ochotniczej straży pożarnej. Jestem zadowolony z faktu, że moja praca nie poszła na darmo.

Oprócz tego w latach osiemdziesiątych wykonałem dwa kompletne zadaszania (tzw. przystanki), pracowałem przy budowie chóru w miejscowym kościele i przy budowie parkingu przykościelnego. Na tę inwestycję koparkę i samochód ciężarowy użyły za darmo kopalnia „Siersza”. Pracowałem też społecznie przy remoncie plebanii. Przy wykonaniu nowej kanalizacji i dwóch łazienek na plebanii pracowałem wspólnie z Waldemarem Nawarą. W latach 1997-2000 razem z Władysławem Żakiem pracowaliśmy społecznie przy wymianie dachu plebanii z pokryciem dachówką. Proboszczem był wówczas ks. Edward

Półchłopek. Był bardzo dobrym gospodarzem i dobrym księdzem, niestety – przy wszystkich swych zaletach miał słabość do alkoholu, zmarł kilkanaście lat temu. Pracowałem także przy usuwaniu płotów podczas poszerzania ulicy Leśnej, wykonałem odpływ melioracyjny przy uli-

cy Kochmańskiej, zbierałem też fundusze wśród mieszkańców na budowę ulicy Jodłowej. Przez całe życie pracowałem społecznie, co dawało mi satysfakcję i było z pożytkiem dla mieszkańców Gorenicy.



Il. 1. Ostatnie wspólne zdjęcie wszystkich braci Kwaśniewskich wykonane w Zebrzydowicach w 2013 r. Od lewej: Tadeusz, Eugeniusz, Edward, Józef, Lucjan, Jan. Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 2. Ślub Lucjana Kwaśniewskiego z Janiną z domu Kasprzyk, 1959 r. Wyjście z domu żony na Kącie – Gorenicach. Od lewej: Leon mąż siostry Stanisławy z Czech, żona Janina i starszy družba brat Eugeniusz Kwaśniewski. Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 3. Ślub Lucjana Kwaśniewskiego z Janiną z domu Kasprzyk, 1959 r. Wyjście z domu rodzinnego na Nawsiu w Gorenicach. Od lewej brat Edward, starsza družba kuzynka żony Wanda Lorek, Lucjan Kwaśniewski, Stanisława z domu Lekston. Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 4. Pracownicy w ogrodzie leśnictwa w Gorenicach, 1957 r. Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



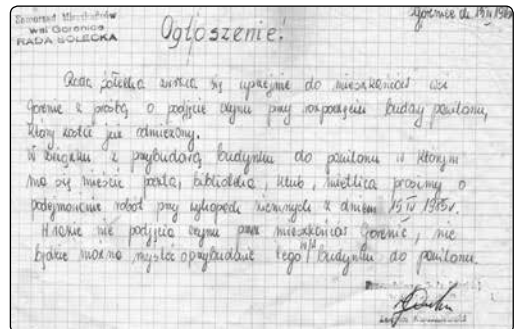
Il. 5. Ślub Lucjana Kwaśniewskiego z Janiną z domu Kasprzyk, 1959 r. Przed starym domem żony. Od prawej: żona Janina, brat Eugeniusz, Lucjan Kwaśniewski, Wanda (kuzynka żony), Feliks (kolega). Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 6. Lucjan Kwaśniewski podczas oddania pawilonu handlowego w Gorenicach, 1988 r.
Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 7. Podczas oddania pawilonu handlowego w Gorenicach, 1988 r.
Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego



Il. 8. Apel Rady Solskiej w Gorenicach do mieszkańców o podjęcie czynu społecznego przy budowie pawilonu. Fot. archiwum rodzinne Lucjana Kwaśniewskiego

